ROMUALD NARUNIEC

MICHAŁ BALIŃSKI JAKO MECENAS POLSKO–LITEWSKICH WIĘZI KULTUROWYCH

Wydawnictwo Naukowe *Semper*
Warszawa 1995

© Copyright by
Romuald Naruniec, Warszawa 1995

© All rights reserved.
No part of this book may be reproduced,
stored in a retrieval system,
or transmitted, in any form of by any means
without the prior permission of the publisher,
Wydawnictwo Naukowe *Semper*

© Wszelkie prawa zastrzeżone.
Przedruk lub odtwarzanie fragmentów tej książki
w mediach każdego rodzaju
wymaga pisemnego zezwolenia
Wydawnictwa Naukowego *Semper*

Książka wydana przy wsparciu finansowym
Wydziału Polonistyki UW

Redaktor: Rafał Leszczyński

ISBN 83 – 85810 – 74 – 9

Skład komputerowy: *SOFT EDITION*
ul. Umińskiego 1/44, 03-983 Warszawa,
tel. 671 38 75

Redakcja techniczna, projekt okładki,
opracowanie graficzne i kolportaż:

WYDAWNICTWO NAUKOWE *Semper*
ul. Bednarska 2/4, 00–310 Warszawa,
tel. 635 49 73

Spis treści

Wstęp

Niniejsza rozprawa powstała jako wynik zainteresowań autora działalnością naukową, publicystyczną i kulturalno–oświatową Michała Balińskiego. Zainteresowania te datują się od czasu, gdy jako absolwent polonistyki Wileńskiego Instytutu Pedagogicznego trafiłem do Jaszun, by w tamtejszej szkole nauczać języka polskiego i historii. Zetknąłem się wówczas z opisanym obecnie przez Romana Aftanazego w 4 tomie *Dziejów rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej* (Wrocław 1993) pałacem, należącym do rodu Balińskich, w którym mieścił się zarząd sowchozu oraz z rodzinnym cmentarzem, na którym znajduje się m.in. grób Jana Śniadeckiego. Trzeba przyznać, że osobowość tego wybitnego uczonego przyćmiła sławą ludzi z jego otoczenia; temu należy przypisać moją chęć odsłonięcia zasłony zapomnienia z dokonań Michała Balińskiego. W miarę zbierania materiału coraz bardziej się przekonywałem, że zasługuje on na uznanie za całokształt swojej działalności naukowej i kulturalno–oświatowej. Zmieniające się okoliczności życia narodowego w warunkach niewoli politycznej sprawiły, że dosyć szybko jego spuścizna naukowa i literacka została zapomniana, nim ją z powodu burz dziejowych w pełni doceniono. Tylko epizodycznie wspominano niekiedy jego nazwisko i prace, kierując się powierzchowną oceną.

Za punkt wyjścia badań nad życiem i twórczością M. Balińskiego można przyjąć stwierdzenie Tadeusza Turkowskiego z roku 1935, który w Polskim Słowniku Biograficznym zaznaczył, że „działalność Balińskiego nie doczekała się wyczerpującego opracowania i oceny".

Michał Baliński za życia był znaną postacią w świecie naukowym. Jego udział w tworzeniu polskiej historiografii został dostrzeżony przez współczesnych. Już pierwsze jego publikacje naukowe *Opisanie statystyczne miasta Wilna* (1835) i *Historia miasta Wilna* (1836–1837) wywołały szeroki oddźwięk w postaci recenzji w kilku wydawnictwach. Entuzjastyczna ocena *Opisania statystycznego miasta Wilna* pojawiła się w «Tygodniku Petersburskim» (1835, nr 18). W wileńskich «Wizerunkach i Rozstrząsaniach Naukowych» opublikowano anonimowe recenzje (1835, t. V, s. 184–187; 1837, t. XIV, s. 99–103; 1838, t. XXII, s. 118–125). J. I. Kraszewski zamieścił recenzje w «Tygodniku Petersburskim» (1837, nr 47; 1838, nr 9). Publikację o dziejach litewskiej stolicy recenzent poznańskiego

«Tygodnika Literackiego» uznał za jedną z ważniejszych publikacji historycznych roku (1838, t. I, nr 1).

Także następne publikacje Balińskiego zostały ocenione przez krytykę. Chwalił *Pamiętniki o królowej Barbarze* recenzent «Wizerunków i Roztrząsań Naukowych» (1838, t. XXIV, s. 110). Uznanie dla Balińskiego głosił Kraszewski w artykule *Spojrzenie na dzisiejszą literaturę polską* («Athenaeum», 1841, t. I, s. 188). Recenzja „Pism historycznych" ukazała się w «Przewodniku Naukowym» (1843, t. II, s. 165–167).

Jako dowód uznania dla starań Balińskiego i zainteresowania tą postacią należy rozpatrywać opublikowanie przez Andrzeja Edwarda Koźmiana w roku 1842 w *Wyciągach piotrowickichWiadomości o księgozbiorze Michała Balińskiego.*

Postać Balińskiego omówiono w opracowaniach Juliana Bartoszewicza, który na łamach «Biblioteki Warszawskiej» w 1852 roku opublikował artykuł *Nowa epoka literatury historycznej polskiej*, a w 1856 recenzję *Studia historyczne Michała Balińskiego.* O twórczości Balińskiego pisał też Bartoszewicz w wydanej w 1860 roku *Historii literatury polskiej.*

Śmierć Balińskiego na początku stycznia 1864 roku, klęska powstania styczniowego i represje carskie nie sprzyjały gruntowniejszemu omówieniu dorobku naukowego tego historyka. Wiadomość o jego śmierci podała «Gazeta Warszawska», «Kurier Wileński». Ukazały się pośmiertne wspomnienia pióra Leona Rogalskiego w «Tygodniku ILustrowanym» (1864, t. IX, s. 227, 228) i «Opiekunie Domowym» (1869, nr 50, 51), Kazimierza Władysława Wójcickiego w «Bibliotece Warszawskiej» (1865, t. I), «Tygodniku Ilustrowanym» (1865, t. II, s. 41) i «Kłosach» (1868, t. VII, nr 176, 182) oraz Mikołaja Malinowskiego w «Kurierze Wileńskim». Wszystkie te jak również późniejsze publikacje o Balińskim opierały się na jego własnoręcznie opracowanym życiorysie, przysłanym Wójcickiemu, który zamieścił go później w *Encyklopedii* Orgelbranda. Jako autor biogramu o Balińskim podawany jest w *Encyklopedii* Wójcicki, ale faktycznie mamy do czynienia z artykułem pióra samego Balińskiego. Wyjaśnia to jego list do Wójcickiego z 27 stycznia / 8 lutego 1858 roku:

„Dyktowałem więc fakta i daty, a ktoś inny pisał i swoich kilka uwag przydał, a ja potem to wszystko podpisałem. Posyłając ci zatem swoją biografię piszę ten list. Wszakże ona tak jak jest powinna służyć do *Encyklopedii* mającą się wydawać u Orgelbranda, bo mię o to prosił dawno. Ty więc, Panie Kazimierzu, wyciągnij z tego, co ci się zda potrzebnym, a zupełną bez odmiany oddaj w moim imieniu Orgelbrandowi". (Rps Bibl. Czart., MNK 501/24)

Z rezerwą należy traktować objaśnienie Balińskiego, że on dyktował komuś „fakta i daty", a potem tylko podpisał artykuł. Rękopis przechowy-

wany w Bibliotece Czartoryskich nie pozostawia żadnych wątpliwości, że biografia M. Balińskiego została napisana przez niego samego. Późniejsi autorzy opracowań powtarzali całe jej fragmenty nie zadając sobie trudu zebrania jakichś nowych materiałów o nim, uznając za wystarczające informacje podane przez Balińskiego.

Trudno wyróżnić okresu wzrostu czy zaniku zainteresowań twórczością Balińskiego. Periodyczne ukazywanie się publikacji o nim świadczy o stałym zainteresowaniu osobą Balińskiego i uznaniu dla jego znaczącej roli w rozwoju polskiego piśmiennictwa historycznego. Życiorysy historyka w różnorodnych wydaniach zamieszczali:
P. Chmielowski w *Wielkiej Ilustrowanej Encyklopedii Powszechnej*;
Ernest Świeżawski w *Złotej przędzy* pod red. P. Chmielowskiego i S. Krzemiński Stanisławskiego — 1884;
J. Bieliński w *Uniwersytecie Wileńskim* — 1900;
B. Chlebowski w *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej* — 1924;
T. Turkowski w *Polskim Słowniku Biograficznym* — 1935;
L. Janowski w *Słowniku bio-bibliograficznym dawnego Uniwersytetu Wileńskiego* — 1939.

Ukazały się też pozycje poświęcone rozwojowi literatury, w których jest omawiana twórczość Balińskiego:
L. Sowiński *Rys dziejów literatury polskiej* — 1878;
L. Siemieński *Dzieła. Portrety literackie* — 1881;
A. Kuliczkowski *Zarys dziejów literatury polskiej* — 1891.

Nazwisko Balińskiego pojawia się również w opracowaniach o dziejach Towarzystwa Szubrawców. Możemy wymienić następujące pozycje:
R. Ottman *Przyczynek do historii Towarzystwa Szubrawców*, «Tygodnik Ilustrowany», 1882.
Z. Hordyński *Towarzystwo Szubrawców*, «Przewodnik Naukowy i Literacki», 1882.
Z. Hordyński *O Towarzystwie Szubrawców*, 1883.
J. Bieliński *Szubrawcy w Wilnie*, 1910.
H. Mościcki *Józef Bieliński. Szubrawcy w Wilnie*, «Biblioteka Warszawska», 1911.
L. Janowski *J. Bieliński. Szubrawcy w Wilnie*, «Pamiętnik Literacki», 1913.
Z. Skwarczyński *Kazimierz Kontrym. Towarzystwo Szubrawców*, 1961.
Z. Skwarczyński *Wiadomości Brukowe*, 1962.

O szubrawskiej twórczości Balińskiego wspomina też Zofia Sinko w pracy *Proza fabularna w czasopismach polskich 1801–1830* (1988) oraz Kazimierz Bartoszyński w *Słowniku literatury polskiego oświecenia* pod hasłem *Sternizm* (1991).

W 1970 roku ukazała się praca Jerzego Maternickiego *Warszawskie środowisko historyczne 1832–1869*, w której badacz omawiając stan nauki historycznej w okresie międzypowstaniowym dostrzega dużą rolę Balińskiego w rozwoju historiografii polskiej.

W okresie powojennym najczęściej nazwisko Balińskiego wymieniano w kontekście działalności Towarzystwa Szubrawców czy twórczości historycznej. Wyraźnie pozostawał on jednak w cieniu takich wybitnych postaci jak Jan i Jędrzej Śniadeccy czy nawet Kazimierz Kontrym. Powoływano się czasami na cytaty z jego dzieł, gdy potrzebna była opinia o jakimś wydarzeniu czy znanej osobie ze świata nauki 1 połowy XIX wieku, sama zaś osoba i twórczość Balińskiego nie wzbudzały już szczególnego uznania.

Wzrosło natomiast zainteresowanie spuścizną Balińskiego w ostatnim okresie wśród badaczy litewskich. Uświadomili oni sobie, że jego działalność zbiegła się z początkiem litewskiego ruchu narodowego, w którym Baliński wraz z całą inteligencją polską w Wilnie odegrał znaczną rolę. Odkrywanie roli Balińskiego w budzeniu litewskiej świadomości narodowej trwa od ćwierćwiecza. W 1968 roku Vacys Milius odkrył w Bibliotece Jagiellońskiej listy litewskiego poety i historyka Szymona Staniewicza do Balińskiego, które zostały opublikowane w 1970 roku. Są one świadectwem współpracy obu uczonych, zawierają informacje, które Baliński zamieścił w III tomie „Starożytnej Polski". W 1969 roku Augustinas Janulaitis napisał artykuł o działaczu litewskiego ruchu narodowego Mikołaju Akielewiczu, w którym wspomina o jego kontaktach z Balińskim. Zasługi Balińskiego dla historiografii litewskiej podkreślają autorzy zbiorowej pracy pod tytułem *Vilniaus istorija* (1968). Opinię tę powtarza Vytautas Daugudis w wydanej ostatnio publikacji o dziejach Wilna (1993). O udziale Balińskiego w powstaniu listopadowym wspomina Feliksas Sliesoriūnas w studium poświęconym temu wydarzeniu (1974). Arnoldas Piročkinas i Algirdas Šidlauskas piszą o początku naukowej działalności Balińskiego w Wilnie w pracy *Mokslas senajame Vilniaus universitete* (1984). Wysoką ocenę dorobku naukowego pod kątem zasług dla litewskości zawiera praca Meilė Lukšienė *Demokratinė ugdymo mintis Lietuvoje* (1985). Listy Balińskiego weszły do zbioru, poświęconego korespondencji działaczy litewskiej kultury z Józefem Ignacym Kraszewskim (1992). Mimo obfitości prac zauważa się jednak dość jednostronne podejście w ocenie poglądów Balińskiego — wymaga to głębszej i wszechstronnej analizy.

Tylko jedna praca Balińskiego doczekała się po jego śmierci wznowienia. W 1885 roku ponownie została wydana, napisana wspólnie z Tymoteusz Lipińskim w latach 1843–1846, *Starożytna Polska*. Dzieło to wydano jeszcze raz w 1992 roku (reprint wydania pierwszego).

Tadeusz Turkowski w PSB podaje, że rękopisy Balińskiego znajdowały się w Jaszunach i Bibliotece Jagiellońskiej. Zbiory w Jaszunach były bogate. Koźmian w *Wyciągach piotrowickich* podał dość szczegółowy opis biblioteki w Jaszunach, liczącej ponad 3 tysiące tomów różnych dzieł z XVI–XVII wieku oraz sporo rękopisów. Małgorzata Stolzman zwraca uwagę, że biblioteka w Jaszunach posiadała około tysiąca rękopisów i autografów, w tym część archiwum filomatów. W okresie międzywojennym ze zbiorów korzystali Leopold Meyet, Maria Czapska. W czasie II wojny światowej zbiory te uległy rozproszeniu lub zniszczeniu. Obecnie część przechowywana jest w dziale rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego.

Rękopisy Balińskiego świadczą o rozległych planach twórczych, nie zrealizowanych przez autora. Jednocześnie wskazują one na wielką odpowiedzialność autora wobec słowa drukowanego. Wielokrotne poprawki, dopełnienia są świadectwem starannej i żmudnej pracy. Rękopisy jak i korespondencja przechowywana w zbiorach Uniwersytetu Wileńskiego rzucają nieco światła na stosunek Balińskiego do kultury litewskiej, na jego poglądy polityczne.

Konfrontując dotychczasowe opracowania o Balińskim z niepublikowanymi materiałami archiwalnymi uznałem, że postać tego zasłużonego naukowca zasługuje na większą uwagę i przypomnienie. Uwzględniając jego spuściznę twórczą, stanowiącą kilka grup chronologicznych i przedmiotowych, podjąłem się omówienia prac naukowych, artykułów publicystycznych, działalności kulturalno–oświatowej Balińskiego w kontekście więzi polsko–litewskich. Kierując się tym kryterium podzieliłem pracę na 4 podstawowe rozdziały, wstęp i zakończenie. Załączam też bibliografię, aneks oraz materiał ilustracyjny w postaci kopii dokumentów Michała Balińskiego, jego rękopisów, fotografii osobistych i miejsc z nim związanych. W aneksie umieszczam odkryty przeze mnie a nigdzie nie publikowany XXI *List znad brzegów Krożenty.* (Pozostałe *Listy* ogłoszono w «Gazecie Warszawskiej»)

Układ pracy jest chronologicznie–problemowy.

Rozprawa została napisana tradycyjną metodą historyczną, tzn. opisowo–analityczną w układzie chronologicznym. Cezurę czasową badań wytyczają lata życia Michała Balińskiego: 1794–1864. W niektórych rozdziałach stosowana była metoda komparatystyczna oraz elementy metody ilościowo–statystycznej. Przy omawianiu twórczości szubrawskiej niezastąpiona okazała się metoda analizy tekstu literackiego.

Napisanie pracy zawdzięczam promotorowi Profesorowi dr hab. Zbigniewowi Sudolskiemu, który w sposób cierpliwy i wyrozumiały kierował

moimi niepewnymi poczynaniami. Serdeczne podziękowania składam także recenzentom prof. dr hab. Irenie Łossowskiej oraz prof. dr hab. Marianowi Tatarze. Wiele też skorzystałem z faktu, że byłem doktorantem Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Okazywane przez zespół polonistyki porady, serdeczny stosunek, troskliwość okazały się bezcenne.

Pragnę też wyrazić szczere podziękowanie i wdzięczność Ministerstwu Edukacji Narodowej za przyznanie stypendium, bez czego niemożliwe byłyby żadne badania.

I. ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ MICHAŁA BALIŃSKIEGO

„Z gruzów przeszłości odgrzebywał wielkość, sławę, naukę, cnoty przodków, wlewając w te postaci ogień własnego czucia; przymioty ich charakteru lub talentu, stawiając w świetle krytyki umiejętnej, co nie same ujemne dostrzega strony. Słowem, dawał on życie przeszłości, a dając życie, liczył się tym samym do tej samej rodziny poetów, która w dzisiejszym pojęciu literatury wciągnęła w swój zakres wszystkich tych, co pod ożywczym natchnieniem, choćby nie w formie rytmu i rymu, odtwarzać i tworzyć umieli".

(Lucjan Siemieński *Dzieła. Portrety literackie*, t. III, 1881, s. 266)

1. Kształtowanie się osobowości. Pierwsze prace naukowe

XIX stulecie często bywa określane jako „wiek historii". Okres ten charakteryzował się burzliwym rozwojem nauk historycznych, które, jak zaznacza Jerzy Maternicki, „niemal szturmem zdobyły sobie miejsce na uniwersytetach, w towarzystwach i czasopismach naukowych. Doskonaleniu warsztatu naukowego historii, historii sztuki, archeologii i innych nauk historycznych towarzyszył szybki wzrost liczby badaczy, wydawnictw źródłowych, a przede wszystkim — różnego rodzaju przyczynków, monografii i syntez"[1].

Świadomość historyczna przenikała do wszystkich dziedzin życia. W tej epoce rodzi się nowoczesna powieść historyczna, publicystyka historyczna, rozwija się dramat i malarstwo historyczne. Historia staje się obowiązkowym przedmiotem w szkołach krajów europejskich.

Rozwój historii znalazł szczególnie sprzyjające warunki na ziemiach polskich, które w wyniku rozbiorów zostały podzielone pomiędzy trzy sąsiednie mocarstwa. Utrata własnej państwowości obudziła obawy o zdolność narodu do przetrwania i zmobilizowała historyków do wytężonych badań nad przeszłością Polski. „Zwrot ku przeszłości wypływał z przekonania, że jedynie narody znające swoją przeszłość i nawiązujące do niej zdolne są do życia i przetrwania w warunkach braku własnej państwowości"[2].

Jednym z historyków XIX wieku był Michał Baliński. Urodził się on, jak podają w opracowaniach Leon Rogalski i Kazimierz Władysław Wójcicki, w majątku rodzinnym Terespol pod Witebskiem. Sam Baliński o swym przyjściu na świat napisał następująco: „Dziesiątego bowiem czy też 12 sierpnia 1794 urodziłem się w tymże samym Terespolu, kiedy powi-

nienem był się rodzić w Mickunach, gdyby nie napaść tych przeklętych rabusiów jegrów i kozaków. Tak tedy odetchnąłem raz pierwszy w życiu powietrzem w obcym dla mnie kraju, któregom nigdy potem nie poznał, chociaż był on polskim jeszcze i wtenczas pod wieloma względami. Ochrzcił mię zaraz, bo 14 sierpnia, ksiądz Ignacy Szostakowski, proboszcz kościoła parafialnego podwitebskiego, do chrztu trzymali Onufry Żaba, starosta witebski, z panią Anną Sinkiewiczową, sąsiadką terespolską"[3].

Ojciec Michała, Ignacy Baliński, „cześnik naówczas inflancki i komisarz cywilno–wojskowy województwa wileńskiego", przebywał w Terespolu, który dostał się pod władanie Rosji po drugim rozbiorze, gdy wybuchło powstanie kościuszkowskie. Został wówczas zatrzymany w areszcie domowym przez generał–gubernatora białoruskiego w Witebsku. Matka w ciąży z Michałem i trójką dzieci (Stanisławem, Ignacym i Różą) zmuszona była udać się w podróż z podwileńskich Mickun do Terespola z powodu zagrożenia ze strony wojsk rosyjskich[4].

Wszystkie opracowania o Michale Balińskim błędnie wymieniają pochodzenie jego matki jako Anny z Korsaków. Błąd ten spotykamy nawet w opracowanym przez samego Balińskiego życiorysie, przesłanym Wójcickiemu na zamówienie Samuela Orgelbranda. Wytłumaczyć to można jedynie tym, że siostra matki, Helena, wyszła za mąż za Tadeusza Korsaka, a matka Michała zmarła, gdy on nie miał jeszcze czterech lat[5].

Matka Balińskiego pochodziła z Balewiczów. Przemawiają za tym cytowane już wspomnienia Balińskiego: „Starsza Helena, młodsza Anna Balewiczówny; obie uważane były od młodzieży ówczesnej za bardzo pożądane partie, tak co do osobistych zalet ciała i duszy, jako i dla dobrego posagu. Już starsza Helena poślubioną została Tadeuszowi Korsakowi, podczaszemu połockiemu, dziedzicowi Spodwiliszek w powiecie wileńskim, który ku końcowi swego zawodu miał zostać człowiekiem historycznym, kiedy o rękę młodszej Anny oświadczył się mój ojciec i ożenił się z nią 30 grudnia roku 1779"[6].

Powstaje pytanie, dlaczego dopiero w 1862 roku we *Wspomnieniach przeszłości mojej* Baliński podaje prawidłową informację o pochodzeniu matki. Wytłumaczeniem może być fragment jego wspomnień, w którym mówi, że w Jaszunach właśnie gości starsza siostra Róża Kostrowicka i opowiada mu o dzieciństwie, o rodzicach.

Jako argument świadczący o pochodzeniu matki Balińskiego można zacytować fragment „Wypisu z ksiąg szlacheckich guberni wileńskiej":

„...opisany Ignacy Baliński w pożyciu małżeńskim z Anną Balewiczówną wydał na świat Ignacego–Dominika dwoimiennego (...) i Michała–Wincentego–Feliksa trzyimiennego, dowodem są metryki ich chrztu w da-

tach: (...) 14 sierpnia 1794 roku (...) w księgach kościoła pod Witebskiem zapisano"[7].

Ponadto możemy się jeszcze opierać na fragmencie listu Anny Balińskiej do męża Ignacego, pisanego z Wilna 25 sierpnia 1781 (1782?) roku: „Jejmość matka nasza (Balewiczowa) zaczyna nieco lepiej mieć się", a także na następne zdanie ze *Wspomnień* Balińskiego: „Po zgonie rodziców mojej matki około roku 1786 ojciec mój wziąwszy posag zamieszkał w kamienicy Balewiczowskiej pod św. Janem"[8].

Wreszcie notatka o bracie Michała z «Dziennika Wileńskiego» *Wiadomość o życiu Stanisława Balińskiego*: „Urodził się w Wilnie dnia 6 maja 1783 roku, z ojca Ignacego, teraz radcy kolegialnego i prezydenta sądu głównego litewsko–wileńskiego, kawalera orderu św. Anny drugiej klasy, z matki Anny Balewiczówny zmarłej w roku 1798"[9].

Poprawną informację o pochodzeniu matki M. Balińskiego podaje *Herbarz Szlachty Polskiej* Seweryna Uruskiego[10].

Ignacy Baliński po śmierci żony stał się opiekunem własnych dzieci: Stanisława, Ignacego, Róży, Michała, Kazimierza oraz dzieci Tadeusza i Heleny z Balewiczów Korsaków: Justyny, Franciszki i Józefa. Siostra jego żony, Helena, zmarła 29 czerwca 1794 roku „przez ciągłe wzruszenia nieszczęśliwej ojczyzny", jak pisze Baliński, a Tadeusz Korsak zginął podczas rzezi Pragi[11].

W początkach 1795 roku rodzina Balińskich wróciła z Terespola na Litwę. Z lektury *Wspomnień przeszłości mojej* wynika, że Terespol nie był dziedziczonym majątkiem Balińskich, a jedynie dzierżawionym od Aleksandra Pocieja jako wynagrodzenie za zarządzanie innymi jego majątkami. Własnością Ignacego Balińskiego stał się dopiero w 1799 roku, gdy Baliński sprzedał zniszczone podczas powstania Mickuny i nabył od Pocieja Terespol. Wkrótce jednak Ignacy Baliński podejmuje decyzję o sprzedaniu Terespola. Wychowanie dzieci w Wilnie i zarządzanie oddalonym majątkiem było zbyt uciążliwe i 27 maja 1803 roku Terespol został sprzedany Janowi Ciechanowickiemu. Baliński wziął w dzierżawę u Dominika Radziwiłła podwileńskie Jaszuny, które następnie w 1811 roku nabył na własność[12]. Prawo własności na Jaszuny potwierdza przechowywany w dziale rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego *Wypis z ksiąg szlacheckich guberni wileńskiej wywodu familii urodzonych Balińskich herbu Jastrzębiec* 24 IX 1837.

W swym życiorysie, przesłanym do Wójcickiego, Baliński wspomina, że dom ojca w Wilnie był odwiedzany przez profesorów uniwersytetu, stąd też „obcując na co dzień prawie z takimi ludźmi, przysłuchując się ich rozmowom, nabrał ochoty do nauk i do czytania". Atmosfera domowa

wywarła niewątpliwy wpływ na formowanie się osobowości przyszłego autora *Starożytnej Polski*. W dalekiej od oczekiwań rzeczywistości porozbiorowej środowisko domowo–rodzinne kształtowało podstawy edukacji patriotyczno–politycznej. Alina Barszczewska–Krupa pisze: „W dzieciństwie i latach wczesnej młodości tradycja domowa pełniła rolę dominującą. Wypełniała, głównie za pośrednictwem starszego pokolenia, wyobraźnię młodzieńczą opowieściami o tym, co było, jaka niegdyś była Polska. Kształt «starej Polski» żył w pamiątkach przeszłości, w żywych reliktach dawnych dziejów. Opowieści i wspomnienia ludzi, którzy byli uczestnikami lub naocznymi świadkami niedawnych bojów o ojczyznę, posiadały urok niezwykły”[13].

Wychowanie i wykształcenie domowe było jedynie wstępnym etapem dalszej edukacji publicznej. W latach szkolnych dokonywał się proces krystalizacji osobowości, dojrzewania sfery emocjonalnej i intelektualnej młodych ludzi. Po ukończeniu w 1812 roku gimnazjum Baliński zapisał się w poczet studentów Uniwersytetu Wileńskiego, co potwierdza zaświadczenie podpisane przez księdza Józefa Mickiewicza, Dziekana Oddziału Nauk Fizycznych i Matematycznych: „Niżej podpisujący się Dziekan Oddziału Nauk Fizycznych i Matematycznych w Uniwersytecie Wileńskim zaświadczam: że Michał Baliński, student uniwersytetu, słuchać mający kursów nauk: fizyki, chemii, historii naturalnej i mineralogii wpisany jest w Księgę Dziekańską tego Oddziału dnia 22 września roku 1812”[14].

Po uzyskaniu stopnia magistra filozofii w 1814 roku Baliński kontynuował naukę w uniwersytecie, studiując literaturę starożytną, angielską i włoską, historię, prawo. Potwierdza to świadectwo z Uniwersytetu Imperatorskiego Wileńskiego, datowane dniem 26 października 1814 roku, podpisane przez dziekana Capellego: „Michał Baliński, syn Ignacego, religii katolickiej, wieku lat 19, rodem z guberni wileńskiej i powiatu wileńskiego (...) i mający stancję w części kwartału ulicy św. Jana w domu ojca pod N 439, w dniu dzisiejszym przyjęty został do uniwersytetu w stopniu kandydat filozofii dla słuchania w Oddziale Nauk Literatury i Sztuk Pięknych lekcyj wymowy i poezyj literatur greckiej i języka włoskiego...”[15].

Okres studiów był dla Balińskiego niezwykle znaczący. Uniwersytet Wileński spełniał na początku XIX stulecia doniosłą rolę jako ośrodek naukowy i dydaktyczny. Tu koncentrowały się ważne wątki życia umysłowego podzielonej Rzeczypospolitej. Młodzież uniwersytecka i część kadry profesorskiej ożywiały wspólne cele zmierzające do przekształcenia umysłowości, by odpowiadała potrzebom gospodarczym, społecznym, warunkom politycznym i kulturalnym w skomplikowanej rzeczywistości polskiego bytowania. Baliński aktywnie uczestniczył w życiu kulturalnym Wilna.

Znany jest jego udział w Towarzystwie Szubrawców, Towarzystwie Typograficznym, redagowanie «Tygodnika Wileńskiego», publikacje w «Dzienniku Wileńskim» i «Wiadomościach Brukowych». Wpływ na ukształtowanie się aktywnej postawy Balińskiego jako publicysty i literata wywarł zdaniem badaczy Kazimierz Kontrym. Był on życzliwym doradcą młodzieży, przewodnikiem na drodze dalszego doskonalenia się. Z jego inicjatywy powstało w Wilnie Towarzystwo Wspierania Niedostatnich Uczniów. Ze składek wnoszonych przez członków utrzymywało się około stu uczniów, z których niejeden później zajął wysokie stanowisko w społeczeństwie. Opiekował się Tomaszem Zanem, zebrał fundusz na wyprawę na Wschód dla słynnego później orientalisty Józefa Sękowskiego.

Pierwsze próby literackie były ważnym czynnikiem kształtującym osobowość Balińskiego. Jak wielu współczesnych próbował swych sił w poezji, prozie, zajmował się też „twórczością przekładniową". Już pierwszy artykuł w «Dzienniku Wileńskim» z 1815 roku „Używanie czasu dla uszczęśliwienia życia", chociaż był tylko omówieniem dzieła francuskiego Marka Antoine'a Julliena, wskazuje na kształtowanie się charakteru Michała Balińskiego. Dlatego warto zwrócić uwagę na niektóre fragmenty tego artykułu, odzwierciedlające, moim zdaniem, poglądy autora recenzji:

„...ośmielam się podać tu treść jego w zamiarze wyświecenia korzyści z dobrego urządzenia czasu. Bo w rzeczy samej, możeż być cokolwiek nad czas droższego i prędzej znikającego? Możnaż go dosyć oszacować? Każdy się na to zgodzi, a przecie bardzo mała jest liczba tych, którzy umieją go używać. (...)

Wiek od lat 15 do 25 (...) najdroższym jest dla wszystkich ludzi: w nim bowiem władze duszy i ciała jeszcze się rozwijają, wschodzą i wyrastają namiętności, otwiera się rozsądek i imaginacja, kwitnie bystrość pamięci (...)

Człowiek młody, trawiący czas na biesiadach, grze i tym podobnych zatrudnieniach, niszczy siły umysłowe, zgnuśniałą robi duszę, osłabia organizację fizyczną, a tym samym dwojako staje się szkodliwym, raz sobie samemu, drugi raz społeczności (...)

Niech się napoi tymi prawidłami młodzieniec, którego dusza nie jest jeszcze zupełnie omamiona zwodniczymi powabami próżnowania i przepędzania czasu na uczynkach jestestwo człowiecze karzących. Niech nie będzie tak nieczułym i oziębłym na własną sławę, żeby miał znikać w tłumie pospolitych i niczym niecelujących ludzi"[16].

Zauważmy, że z takimi wadami jak marnotrawienie czasu, oddawanie się jedynie rozrywkom, krytykowanym w artykule, będzie Baliński walczył jako członek Towarzystwa Szubrawców. Możemy przypuścić, że porady

Balińskiego były szczere, adresowane do członka rodziny, młodszego brata Kazimierza. Z korespondencji rodzinnej wynika, że najmłodszy z braci Balińskich Kazimierz miał skłonność do pijaństwa. Najstarszy brat Ignacy w liście do Michała dołączył dopisek do Kazimierza:

„Pan Kazimierz niech się zastanowi nad przyszłością i łajdaczyć przestanie, gdyż podobnie prowadzącego się młodego człowieka na starość kolej czeka pod murem umrzeć; jeżeli już na siebie nie pamięta, niech wspomni na Ojca, którego dni zaprawiać będzie goryczą, na popioły szanownej Matki i Brata, którzy spod grobowych cieniów na postępki nasze uważają.

Tak, panie Kazimierzu, zamiast Szwajcara lub w inne miejsce idź do św. Jakuba, gdzie popioły twej Matki spoczywają, poszczędź moment Jej pamięci, to stokroć lepiej wyjdziesz niż walając się pijany po miejscach tobie nieprzyzwoitych. Barzo tego ci życzy Brat, abyś sposób postępowania przemienił”[17]

Możemy zauważyć, że Michała, mimo młodego wieku, cechuje poważny stosunek do życia, szanuje czas, pragnie przynosić korzyść społeczeństwu. Zdrowa ambicja, godność przemawia z jego listu do stryja z 26 lipca 1816 roku:

„(...) Godniejszym więc wtenczas przychylności staje się ten, który więcej działa a mniej mówi, silniej czuje aniżeli się stara swoje czucie w słodkie obwijać komplementa. Takim ja chcę być z całej duszy, abym mógł tym chlubniej zasłużyć na względy Stryja Dobrodzieja, dla którego zachowam zawsze to uszanowanie, jakie powinien mieć”[18].

Michał Baliński szczyci się swoją twórczością, pragnie podzielić się swoimi sukcesami z bliskimi osobami:

„Przebywam w nim [Wilnie] zawsze, bom dotąd zatrudnień mych naukowych nie skończył. Jurisprudencja najgłówniejszym moim jest zawsze celem; dotąd poświęcam się teorii, później praktyka zacznie być moim zatrudnieniem. Byłoby to zapewne wielkim dla mnie szczęściem, gdybym mógł dowód moich prac literackich w niektórych pismach miejscowych zawarty Stryjowi Dobrodziejowi okazać, ale to do widzenia z Stryjem Dobr[odziejem] odwlekam”[19].

Na okres studiów przypadają pierwsze zachowane próby poetyckie Balińskiego. Z 1815 roku pochodzą wpisy do sztambuchów, wiersze o miłości, wiośnie, przyjaźni, jest też opis wojny. Oto wiersz do sztambucha Jana Piłsudzkiego:

„Rześka młodzieży! Jakżeś szczęśliwa,
Kiedy cię łączą przyjaźni ogniwa,

Bo chociaż z czasem twe lata upłyną,
Ona ci będzie pociechą jedyną”[20].

O ambitnych planach Balińskiego względem poezji mówi wiersz *Do Antoniego Wyrwicza o stopniu magistra filozofii* z 13 lutego 1815 roku:

„Niechajże Bóg broni,
Mój Panie Antoni,
Jakeś miał twarz groźną,
Gdym ci przyniósł późno
Wiersz pod tytułem „Literat Gołota”,
Lecz mimo gniewu bierze mię ochota
Dać ci jasne dowody, że gdy wena idzie,
Lubię być rymokletem, chociaż jestem w biedzie...”[21]

Planami twórczymi dzielił się Baliński również z Joachimem Lelewelem w liście z 12 grudnia 1818 roku:

„Pracuję teraz nad wydaniem mojej podróży do Saksonii, będę się starał, abym w niej unikał jak można bredni, ale tymczasem kto wie, jak się uda”[22].

Praca nad wspomnianym w liście do Lelewela artykułem zajmowała Balińskiego po odbyciu w lipcu–październiku 1818 roku podróży do Europy Zachodniej. Po ukończeniu studiów wyjechał on zapoznać się z zagranicznymi placówkami naukowymi. Musiał zadowolić się jednak zwiedzeniem jedynie krajów niemieckich, gdyż choroba ojca przyśpieszyła jego powrót do domu. O swych spostrzeżeniach napisał do «Dziennika Wileńskiego» artykuły: *Wiedeń w roku 1818* oraz *Szwajcaria saska*, nie omawiane dotąd. Zwrócił w nich uwagę czytelnika przede wszystkim na historię tych krajów, przypomniał o odsieczy wiedeńskiej Jana Sobieskiego, podkreślił zasługi Polaków w rozwoju tych krajów. W tym czasie Baliński był już dość znanym autorem w Wilnie. Spod jego pióra wyszły takie artykuły jak *O początku zwyczaju pijania za zdrowie* («Dziennik Wileński» 1816, t. III), *Obraz państwa Wielkiej Brytanii* («Dziennik Wileński» 1816, 1817, 1818), *O życiu i pismach Jana Bokkacjusza* («Tygodnik Wileński» 1817, t. IV), *Karylla, powieść litewska* («Tygodnik Wileński» 1819, t. VII), przypisywana początkowo Mickiewiczowi. Obfita była twórczość satyryczna Balińskiego, związana z przynależnością do Towarzystwa Szubrawców. Na łamach «Wiadomości Brukowych» i «Tygodnika Wileńskiego» ukazywały się następujące utwory: *Podróż do wyspy Nipu, Niespodziana przejażdżka do Eldorado, Zdarzenia i myśli Panfila ze Żmudzi, Żywot Krysztofa Decembra, Testament pewnego Jegomości* i inne. Członkostwo w tym towarzystwie zmuszało do ciągłego pisania. Zajmowane przez Michała Balińskiego stanowisko Strażnika Porządku i Witajnika wymagało częstych wystąpień

z okazyjnymi mowami, powitaniami, madrygałami przy przyjmowaniu nowych członków czy innych uroczystościach. Obowiązek twórczości literackiej często był przypominany, jak np. w mowie Ziemiennika (Józef Karczewski): „...póty tylko jesteśmy Szubrawcami, dopóki pisać raczymy; a zatem nam miłe Szubrawstwo, jeżeli prawdziwie chcemy być Szubrawcami, powinniśmy pisać a pisać..." Podkreślano przy tym konieczność starannego pisania: „Żeby ad rem pisali, a nie bazgrali na próżno papieru białego..."[23]

Również na schadzce Szubrawców 10 listopada 1818 roku złożył Baliński sprawozdanie z odbytej podróży. Mówił o slawie szubrawstwa w całym kraju, o dużej sympatii dla tego towarzystwa: „Tłumacząc ciekawym czytelnikom nasze ustawy nie bez radości postrzegałem, jak wielkiego nabierali szacunku dla ludzi, którzy bez względu na pociski głupstwa i zawiści połączyli się mocnym węzłem, aby wykorzenić wady i przesądy, niestety, zbyt powszechne w swej ojczyźnie"[24].

Trzeba przyznać, że duży wpływ na istniejące w Wilnie organizacje, w tym i szubrawstwo, miało wolnomularstwo. W polskim życiu umysłowym wolnomularze odgrywali dużą rolę. Jak podaje Ludwik Hass, spośród 63 profesorów uniwersytetu warszawskiego w latach 1817–1821 co najmniej 34 było członkami loży, a uniwersytet wileński uchodził „za twierdzę liberalizmu i wolnomularstwa". Loże były rzecznikami nowych idei i instytucji liberalnych. Propagowano tu konieczność przekształcenia istniejących stosunków gospodarczych, społecznych i politycznych, podnoszenia poziomu oświaty, oczynszowanie chłopów, postęp techniczny i w ogóle rozwój gospodarczy kraju. Na ziemiach białoruskich, litewskich i ukraińskich dopiero zaczynał się „bój z obskurantyzmem i biernością szlachecką o pierwsze nieodzowne dla rozwoju społecznego reformy, jak osobista wolność chłopów. Dlatego sukcesem idei wolnomularskich i zarazem liberalizmu był jesienny gubernialny sejmik wileński 1817 roku, który pod przewodnictwem wolnomularza Michała Romera opowiedział się za zniesieniem poddaństwa"[25]. Wielkie wrażenie wywarł urządzony w Wilnie z inicjatywy wolnomularzy w dniach 10–13 XII 1817. obchód żałobny z powodu śmierci Kościuszki z nabożeństwami kolejno w kościele katolickim, ewangelickim i synagodze.

Do szybkiego rozwoju wolnomularstwa przyczynił się przykład idący z góry, jawna poniekąd przynależność do lóż wielu najwyższych dygnitarzy Cesarstwa. Stanisław Małachowski–Łempicki pisze:

„...wolnomularstwo rozszerza się w Wilnie i po miastach litewskich. Do lóż należą, prócz obywateli ziemskich, wojskowych i urzędników, miejscowi kupcy, lekarze i aptekarze. W loży spotykali się jako bracia przedstawiciele różnych klas społecznych, gdy klasy te były oddzielone od siebie bardziej niż obecnie"[26].

Ignacy Chodźko wspomina: „Cokolwiek było dostojniejszego w jakiejkolwiek klasie towarzystwa po całej Litwie liczyć się mogło (prócz Żydów), wszystko się to ubiegało o chlubne imię masona, a które wszakże niezbyt się łatwo otrzymywało”[27].

W Wilnie istniały 4 loże. W marcu 1818 roku Jakub Szymkiewicz (pierwszy prezydent Towarzystwa Szubrawców) wystąpił w loży „Gorliwego Litwina” z programem reformy wolnomularstwa. Proponował przekształcenie warsztatów w półjawne stowarzyszenia naukowo-dobroczynne, podporządkowane władzom oświatowym w kraju. Loża jednak tych zmian nie zaakceptowała i zwolennicy reformy utworzyli własną „Gorliwy Litwin Reformacyjny”. Po reformie Szymkiewicza na posiedzeniach loży czytano rozprawy naukowe, omawiano np. jak usunąć z Wilii kamienie, przeszkadzające nawigacji. Małachowski-Łempicki pisze, że „posiedzenia tej loży nie różniły się właściwie niczym od posiedzeń naukowych”[28]. Loża „Gorliwy Litwin” wysłała w 1819 roku do Petersburga na własny koszt 2 uczniów dla opanowania lancasterskiej metody nauczania, w Wilnie wypłacała stypendia 4 studentom sztuk pięknych, którymi opiekował się Jan Rustem. Za środki zebrane przez wolnomularzy wileńskich w podróż naukową po Bliskim Wschodzie udał się Józef Sękowski.

Michał Baliński został przyjęty w 1819 roku do loży „Gorliwego Litwina”. Należał do niej m.in. Leon Borowski, w mieszkaniu którego początkowo się zbierano, Ernest Groddeck, Józef Zawadzki, Szymon Żukowski, Kazimierz Kontrym, brat Michała Ignacy Baliński. Stopniowo zmieniał się stosunek władz państwowych do wolnomularstwa, aż ogłoszono decyzję o jego likwidacji. Na podstawie rozporządzenia z 13 maja 1822 roku wszyscy pozostający na służbie państwowej i wojskowej musieli złożyć deklarację, w której podawali, czy i do jakiej loży należeli oraz zobowiązywali się w przyszłości ani do masońskiej, ani do żadnej innej tajnej organizacji nie należeć. Złożył taką deklarację i Baliński, od 1819 roku pracujący w Sądowej Komisji Edukacyjnej Litewskiej. Oświadczał o swoim wstąpieniu do loży reformowanej „Gorliwego Litwina”, której „celem było oprócz dobroczynności przykładać się do udoskonalenia rzemiosł, rękodzielni i machin”, na przyszłość zaś obiecał: „do żadnych tajnych towarzystw (...) należeć nie będę, stosunków nie utrzymam pod karą przestępstwa państwowego”[29].

Należał również Baliński do popieranego przez gubernatora Towarzystwa Biblijnego, które służyło celom polityki wyznaniowej władz. O propozycji przystąpienia do tego towarzystwa mówi list pisany przez Sejmiego (Jana Rychtera) 21 października 1820 roku do Balińskiego: „Na ostatnim posiedzeniu Wileń(skiego) Oddziału Towar(zystwa) Bibl(ijnego) JWP Gu-

bernator oświadczył, iż spodziewa się, że i Panowie Balińscy, którzy w obywatelstwie tak sprawiedliwej używają wziętości, poważania itd., że mówię, zostaną członkami Towarzystwa Biblijnego i użyją talentów swoich na rozszerzenie chwały Najwyższego"[30]. Wobec takiej propozycji Baliński nie miał wyboru.

Rok 1819 był znaczący dla M. Balińskiego. Najpierw 9 stycznia został mu wydany dyplom o ukończeniu nauk filozoficzno-matematycznych w uniwersytecie. Następnie w kwietniu dotknęła go bolesna strata, z którą wiązało się jednak jego większe usamodzielnienie się. Umarł jego ojciec Ignacy Baliński, pozostawiając w spadku 2 majątki ziemskie Jaszuny i Punżany oraz kamienicę w Wilnie. Michał otrzymał Jaszuny, a jego starszy brat Ignacy Punżany i kamienicę. W przechowywanym w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego Projekcie „Dokumentu o podziale majątku" Balińskiego między braci czytamy: „Dobra zaś Jaszuny podobnież z różnego rodzaju znajdującymi się żywiołami i wszelką ruchomością (...) ja, Michał Baliński, na ręce moje otrzymuję"[31]. Decyzja ta została zatwierdzona w Wileńskim Sądzie Ziemskim 23 maja 1819 roku „Dokumentem dzielczym między braćmi Ignacym a Michałem Balińskimi".

Śmierć ojca była ciosem dla Michała, mocno przeżywał on stratę najbliższego dotąd człowieka. Matka nie żyła już od 1798 roku. Jego ból znalazł odzwierciedlenie w korespondencji z Lelewelem, któremu w liście z 10 czerwca 1819 roku donosił:

„Dotknęło mię największe jakie tylko w życiu ludzkim być może nieszczęście. Straciłem ojca, któremu tyle byłem winien, a odtąd już nie wiem, czy powróci dawniejsza wesołość"[32].

Znaczne zmiany w życiu Michała przyniósł również rok następny. 14 maja 1820 roku zawiera związek małżeński z Zofią Śniadecką, córką Jędrzeja i Konstancji z Mikułowskich. Młodzi Balińscy zamieszkali w Jaszunach. Stopniowo stają się one znaną i chętnie odwiedzaną miejscowością. Uprzejmych gospodarzy cieszyły wizyty przyjaciół. O atmosferze takich spotkań mówi częściowo list Ignacego Szydłowskiego:

„Najdroższy przyjacielu!

Żałuję, że byłem w Jaszunach, żałuję, że znam Ciebie, Zosię i Ludwisię, bo z wami żyć nie mogę ustawicznie, a tak mam głupią głowę, że dotychczas uspokoić się nie mogę. Wniosek stąd oczywisty, że mnie (biorąc rzeczy z rozumem) przywiązywać się do nikogo nie potrzeba i żyć z sobą tylko samym i z moimi zatrudnieniami, do czego i dążę w tym czasie układając niezmierne plany..."[33].

O przyjemnym pobycie w Jaszunach mówi również następna relacja nieznanej osoby:

„Powróciliśmy szczęśliwi i dosyć wcześnie do Wilna przyjemnie wspominając miły i krotofilny nasz pobyt w Jaszunach, łaskawego i uprzejmego gospodarza. Stogębna sława, przez poetycką trąbę Gulbiego (Ignacy Szydłowski), w momencie rozniosła wieść świetnej wyprawy myśliwskiej (...) Jak wielka była wyprawa, sama wielkość zamieszania dowodzi. Poeta nasz straciwszy głowę, ogubił się z chustki i okularów, które musiały mu spaść z nosa wtenczas, kiedy się z fizjologiczną miną przypatrywał zabitym"[34].

Użycie w liście szubrawskiego pseudonimu wskazuje na przynależność autora do tego towarzystwa. Również Jan Rychter w korespondencji z Balińskim posługiwał się szubrawskimi pseudonimami, gdy opowiadał o inauguracji roku szkolnego w 1821 roku w Wilnie: „Rzeczpospolita literacka wileńska próżnowała przez całe wakacje, ale po ich ukończeniu Gulbi na otwarciu gimnazjum bronił mężnie poezji, której nikt nie atakował; na otwarciu zaś uniwersytetu JW Malewski zagaił posiedzenie przemową o hierarchii szkolnej, a nasz Pergrubiusz (Leon Borowski), przywdziawszy pąsową kapotę uniwersytecką, czytał rozprawę o korzyści z naśladowania wzorowych dzieł starożytnych i nowoczesnych we względzie literatury nadobnej". Na zakończenie autor, podpisujący się pseudonimem Sejmi, dodawał o chęci odwiedzenia Jaszun: „Jeśli czas piękny potrwa, a Wasza Godność nie uszczęśliwisz nas prędkim przyjazdem do miasta, mam zamiar odprawić pieszo pielgrzymkę do ziemi jaszuńskiej dla cieszenia się nader miłym dla serca mego blaskiem cnót waszych i złożenia winnej attencji twoim bogom domowym".

Atmosfera, panująca w Jaszunach, odpowiadała również Janowi Śniadeckiemu, który ustępując ze służby państwowej postanowił zamieszkać obok córki brata (15 marca 1824 roku J. Śniadecki złożył prośbę o dymisję). Balińscy chętnie gościli wielkiego uczonego, o czym świadczy list Michała:

„Zosia ucieszyła mię bardzo tą wiadomością, że Stryjaszek Dobrodziej raczysz na św. Jan nas odwiedzić. Byłoby to dla Jaszun wielką uroczystością, gdyby choć św. Jan przy nich został, kiedy całe dwa miesiące letnie dostają się Bołtupiowi"[36].

Profesor Karol Podczaszyński opracował projekt domu, którego budowę rozpoczęto w 1824 roku. W ciągu czterech lat Baliński kierował budową domu dla Jana Śniadeckiego. O jej przebiegu mówią listy pisane z Jaszun do Wilna, gdzie tymczasem mieszkał Śniadecki:

„Donoszę Stryjaszkowi — pisał Baliński — że tu od niedzieli p. Kułakowski siedzi i buksztele robi, sam dysponując wszystko, mularze zaś skończyli dach, gzyms tynkują na czysto i rusztowania rozbierają. Najwięcej jest ambarasu z robotą i ustawieniem buksztelí, bo to nadzwyczajnej dokładności wymaga, samo zaś zasklepienie prędko idzie"[37].

„Nadto będzie można tak zrobić, aby teraz wygotować na górze pięć pokojów i na dole pięć zupełnie do mieszkania, a drugą połowę na wiosnę jako mniej potrzebną..."[38].

„Kominy w domu Stryjaszka już są zupełnie wyprowadzone i otynkowane, mularze kończą tylko mniejsze niektóre rzeczy i już po niedzieli fabrykę opuszczą, stolarze podłogi dają i już w tym miesiącu zupełnie dom będzie gotowy"[39].

„Froterowie zaczęli już swoją robotę, będę ich pilnował, żeby to dobrze zrobili, galeria do schodów głównych robi się w Wilnie, a moi stolarze robią schody poboczne, wszystko to może być skończone pierwszych dni Xbra"[40].

„P. Kułakowski urządziwszy tu wannę i rury, kędy woda ma iść do łazienki, zostawił tu dyspozycją, jak się ma zrobić podłoga, która za kilka dni będzie położoną, a sam ma wrócić z kociołkiem do niedzieli"[41].

„Dziś o ósmej wieczorem przyszedł szczęśliwie transport rzeczy pod dozorem Pana Józefa Pasternaka, którego zaraz instalowałem na dozorcę domu (...) Sprzęty przywieziono całe, to jest biurko, kanapę, dwa stoliki, komódkę, kantorek nocny, magle i żelaza od kuchni..."[42].

Jan Śniadecki przeniósł się do nowowybudowanego domu w Jaszunach 24 czerwca 1828 roku. Była to budowla dwukondygnacyjna, bez podmurowania. Dom miał 35 pomieszczeń. W korespondencji do Magdaleny Morskiej Śniadecki chwalił mieszkanie w Jaszunach, opowiadał też o swoich zajęciach, zamiarach[43]. Obecność w Jaszunach Jana Śniadeckiego dodała atrakcyjności majątkowi. Maria Znatowicz–Szczepańska pisze: „Wielka miłość wzajemna braci sprawiła, że Jędrzej Śniadecki każdą wolną od zajęć chwilę spędzał w Jaszunach, a do tych ludzi, drogich całej Polsce, ciągnęło, co tylko było w kraju znakomitego z postaci tej epoki"[44]. Do Jaszun przyjeżdżano z okazji świąt, organizowano polowania. Do takich imprez przygotowywano się starannie, zapraszano gości. O przygotowaniach do jednego z polowań opowiada list Balińskiego do Jana Śniadeckiego z 20 sierpnia 1823 roku:

„Wczoraj wróciłem z Horodny, dokąd umyślniem jeździł dla oddania wizyty księdzu kanonikowi Sienkiewiczowi i umówienia się z nim, jakby można było pozabijać wilki w Jaszunach, którzy otwartą wojnę owcom i krowom moim wypowiedzieli. A że ta obława, jak się spodziewam, może być porządniejszą i pewniejszą od przeszłych, nota bene jeżeli się wilcy nie domyślą i nie drapną w nogi, ośmielam się prosić Stryjaszka Dobrodzieja, żebyś raczył zaszczycić nas swoją bytnością i chciał należeć do tak chlubnej wyprawy. Ksiądz Sienkiewicz nawet pod tym warunkiem daje sieci i strzelców swoich; Michał, ów sławny strzelec horodeński, co to nie wiedzieć, czy

pije czy strzela lepiej, ma przyjechać kilką dniami przed obławą dla ostatecznego opatrzenia wilków, którzy w bardzo dobrej pozycji, bo na czystym borze mają w dwóch miejscach swoje siedliska"[45].

Jako pamiątkę jednego z polowań Baliński posłał Wójcickiemu razem z życzeniami imieninowymi rogi łosia: „...posyłam ci na pamiątkę róg łosia, jednego z tych, których upolowano w moich lasach na początku zeszłej zimy, łosia tak starego, że może ród jego sięga czasów Gedyminowych. Umieść go w swoim muzeum i zawieś na nim zbroję jakiegoś wojaka koronnego. To będzie przypomnienie Unii Jagiełłowej!"[46]

Trudno wymienić wszystkich gości, którzy chętnie byli witani w Jaszunach. Kazimierz Władysław Wójcicki w artykule *Dwór w Jaszunach* zamieszczonym w «Tygodniku Ilustrowanym» (1865, t. 11, s. 41) wymienia księdza Jundziłła, bawiącego latem w Jaszunach po kilka tygodni, biskupa Kłągiewicza, astronoma Piotra Sławińskiego, sąsiada z Bolcienik Wawrzyńca Puttkamera, proboszcza z pobliskich Turgiel, dziedzica Pawłowa ks. Pawła Brzostowskiego. Przyjeżdżali do Jaszun według relacji M. Znatowicz-Szczepańskiej Tomasz Zan, Antoni Edward Odyniec, Józef Mianowski. „Z otwartymi ramionami przyjmowano w Jaszunach matkę Juliusza Słowackiego, p. Salomeę Bécu (...), jej piękne pasierbice, Olesię i Hersylkę, wreszcie samego «Julka»"[47].

Juliusz Słowacki był najbardziej romantyczną i tajemniczą postacią, jaka odwiedzała Jaszuny. Jego niespełniona miłość do Ludwiki Śniadeckiej (siostry Zofii Balińskiej), milczenie rodziny z powodu dramatycznych losów Ludwiki, jej miłości do syna gubernatora wileńskiego Włodzimierza Korsakowa i wyjazd w 1842 roku w poszukiwaniu jego grobu pozostawiły wokół tych wizyt sporo niedomówień, tajemnic, które z kolei dały pole różnym domysłom, przerosłym czasem w legendy. Ignacy Baliński wspomina: „...babka Michałowa (zmarła w 1880 roku) nawet z podrastającymi wnukami nigdy nie rozmawiała o siostrze swej, Ludwice, i rzadko o Słowackim. Raz mi pokazała brzozę, którą Słowacki zasadził w parku jaszuńskim"[48].

Trzeba przyznać, że zarówno Śniadeckich jak i Balińskich łączyły stosunki z rodziną młodego Julka. Łączyła ich nie tylko piękna Ludwika. Wydawcy listów rodzinnych Słowackiego piszą:

„Jana Śniadeckiego łączyły również przyjacielskie stosunki z Augustem Bécu; na mocy testamentu A. Bécu został on wraz z generałem Włodkiem opiekunem Salomei Słowackiej-Bécu i Juliusza Słowackiego, który bywał częstym gościem w jego domu w Wilnie, a następnie w Jaszunach"[49].

Dosyć często powtarza się nazwisko Balińskiego w korespondencji Salomei Słowackiej-Bécu. W liście do Antoniego Edwarda Odyńca (13/25

IX – 15/27 IX 1826) charakteryzuje go jako wesołego, lubiącego się bawić człowieka: „Od nas Gorecki poszedł do Balińskich i wkrótce z Balińskim i Miniewskim przyjechali do nas. Baliński zawsze szalony, a nas zastał w niezłym usposobieniu, dokazywaliśmy więc niepospolicie, grali, śpiewali, improwizowali i ślady improwizacji zostały w mojej zielonej książeczce. Na koniec tańcowaliśmy i Baliński tańcując żegnał się z nami, przebywał wschody i tańcując wskoczył do kocza, a my jeszcze pół godziny oddychaliśmy wzniecona przez niego wesołością”[50].

Nie wiemy dokładnie, ile razy był Słowacki w Jaszunach. Na podstawie *Kalendarza życia i twórczości J. Słowackiego, Korespondencji J. Słowackiego* oraz *Fragmentów pamiętnika (1817–1832)* poety możemy mówić o trzech udokumentowanych pobytach w majątku Balińskiego. Pierwszy miał miejsce w końcu grudnia 1827 roku — początku stycznia 1828 roku, kiedy to Słowacki pojechał do państwa Balińskich na ferie Bożego Narodzenia, które spędził z Ludwiką Śniadecką. Obecny był Słowacki w Jaszunach na imieninach Jana Śniadeckiego 24 czerwca 1828 roku. Zajechał do Jaszun również na początku lipca 1828 roku, gdy po ukończeniu uniwersytetu, po rozstaniu się z Ludwiką, która wyjechała do Bołtupia, jechał w towarzystwie Antoniego Beaupré do Krzemieńca, opuszczając Litwę na zawsze. Przed daleką podróżą w „dorosłość" pożegnał się wówczas w Jaszunach z Janem Śniadeckim.

Wspomnienia o Jaszunach i Balińskich kilkakrotnie pojawią się w korespondencji J. Słowackiego. Pamiętano też i w Jaszunach o poecie. Z jego pobytem w Jaszunach związana jest zmiana w poglądach Śniadeckiego i Balińskiego na poezję Adama Mickiewicza. Jako zwolennicy klasycyzmu nie docenili pierwszych romantycznych utworów Mickiewicza. Nie zyskał też uznania jego artykuł napisany do «Wiadomości Brukowych», o którym Mickiewicz zwierzał się Józefowi Jeżowskiemu: „Tymczasem napisałem kawałek do «Wiadomości Brukowych» i czekam niecierpliwie wydrukowania; jeśli możesz, zmiłuj się, zmiłuj się, idź tam do kogokolwiek i podbudzaj, żeby go umieszczono. Zawiera bardzo prawdziwe i mnie interesujące wiadomości. Bardzo ci za to wdzięczen będę. Tytuł tego pisma jest: «Doniesienie wojażera od stron Jeruzalemskich z miasteczka Zaniemunos»"[51].

Młody Słowacki był zafascynowany twórczością Mickiewicza i lubił deklamować jego poezje Śniadeckiemu. Wspólnie z Wawrzyńcem Puttkamerem, który często bywając w Jaszunach, czasami przywoził utwory Mickiewicza, przekonał Śniadeckiego i Balińskiego do nowej poezji. O tej zmianie Aleksandra Bécu donosiła 9/21 XII 1827. Odyńcowi: „Ale à propos, zmieniła się postać świata, zmienił się porządku szyk. Wszak to cały dom Śniadeckich począwszy od Balińskich, mają Mickiewicza za wielkie-

go poetę, odwołują dawniej rzuconą na niego klątwę, admirują, unoszą się nad *Sonetami* niektórymi i nad jego ułamkową poezją"[52].

Wzmianka o tym przełomie w poglądach na poezję Mickiewicza znalazła się w krótkim dopisku Balińskiego do listu żony Zofii, skierowanego do Ludwiki Śniadeckiej i Aleksandry Bécu. W notatce, zatytułowanej „Do Panny Ludwiki i do Panny Aleksandry, od Pana Michała krótka odezwa", Baliński pisał: „Kupcie dla mnie *Sonety* Mickiewicza i przyślijcie jutro, ja wam z podziękowaniem za przyjazdem pieniądze oddam. Mickiewicz całą gębą poeta, aż się wstydzę, żem go dotąd nie znał, oświadczam to pod sekretem"[53].

Baliński po ukończeniu studiów pracował w Sądowej Komisji Edukacyjnej jako członek z głosem doradczym. Pełnił tę funkcję aż do zlikwidowania komisji w roku 1833. Jednocześnie dał się poznać jako historyk–badacz, zbierał materiały z dziejów Wilna i Litwy. Należy podkreślić niewątpliwy wpływ Lelewela na podjęcie przez Balińskiego prac nad przeszłością kraju. Profesura Lelewela w Uniwersytecie Wileńskim stanowiła nie tylko przełom w dziejach polskiej nauki historycznej, ale również wytworzyła poważny ośrodek studiów historycznych, w którym skupiło się wielu studentów, stanowiących później trzon przyszłych nauczycieli historii. Lelewel stał się centralną postacią, wokół której rozwijały się i kształtowały współczesne poglądy związane z nauczaniem historii. Lelewel dążył do ujęcia pojęcia procesu dziejowego, na plan pierwszy wysuwając nie władców, lecz wydarzenia, które nadają ton całej epoce. Jego narodowa historiozofia, w myśl której w dziejach Polski poszukiwał pierwiastków o wartości uniwersalnej, mogącej stanowić w przyszłości podstawę dla odrodzenia się państwowości polskiej, miała ogromny wpływ na działalność naukową i badawczą wielu historyków. Lelewelowska koncepcja historii znalazła szeroki oddźwięk wśród studentów Uniwersytetu Wileńskiego, którzy uwielbiali najwybitniejszego historyka i popularyzatora historii doby porozbiorowej. Wyraźnie widoczny jest wpływ Lelewelowskiego widzenia historii na zainteresowania i metody badań Balińskiego. Identyczna prawie jest periodyzacja dziejów Polski obu historyków, podobnie jak Lelewel wierzył Baliński w odzyskanie niepodległości, zgadzał się też ze swym nauczycielem w poglądach na przyczyny upadku Rzeczypospolitej.

Zrozumiałe jest chłodne przyjęcie przez młodzież nowego profesora Ignacego Żegoty–Onacewicza, który objął katedrę historii w 1818 roku po wyjeździe Lelewela do Warszawy. Baliński pisał Lelewelowi o wykładach historii, namawiając go w liście z 12 grudnia 1818 roku do powrotu do Wilna:

„Lekcja historii u nas okropnie idzie. Pan Onacewicz bredzi niesłychanie, na jednej lekcji powiedział do uczniów, że Polacy pili jak wilcy, a bili

się jak lwy, i tym podobne a sensu nie mające awantury plecie. Uczniowie śmieją się głośno i chociaż zawsze lubili lekcję twoją, Panie Joachimie, ale teraz zdają się więcej jeszcze ją cenić i prawdziwie żałować, co stracili. Nie pochlebiam ci, wierzaj, ale szczerą prawdę mówię, i com powiedział o Onacewiczu, niech to między nami zostanie. Jeżeli konkurs do tej katedry ogłoszą, to przez miłość powszechnego dobra pisz rozprawę i powróć nazad do nas. Tego nie tylko ja życzę, ale i wielu innych"[54].

Życzenie sprowadzenia Lelewela do Wilna ponawiał Baliński w liście z 10 czerwca 1819 roku:

„Obyś kiedykolwiek do nas powrócił! Obyś znów chciał się zlitować nad biedną i opuszczoną u nas katedrą historii! Tego nie tylko ja, ale i wszyscy uczniowie życzą. Przyjeżdżaj, Panie Joachimie, czekamy cię, na koniec odwiedź choć podczas wakacji Wilno, ja zapraszam do mojej wioski zbierać poziomki, maliny..."[55].

Baliński informował Lelewela o swych planach naukowych. W liście z 15 stycznia 1825 roku pisał o pracy nad *Historią miasta Wilna*:

„Donoszę Panie, że moją historię miejską aż do wstąpienia na tron Władysława Jagiełły, to jest I księgę zupełnie ukończyłem. Ze wszelkimi bajkami, domysłami i prawdami, z jakimi utworzyć ją mogłem, nad dalszymi pracuję, a im dalej postępuję w mej pracy, tym ją widzę rozleglejszą i większej wielkości wymagającą. Jeżeli mi się to uda zrobić, jak chcę, rzuci to wielkie światło na historię praw miejskich w Polszcze. Mam nadzieję, że nawet niektóre wiadomości autentyczne do mojego przedmiotu będę miał z rękopism Bibliotek Ryskiej i Dorpackiej. Bieda moja tylko z tym ubóstwem naszej biblioteki, która wielu takich dzieł nie ma, bez jakich nie można się żadnym sposobem obejść"[56].

Na uwagi Lelewela, że chce zbyt rozbudować pracę, 23 marca 1825 roku odpowiadał:

„Na umartwienie Pana, który sądzisz, że tyle będzie ksiąg historii wileńskiej, ile tomów Karamzina, donoszę mu, że ich tylko będzie trzy a może w dodatku czwarta, tym od samego początku zaczął, nie żałuję, bo mię to z dziejami litewskimi dawnymi bliżej oswoiło i łatwiej mi idzie dalsza robota. Pracuję teraz nad dziejami miasta za czasów Jagiellońskich..."[57].

Praca badawcza Balińskiego nad przeszłością Litwy zbiegła się z początkiem litewskiego ruchu narodowego. Znaczną rolę w budzeniu poczucia narodowościowego Litwinów odegrali profesorowie i uczniowie Uniwersytetu Wileńskiego w latach 1803–1832. Mało zbadana przeszłość Litwy wzbudziła zainteresowanie kadry profesorskiej uniwersytetu. Zaczęli się nią interesować nie tylko Lelewel, ale i Ignacy Daniłowicz, Ignacy Onacewicz, Kazimierz Kontrym, Iwan Łobojko. Jerzy Ochmański podkreśla

rolę inteligencji polskiej dla rozwoju litewskiego ruchu narodowego: „Chociaż Uniwersytet Wileński był polską uczelnią i stanowił najwyższy w pierwszej połowie XIX w. wykwit polskiej kultury umysłowej, oddziaływał pobudzająco również na inteligencję litewską, która wyrażała pragnienie podźwignięcia litewskiej z ducha i treści twórczości kulturalnej”[58].

Bronius Genzelis w litewskim ruchu narodowym wyróżnia dwa etapy: wcześniejszy — polski i późniejszy — litewski. Mówi on, że w warunkach porozbiorowych powstała idea „wspólnego losu z Polakami”. Genzelis podkreśla przy tym, że Litwinów uważano za „inaczej mówiących” Polaków, a za Litwinów uważali się wszyscy mieszkańcy dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, w tym Polacy. Działalność kulturalna i naukowa polskiej inteligencji, skierowana w dużej mierze ku problematyce litewskiej, dążyła do ocalenia i utrwalenia wiadomości o jej historii i kulturze. Zainteresowanie przeszłością Litwy, odkrywanie jej chlubnych dziejów, ich idealizacja przysłużyły się narodowi litewskiemu, rozbudzając jego uczucia patriotyczne[59]. Baliński we wstępie do *Historii miasta Wilna* pisał o przeszłości Litwy: „Mało znane nam samym, obce są zupełnie dla Europy, dzieje uświetnione rycerskimi czynami i najbieglejszą polityką Mendoga, Gedymina, Olgierda, Kiejstuta, Jagiełły i Witowta, dzieje w szczupłych granicach zamieszkałego narodu, który sam jeden, odosobniony swoim pogaństwem od reszty Europy, zdołał przez osobistą dzielność odeprzeć straszne najazdy Mongołów, opanować Ruś i nie dać się ujarzmić chciwemu łupiestwa Zakonowi Krzyżaków Pruskich. Takie wypadki nie są bez interesu dla świata cywilizowanego...”[60]. Autorzy litewskiego wydania *Historii Wilna* piszą: „Piszący po polsku patrioci feudalnej Litwy stanowią oddzielną część historiografii Wilna. Na Litwę patrzyli oni jak na kraj z chlubną przeszłością, Litwinów porównywali z antycznymi narodami Greków i Rzymian. Wszystko to nie mogło nie budzić narodowej świadomości Litwinów, popartej nowym pojęciem narodu jako społeczności mówiącej jednym językiem”[61].

Litewscy badacze podkreślają, że pierwszymi historykami Wilna byli Michał Baliński i Józef Ignacy Kraszewski: „Obaj pierwsi historycy Wilna byli wychowankami Uniwersytetu Wileńskiego, przez dłuższy czas mieszkali w tym mieście, M. Baliński tu również zmarł. Temu miastu poświęcił także inne prace”[62].

Praca Balińskiego nad historią Wilna była już w toku, gdy o przeszłości tego miasta zapragnął napisać Kraszewski. W związku z tym zwrócił się on do Balińskiego z pytaniem, czy nie ma obaw o możliwość powtórzenia tych samych informacji w obu pracach. Baliński udzielił odpowiedzi w liście z 28 lutego 1834 roku, w którym wyraził swój stosunek do badań nad przeszłością Litwy:

„Wszystko, co się tyczy dziejów narodu litewskiego, prawie zupełnie odłogiem leżących, jest wielce pożądane. Trudnić się nawet ich wyjaśnieniem i zbieraniem materiałów poczytuję za obowiązek obywatelski. Niech więc to Pana nie zastanawia, że kto inny w tym samym przedmiocie pisze. Ani Pan, ani ja, ani dziesiąty jeszcze historyk nie wyczerpie go do dna, bo w takim kraju, gdzie o historii ledwo myśleć niedawno zaczęto, dwaj pisarze w jednej materii historycznej piszący pomimo wszelkich usiłowań nie dziejopisami, ale badaczami wprzód być muszą. Spotkanie się zatem i podobieństwo ich szperań zawsze będzie miało cechę różnego sposobu widzenia rzeczy, a tak dwie książki w jednej materii napisane mogą być równie interesujące dla czytelników. Tak się i z nami stanie. Co większa, widzę z programatu dzieła pańskiego, że wielka różnica między nim a moim zachodzi. Już od dawna zacząłem nad historią Wilna pracować i obszerne do tego zebrałem materiały, już nawet pierwszy tom jej prawie skończyłem, ale pozycja moja, obowiązki ojca familii i rozliczne interesa nie dozwalają mi tak prędko skończyć i udoskonalić to, com przedsięwziął może na zbyt wielką skalę. Bałbym się wreście wypuścić to niedbale i niepoprawnie, bo wierność i dokładność między pierwsze obowiązki dziejopi(sa) liczyć należy. Czekam więc spokojnie innych pisarzy, co mię w tym zawodzie poprzedzić mogą, a z ich zalet i błędów niejedną korzyść odniosę..."[63].

Jak widzimy z odpowiedzi Balińskiego, pracę nad przeszłością Litwy traktował on bardzo poważnie. Była to jego pierwsza większa publikacja, zrozumiałe są więc jego obawy przed zbyt pośpiesznym opublikowaniem dzieła. Wydaje się jednak, że zbytnia asekuracja przed popełnieniem błędów tym razem zaszkodziła Balińskiemu. Po klęsce powstania listopadowego sytuacja polityczna nie sprzyjała obiektywnemu naświetlaniu historii, nie można było podkreślać odrębności Litwy od Rosji. Ukazanie się pracy w 1836 roku było wyraźnie spóźnione, gotowość jej wydania głosił Baliński o wiele wcześniej. O bliskim zakończeniu swego dzieła informował Lelewela jeszcze 27 lutego 1827 roku:

„A propos *Historii miasta Wilna*!!! Wszak już by mogła wystąpić na świat, ale nieśmiały, lękliwy ze mnie gryzmoła, jeszcze się ociągam i coraz nowe dodatki i poprawki się mnożą; ale to nic nie znaczy, przyjdzie może wkrótce paroksyzm i poniosę w jednej godzinie do cenzury"[64].

Szybką publikację pracy zapowiadał Baliński również 10 lipca 1827 roku w liście do Onacewicza: „Siedzę teraz pilnie nad redakcją 1. tomu, który się będzie w zimie drukował"[65].

Lelewel w listach do Balińskiego podkreślał zapotrzebowanie społeczne na tego typu dzieło, tytułując adresata „Historii miasta Wilna oczekiwany autor". Ponaglał Balińskiego pisząc, że mówi się o tym, iż praca jego

„drukowaną nie będzie a nawet nigdy ukończoną nie będzie". Wybitny historyk widział tylko jedno wyjście: „Do Ciebie, Panie, należy zawstydzić ich, ich potwarz odeprzeć. Na to jeden tylko widzę sposób, ażebyś kiedyś już, jak upewniać raczysz, dzieło swoje do końca przyprowadził, ażeby nie czekając dalszego ulepszenia jego co prędzej drukował"[66].

Na brak publikacji z dziejów Litwy narzekał w liście do Balińskiego 11 sierpnia 1827 roku Ignacy Żegota–Onacewicz:

„Rzecz niepojęta. Dwieście pięćdziesiąt lat minęło od daty założenia uniwersytetu litewskiego — żaden z uczonych, hojnie litewskim chlebem opatrzonych, nie okazał swej wdzięczności dla swych chlebodawców, żadnej książki w tej materii do biblioteki nie kupiono, nikomu ani przez głowę nie przeszło przez ciekawość, jakiego losu kraj i ludzie w nim mieszkający doznawali (...) Teraz następuje ważne pytanie: co zrobi Michał Baliński, zięć jedyny ozdoby naszego uniwersytetu, syn zacnego w prowincji urzędnika, mąż wzorowej żony, której stryj obudził w letargu naukowym uśpioną Litwę, wzorowymi pismami lepszym czasom torował drogę..."[67].

Onacewicz, jak wiadomo, został nieprzychylnie przyjęty przez młodzież uniwersytecką, związaną z Lelewelem, w tym przez Balińskiego. Zdecydowanie po stronie Lelewela opowiadał się Baliński w ogłoszonym w 1821 roku konkursie na katedrę historii. Z czasem jednak nastąpiło zbliżenie Balińskiego z Onacewiczem na podstawie wspólnych zainteresowań przeszłością Litwy. Ignacy Onacewicz rozpoczął na Uniwersytecie Wileńskim wykładanie historii Litwy. Janusz Iwaszkiewicz uważa, że Onacewicz nie miał w tym czasie równego sobie pod względem wiedzy z przeszłości Litwy, a nawet przewyższał Lelewela. O zamiłowaniach tego historyka pisze: „Onacewicza nęciły dzieje litewskie, ubolewał, że niwa ta od czasu Kojałowicza leżała odłogiem. Przypisywał to w pewnym stopniu temu, że katedra historii w Wilnie od tylu lat wakowała"[68].

Latem 1827 roku Onacewicz odbył na własny koszt wycieczkę naukową do Królewca, gdzie były bogate zbiory archiwalne z historii Litwy. Nadzieje na uzyskanie jakiegoś zasiłku od uniwersytetu nie ziściły się. Jedynie Baliński pożyczył mu na wyprawę 30 r. sr., obiecując większe wspomożenie w przyszłości. W liście z 10 lipca 1827 roku Baliński usprawiedliwiał się, że na razie nie może okazać większej pomocy: „Wiesz a przynajmniej możesz wiedzieć, że teraz u szlachcica pieniędzy na każde zawołanie nie ma. Golizna prześwietna szeroko już swą władzę rozpostarła". Przekazywał też Onacewiczowi swoje prośby i życzenia: „Będąc w Królewcu bądźże łaskaw, pamiętaj, ażebyś się mógł prócz innych rzeczy postarać o rysunek pieczęci Gedymina z tajnego archiwum. Co tylko wydobędziesz, przynoś, szanowny Żegoto, jak pszczoła do ula, na sławę naszą a pożytek Lettonów"[69].

We wstępie do *Historii miasta Wilna* Baliński wyraził wdzięczność „uczonym mężom", którzy służyli mu pomocą w tworzeniu dzieła. Ocenił m.in. wkład Onacewicza: „Biegły dziejów litewskich znawca Ignacy Onacewicz z rzadką uprzejmością udzielał mi swoich postrzeżeń i ciekawych wiadomości do tej pracy stosownych"[70].

W liście do Kraszewskiego Baliński pisał, że w szybszym ukończeniu *Historii miasta Wilna* przeszkadzają mu m.in. „obowiązki ojca familii". Należy się z powyższym zgodzić, gdyż zapewnienie przyzwoitego bytu licznej rodzinie nie było proste. Balińscy mieli siedmioro dzieci: 2 córki Julię i Marię oraz 5 synów: Jana, Ludwika, Władysława, Konstantego i Andrzeja. Żonę Michała, Zofię ze Śniadeckich, charakteryzuje list Jana Śniadeckiego do Magdaleny Morskiej z 15 lipca 1829 roku:

„Moja synowica Balińska, przy której mieszkam, zaspokoiła moją o sobie bojaźń, bo w panieństwie z niepospolitą głową cała zatopiona w książkach i czytaniu zakrawała na sawantkę i autorkę, czego ja w kobiecie nie lubię, ale poszedłszy za mąż stała się przykładną żoną, dobrą i rządną gospodynią. Zamiast dzieł pisanych, dziewięć lat będąc za mężem, wydała już sześcioro ładnych dzieci, 4 synów i 2 córki. Skończyła rok trzydziesty, a mąż 35–ty"[71].

W korespondencji rodzinnej Balińskich wiele miejsca poświęca się zdrowiu dzieci, ich częstym chorobom. Latem 1828 roku Balińscy w celach zdrowotnych odbyli podróż nad Morze Bałtyckie do Libawy. O pierwszych wrażeniach z pobytu nad morzem Baliński donosił Janowi Śniadeckiemu w liście z 14 lipca 1828 roku:

„Pierwszy widok morza zachwycił nas nad wszelki wyraz, tyle strasznej wspaniałości, ten nieustanny szum roztrącających się o brzegi bałwanów, krzyk ptaków morskich, ta nieskończona przestrzeń kołysającej się wody, wszystko to wzbudza podziwienie i nadzwyczajnym sposobem zajmuje pierwszy raz widzącego morze. Port tu jest mały, ale wygodny dla mniejszych okrętów, to jest brygów, szonerów i jachtów kupieckich; jest tu ich teraz do trzydziestu angielskich, norweskich, szwedzkich i niemieckich. Najmilsza nasza przechadzka jest w porcie, zresztą miasta nie mieliśmy czasu dobrze poznać, małe ale czyste. Życie drogie, wszystkiego jednak dostać można. Kąpiele wyborne, dzieci pomału oswajają się z morzem i to im pewno równie jak i Zosi pomoże"[72].

Kłopoty zdrowotne towarzyszyły Balińskim stale. W 1834 roku zmarł jeden z synów — Andrzej. Szczególnie uciążliwy okazał się jednak rok 1830, kiedy to do częstych chorób dzieci doszły kolejne nieszczęścia — zmarła matka Balińskiej i Jan Śniadecki. 29 sierpnia 1830 roku Baliński pisał z Bołtupia do Jana Śniadeckiego:

„Stanęliśmy wczoraj o pół do dziewiątej wieczorem i znaleźliśmy Mamę mocno chorą na zapalenie piersi i Jasia, który dostał ataku krwi do głowy. Jaś po przystawieniu pijawek przyszedł do siebie, ale Mama ma gorączkę, pijawki niewiele pomogły, puścił więc krew P. Mianowski teraz i przepisał lekarstwo, może więc dzisiaj będzie lepiej. Bieda tedy u nas wielka i nie wiem jeszcze, kiedy Zosia będzie mogła powrócić"[73].

O śmierci Konstancji z Mikułowskich Śniadeckiej donosił Baliński Śniadeckiemu 3 września:

„Wie już zapewne Stryjaszek o nieszczęściu, które nas wszystkich spotkało. Znosimy je takimi siłami, na jakie się zdobyć możemy. Zosia nieszczęśliwa godna jest największej litości, wiele pokazała prawdziwej mocy i energii pomimo wszelkich cierpień"[74].

Dzieląc się wiadomością o śmierci bratowej z Magdaleną Morską Jan Śniadecki skarżył się również na stan swego zdrowia[75]. List ten z 18 października 1830 roku sygnalizował kłopoty zdrowotne Śniadeckiego, który od kilku lat często zapadał na zdrowiu. Wkrótce, 21 listopada zmarł. Okoliczności śmierci Jana Śniadeckiego opisał Baliński w liście do Morskiej 15/27 listopada 1830 roku:

„Na dwa dni przed zgonem chorował trochę, ale to była tak lekka słabość i daleko mniejsza od dawniejszych, że prawie żadnej nie wzbudziła w nas niespokojności. Dnia 8/20 listopada rozmawiał dość długo ze mną i siostrą mojej żony panną Ludwiką Śniadecką, pił herbatę o 9 wieczorem i nazajutrz z rana wstał czując się zdrowszym zupełnie, czytał dzienniki francuskie i gazety, ale siadłszy do obiadu o 2–ej godzinie, zaledwo mu przyniesiono zupę, siedząc na sofie, bez żadnych cierpień, westchnąwszy tylko, Bogu ducha oddał"[76].

Nabożeństwo żałobne za duszę Jana Śniadeckiego odprawił ksiądz Laskowski z Solecznik. Informuje o tym jego list do Balińskiego z 10/22 listopada 1830 roku[77]. 18/30 listopada 1830 roku odbyło się żałobne nabożeństwo w Wilnie, o którym informowała męża Balińska:

„...byłam na nabożeństwie, o którym nic ci donieść nie mam, tylko że było wiele ludzi i że niektóre rzeczy dobre były w mowie Borowskiego, bo zresztą nic nie widziałam i ciężko mi było przebyć tyle godzin w tłumie"[78].

Jan Śniadecki został pochowany niedaleko dworu, nad brzegiem Mereczanki, na pagórku porośniętym borem. Było to ulubione miejsce jego spacerów. W Jaszunach nie było kościoła i planowano w miejscu pogrzebania Śniadeckiego wybudować kaplicę. W związku z tym Baliński zwrócił się do władz z prośbą o pozwolenie na jej wzniesienie. Prośbę motywował tym, że przed śmiercią Jan Śniadecki przeznaczył na koszta budowy 300 rubli srebrem a także „dla wygody i częstszego między ludem nabożeństwa,

bo dwór Jaszuny i większa część wiosek leży najmniej około 11 wiorst od najbliższego kościoła parafialnego, przedzielona lasami i odludnymi miejscami, tak że mianowicie jesienią i zimą kobiety i dzieci nie mogą bywać w kościele"[79].

W odpowiedzi Baliński otrzymał pismo podpisane przez biskupa Jędrzeja Benedykta Kłągiewicza, zezwalające na urządzenie kaplicy w domu. Prawo odprawiania mszy św. miał pleban z Rudnik ks. Jan Rymkiewicz lub inny kapłan. W święta jednak pozostawał obowiązek udawania się na mszę do kościoła w Rudnikach. Pozwolenie to wydane było na dwa lata, później kilkakrotnie przedłużano na okres 3 lat. Ostatnie pozwolenie nosi datę 3 lutego 1853 roku „do czasu ogólnego rozporządzenia o kaplicach"[80]. W Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego zachowała się odpowiedź proboszcza parafii w Rudnikach na list Balińskiego, przypominająca o obowiązku bywania w kościele na mszy św.:

„Z powodu przedstawionych mi przyczyn niemożności bycia w kościele parafialnym w dzień Zmartwychwstania Pańskiego na nabożeństwie udzielam pozwolenia, o które mię Jaśnie WWPP Dobrodzieje proszą, spełnienia Najświętszą Ofiarę w tamecznej jaszuńskiej kaplicy WJX Łukianowiczowi lub przeorowi. Jednak pozwolą mi JWPP Dobr(odzieje) uczynić ten warunek, że tym tylko, którzy rzeczywiście nie mogą być w kościele, pozwalam słuchać mszy św. w Jaszunach, to jest będącym słabego zdrowia i podeszłego wieku, a reszta wszystkich proszę, obowiązuję i zalecam przybyć w tak ważnym dniu do parafialnego kościoła..."[81].

Pogarszająca się sytuacja społeczno–polityczna na Litwie w latach 30–tych ujemnie wpływała na życie wszystkich mieszkańców, przede wszystkim jednak inteligencji. Posunięcia władz carskich w okresie przedpowstaniowym wskazywały, że liberalizm Aleksandra I w latach 1814–1818 był jedynie dwulicową polityką, gdy po pokonaniu Napoleona dążył on do moralnego i politycznego przywództwa w Europie. Narastający po 1820 roku kurs reakcyjny był skierowany przede wszystkim przeciwko sferom intelektualnym. W 1822 roku oprócz zakazu działalności organizacji masońskich, zamknięto «Dziennik Wileński» i «Wiadomości Brukowe». W 1823 roku generał–gubernator wileński Aleksander Korsakow wykorzystał dziecinne manifestacje uczniów Gimnazjum Wileńskiego w rocznicę Konstytucji 3 Maja, by potraktować je jako groźny spisek. Na rozkaz Konstantego rektor Józef Twardowski został osadzony w areszcie, a Uniwersytet Wileński oskarżono o pobłażliwe traktowanie winnych rzekomych zbrodni politycznych. W ciągu 1824 roku zapadały niezwykle surowe wyroki w sprawach, które wszczęto przeciwko uczniom szkół prowincjonalnych w Krożach, Kownie, Kiejdanach i Poniewieżu. Wielu z nich skaza-

no na wieloletnie ciężkie więzienia, wcielono do wojska w charakterze prostych żołnierzy. W sierpniu 1824 roku specjalny komitet, złożony z najwyższych dygnitarzy państwowych: generała Aleksieja Arakczejewa, ministra oświaty Aleksandra Szyszkowa i senatora Nikołaja Nowosilcowa wydał potwierdzony przez Aleksandra I wyrok skazujący dwudziestu filomatów i filaretów na bezterminowy pobyt w Rosji. Jednocześnie komitet nakazał pozbawić katedr i wydalić z Wilna profesorów Lelewela, Daniłowicza, ks. Michała Bobrowskiego i Józefa Gołuchowskiego. Pozbawiony posady i usunięty z Wilna został adiunkt Kontrym.

Komitet zalecił usunięcie nieprawomyślnych podręczników szkolnych, do których zaliczył gramatykę Onufrego Kopczyńskiego, nakazał zaostrzyć cenzurę sprowadzanych z zagranicy książek oraz wydać przepisy o dozorze studentów i uczniów. Jako język urzędowy kancelarii uniwersyteckiej wprowadzono rosyjski.

Rządy w Uniwersytecie Wileńskim objęła grupa ludzi wysługujących się Nowosilcowowi z rektorem Wacławem Pelikanem na czele. Usunięcie z funkcji kuratora Naukowego Okręgu Wileńskiego Adama Jerzego Czartoryskiego i objęcie kierownictwa szkół w Wilnie przez Nowosilcowa było zjawiskiem logicznym. „Cała jego kariera — pisze Daniel Beauvois — odzwierciedla ewolucję polityki kulturalnej w Rosji — przejście od ideału «oświeceniowego» do najczarniejszej reakcji, torem typowym i dość rozpowszechnionym wśród wyższych urzędników z otoczenia Aleksandra w 1801 roku”[82].

Usunięty też został z uniwersytetu Ignacy Onacewicz. Młodzież uniwersytecką poddano inwigilacji policji i szpigów.

Rola środowiska uniwersyteckiego jako inspiratora życia umysłowego osłabła. Wszelkich stowarzyszeń zakazano, czasopisma, z wyjątkiem «Dziennika Wileńskiego» przestały wychodzić.

Jeszcze bardziej zdecydowane kroki w rusyfikacji Litwy zostały podjęte po objęciu rządów przez cara Mikołaja I. W administracji guberni wileńskiej większość urzędników zmieniono na Rosjan. W listopadzie 1830 roku wielki książę Konstanty zakazał młodzieży z Litwy studiowania w szkołach i uniwersytecie Królestwa Polskiego, ponieważ „młodzi ludzie powracają niekiedy do Rosji z najfałszywszymi o niej pojęciami”.

Autor studiów o powstaniu listopadowym na Litwie Feliksas Sliesoriūnas pisze: „Wszystkie środki wskazywały, że carat zajął zdecydowane stanowisko, dążąc do osłabienia wpływu polskiego ruchu narodowowyzwoleńczego na mieszkańców zachodnich guberni, do osłabienia polonizacji, mając na celu ich rusyfikację”[83].

W obliczu wzmagania się reakcyjnej polityki caratu polski ruch narodowowyzwoleńczy wpływał na narodowy ruch litewski, szczególnie na młodą litewską inteligencję, która pragnęła sprzeciwić się rozpoczętej rusyfikacji Litwy.

Oceniając politykę caratu w trzecim dziesięcioleciu XIX wieku jako otwarcie reakcyjną, Sliesoriūnas pisze, że nie mogła ona zadowolić żadnej warstwy mieszkańców Litwy: „Szlachta i inne uprzywilejowane stany dążyły do odzyskania utraconych praw politycznych, były niezadowolone z ograniczenia praw politycznych i rusyfikacji kraju. Chłopi szli razem ze szlachtą przeciwko caratowi na tyle, na ile ta walka była rewolucyjna, skierowana przeciwko ustrojowi pańszczyźnianemu. Na początku XIX w. naród litewski za sojusznika w walce o socjalną i polityczną wolność uważał naród polski, który tak samo był pozbawiony swobód politycznych"[84].

Wiadomość o wybuchu 29 listopada 1830 roku powstania w Warszawie dotarła do Wilna i Litwy na początku grudnia. Wydarzenia w Królestwie Polskim znalazły się w centrum uwagi wszystkich mieszkańców Litwy. W połowie grudnia ludność Wilna już publicznie mówiła o walce Polaków o wolność. W tym samym czasie ukazały się na Litwie odezwy i proklamacje w języku polskim i rosyjskim. Wzywały one do niepodporządkowywania się władzy carskiej, powstania przeciwko niej lub przyłączenia się do powstania w Polsce.

Wydarzenia w Królestwie Polskim, informacje w prasie o powstaniu miały wpływ na nastroje mieszkańców Litwy. Wpływ na nie miały również i środki, przedsięwzięte przez władze carskie w przygotowaniach do wojny z powstańcami Królestwa Polskiego. W rządowych planach przewidywano, że Litwa ma się stać, kosztem ludności, jednym z ważniejszych spichlerzy wojska rosyjskiego.

Nastroje antycarskie rozpowszechniały tajne organizacje. Przygotować powstanie i kierować nim miał tajnie działający w Wilnie Komitet Centralny. Pomysł utworzenia komitetu powstał w Warszawie. Na początku stycznia 1831 roku na Litwę przybył wychowanek Uniwersytetu Wileńskiego Jakub Grotkowski z instrukcjami, jak przygotować powstanie. Poruczył on zadanie zaufanej osobie, po czym wrócił do Warszawy. Nie wiadomo, kto przysłał Grotkowskiego na Litwę. Przypuszcza się, że Lelewel.

Komitet Centralny został utworzony prawdopodobnie w końcu stycznia 1831 roku. Jego członkami byli: Antoni Gorecki, Stanisław Szumski, Ludwik Zambrzycki, Edward Romer, Justyn Hrebnicki, Michał Baliński i Leon Rogalski. Nie udało się wyjaśnić, kto był przewodniczącym komitetu: Sara Rabinowiczówna uważa, że Szumski, a Edmund Gulczyński — że Gorecki[85].

Komitet Centralny miał organizować powstanie nie tylko w Wilnie i na Litwie, lecz także w guberni mińskiej i grodzieńskiej a nawet w zachodnich powiatach guberni witebskiej. Komitet miał przygotować wspólny plan powstania dla całej Litwy i dla oddzielnych miejscowości. Członkowie komitetu nawiązali łączność z zaufanymi osobami w powiatach całej Litwy, którym powierzono przygotowanie powstania. Tajne komitety powstańcze w powiatach powstały prawdopodobnie w lutym i na początku marca.

25 marca 1831 roku w powiecie rosieńskim wybuchło powstanie, które po kilku dniach objęło całą Litwę. Po wybuchu powstania Komitet Centralny stracił swoje znaczenie i prawie nie miał wpływu na jego przebieg. Tak się stało, ponieważ Wilno w ciągu całego powstania pozostawało w ręku Rosjan. Kontakty Komitetu Centralnego z powiatowymi władzami powstańczymi były dość słabe, odczuwano brak informacji o przebiegu i komitet nie zdecydował się na objęcie kierownictwa nad powstaniem. Najbardziej ożywioną działalność prowadził komitet w kwietniu i pierwszej połowie maja, kiedy jego członkowie próbowali połączyć siły powstańców przy próbie wyzwolenia Wilna, pomogli wyprowadzić z Wilna młodzież do powstańców. W dniach 10 i 11 maja około 300–400 studentów wyszło z miasta i przyłączyło się do powstania. Najaktywniejsi członkowie komitetu, A. Gorecki i L. Zambrzycki, już w pierwszej połowie maja przyłączyli się do powstańców. W maju został aresztowany M. Baliński, w czerwcu — S. Szumski. Widocznie w tym czasie działalność komitetu została przerwana.

Trudno jest ustalić, jaką rolę pełnił w Komitecie Centralnym Michał Baliński. Podstawową przeszkodę sprawia brak materiałów o działalności tego ciała. Sliesoriūnas zwraca uwagę na wielką ostrożność członków komitetu: „Komitet Centralny i powiatowe komitety powstańcze działały tajnie i aż do samego początku powstania władzom carskim niczego nie udało się dowiedzieć o ich działalności"[86]. Wobec braku źródeł niemożliwe jest ustalenie pełnego zakresu działalności komitetu jak i jego członków.

Zachowała się korespondencja Zofii i Michała Balińskich z okresu jego uwięzienia. Nie sposób jednak z niej, ze względu na istnienie cenzury, dowiedzieć się o przyczynach aresztowania, jak i dosyć krótkim, jak na członka Komitetu Centralnego, bo czterotygodniowym pobycie w więzieniu. Z korespondencji wynikałoby, że aresztowanie nastąpiło niespodzianie, Baliński był więziony bez przedstawienia mu żadnych zarzutów. Zofia Balińska i Jędrzej Śniadecki starali się jak najszybciej uzyskać zwolnienie Michała z więzienia, co się jednak przewlekało. Trudno było dostać się z prośbą do generał–gubernatora, chociaż zaangażowano w tę sprawę wszystkie możliwości. W liście z 26 maja 1831 roku Zofia Balińska donosiła

mężowi: „Tyle się osób interesuje za tobą, że na koniec musi examin nastąpić, obiecał Pan Wojenny, którego dzisiaj widziałam. Cieszę się tym, bo jak się pokaże, żeś nie winien, to cię puszczą na koniec". W liście z dnia 30 maja informowała: „...w tym momencie był tu Pan Pusłowski, któremu Pan Generał Gubernator powiedział, że twój interes poruczył Panu Jazykow, ciesz się choć z tego..." 31 maja uzupełniała informacje o przebiegu sprawy: „Pan Jazykow nie może cię egzaminować, dopóki nie odbierze rozkazu na piśmie, a tak jest godny człowiek, że i prosić go nie trzeba o przyśpieszenie rzeczy. Już ja mu i tak winnam wiele, ale widać, że bardzo zajęty Pan Generał Gubernator i może jeszcze nie przesłał rozkazu. Mają i oni wiele zajęcia się, dlatego czekam cierpliwie, bo wiem, że obiecawszy słowa nie zmieni, tylko jakaś mitręga"[87].

Zwolnienie z więzienia przyszło prawdopodobnie szybko, ponieważ był to ostatni z zachowanych listów Zofii Balińskiej do więzienia, a w poprzednich dniach pisała po 2–3 razy dziennie. Kończy tę „więzienną korespondencję" list Michała do żony z 1 czerwca 1831 roku, w którym pisze, że mija czwarty tydzień jego uwięzienia i czeka cierpliwie na rozwój wypadków: „Cierpliwości mi nie brakuje, ale chciałbym się widzieć przynajmniej z tobą kiedykolwiek!"[88].

Sprawa uwolnienia z więzienia Michała Balińskiego pozostaje tajemnicą. Wileńska komisja śledcza, działająca w latach 1831–1834, miała zadanie ustalić winę każdego powstańca. W ciągu swego istnienia opiniowała 3881 uczestników powstania i ogłosiła 318 wyroków. 51 osób zaliczono do 1 stopnia powstańców, 530 — do 2 stopnia i 158 — do 3 stopnia. Niezakwalifikowanych zostało 3142 uczestników powstania. W guberni wileńskiej zostało skonfiskowanych 149 dworów. Trudno przypuścić, by komisja śledcza mogła nie uznać winy popełnienia przestępstwa antypaństwowego przez członka Komitetu Centralnego powstania na Litwie. Wątpliwą pomoc mogło okazać też wstawiennictwo Jędrzeja Śniadeckiego, o którym rektor Pelikan w odpowiedzi na pytanie ministra oświaty K. A. Lievena o nastawieniu panującym wśród wykładowców 1 grudnia 1831 roku stwierdził: „szacunek, jaki go otacza i ciągle rósł podczas powstania, już jest dowodem jego nieprawomyślności. Trzeba też podkreślić, że jego syn przyłączył się do powstańczej bandy Dembińskiego, zięć zaś został aresztowany"[89].

Wytłumaczeniem może być jedynie wysoki stopień konspiracji Komitetu Centralnego i brak dowodu udziału w nim Balińskiego. W „więziennej korespondencji" Balińskich uparcie jest powtarzana teza o niewinności Michała i dążeniu do jak najszybszego złożenia zeznań przed komisją. Możliwe, że podczas przesłuchania udało się Balińskiemu zataić swą przynależność do organizacji powstańczej.

Także w 1838 roku, gdy Baliński, oskarżony o „polski patriotyzm", został wezwany przez władze w Warszawie do złożenia wyjaśnień, w usprawiedliwieniu przemilczał o swym uwięzieniu w 1831 roku. Podkreślając swą lojalność wobec władz pisał, że głównym jego zajęciem od ukończenia uniwersytetu jest praca („służba monarsza") i troska o rodzinę. Jako dowód swej prawomyślności przytacza następujący argument: „Że się nigdy do żadnych politycznych zmów ani towarzystw nie mieszałem, dowodem są wszystkie następne od roku 1823 wypadki i śledztwa w Wilnie zaszłe. Wśród powszechnego zamieszania i podejrzeń wyszedłem czysty"[90].

W usprawiedliwieniu poruszył też w związku z zarzutem o „polski patriotyzm" kwestię *Historii miasta Wilna*: „Wydając *Historię miasta Wilna*, nad którą od roku 1818 pracowałem, miałem na celu Litwę i jej dawną stolicę a nie Polskę. Okazałem w tym dziele, że Litwa miała swój język i swoją religię pogańską różną od polskiej, że jej byt polityczny był wcale inny niż Polski; dowiodłem na koniec prawie pierwszy, że Litwa przedtem była istotnie państwem rusko-litewskim przed połączeniem się z Polską. Że wiara grecka nie dała się uprzedzić rzymskiej w ucywilizowaniu pogańskiej Litwy. Jakim że więc sposobem pogodzić można mniemany patriotyzm polski, który mi tam zarzucać śmieją, z takim duchem mojego dzieła?"[91].

Upadek powstania listopadowego pociągnął za sobą dalsze pogorszenie sytuacji politycznej we wszystkich trzech zaborach. Państwa zaborcze podjęły otwartą walkę z kulturą polską, widząc w niej podstawę życia duchowego narodu i jego niewygasłych aspiracji niepodległościowych. Wielu twórców w obawie przed represjami udało się na emigrację, pozostali wyjechali na prowincję, albo zamknęli się w swoich mieszkaniach. Najsroższe represje dotknęły ludność polską, zamieszkującą zachodnie gubernie Cesarstwa. Carat bezwzględnie tłumił ideę narodowej samodzielności Polaków, na indeks dostały się dzieła takich autorów, jak Mickiewicz, Słowacki, Lelewel. Masowym przesiedleniom w głąb Rosji towarzyszyły takie zjawiska, jak nie przebierający w środkach terror wobec kościoła unickiego, likwidacja ośrodków kultury polskiej w Wilnie i Krzemieńcu. Wilno już podczas procesu filomatów zostało skazane przez Nowosilcowa na powolną degradację, a po zamknięciu w 1832 roku największej w państwie rosyjskim wyższej uczelni stać się miało, jak zaznacza M. Stolzman, „prowincjonalnym miastem gubernialnym, skazanym na odpływ najlepszych umysłów, zawieszonych między administracyjną stolicą w Petersburgu a oddzieloną granicznym kordonem Warszawą (...) Polistopadowe represje dotknęły cały kraj — Wilno dotknęły szczególnie, odbierając mu tętniący życiem uniwersytet, główne centrum kultury przedpowstaniowej. Opuścili

miasto ci, którzy byli jego chlubą, twórcami pozycji stolicy intelektualnej w kraju w początkach wieku"[92].

W roku 1836 Michał Baliński przeniósł się do Warszawy. W Wilnie stracił posadę w Sądowej Komisji Edukacyjnej, która została rozwiązana. 18 lutego 1829 roku Baliński donosił Janowi Śniadeckiemu:

„...Komisja Edukacyjna już skasowana przez Ukaz Cesarski i ja przestałem być komisarzem z głosem radzącym. Dozór nad funduszem powierzony został izbom skarbowym, a sprawy jakie są i wypaść mogą sądom głównym respective każdej guberni..."[93].

Pracował Baliński w Komisji Edukacyjnej jeszcze do roku 1833, gdy decyzja o jej likwidacji została ostatecznie zrealizowana. Brał udział w porządkowaniu dokumentów. Akta tyczące się urzędowania w Komisji Sądowo–Edukacyjnej Guberni Litewskich zawierają wezwanie „Do Jaśnie Wielmożnego Członka Komisji z głosem doradczym, Michała Balińskiego" z dnia 13 sierpnia 1832 roku, podpisane przez zastępcę prezesa Jana Rudominę. Dokument głosi, aby Baliński „natychmiast przybył do tej Komisji dla koniecznego nadzoru nad pracami jej kancelarii, która ma jeszcze przygotować około sta dzieł do zdania. W przeciwnym razie ściągniesz JWPan Dobrodziej na siebie ciężką odpowiedzialność przed zwierzchnością edukacyjną, która wyraźnie po raz ostatni zapowiedziała, że dłuższego terminu na całkowite zdanie dzieł nad powyżej wymieniony 1 października w żadnym wypadku nie użyczy"[94].

Po rozwiązaniu Sądowej Komisji Edukacyjnej Baliński zmuszony był szukać środków na utrzymanie rodziny. Trudności finansowe, towarzyszące większości inteligencji, nie ominęły i Balińskich. Po odziedziczeniu Jaszun Michał stał się spadkobiercą długów ojca, któremu niezbyt się wiodło w ostatnich latach życia przy gospodarce. Korespondencja M. Balińskiego zawiera wiele listów z prośbą o zwrot długów, np. Bernard Sobański 29 kwietnia 1819 roku przedstawia rachunki prosząc o zapłacenie należności, a w liście z 3 listopada ponawia prośbę. O pośrednictwo Aleksandry Bécu w zwrocie pieniędzy prosiła też Salomea Słowacka–Bécu w liście z 4/16 stycznia 1832 roku: „Przypomni proszę panu Balińskiemu, że obiecał mi w tym roku oddać moje czterysta rubli pozostałe u niego, że do Ciebie skrypt jego odeślę i bardzo go proszę o oddanie..."[95].

O zadłużeniach możemy się częściowo dowiedzieć z brulionu Aktu Dzielczego Jaszun: „...posiadając majętność dziedziczną Jaszuny (...) nabytą w roku 1811 prawem wieczystoprzedażnym przez ś.p. Ignacego Balińskiego ojca Michała od Książęcia Dominika Radziwiłła, ordynata nieświeskiego, oczyszczoną z długów dawnych obciążających ją posagiem pierwiastkowym Zofii i dalszymi sumami przez nią na ten cel wyłożonymi,

która z tego powodu ma na tych dobrach zastawę i jest właścicielką znacznej sumy na Jaszunach opartej..."[96].

Balińscy korzystali z pomocy materialnej Jana Śniadeckiego. Udzielał im pewnych pożyczek pieniężnych w zamian za pomoc przy budowie domu w Jaszunach. Po śmierci Śniadeckiego Balińscy zamieszkali w jego domu.

Możemy stwierdzić, że decyzja o wyjeździe Balińskiego do Warszawy po straceniu posady w Wilnie była wymuszona poszukiwaniem pracy, której w Wilnie nie było. Na dalszym miejscu należy uznać chęć kształcenia synów w Warszawie. Wszystkie sprawy związane z prowadzeniem domu i gospodarstwa w Jaszunach po wyjeździe Michała spoczęły na barkach Zofii Balińskiej, która została sama z sześciorgiem dzieci.

2. Okres warszawski

Lata 1836–1847, spędzone przez Balińskiego w Warszawie, były bardzo ważne dla jego działalności naukowej. Wysoko ocenia ten okres Wójcicki: „W roku 1836 przybył do Warszawy i zajął posadę w wydziale oświecenia; obok zatrudnień urzędowych rozwinął szczególniej działalność naukową. Dziesięcioletni jego pobyt w stolicy Królestwa stał się najważniejszą i najczynniejszą epoką jego życia literackiego"[97].

W chwili przyjazdu do Warszawy Baliński nie był znany szerszej publiczności. Był jedynie autorem *Opisania statystycznego miasta Wilna* (1835) i miała ukazać się *Historia miasta Wilna* (1836). Nic więc dziwnego, że początkowo miał trudności ze znalezieniem pracy. Atmosferę niepewności, wahań, które przeżywał Baliński, przekazuje list Zofii Balińskiej do męża z 3/15 sierpnia 1836 roku:

„(...) Widzę, że masz smutne momenta i pojmuję je — nie trzeba się jednak temu poddawać. Pamiętaj, że i mnie nie lepiej, choć ze wszystkimi jestem i ani sobie wystawiasz, do jakiego stopnia nieraz gorzkie mi życie, ale powinniśmy każde ze swojej strony pracować na dzieci — to ulgę przynosi. Martwi mnie to bardzo, że ty tak długo miejsca nie masz — chciałabym dla wielu przyczyn, żebyś je miał — dla bardzo wielu — ale to zależy od woli Boga — a więc jeślibyś i za pół roku nic dla siebie nie widział, to może wrócisz do nas — ale powtarzam ci, że i dla ciebie, i dla dzieci, i dla ludzi, wolałabym, żebyś tam miał miejsce — nie prosiłabym jeszcze Papy o ten list do Rautenstraucha, ale to zrobię..."[98].

Powoływanie się na rodzinne koligacje ze Śniadeckimi ułatwiło Balińskiemu adaptację w środowisku warszawskim. Zwraca uwagę fakt, że na-

wet później, po opublikowaniu kilku prac, pokrewieństwo to było podkreślane w listach rekomendacyjnych:

„Mąż to uczony, zięć Śniadeckiego, autor *Historii Wilna*, *Pamiętników Barbary Radziwiłłówny* wydawca i jej życia pisarz, znamienicie piszący...";

„Autor kilku dzieł arcyciekawych o naszych dziejach, zięć sławnego Śniadeckiego...";

„Wizytator zakładów naukowych, człowiek znakomitej nauki, nader przyjemny i znakomity pisarz wielu znakomitych dzieł. Zapewne piękne swe pióro, które wszyscy przyznają, iż odziedziczył po teściu Śniadeckim..."[99].

Wkrótce też zaczęto cenić Balińskiego za jego własne cechy charakteru i zasługi. Podkreślają to wspomnienia Leona Rogalskiego o Balińskim: „...gościnnie w niej (Warszawie) przyjęty mąż, co przykładem własnym zachęcał tu i innych do pożytecznej pracy, co pogodą umysłu, dowcipem i wesołością ożywiał towarzystwa, a przymiotami moralnymi i cnotami obywatelskimi jednał sobie przyjaciół, zyskiwał szacunek i cześć dla prawości swego charakteru"[100].

W Warszawie Michał Baliński pełnił obowiązki komisarza do nadzoru handlu księgarskiego w wydziale oświecenia i był członkiem Komitetu Egzaminacjnego dla kandydatów na nauczycieli. Sytuacja polityczna i warunki dla pracy naukowej w Królestwie Polskim, chociaż lepsze niż w Wilnie, nie były jednak łatwe. Po zdławieniu powstania listopadowego władze carskie zamknęły Uniwersytet Warszawski, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, do Petersburga wywieziono najcenniejsze zbiory biblioteczne, uznane za zdobycz wojenną. W 1834 roku rozpoczęła się rusyfikacja szkolnictwa. Stosując bodźce ekonomiczne na miejsce nauczycieli Polaków sprowadzano Rosjan. W 1839 roku Warszawski Okręg Naukowy podporządkowano bezpośrednio Ministerstwu Oświaty w Petersburgu. Zlikwidowano nauczanie historii Polski, wprowadzając historię Rosji. Gdy próby jej nauczania wyłącznie w języku rosyjskim okazały się nierealne, w 1844 roku przywrócono częściowo historię Polski w wyższych klasach niektórych gimnazjów. Obowiązywał podręcznik N. I. Pawliszczewa, profesora historii gimnazjum w Warszawie, który był jednym z najbardziej zagorzałych rusyfikatorów. Minister oświaty S. Uwarow uważał, że rozpowszechnianie wiedzy jest szkodliwe ze względów politycznych, podobnego zdania był kurator Okręgu Warszawskiego gen. M. Okuniew. W takiej sytuacji duże znaczenie dla zachowania świadomości narodowej miała historiografia. W okresie międzypowstaniowym znacznie się upowszechniło zbieractwo pamiątek narodowych. Starano się ocalić od zapomnienia wszystko to, co dotyczyło dawnej Polski, jej ludzi, instytucji, zabytków. Pamięć o przeszłości, o Pol-

sce niepodległej była ważnym składnikiem świadomości narodowej Polaków. Kult wszystkiego, co polskie, splatał się z niechęcią a nawet wrogością wobec tego, co obce. Uodporniło to na podejmowane przez zaborców zabiegi rusyfikacyjne czy germanizacyjne. Pojawiło się wiele prac z przeszłości Polski. Jerzy Maternicki pisze: „Historiografia polska 1832–1862 odegrała wielką rolę w podtrzymywaniu świadomości narodowej społeczeństwa polskiego. Mimo swoich wielu braków warsztatowych i edytorskich w dużym stopniu przyczyniła się także do unaukowienia historiografii polskiej"[101].

Pobyt Balińskiego w Warszawie, jak zauważa wielu autorów, zaowocował obok pracy podstawowej niepospolitą aktywnością literacką, zwłaszcza dziejopisarską. W tym okresie opublikował następujące prace:

Pamiętniki o królowej Barbarze (1837);
Śniadecki Jan. Dzieła (1837);
Żywot uczony Jana Śniadeckiego (1837);
Życie Jędrzeja Śniadeckiego (1840);
Śniadecki Jędrzej. Dzieła (1841);
Starożytna Polska (1843–1846);
Pisma historyczne (1843);
Historia polska (1844);
Pielgrzymka do Jasnej Góry (1846).

Baliński w krótkim czasie zyskał sympatię w stolicy, chętnie był goszczony w domach. Jego współpracownik i przyjaciel Wójcicki tak go charakteryzował:

„Wyniosłego był wzrostu; oblicze śniade, ściągłe, wyrażało otwartość i szlachectwo duszy. włos siwizną nieco przyprószony, oczy pełne życia, ruchy naturalne i swobodne. Szczerość w mowie i obejściu przypominały nam człowieka, o którym lud mówi, że «ma serce jak na dłoni». Bo zaprawdę Baliński żadnego uczucia zataić nie mógł, jakie w nim zagrało; czy to radości, uniesienia, zapału do tego, co urocze i piękne, czy całą wzgardę do tego, co było podłe i nikczemne.

Każde zebranie, gdzie się pojawił, umiał orzeźwić, zająć, czy to w gronie poważnym uczonych mężów, czy to w towarzystwie kobiet lub młodzieży. Ze szczególnym talentem i wdziękiem równocześnie podtrzymywał tematy erudycyjne i rzucał słówka pełne humoru i dowcipu, które bawiły i rozweselały płeć piękną.

Mniej znający Balińskiego brali go raczej za człowieka światowego, wychowanego w wyższej sferze społecznej, nie posądzając go bynajmniej o to, żeby z tak żelazną pracą i wytrwałą cierpliwością mógł wertować stare archiwa, zbutwiałe księgi i z nich czerpać zasoby do pisania dzieł, tyle

zajmujących zarówno treścią, stylem, jak wykonaniem. Ale bliżsi autora *Pamiętników o królowej Barbarze*, oceniając jego polor światowy, przez który tak miłym i pożądanym był gościem, wielbili w nim męża prawdziwej nauki, człowieka niezłomnych zasad i godnego czci wszystkich obywateli"[102].

Józef Ignacy Kraszewski oceniając stan literatury polskiej zaliczył Balińskiego „do najcenniejszych warszawskich pracowników". Chwaląc autora prac historycznych pisarz podkreślał: „Materiały do nich autor potrafił zebrać liczne i ciekawe, układ w nich wyborny, styl jędrny, umiarkowany, poważny, osobnym charakterem cechują wszystko, co spod jego pióra wychodzi"[103].

Krytycznym natomiast recenzentem prac Balińskiego okazał się Julian Bartoszewicz: „Historia literatury współczesnej miałaby słuszną do p. Balińskiego pretensją, że przez cały ciąg swego naukowego zawodu żadnego dzieła nie wypracował, żadnej monografii nie napisał. Prace jego są zresztą wielkiej wartości dla dziejów, ale te wszystkie prace, że tak się wyrazim, przygodne"[104].

Pierwsze lata pracy Balińskiego w Warszawie charakteryzowały się jałowością życia umysłowego w stolicy Królestwa Polskiego. Nie wychodziły żadne poważniejsze periodyki, niepowodzeniem zakończyła się inicjatywa braci Glücksbergów wydawania encyklopedii, ukazały się jedynie pierwsze cztery tomy obejmujące litery A–C. Ożywienie życia intelektualnego zaznaczyło się na początku lat czterdziestych. Wiązało się to ściśle z założeniem «Biblioteki Warszawskiej». Inicjatorem założenia naukowego czasopisma był Michał Baliński, który miał bogate doświadczenie redakcyjno–publicystyczne z okresu pracy w «Tygodniku Wileńskim» i «Wiadomościach Brukowych». Wraz z Leonem Potockim, absolwentem Uniwersytetu Warszawskiego, autorem wierszy, powieści i wspomnień oraz Aleksandrem Tyszyńskim, absolwentem Uniwersytetu Wileńskiego, liczącym się krytykiem literackim w Warszawie, zwrócili się oni do redaktora «Panoramy Literatury Krajowej i Zagranicznej» Antoniego Szabrańskiego z propozycją objęcia redakcji przyszłego pisma. Grono założycieli postanowiło nazwać pismo «Biblioteką», ponieważ miało ono zgodnie ze źródłosłowem greckim słowa „biblioteka" zawierać szeroki wachlarz tematów i poglądów z różnych dziedzin. W celu pozyskania współpracowników i prenumeratorów został opracowany prospekt «Biblioteki Warszawskiej». Informował on, że od początku 1841 roku ma się ukazywać w Warszawie nowe „pismo miesięczne poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi". Miesięcznik miał publikować artykuły z różnych dziedzin: historii, literatury, filozofii, nauk ścisłych, przemysłu oraz zawierać kronikę literacką i roz-

maitości, informujące o różnych wydarzeniach. „Pragnąc zapewnić ciągłą pomoc dla pisma swego — głosił prospekt — redakcja wzywa i najuprzejmiej zaprasza do wspólnej pracy osoby poświęcone literaturze i zawodowi naukowemu. Artykuły przez nich przesłane redakcja z wdzięcznością przyjmie, a nawet jest w gotowości opłacać na żądanie wszelkie zamieszczone w piśmie swoim prace, czy to według umowy z autorem czy stosownie do zasad przez redakcją przyjętych”[105]. Redaktor Szabrański rozsyłał prospekty znanym w świecie naukowym osobom wraz z propozycją współpracy[106].

O założeniu «Biblioteki Warszawskiej» opowiada relacja Aleksandra Tyszyńskiego:

„Baliński założył był w Wilnie «Tygodnik Wileński», w Warszawie był pierwszym, który razem z Leonem Potockim powziął był myśl wydawania «Biblioteki Warszawskiej», byłem trzecim w projekcie i pierwszą, rzec można, sesją tego pisma odbyliśmy w mieszkaniu Balińskiego 15 lipca 1840 roku we trzech. Tu zaproszony był do pomocy jako praktyk A. Szabrański, wydawca «Panoramy»; ten następnie zalecił dwóch kolegów, świeżo z Berlina przybyłych: Alex(andra) i Adolfa Kurców, ci Winc(entego) Majewskiego, ten Leona Łubieńskiego, Wójcicki trzymał natenczas dzierżawę: Łosią Wólkę, ale powziąwszy wiadomość nader chętnie przyłączył się do przedsięwzięcia. Ten był właściwie początek «Biblioteki Warszawskiej»”[107].

Już pierwsze numery «Biblioteki Warszawskiej» spotkały się z wielkim zainteresowaniem. Dominik Chodźko donosił Balińskiemu z Wilna 14 grudnia 1841 roku: „Czytamy tu z prawdziwą przyjemnością i pożytkiem «Bibliotekę Warszawską» tak obfitującą w ważne i ciekawe rozprawy naukowe, co ją w rzędzie pierwszych pism polskich tego rodzaju sprawiedliwie umieszcza”[108].

Wielkie znaczenie miał udział Wójcickiego w gronie współredaktorów. W 1844 roku przejął on od Szabrańskiego stanowisko naczelnego redaktora, a po upływie następnych pięciu lat, w ciągu których stanowisko to pełnili kolejno Leon Łubieński, Michał Baliński, Leon Potocki, Antoni Waga i Aleksander Tyszyński, objął je w roku 1850 na parę dziesięcioleci. Wójcicki reprezentował nurt gawędziarskiego antykwaryzmu historycznego i zbeletryzowanej folklorystyki, dostarczał lektury łatwej i bardzo wśród szerszej publiczności popularnej. Widziano w niej cechy narodowe, patriotyczne. Ze względu na atmosferę naukową i potencjał ludzki w problematyce pisma górowała zdecydowanie historia. Rozbudowa tematyki historycznej była wynikiem zabiegów redakcji, przede wszystkim Łubieńskiego, który w 1844 roku rozpoczął organizowanie przy «Bibliotece Warsza-

wskiej» specjalnego Wydziału Historycznego grupującego osoby zajmujące się tą gałęzią piśmiennictwa.

«Biblioteka Warszawska» publikowała artykuły naukowe i popularnonaukowe, recenzje z polskich publikacji naukowych, informacje o postępie badań naukowych za granicą, kronikę bieżących wydarzeń w polskim życiu umysłowym. Pełniła też funkcję ośrodka koncentrującego życie umysłowe Warszawy, wokół niej skupiła się cała czołówka intelektualna Królestwa. Na cotygodniowych posiedzeniach redakcji czytano i kwalifikowano do druku prace i utwory literackie. Oprócz członków redakcji zapraszani byli znani ludzie pióra i amatorzy o mecenasowskich ambicjach. Dopuszczenie do zebrań traktowano jako pożądane wyróżnienie i okazję do wejścia w krąg ludzi liczących się w opinii. Jerzy Michalski uznaje rolę redakcji w organizowaniu życia intelektualnego Warszawy: „...«Biblioteka Warszawska» stwarzała wolny od polityczno–biurokratycznej kontroli teren wzajemnego poznania się, wymiany informacji i poglądów, nawiązywania kontaktów wydawniczych ówczesnego świata czy światka naukowo–literackiego Warszawy. Pobudzało to inicjatywy pisarskie, stwarzało dla autorów możliwości bezpośredniego rezonansu ich twórczości”[109].

W środowisku «Biblioteki Warszawskiej» rodziły się różne inicjatywy przedsięwzięć i prac zbiorowych. Zorganizowano np. edycję pism Kopernika i *Kodeks dyplomatyczny*. W marcu 1851 roku Baliński zwrócił się do Aleksandra Przeździeckiego z apelem o wydanie dawnych kronik „leżących dotąd w zapomnieniu”.

Z redakcji «Biblioteki Warszawskiej» wyszły próby nadania życiu naukowemu form bardziej zorganizowanych i posiadających większy prestiż. Na posiedzeniach redakcji w styczniu 1859 roku powzięto uchwałę stworzenia przy «Bibliotece» czterech wydziałów naukowych: Historycznego, Literacko–Filozoficznego, Nauk Społecznych i Nauk przyrodniczych. Redakcja powołała do każdego wydziału po 5 członków mieszkających w Warszawie, którzy z kolei mieli dokooptować po 3 dalszych. Baliński ucieszył się z kolejnej inicjatywy kolegów i zaproszenia do współpracy, czemu dał wyraz w liście do Łubieńskiego, pisanym z Jaszun 12/24 października 1859 roku:

„Jak dotąd miło mi było widzieć i czytając «Bibliotekę» ciągle wzrastającą usilność redakcji o udoskonalenie i zbogacenie dobrymi artykułami tego pisma, pomimo tu i ówdzie zarzutów przeciw temu przez szanownych krytyków, którzy bardzo często nie wiedzą sami, czego chcą; tak obecnie z największą radością postrzegam chwalebny zamiar redakcji rozkrzewienia prac naukowych, przyprowadzony do skutku za pomocą przyswojenia uczonych współpracowników i przez trafny wybór osób do tego powoła-

nych. Pełen wdzięczności za pamięć koleżeńską o mnie najczulsze składam podziękowanie redakcji za wpisanie mnie do Wydziału Historycznego i postawienie obok tych mężów tak znakomicie w piśmiennictwie naszym zasłużonych krajowi. Oba Was Bóg wspierał w waszych pięknyh usiłowaniach i oby z czasem przyszło w poczciwej naszej Warszawie do utworzenia prawdziwego Towarzystwa Naukowego! Co do mojego osobistego współdziałania, jeżeli uważacie, że to się jeszcze na coś zda, przyrzekam, skoro moje zdrowie już od roku chwiejące się poprawi, nadesłać cośkolwiek z prac moich do umieszczenia w «Bibliotece Warszawskiej» stosownie do uznania ich wartości przez redakcją"[110].

Pomysł przemiany wydziałów w oficjalne towarzystwo naukowe, mające być kontynuacją Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nie powiódł się. Gdy w marcu 1862 roku wystąpiono do władz z prośbą zatwierdzenia tej przemiany, zgody w przedpowstaniowej atmosferze już nie uzyskano.

Wielką rolę w życiu intelektualnym Warszawy odgrywały salony i zebrania literacko–towarzyskie, przede wszystkim najbardziej związany z «Biblioteką» słynny salon Łuszczewskich. Świat naukowo–literacki zbierał się mniej tłumnie na piątkowych wieczorach u Aleksandra Przeździeckiego i na niedzielnych śniadaniach u Leona Łubieńskiego. Skromniejszy charakter miały zebrania w domach inteligenckich u Wójcickich, Maciejowskich, Skimborowiczów, Wilkońskich. Nina Łuszczewska starała się przez próżność zgromadzić wokół siebie jak najwięcej przedstawicieli arystokracji, nauki, literatury, sztuki. Juliusz W. Gomulicki pisze: „W związku z założeniem «Biblioteki Warszawskiej», która zaczęła wychodzić od 1 stycznia 1841 roku, i której naczelni redaktorzy spotykali się często w salonie Łuszczewskich, a czasem nawet odbywali tutaj swoje sesje redakcyjne, salon ów stał się Mekką wielu literatów i uczonych, pragnących na neutralnym terenie zetknąć się ze swoimi ewentualnymi edytorami"[111].

Deotyma w swoich wspomnieniach charakteryzuje Balińskiego:

„Częstym też wówczas gościem jest Michał Baliński, złote serce, złoty humor, szacowny pisarz, uroczysty towarzysz zabawy. Szkoda, że po kilku latach powrócił na Litwę i zostawił po sobie niczym niezastąpioną próżnię"[112].

W korespondencji Balińskiego zachowało się zaproszenie na jedno z posiedzeń 28 grudnia 1836 roku Wacław Łuszczewski pisał:

„Stęskniliśmy się już do Pana mego, tak dawno go nie widząc. Chcielibyśmy więc to sobie wynagrodzić przepędzeniem dziś razem wieczoru. P. Szaniawski, który nie był u nas w poniedziałek, na dziś odłożył swoją wizytę, a może zatem raczysz, łaskawy Panie, uzupełnić grono nasze, w którym z upragnieniem będziesz oczekiwany"[113].

Wspomnienia wieczorów spędzonych w salonie Łuszczewskich długo jeszcze były żywe po wyjeździe Balińskiego z Warszawy. Świadczą o tym listy Niny i Wacława Łuszczewskich do Balińskiego, w których powołują się oni na jego życzliwość. Nina zapraszała Balińskich do odwiedzenia Warszawy, co by uszczęśliwiło Jadwigę. Dziękowała Michałowi za wysoką ocenę poezji jej córki i zachętę do dalszej twórczości. Wacław również dziękował za pochwałę Deotymy i zapewniał, że na poniedziałkowych zebraniach wszyscy odczuwają brak Balińskiego[114].

Bywał też Baliński w piątki na wieczorach literackich u Katarzyny z Lipińskich Lewockiej. W Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego zachowało się zaproszenie na wieczór do Lewockiej w dniu 1 marca 1838 roku:

„Za nader miły dar stokrotnie dziękuję, ale nierówno większe i czulsze składam dzięki za wydanie tak ciekawego i zajmującego pisma. Niewypowiedzianie mię cieszy, iż autor *Historii miasta Wilna* jest także autorem pamiętników naszej biednej i dobrej Barbary. Czy nie będę miała przyjemności ponowienia ustnie moich podziękowań jutro wieczór? Wszak to piątek. Więc do zobaczenia"[115].

Wyliczając wszystkie domy, urządzające wieczory, Wojciech (Albert) Szeliga Potocki w liście do Andrzeja Edwarda Koźmiana pisał: „...czwartek u pani Franciszkowej (Potockiej), dokąd będziemy z Balińskim (Michałem) późno przychodzić, bo nie chcemy utracić naszych konfabulacji u Niepokojczyckiego (Benedykta)"[116].

Na obiady zapraszał Leon Potocki. Z jednego z zaproszeń wynika, że Baliński nazywany był w towarzyskim gronie „Królem Cygańskim":

„Na jutro czyli na niedzielę proszę Pana mojego na mały obiadek przyjacielski, spodziewam się, że mi tego nie odmówi Król Cygański, zwłaszcza gdy się dowie, że jeden z jego Poddanych równie na nim będzie. Czekam zatem jutro o 4–tej"[117].

Ciesząc się powszechnym uznaniem w Warszawie Baliński czasami zwracał się z prośbą o pomoc do osób zainteresowanych. Przygotowując zbiorowe wydanie *Pism historycznych*, do których weszły już wcześniej publikowane artykuły, zasięgnął opinii o *Biografii Jana Potockiego* u jego syna Bernarda, prosząc o krytyczną ocenę i dodatkowe, o ile takie są, materiały:

„...mając zamiar niektóre moje pisma historyczne i biograficzne ulotnie drukowane lub po dziennikach rozproszone zebrać w jedno i wydać w kilku tomach, myślę i to *Życie Jana Potockiego* przedrukować przerobiwszy nieco i dopełniając czego jeszcze braknie. Ale do dopełnienia tej pracy wiele jeszcze potrzeba. Do kogoż się więc mam udać w takim wypadku, jeśli nie do zacnego syna tak znakomitego męża..."[118].

Wkrótce otrzymał Baliński od Bernarda Potockiego życiorys jego ojca z następującą notatką:

„Stosując się do żądania Pana Dobrodzieja zebrałem wszystko, co pamiętam o życiu mego ojca, przeczytałem Pana artykuł umieszczony w «Wizerunkach Naukowych», spis dzieł uczonych jest, ile wiem, kompletny, lecz treść życia niedokładna a nawet w niektórych szczegółach mylna..."[119].

Wiele artykułów napisał Baliński do Encyklopedii Glücksberga, a następnie Orgelbranda. Za zasługi w rozpowszechnianiu wiedzy historycznej Krakowskie Towarzystwo Naukowe nadało mu honorowe członkostwo. Informowało o tym pismo, wysłane 26 kwietnia 1838 roku:

„Szanując te wiekopomne zasługi, które zaszczepiają w imię Twoje niezwiędłą chwałę, gdy wydając nieporównane dla swej wartości dzieła jednymi wskrzesiłeś zawsze wielkiego w uczonym świecie Jana Śniadeckiego, za pomocą drugich obeznałeś ziomków z kołyską i z rozmaitą losów koleją starożytnego Wilna — w dowód przeto czci Twoim JW Panie przymiotom należnej Towarzystwo nasze składa Ci Diploma na członka honorowego i krzepi się tą nadzieją najmilszą, że prace naukom poświęcone zawsze chętnie i skutecznie Twoim światłem wspierać raczysz"[120].

Sytuacja rodzinna zmusiła Balińskiego do przerwania pobytu w Warszawie i powrotu do podwileńskich Jaszun. Należy zaznaczyć, że obowiązki, które spadły na Zofię Balińską podczas nieobecności męża, były za duże. Już w pierwszych listach pisanych do Warszawy sygnalizowała: „Nie daj Boże być jednej — ciężej to jest, anieżelim kiedykolwiek myślała — ale co robić..."[121]. Trudno znosiła rozstanie z Michałem, tęskniły do ojca dzieci. Czasami, co prawda, Baliński przyjeżdżał do Jaszun na urlop, jeździła też z dziećmi do Warszawy Balińska, ale były to sporadyczne wizyty, po których obowiązki prowadzenia gospodarstwa coraz bardziej dawały się we znaki. Nie zawsze wystarczająca okazywała się pomoc Wawrzyńca Puttkamera, który chętnie, gdy mógł, służył radą i pomocą Balińskiej. Z korespondencji Balińskich widać, jak piętrzyły się trudności z powodu rozstania rodziny. W styczniu 1838 roku Balińska prosiła męża, by przyjechał w tym roku wcześniej i na dłużej. W następnym z listów z 10/22 lutego 1838 roku prosząc o przyjazd dyplomatycznie odwoływała się do jego ambicji: „Widzę, żeś wielka figura, zacznij więc od dopomożenia sobie i daj sobie pozwolenie przyjechać tu na trzy miesiące — tym sposobem przekonasz mnie, że coś znaczysz"[122].

Szczególnie smutne były święta, obchodzone osobno, a nawet w różnym czasie, ponieważ w Wilnie w odróżnieniu od Królestwa Polskiego obowiązywał podobnie jak w całym imperium kalendarz juliański. Córki Julia i Maria pisały 20 grudnia 1846 roku/1 stycznia 1847 roku: „Najdroż-

szy Ojczuniu, już u Ciebie święta przeszły, a dzisiaj Nowy Rok, a my nie winszowałyśmy drogiemu Ojcu tych świąt znowu, jak tyle innych przeszłych tak samo daleko od siebie; daj Boże, żebyśmy na koniec mogli być razem". Maria wyrażała życzenia całej rodziny pisząc: „...już teraz mam nadzieję, że to ostatni raz listem winszujemy świąt Kochanemu Ojcu, bo zdaje się, że czas już kończyć ten nieznośny rodzaj życia"[123].

Trudności rozstania potęgował kłopot z wychowaniem i wykształceniem synów. Początkowo pobierali oni nauki w domu, od roku 1839 Baliński zabrał ich do Warszawy, gdzie uczęszczali do szkoły. Na początku 1842 roku zostali wysłani do Petersburga. Jan studiował medycynę, Władysław miał zostać inżynierem komunikacji, a Ludwik wciąż nie mógł się zdecydować, co mu się podoba i po rocznym pobycie w Petersburgu został przeniesiony przez ojca do Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Marymoncie, gdzie dyrektorem był dawny profesor Uniwersytetu Wileńskiego Michał Oczapowski. Bliska obecność ojca również nie wpłynęła mobilizująco na postępowanie Ludwika, bo w dalszym ciągu niezbyt się przykładał do nauki i przysparzał kłopotów wychowawczych, które z czasem stawały się coraz poważniejsze. Zofia Balińska żyła nadzieją, że syn się poprawi, gdy pisała mężowi: „...zdaje się, że po kilku figlach trochę się opamiętał i ma chęć poprawy..."[124].

Nie wiemy, co to były za „figle", ale w 1847 roku po czteromiesięcznym pobycie w więzieniu w Wilnie osądzony został na służbę wojskową i zesłany do Orenburga, gdzie przebywał do roku 1857. W tym samym 1847 roku syn Władysław, pracujący jako inżynier w Jekaterynburgu, popełnił samobójstwo. Załamany Baliński zwierzał się 19/31 lipca 1847 roku Tymoteuszowi Lipińskiemu:

„Nieszczęśliwa dla mnie strata syna Władysława, inżyniera, pełnego nadziei i zacnego chłopca tak mię przygniotła, że nie byłem w stanie zająć się wykończeniem ostatnich zeszytów naszego dzieła. Długo chorowałem i do niczego nie byłem zdatny..."[125].

Balińska już wcześniej sygnalizowała mężowi o dziwnym liście, otrzymanym od Władysława, nie przypuszczała jednak, że zapowiada on katastrofę: „...desperacki list od niego odebrałam, widać że się jak wariat pokochał w Jekaterynburgu, że zaniedbał roboty (...) chce wszystko rzucić, wyjść ze służby, bo powiada, że żadnej władzy nad sobą nie mając i siebie i drugich do nieszczęścia prowadzi — słowem wariat i desperat"[126].

Przed śmiercią Władysław napisał 31 maja 1847 roku rozpaczliwy list do rodziców, w którym błagając o przebaczenie, decyzję o samobójstwie tłumaczył nieszczęśliwą miłością do zamężnej kobiety. Jednocześnie prosił rodziców o spłacenie pozostałych po nim długów w sumie 570 rub. sr. Dług ten pochodził prawdopodobnie z hazardu, gdyż rok wcześniej jego starszy

brat Jan po odkryciu jego zamiłowania do gry w karty zaalarmowany 18 stycznia 1845 roku pisał do niego z Petersburga:

„Piszę do ciebie jak po ciężkiej chorobie — na mnie mało rzeczy działa — ale mój kochany, ty grasz w karty — ach, wolałbym umrzeć, jak to posłyszeć..."[127].

Zofia Balińska niejednokrotnie wyrażała chęć sprowadzenia męża do domu. W liście z 20 grudnia 1846/1 stycznia 1847 narzekała na trudności:

„Chciałabym, żebyś tu był i nie tak, jak tam, co o sobie jednym myślisz i siebie masz jednego — ale tu mając ich wszystkich: i Władysia, i biedne dziewczęta, i wszystkie ciężary, żebyś tu wybrnął jakoś — choć trochę sprawiedliwości mieć byś powinien — i prosząc razem ze mną Boga, żeby nas nie opuszczał, prosić go razem i o więcej sił dla mnie, której pewno cięższy kawałek chleba przypadł — kiedy da Bóg, że wrócisz do nas, przyznasz to"[128].

Wszystkie te czynniki wpłynęły na powrót Balińskiego do Jaszun, tym bardziej, że w jednym z listów Balińska informowała męża o złożonej mu propozycji zostania kuratorem gimnazjum w Wilnie.

3. Okres jaszuński

Po zwolnieniu się ze służby państwowej w Warszawie Baliński osiada od 1848 roku w swym podwileńskim („cztery mile od Wilna") majątku Jaszunach. Mimo pełnienia funkcji kuratora honorowego gimnajum i instytutu szlacheckiego w Wilnie nie angażuje się w działalność publiczną, nie publikuje prac naukowych aż do roku 1856. Niepowodzenia rodzinne (samobójstwo Władysława, zesłanie do batalionu orenburskiego Ludwika i dalsze kłopoty ze spłacaniem wciąż nowych jego długów), kłopoty gospodarskie powodują głęboki kryzys intelektualny u Balińskiego. Unika znajomych, nie odpowiada na listy w Warszawy. Powstałą sytuację ilustruje w pewnym stopniu list Wójcickiego z 22 grudnia 1850 roku:

„Panie Michale!

Potwierdziłeś wieść u nas latającą, żeś został kartuzem, a skazany na milczenie gdzieś w lasach brodę zapuściłeś i migami tylko potrzeby ciała i ducha wskazujesz. Przecież ujrzałem twoje zamaszyste pióro i co rychlej piszę z najuniżeńszą prośbą odpisu. Dopókiż będziesz u nas, czy co nosisz na wątrobie przeciwko nam? Odpisz, przerwij sen twardy i donieś o sobie, o rodzinie swojej, bo co piszesz, to wiem. Pisałem raz do Ciebie, nie dostałem odpowiedzi..."[129].

Trzeba przyznać, że warunki pracy naukowej w guberniach zachodnich były znacznie gorsze niż w Królestwie Polskim. Ożywienie, występujące w Warszawie, było tu znacznie słabsze ze względu na wzmożone represje i unifikacyjno-rusyfikatorską politykę caratu po wykryciu w 1838 roku spisku Szymona Konarskiego i jego egzekucji 28 lutego 1839 roku na Pohulance w Wilnie. Wilno w owym czasie nie mogło się już równać z takim ośrodkiem kulturalnym jak Warszawa. Prozaiczne, zdawałoby się, przeszkody i trudności pracy naukowej odzwierciedlił Kraszewski 12 XII 1842 w liście do poznańskiego «Orędownika Naukowego»: „Położenie nasze (mówię o literatach rozpierzchniętych tu po Wołyniu, Podolu, Ukrainie, w Wileńskiem, Grodzieńskiem itp.) szczególniejsze. Będąc primo loco posiadaczami ziemi, mając (...) obowiązki gospodarzy i obywateli, musiemy się rozrywać na części chcąc służyć jeszcze sprawie literatury i języka, jedynej narodowej dzisiejszej spuścizny. Całkiem się oddać literaturze niepodobna, boby przyszło pójść z torbą. (...) Stąd częstokroć pochodzi i opieszałość mimowolna w pracy, i czasem niezupełna jej spójność, i niewykończoność nawet. (...) W pracach historycznych czuć nieobeznanie się z równoległymi im dziełami uczonych za granicą, czuć niepewność jakąś, bojaźliwość. I jak może być inaczej? Gdzież są biblioteki, z których byśmy czerpali, gdzie zakłady, co by nam ułatwiły zbiorem pism periodycznych, nowości scjentycznych obeznanie się z pracami współczesnych uczonych. Każdy, o ile możności, skupuje, co mu potrzeba, ale ani podobna, aby miał to wszystko, co by mu się przydało, ani nawet wiadomość częstokroć o tym dojść go może. Centralizacja literatury w jednym ognisku dziś by jej wiele bardzo siły, spójności, charakteru dodała, ale o tym ani pomyśleć. Bo któż opuścić swój zagon zechce i dokąd się uda?”[130]

Kraszewski poruszył ogromnie aktualny problem niezależności finansowej inteligencji. W obliczu wstrząsów politycznych i przemian kapitalistycznych pokolenie pracowników umysłowych miało w społeczeństwie, które tych zmian jeszcze nie zaakceptowało, nieustabilizowaną pozycję. Stąd wynikała konieczność wypracowania takiego systemu wartości, w którym nie przywileje wynikające z urodzenia, posiadania majątku czy władzy określałyby miejsce jednostki w społeczeństwie, lecz jej praca, zasługi osobiste i talenty użyteczne dla ogółu społeczeństwa. Na razie jednak troska o zapewnienie bytu materialnego w wielu wypadkach ograniczała działalność naukową. Baliński w liście do Katarzyny Lewockiej 18/30 grudnia 1854 roku pisał:

„...tymczasem donoszę Pani, że my żyjemy tu na wsi jak prawdziwi domatorowie przekładający życie familijne nad miejskie publiczniejsze. Ale moja żona dokładniej powie Pani o tym, ja zaś dodam tylko, że co do mnie prócz gospodarstwa nie zarzucam czytania a nawet pisania — i sam

siebie często admiruję, odłożywszy skromność na bok, że dotąd przy hreczkosiejstwie nie osowiałem do reszty. (...) Ale cóż, kiedy zaprzęgłszy się w jarzmo ziemianina, ciężkie dziś bardzo, jak u nas przynajmniej, musimy klepać biedę swoją i żyć nie tak, jak byśmy życzyli, ale jak obowiązki i rozsądek nakazują"[131].

O przeszkodach w pracy naukowej informuje żartobliwy rymowany list, napisany przez Balińskiego 18 grudnia 1852 roku do sąsiada z Solecznik, dawnego szubrawca, Karola Wagnera:

„Chciałem cię powitać rymem,
Ale ta chęć poszła z dymem,
Bo mi wciąż siedzą na karku,
To pan ekonom z folwarku
Albo pisarz z rewizorem,
To znów baby beczą chorem,
To parobki, to pastuchy,
Żydzi i inne świntuchy!
Daruj zatem że już prozą,
Z cnych Muz i Apolla zgrozą,
Rymy złożywszy na bok,
Do interesu zrobię skok.
Za to w następnym pisaniu,
Wieczorem lub na zaraniu,
Zdobędę się na wierszydła,
Gdy Pegazowego dopadnę wędzidła"[132].

Poważnym utrudnieniem, jak podkreślał w liście do «Orędownika» Kraszewski, był brak bibliotek. Podobną opinię wypowiada Małgorzata Stolzman: „Szczególnie brakowało Wilnu uniwersalnego księgozbioru stanowiącego zaplecze naukowe dla humanistów, głównie historyków, co wobec masowego zainteresowania historią stanowiło istotną przeszkodę w rozwoju ruchu umysłowego"[133]. Posiadająca największy księgozbiór w Wilnie biblioteka uniwersytecka w chwili likwidacji liczyła około 60 tys. woluminów, ponadto należały do niej wydzielone księgozbiory Jana Śniadeckiego (1720 woluminów), seminarium nauczycielskiego i Skarbowego Instytutu Medycznego oraz gabinet numizmatyczny i zbiór osobliwości. Reskrypt likwidacyjny z 1/13 maja 1832 roku nakazywał podział majątku uniwersyteckiego między pięć instytucji. Używając różnych wybiegów i pretekstów około 40 tys. woluminów udało się zatrzymać w Wilnie — w nowopowstałych wileńskich akademiach — Medyko-Chirurgicznej i Duchownej. Powstała dosyć zasobna biblioteka pod nominalnym kierownictwem Pawła Kukolnika i opieką doświadczonego bibliotekarza Adama

Jochera. W ciągu dziesięciolecia jej zbiory powiększyły się o 7 tys. woluminów. Po zamknięciu w 1842 roku kontynuacji zlikwidowanego Uniwersytetu Wileńskiego — Akademii Medyko–Chirurgicznej i Akademii Duchownej, przeniesionej do Petersburga, wywieziona została z Wilna również biblioteka i wspaniałe, odziedziczone po uniwersytecie zbiory przyrodnicze. Za założenie w 1840 roku we własnym mieszkaniu nielegalnej biblioteki bibliotekarz Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego Anicety Renier zapłacił w 1846 roku 15–letnim zesłaniem. Michał Baliński gromadził księgozbiór w ciągu całego życia. Jeszcze przed powstaniem 15/27 lutego 1827 roku w liście do Lelewela opisywał swoje starania w nabywaniu książek:

„Już dzięki Bogu przy ciągłym moim staraniu w bibliofilskim — że tak powiem — zapale przy nieustannych handlach z starozakonnymi bukinistami tutejszymi zbiór moich książek dawnych polskich urósł znakomicie, mam więc coś niecoś i o miastach, choć może nie wszystko. Ktoż to wie! Może kiedy się będzie drukował 3–ci tom *Bibliograficznych ksiąg* i o egzemplarzach mojego skromnego zbiorku można będzie coś zacytować, tak jak o bibliotekach Ostrowskiego, Alojz(ego) Osińskiego, Raczyńskiego i innych, bo muszę się pochwalić, udało mi się wyszperać między innymi kilka ciekawych rzeczy”[134].

Baliński zgromadził ciekawą bibliotekę, liczącą ponad 3 tysiące dzieł polskich z XVI–XVII wieku, w tym statuty, herbarze i kroniki oraz około tysiąca rękopisów i autografów, między innymi część archiwum filomatów. Biblioteka mieściła się w jaszuńskim pałacu. Młodzieńcze życzenie wypowiedziane w liście do Lelewela o opublikowaniu informacji o jego księgozbiorze spełniło się. Koźmian podał w *Wyciągach piotrowickich* w 1842 roku dość szczegółowy opis biblioteki w Jaszunach, dodając też informację o kolekcji monet polskich[135].

Mniejsze od warszawskich było znaczenie wileńskich salonów i zebrań literackich u Rafała Tyszkiewicza czy u marszałka Edwarda Mostowskiego. Ważna natomiast była działalność kilku arystokratycznych mecenasów nauki. Autor prac archeologicznych Eustachy Tyszkiewicz stworzył w swoim pałacyku w Wilnie prywatne muzeum historyczno–przyrodnicze i od 1848 roku czynił starania o przekształcenie go w publiczne Muzeum Starożytności. Przy muzeum miała powstać Komisja Archeologiczna. Projekt ten udało się zrealizować w 1856 roku. Adam Plater w swym majątku Krzesławicze gromadził zbiory starożytności i przyrodnicze. Konstanty Tyzenhauz, absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, zgromadził w Postawach znakomity zbiór ornitologiczny i bibliotekę przyrodniczą. Pozycja majątkowa i społeczna pozwalała Tyzenhauzowi i Tyszkiewiczowi na wyjazdy i kon-

takty naukowe, nawet na publikowanie prac za granicą w trudnym okresie reakcji mikołajowskiej.

W ruchu umysłowym guberni zachodnich wyróżniał się stosunkowo silny, charakterystyczny dla tej epoki nurt zainteresowań historyczno–antykwarycznych. Nie miał on jednak poparcia mecenatu, tworzyła go inicjatywa i wysiłek jednostek. Pracowali w tej dziedzinie zarówno dawni profesorowie Uniwersytetu Wileńskiego: Ignacy Daniłowicz, Józef Jaroszewicz i Ignacy Onacewicz, jak i wychowankowie tego uniwersytetu: Mikołaj Malinowski, Michał Baliński, ale także i amatorzy bez fachowych umiejętności: Poliński, Homolicki. Autor dziewięciotomowych *Dziejów narodu litewskiego* Teodor Narbutt okazał się falsyfikatorem dokumentów źródłowych, na których podstawie pisał swe prace.

Baliński po przeżyciu ciężkiego kryzysu wraca do prac naukowych, szykuje publikacje, staje się widoczną postacią wileńskiego świata intelektualnego. Wiadomość o tym z wielką radością została przyjęta wśród jego przyjaciół w Warszawie. Informuje o tym list Antoniego Wagi z 13 maja 1851 roku, napisany w odpowiedzi na list Balińskiego:

„(...) Tak tu żałowaliśmy Pana, tak smuciły nas, co mówię! przerażały różne wiadomości o niepowodzeniach Pańskich, że nie wiem, co by już było stało się z nami, gdybyś Pan był dotąd milczał i milczał obarykadowawszy się w swoich Jaszunach książkami Bóg wie skąd pozwożonymi i Bóg nie wie, jak ponabywanymi, ale zawsze uczciwie. Dzięki listowi Pańskiemu, żeśmy nie pojechali tam, aby te barykady rozbierać. Biegałem od domu do domu zanosząc wszędzie autentyczną wiadomość, że Kochany Pan Michał Baliński żyje, zdrów i wesół; wszędzie, a nie w jedno i po dwakroć ten list czytałem: u Pani Łuszczewskiej, u Panny Dunin, u Pani Pusłowskiej, u Pani Karnickiej, u Pani Wodzickiej itd. itd., a ze wszystkimi damami na tym się kończyło, że mnie zobowiązały najuprzejmiej kłaniać się od nich Panu..."[136].

Autor listu wyraża radość z powodu zapowiedzianego przyjazdu Balińskiego do Warszawy. Zapewnia, że wszyscy go oczekują.

Od 1856 roku zaznaczyło się w Wilnie pewne ożywienie ruchu umysłowego. Przegrana w wojnie krymskiej, śmierć Mikołaja I, objęcie tronu przez Aleksandra II obudziły nadzieje na liberalizację polityki państwowej i zerwanie z reżimem mikołajowskim. Początki panowania Aleksandra II zdawały się istotnie dawać podstawy do nadziei, że jego rządy uwzględnią choć w części dążenia narodu polskiego. „Wiosna posewastopolska" zapoczątkowała reformy w różnych dziedzinach, przyniosła złagodzenie cenzury, zmiany w polityce oświatowej. We wrześniu 1856 roku car wydał manifest, uwalniający zesłańców powstania listopadowego i przywracający

im szlachectwo i tytuły. Rządy wileńskiego generał–gubernatora Włodzimierza Nazimowa korzystnie różniły się w porównaniu z represjami poprzednika Ilii Bibikowa. Lata, poprzedzające powstanie styczniowe, mogły się nawet krótko wydawać okresem swobody i polityki polonofilskiej. Cechowała je jednak pewna dwoistość. W tym czasie w polskim środowisku intelektualnym powstało kilka cennych inicjatyw. To, że nie wszystkie zostały zaakceptowane przez władze, świadczyło jedynie o prowadzonej przez carat polityce pozorów, nie pozwalającej zapominać, kto jest „gospodarzem" na ziemiach zabranych. Okres ten, pełen sprzeczności, zaowocował działalnością założonego przez Tyszkiewicza Muzeum Starożytności i Komisji Archeologicznej, ale jednocześnie cofnięto w ostatniej chwili pozwolenie na wydawanie przez Adama Honorego Kirkora «Tygodnika Literackiego Wileńskiego». Zakaz wydawania «Teki Wileńskiej» po ukazaniu się jej sześciu numerów w latach 1857–1858 zmusił Kirkora do zmiany charakteru i nazwy wydawnictwa. Zgromadzone materiały wydał on w 1859 i 1862 roku jako *Pismo Zbiorowe Wileńskie.* Wydrukowanie w petersburskim «Słowie» listów „przestępcy i emigranta" Lelewela spowodowało zamknięcie czasopisma i aresztowanie redaktora Józefata Ohryzki. Nierealny okazał się pomysł wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego. Ożywienie ruchu umysłowego przejawiło się w wydaniu nakładem Orgelbranda dwutomowego *Słownika języka polskiego* oraz w publikacjach Michała Balińskiego. Wszystkie prace, napisane w okresie jaszuńskim, wydał on w epoce „odwilży posewastopolskiej:

Studia historyczne (1856);

Więzienie we Francji Jana Kazimierza (1858);

Pamiętniki historyczne do wyjaśnienia spraw publicznych w Polsce w XVII wieku (1859);

Dawna Akademia Wileńska (1862);

Pamiętniki o Janie Śniadeckim (1864)

W okresie jaszuńskim Baliński kontynuował badania nad przeszłością Litwy, rozpoczęte jeszcze w latach przedpowstaniowych. Po ukazaniu się *Historii miasta Wilna* zainteresowanie tematyką regionalną wyraził opublikowaniem takich prac, jak *Starożytna Polska*, w której cały trzeci tom został poświęcony Litwie, *Pamiętniki o królowej Barbarze, Dawna Akademia Wileńska.* We wstępie do *Dawnej Akademii Wileńskiej* Baliński podkreślał ciągłość swoich zainteresowań przeszłością Litwy, wskazywał, że wiele jego prac powstało na podstawie materiałów, zgromadzonych do *Historii miasta Wilna*: „Postanowiłem więc pojedyncze wypadki i czyny osób, mające styczność z dziejami Wilna, oddzielnie ogłaszać, rozszerzając ramy opisów i podnosząc je do stopnia monografii lub dzieł odrębnych. Z tego

źródła wyszło *Życie uczone i polemiczne Andrzeja Wolana*, potem *Pamiętniki o królowej Barbarze* i różne drobniejsze zdarzeń i miejsc opisy. Z tego na koniec źródła i dziś wydaję na świat niniejsze wiadomości do dziejów dawnej Akademii Wileńskiej"[137].

O autorytecie Balińskiego wśród działaczy litewskiego ruchu narodowego świadczy fakt zwrócenia się do niego Mikołaja Akielewicza z tzw. „Odezwą do rodaków". W liście tym, pisanym 3 grudnia 1857 roku, Akielewicz wyrażał troskę o rozwój języka litewskiego: „Czyż my Litwini wyrzeczemy się swojego słowa? A zatem popełnimy dobrowolne samobójstwo narodowe, za które ciężki zdamy rachunek w dzień sądu? (...) Trzeba nam podnieść język litewski, wydobyć z poniewierki ten język, który posiada olbrzymiość sanskrytu, potęgę łaciny, nadobność greckiego i śpiewność włoskiego"[138]. Akielewicz wysuwał program rozwoju języka litewskiego, proponował zakładać szkółki parafialne, wydawać książki dla ludu. Wykonawcę planu upatrywał w Wileńskiej Komisji Archeologicznej, która miała prawo wydawnicze. Baliński był wiceprezesem Komisji i to, a także autorstwo kilku prac z dziejów Litwy, zdaniem Augustinasa Janulaitisa (A. Janulaitis *Mikalojus Akelaitis*, Vilnius 1969, s. 18), zadecydowało o wyborze adresata odezwy. Baliński przekazał list Akielewicza z własnym komentarzem, podpisanym szubrawskim pseudonimem, dla Kirkora, który zamieścił go w «Tece Wileńskiej». Komentarz Balińskiego popierał inicjatywę litewskiego działacza: „Lud wiejski, który dotąd nie mówi prawie innym językiem, jak język Mendoga i Gedymina i który pozostaje pod władzą i wpływem cywilizacji słowiańskiego państwa, maż zostać bez coraz większej oświaty w epoce postępującej naprzód cywilizacji i wtenczas, kiedy gwiazda chrześcijańskiej swobody zaczyna mu błyskać w niedalekiej przyszłości? Nie, zapewne. A zatem nie możemy być obojętnymi na znajomość i uprawę języka, którym mówi z półtora miliona rolników, choćby dlatego tylko, żeby dając im coraz większą łatwość oświecenia się w ciągu pierwiastkowej instrukcji i coraz godniejszego wypełniania ich obowiązków chrześcijanina i obywatela, podać rękę zdolniejszym z nich do działania w szerszym świecie i do udzielenia swych myśli w powszechniejszej mowie. W każdym razie więc usiłowania Mariampolczyka są chwalebne, przełożenia jego do serc naszych i przekonania trafiające"[139].

Po ukazaniu się „Odezwy do rodaków" w «Tece Wileńskiej» Akielewicz w liście do Balińskiego z 3/15 sierpnia 1858 roku konkretyzował plany wydawania czasopisma dla ludu. Jednocześnie odpowiadał tym krytykom, którzy w rozwoju kultury litewskiej widzieli dążenie do oddzielenia się Litwy od Polski: „Czy kapłan ogłaszający ludowi słowo Boże w jego języku, czy filolog pracujący dla nauki mogą mieć na widoku jakie cele

polityczne, zwłaszcza w narodzie, który od wieków zlał się ze swoją sąsiadką i tworzy z nią jedno ciało i duszę?" Akielewicz opowiadał się jako zwolennik unii Litwy z Polską i kończył list wierszem Deotymy:

„Prędzej się niebo nad ziemią przedrze,
Prędzej zakwitnie róża na cedrze,
Prędzej się ziemia zsunie z swej osi,
Prędzej się anioł zrzeknie modlitwy,
Prędzej duch piekieł prawdę wygłosi,
Niż zgaśnie miłość Polski i Litwy"[140].

Jako rzecznik kultury litewskiej wypowiadał się Baliński na łamach «Gazety Warszawskiej» w korespondencjach pod tytułem *Listy znad brzegów Krożenty*. W latach 1856–1860 opowiadał czytelnikowi w Królestwie o życiu kulturalnym Wilna i prowincji, zapoznawał z wydawanymi książkami i czasopismami, informował o różnych inicjatywach kulturalnych i naukowych na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, propagował młodych twórców litewskich. Wielokrotnie korzystał z pomocy litewskich badaczy przeszłości. Odnalezione w 1968 roku przez Vacysa Miliusa w Bibliotece Jagiellońskiej listy litewskiego historyka i poety Szymona Staniewicza do Balińskiego są świadectwem współpracy obu uczonych.

Niesprawiedliwe są dziś zarzuty niektórych autorów, że Baliński uważał Litwę za prowincję Polski. W ówczesnej skomplikowanej sytuacji politycznej, gdy podstawowym zadaniem było wyzwolenie się spod władzy Rosji, nawet litewscy działacze narodowi byli zwolennikami unii polsko–litewskiej, np. Akielewicz. Plany utworzenia samodzielnego państwa powstaną w okresie późniejszym. Nic więc dziwnego, że Baliński, stale podkreślający swój lokalny patriotyzm, nie dojrzał w młodym, dopiero się rozwijającym narodowym ruchu litewskim zalążka samodzielności politycznej.

Znaczny wkład do życia kulturalnego i naukowego Litwy wniosła Komisja Archeologiczna i Muzeum Starożytności. Dążący od 1848 roku do ich utworzenia Eustachy Tyszkiewicz doczekał w 1855 roku oficjalnego pozwolenia cara Aleksandra II. Podobne inicjatywy miały miejsce i w innych miastach Polski: w czerwcu 1856 roku otwarto Wystawę Starożytności w pałacu Potockiego w Warszawie, w 1857 roku założono Muzeum Starożytności Polskich i Słowiańskich w Poznaniu, w 1858 roku zorganizowano Wystawę Starożytności w Krakowie. Carat zezwalał na założenie w Wilnie Muzeum Starożytności mając w tym również własne cele. 16 października 1854 roku wileński generał–gubernator w tajnym piśmie do ministra oświaty pisał: „Całkowicie wypełniając najjaśniejszą wolę cesarza o przyjmowa-

niu starożytności do muzeum moglibyśmy, odpowiednio je dobierając, nie tylko utworzyć zbiór rzadkości i opisać go odpowiednio do dzisiejszej sytuacji politycznej Kraju Zachodniego, lecz nawet w pewnym stopniu usunąć z obiegu społecznego takie przedmioty, które pozostając w rękach prywatnych mogą się przysłużyć do błędnego tłumaczenia sytuacji kraju"[141].

Do Komisji Archeologicznej należeli dawni profesorowie Uniwersytetu Wileńskiego: M. Homolicki, P. Kukolnik, J. Jaroszewicz, A. Jocher, A. F. Adamowicz oraz jego wychowankowie: T. Narbutt, J. I. Kraszewski, M. Mianowski, I. Chodźko, A. Zdanowicz i inni. Baliński był wiceprezesem Komisji i redaktorem jej *Pamiętnika* w roku 1856. Komisja powoływała na swych członków i starała się wciągać do współpracy również osoby spoza Wilna, w tym również uczonych z zagranicy. Lista członków z 11 marca 1859 roku zawiera 176 nazwisk. Figurują tam m.in. Paweł Szafarzyk, Wacław Hanka, Wincenty Pol, Józef Kremer, Karol Władysław Zappa, Franciszek Wężyk, Julian Bartoszewicz, ks. Maciej Wołonczewski. Nie wszyscy członkowie ze względu na obowiązki czy inne okoliczności mogli brać udział w pracach Komisji. Zachowała się odpowiedź biskupa M. Wołonczewskiego, w której dziękował za zaszczyt wybrania na członka Komisji, ale usprawiedliwiał się, że ze względu na „trudy pasterstwa" nie będzie mógł uczestniczyć w „badaniu pomników dziejowej przeszłości"[142].

Założyciele Komisji Archeologicznej planowali zorganizowanie przy niej kursów naukowych, co mogłoby się stać początkiem reaktywowania uniwersytetu. Liczono na liberalizm Aleksandra II, dlatego zgotowano mu gorące przyjęcie podczas jego wizyty w Wilnie w 1858 roku. Członkowie Komisji przygotowali okolicznościowy album *Na pamiątkę pobytu Najjaśniejszego Cesarza Mości Aleksandra II w Wilnie 6 i 7 września 1858 r*". Był tu wiersz A. E. Odyńca *Przyjdź Królestwo Boże* i artykuły I. Chodźki po polsku, A. H. Kirkora po rosyjsku i M. Malinowskiego po francusku. Wiersz litewski napisał M. Akielewicz, podpisując się pseudonimem „Chłop litewski w imieniu swych braci", został on dołączony w ostatniej chwili. Ten wiernopoddańczy druk został wręczony carowi podczas jego wizyty w Muzeum Starożytności. Wręczenie albumu korzyści nie przyniosło, gdyż Aleksander II żadnych, nawet najskromniejszych próśb nie wypełnił, a ze strony społeczności polskiej wywołało masę protestów. Potępienie inicjatorów i uczestników tego aktu jest prawdopodobnie powodem, że nie znana jest rola Balińskiego przy wręczaniu albumu carowi. Aleksander Tyszyński 21 maja 1860 roku prosił Balińskiego: „Byłbym bardzo wdzięczen Panu, gdyby mi Pan raczył rozwiązać jeden szczegół, który dotąd jest dla mnie zagadką. Jaka była inicjatywa sławnego albumu i jak się stało, że ani prezes ani wiceprezes nie byli w nim zapisani"[143].

Na liście Tyszyńskiego widnieje notatka zrobiona ręką Balińskiego: „Odpisano Panu Tyszkiewiczowi z Jaszun 17 czerwca 1860". Nie znając odpowiedzi nie możemy wyjaśnić sprawy udziału Balińskiego w przyjmowaniu cara. Nie udziela dokładnej informacji na ten temat przechowywany w dziale rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego opis pobytu Aleksandra II w Wilnie ani relacje w «Kurierze Wileńskim»[144]. Brak jest źródeł, by określić rolę Balińskiego w powitaniu cara i redagowaniu albumu.

Udział w tej imprezie został Balińskiemu wypomniany w 1860 roku. A. Tyszyński miał zamówienie na publikację artykułów o literatach litewskich w «Gazecie Codziennej» i planował napisać artykuł o Balińskim. Wkrótce jednak w liście z 27 października 1860 roku pisał do Balińskiego o zrezygnowaniu z tej publikacji, tłumacząc się wolą redaktora: „Kraszewski ostrzegł mię następnie, że o odstępcach nic nie przyjmie"[145].

Zachowana z lat 1860–1863 korespondencja Balińskiego z sekretarzem Komisji Archeologicznej Maurycym Krupowiczem pozwala nam zapoznać się ze stylem pracy autora *Dawnej Akademii Wileńskiej*. Do publikacji Baliński podchodził bardzo ostrożnie, nigdy się nie śpieszył, wielokrotnie poprawiał. Wielu autorów w swych opracowaniach podkreśla wielką pracowitość Balińskiego, lecz zaznacza, że nie był szczególnie utalentowany: „Nie odznaczał się Baliński polotem i głębokością umysłu; lecz był uczonym sumiennym, dobrze rozumiejącym potrzeby społeczeństwa pracownikiem"[146]. *Dawna Akademia Wileńska* nie była wyjątkiem, autor dokonywał stale jakichś poprawek. Dzieło powstawało w Jaszunach, drukowane było przez J. Ohryzkę w Petersburgu, a Krupowicz był pośrednikiem między autorem i wydawcą. Praca posuwała się szczególnie powoli ze względu na zdarzające się k5Oopoty zdrowotne autora. Balińskiemu proponowano pomoc w przepisywaniu tekstu w celu przyspieszenia tempa pracy, ale wolał to robić sam z powodu dokonywania ciągłych poprawek w rękopisie: „...manuskrypt mój ma tyle dopisków i odsyłaczów, że, niestety, sam muszę przepisywać, bo któżby doszedł ładu inaczej" — pisał do Krupowicza 11 grudnia 1860 roku. Później się zgodził na pomoc kopisty, ale pod własnym nadzorem, o czym informował 8 września 1861 roku: „...prócz mnie nikt nie zainformuje i nie dopilnuje przepisującego. Tyle w tym rękopisie jest przekreśleń, odsyłaczów i dodatków"[147].

O ciągłym poprawianiu tekstu informuje list z 30 stycznia 1862 roku: „Tymczasem same dzieło na tym nic nie straciło, bo w ciągu marudnego przepisywania wiele się ulepszeń porobiło i ciekawych dodatków". Zalety powolnego przepisywania podkreślał także w liście z 8 lutego 1862 roku, oświadczając o ukończeniu pracy („To tedy już cała praca dla Ohryzki

skończona, ciężka i mozolna"): „Książka jednak na tym opóźnieniu wiele zyskała, bo się wiele dodało i poprawiło"[148].

O pracowitości Balińskiego świadczy następny list z 28 lutego 1862 roku, w którym oświadcza o zaawansowaniu pracy nad *Pamiętnikami o Janie Śniadeckim* i informuje Krupowicza, że z tego powodu posłał do «Kuriera Wileńskiego» tylko jeden artykuł, gdyż, jak pisze, zbyt jest „przyciśniony pracą kończąc *Pamiętniki o Janie Śniadeckim* drukujące się teraz u Zawadzkiego".

Po oddaniu przepisanego rękopisu do druku Baliński z niecierpliwością czekał na ukazanie się pracy, co zaznaczył w listach z 30 września 1862 roku: „Nie mogę się wydziwić, dlaczego druk *Dawnej Akademii Wileńskiej* tak się przewleka. Mnie się zdaje, że do tego czasu to już by gdzie indziej z dziesiątek podobnej obszerności książek wydrukowano" oraz 27 października 1862 roku: „Ohryzko mię zadziwia swoim żółwim drukowaniem *Dawnej Akademii Wileńskiej*. Szczególnie trudny poród jej z drukarni"[149].

Po ukazaniu się pracy z satysfakcją, chociaż krytycznie, napisał: „Ohryzko wystąpił z bardzo pięknym wydaniem, za co mu jestem bardzo obowiązany, to tylko niedobrze, że są omyłki drukarskie, które mogą recenzenci, jeśli jacy będą, na mnie zwalić"[150].

M. Baliński wziął czynny udział w pracy nad *Encyklopedią Powszechną* Orgelbranda. Samuel Orgelbrand w liście z 20 sierpnia 1856 roku opowiadał Balińskiemu o powziętym zamiarze wydania *Encyklopedii Powszechnej* w języku polskim, gdyż w innych taka już dawno istnieje. Wydawca podkreślał, że do współpracy planuje zaprosić najsłynniejszych polskich uczonych i prosi Balińskiego o napisanie artykułów na pierwsze 4 litery alfabetu: „Do współpracownictwa i intelektualnej pomocy w dokonaniu tego zamiaru wzywając naszych mężów w dziedzinie rzeczy rodzinnych dobrze brzmiące imię mających, udaję się do WPana Dobrodzieja upraszając o łaskawy czynny współudział w redakcji"[151].

Udział Balińskiego w pracach nad encyklopedią zaowocował około 20 artykułami. Część z nich poświęcona jest znanym osobistościom z rodu Balińskich. Znalazły miejsce w *Encyklopedii Powszechnej* artykuły o Balińskim z Balina, kasztelanie bydgoskim Adamie Balińskim, podczaszym dobrzyńskim Jakubie Balińskim, Kajetanie Balińskim, który towarzyszył Napoleonowi podczas zesłania na Elbie. Jest artykuł o Balinogródku, miasteczku na północ od Wilna, gdzie w kościele spoczywają zwłoki Ignacego Balińskiego, ojca Michała. Pióra Balińskiego są też artykuły o Ignacym Domejce, Henryku Dmochowskim, Filipie Golańskim, Mikołaju Kmicicu, Tadeuszu Korsaku.

Baliński jako kurator gimnazjum starał się o wprowadzenie do programu nauczania języka polskiego. W 1857 roku otrzymał list z Petersburga,

prawdopodobnie od Franciszka Malewskiego, w którym autor informował go o zgodzie ministra oświaty na naukę języka polskiego. Przewidywano 1–2 lekcje tygodniowo w każdej klasie, co było niewystarczające, ale na zwiększenie godzin lekcyjnych ministerstwo nie posiadało środków. W przyszłości można będzie się ubiegać o zwiększenie godzin lekcyjnych języka polskiego, głosił list, pod warunkiem ofiarowania przez społeczeństwo własnych funduszy.

W «Tece Wileńskiej» (1858, nr 5) opublikowano rozkład lekcji w gimnazjum, zatwierdzony przez ministra oświaty 26 kwietnia 1858 roku. Przewidywał on po 2 lekcje tygodniowo języka polskiego w klasach 1–5 i jednej lekcji w klasach 6–7. Dla porównania można podać, że na język rosyjski przeznaczano po 4 godziny tygodniowo w klasach młodszych i po 3 w starszych. Więcej czasu niż na polski przeznaczano na nauczanie języka niemieckiego i francuskiego (2–3 lekcje tygodniowo).

Niezadowolony Baliński próbował uzyskać zwiększenie ilości lekcji polskiego, co pozytywnego wyniku nie dało, a tylko przysporzyło kłopotów z powodu sporu z kuratorem okręgu gen. Wranglem. Baliński wystąpił z projektem utworzenia w Wilnie liceum z przywilejami uniwersyteckimi z dwoma fakultetami, technicznym i rolniczym. Uzyskał zezwolenie cara, ale z powodu braku funduszy wszelkie koszty trzeba było pokrywać ze składek społecznych. Informując o tym kuratora honorowego gimnazjum mińskiego Jodkę Narkiewicza 23 maja 1858 roku Baliński przedstawiał mu swoje wymagania dla fakultetu rolniczego:

„1. Żeby lekcje były w języku polskim, jako mowie naszej rodowej i w mowie w gospodarstwie używanej powszechnie;

2. Żeby nauczyciele byli wybrani z mieszkańców naszych guberni, jako znających lepiej od innych swoją ziemię i jej mieszkańców;

3. Żeby obywatele należący do składki na utrzymanie tej szkoły mieli udział w dozorze przynajmniej wydziału agronomicznego;

4. Żeby wybrani z naszej guberni młodzi ludzie byli wysłani dla ćwiczenia się we wzorowych szkołach tego rodzaju w kraju i za granicą celem objęcia potem katedr w liceum”[152].

Z okresu sprawowania obowiązków kuratora honorowego gimnazjum zachowały się w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego niektóre dokumenty i listy do Balińskiego. Są pisma dyrekcji gimnazjum, zapraszające na egzaminy końcowe w latach 1850–1858. Listy do Balińskiego wskazują, że cieszył się on szacunkiem i zaufaniem społeczności. Mało znana mu Rdułtowska prosi o pomoc w znalezieniu nauczyciela dla syna. Pewien obywatel P. (nazwisko nieczytelne) prosi o wstawiennictwo za synowcem, którego niesłusznie, jego zdaniem, wydalono z 5 klasy gimna-

zjum. Ciekawy jest list Piotra Szostakowicza z Jekaterynburga, który 5 grudnia 1849 roku prosi o przysłanie polskich książek dla dzieci: „...mam dzieciaki, których zaczynam uczyć i bardzo bym chciał, gdyby znali język polski, a nie mam polskich ksiąg prócz do nabożeństwa; więc udaję się do łaskawych moich dobrodziei i tuszę nadzieją, że mi łaskawych swych względów w przyszłości nie odmówią..."[153].

W pracach, artykułach publicystycznych Michał Balińskiego nie znajdujemy jego oceny sytuacji politycznej ziem polskich, jego stosunku do zaborców. Oczywiście, że z powodu cenzury nie mógł wypowiadać swego stosunku do rozbiorów Rzeczypospolitej, władzy carskiej. Jak większość przedstawicieli pokolenia, które wyrosło i dojrzewało w pierwszych latach niewoli, gdy jeszcze żywe były wspomnienia o latach niepodległości, pozbawiony był możliwości aktywnego działania i współdecydowania o losach kraju i narodu poprzez legalne instytucje państwowe, kontrolowane przez zaborców. Brak ten kompensował twórczą pracą nad przeszłością kraju, udając czasami lojalność wobec władzy carskiej. Trudno przecież z pełną ufnością traktować obowiązkowe oświadczenia urzędowe Balińskiego, jak chociażby w 1838 roku, gdy oskarżony o „polski patriotyzm", zeznawał, że zajmowały go tylko „obowiązki urzędu w służbie monarszej, edukacja familii i interesy domowe". Trochę światła na polityczne przekonania Balińskiego rzuca przechowywany w Bibliotece Jagiellońskiej rękopis „Wspomnień przeszłości mojej". Wspomnienia Baliński zaczął pisać 18 maja 1862 roku „chcąc — jak zapewnia — zostawić pamiątkę dla moich dzieci i wnuków", można więc byłoby sądzić, że zawarte tu oświadczenia polityczne są szczere. Niestety, pamiętnik tylko częściowo odpowiada na pytanie w tej kwestii, gdyż urywa się na początku 2 rozdziału, zatytułowanego „Dom mojego ojca — moje lata dziecinne". Baliński zdążył jedynie opisać to, co usłyszał z ust innych osób — przebieg insurekcji kościuszkowskiej na Litwie. Opowiada się zdecydowanie po stronie patriotów: „Polska do nicości niemal przywiedziona przez drugi jej podział powstała pod wodzą Kościuszki przeciw swoim ciemiężcom"[154].

Podkreśla pośredni udział rodziny w powstaniu, opisując działalność szwagra matki Tadeusza Korsaka, o którym zresztą napisał artykuł do *Encyklopedii* Orgelbranda.

We wspomnieniach Baliński podaje znany mieszkańcom Wilna m.in. z krążących po mieście odpisów wiersza Antoniego Goreckiego *Ostra Brama* opis obrony Wilna przed carskim wojskiem:

„Dla odparcia Moskalów od szturmu Wilna pierwszego to najbardziej pomogło, że dwa idący na czele swoich pułków Dejow i Karawajow, pułkownicy, zaraz na samym wstępie ubici zostali. Dejow wyłamawszy

wrota w Ostrej Bramie wpadł na białym koniu z piechotą swoją wołając: «nasz gorod, reży!» Ale w tej chwili padł ugodzony kulą od karmelity zza muru klasztornego. Ostatnie jego słowa były: «połno wojowat'». Inni twierdzą, że to Kossobudzki ubił Dejowa. Cokolwiek bądź, dość że Moskale przerażeni stratą dowódcy zaczęli się mieszać, chociaż nikt do nich nie wystrzelił z działa opuszczonego na ulicy. Co widząc niejaki Czarnobacki wychodzący z przyległego domu pobiegł po głownię rozpaloną i zapalił nią armatę, która była już nabitą. Ten wystrzał kartaczami w ciasnym miejscu, połowę Moskali trupem położywszy resztę zmusił do ucieczki. Tak Bóg cudownym sposobem ocalił na ten raz Wilno"[155].

W pewnym stopniu o postawie Michała Balińskiego świadczy historia jego artykułu do *Pamiatnoj Knigi Wilenskoj Guberni*. 18 kwietnia 1860 roku przewodniczący Komitetu Statystycznego Michał Pochwisniew zaproponował Balińskiemu napisanie historycznego artykułu o pobycie w Wilnie w 1812 roku cesarzy Aleksandra I i Napoleona do *Pamiatnoj Knigi Wilenskoj Guberni* na 1861 rok. Baliński propozycję przyjął, artykuł napisał i 12 sierpnia 1860 roku Pochwisniew z zadowoleniem pisał:

„Uważam za przyjemny obowiązek w imieniu Komitetu Statystycznego i swoim własnym złożyć Panu szczere podziękowanie za wypełnienie złożonej mi obietnicy i przysłanie ciekawego artykułu, który po rozpatrzeniu przez Komitet i przetłumaczeniu na język rosyjski bez wątpienia upiększy *Pamiatną Knigę Wilenskoj Guberni*"[156].

Redaktorem wydania był Antoni Korewa, zamożny właściciel ziemski na Wileńszczyźnie, kapitan wojsk rosyjskich. On też dokonał tłumaczenia artykułu, ale z poprawkami cenzury. Po zapoznaniu się z tekstem tłumaczenia niezadowolony Baliński w liście do Korewy 28 listopada 1860 roku bronił swych racji:

„O ile wdzięczen jestem Panu Dobrodziejowi za komunikowanie mnie przekładu na język rosyjski z polskiego artykułu pod tytułem «Wilno w roku 1812», o tyle widzę, ile to pismo straciło na prawdzie historycznej przez niektóre wykreślenia cenzury nawet zupełnie niewłaściwe. Dosyć tego było, że ja sam pisząc wprawdzie z pamięci, ale pamiętając te wypadki bardzo dokładnie, wiele rzeczy zmodyfikowałem, a niektóre opuściłem jako zbyt drażliwe. Teraz zaś, kiedy porobiono wykreślenia w drugiej części i nadano jej inną barwę, wypadnie stąd to, że czytelnicy teraźniejszego pokolenia gotowi będą poczytać za fałsz i pochlebstwa pierwszą część o imperatorze Aleksandrze I; chociaż w istocie wszystko, co się o nim napisało, jest najsumienniejszą prawdą, bo w istocie był on uwielbiony od całego kraju. Zepsuje się więc cały efekt tego artykułu. A potem: do czego to posłuży przekręcać duch drugiej części i tylko ujemną stronę pobytu

Francuzów w Litwie za Napoleona pokazywać, kiedy cały świat dzisiejszy wie o tym dobrze, jakie on nadzieje obudził w mieszkańcach świeżo wtenczas do Rosji przyłączonych i kiedy już tyle książek czytanych od wszystkich najdokładniej tę materię wyjaśniło. Powiedzą przeczytawszy, że autor musi o Cesarzu Aleksandrze pisać fałsze, kiedy o Napoleonie prawdy nie powiedział"[157].

Cenzurze nie chodziło o prawdę historyczna. Zbliżała się 50 rocznica wojny francusko–rosyjskiej i władze chciały przedstawić pokonanie Napoleona wyłącznie jako dobrodziejstwo dla ludzkości. W miarę obiektywny stosunek Balińskiego do Napoleona wzbudził zastrzeżenia cenzury, w niektórych miejscach mogła się nawet dopatrzyć sympatii dla francuskiego cesarza. Autor artykułu przedstawił go jako wybitnego wodza: „Potężny mocarz Zachodu, zwycięzca tylu narodów Europy, sprowadził swoje niezliczone zastępy nad brzegi Wisły, grożąc najściem Rosji, jeżeli by się nie przychyliła do jego usiłowań w pognębieniu spółzawodniczącej Anglii". Nie mógł się spotkać z aprobatą cenzury emocjonalny opis powitania Napoleona w Wilnie: „Jeden wielki okrzyk: «Wiwat Napoleon!» wydarł się z piersi wszystkich. Każdy z obecnych w tej chwili oczom swoim nie wierzył, że widzi tego, który świat cały napełniał sławą swą i zwycięstwy, że on się znajduje w Litwie..."[158].

Ostatecznie w księdze została umieszczona tylko pierwsza część artykułu o pobycie w Wilnie Aleksandra I. Juliusz Szrejer, który objął redakcję po A. Korewie, przysyłając Balińskiemu wydrukowany egzemplarz *Pamiatnoj Knigi* tak się w liście z 28 września/10 października 1861 roku tłumaczył: „W drugiej części artykułu, zwłaszcza w pobycie Napoleona, wypadałoby stosując się do barbarzyńskich miejscowych obwarunkowań wiele rzeczy opuścić, a zatem, jak pewnie szanowny Pan przyzna, dobrze się stało, że zupełnie umieszczonym nie został"[159].

Stosunek Balińskiego do Napoleona wskazuje na niezupełne pogodzenie się z aktualną sytuacją polityczną. Marzenia o odzyskaniu niepodległości, chociaż nie wypowiadane głośno, musiały się jeszcze tlić w Balińskim. Z wielkim niezadowoleniem przyjął Baliński decyzję syna Jana, który w Petersburgu postanowił ożenić się z panną de Launay, prawosławną, chociaż pochodzenia francuskiego. Kilka lat nawet nie utrzymywał z synem kontaktów. (Dzieci Jana wychowywały się w tradycji rosyjskiej) Zdecydowanie różnił się Baliński w poglądach politycznych od H. Rzewuskiego czy M. Grabowskiego[160].

Pozytywnie charakteryzuje Balińskiego fakt zwrócenia się do niego Franciszka Grzymały. Dawny szubrawiec, uczestnik powstania listopadowego, emigrant od 1831 roku, pisał 7 września 1860 roku przez pośrednika

z Paryża: „Wiadome Ci są powody, dla których opuściłem kraj i od lat 30–tu przebywam za granicą (...) Poczytuję za obowiązek udać się do moich dawnych bliskich znajomych, a że w Wilnie wszyscy już wymarli — lub skapcanieli — ty jeden tylko P. Michale — zacnie i poczciwie przyświecasz nad brzegami Wilii — nie łącząc się z zaprzańcami...”[161]

Grzymała zwracał się do Balińskiego z prośbą o zorganizowanie dla niego pomocy materialnej. Podkreślał jednak, żeby Baliński porozumiał się z „uczciwymi ludźmi”, a nie „ze smutną rzeszą waszego horyzontu literackiego”. Autorowi listu chodziło wyraźnie o poglądy polityczne i w Wilnie znalazł tylko Balińskiego, któremu mógł zaufać. Nie wiadomo, czy Grzymała otrzymał odpowiedź i oczekiwaną pomoc. Wydaje się to wątpliwe, w tym czasie Baliński już od ponad dwóch lat nie prowadził gospodarstwa, przekazał je synowi Konstantemu. Ale we wcześniejszym okresie ciągle trapiły go trudności finansowe, ratami spłacał długi zaciągane przez syna Ludwika. Jeżeli jednak jakaś pomoc Grzymale zostałaby okazana, to ze względów politycznych nie mógłby o tym powiedzieć. Milczenie obiecał mu również Grzymała: „Prócz Boga nikt o tym wiedzieć nie będzie”[162].

Pozytywną sylwetkę Balińskiego ukazuje poświęcony mu wiersz Odyńca, opublikowany przez Wójcickiego w «Bibliotece Warszawskiej» (1865, t. 1) w wspomnieniach pośmiertnych. Poświęciła Balińskiemu utwór Gabriela Günther, znana we Wilnie poetka i autorka kilku utworów literackich, m.in. pamiętnika *W Wilnie i dworach litewskich 1815–1843*, która 19 maja 1846 roku dzieliła się wrażeniami z pobytu u Balińskich:

„Mnie tak wesoło, gdy go widzę razem
Przy światłej żonie, w gronie miłych dzieci,
Wracam do domu cieszyć się obrazem,
Który w mej duszy odbił się — i świeci!
I mnie tak błogo, kiedy w waszym domu
Odetchnę wonią cichej wesołości;
Bogactw, zaszczytów, nie zajrzę nikomu,
Ale wam czego każden pozazdrości,
To tego daru — szczęścia — czy tej sztuki,
Że u Was wieczór jest jedną godziną,
A tak przystępne mądrość i nauki —
I goście jedną stają się rodziną!
Oddać tych wrażeń nie było w mej sile,
A to, co z łaski ktoś nazwie natchnieniem,
To skutek myśli, że obecne chwile
Niedługo będą już tylko wspomnieniem”[163].

Intensywną pracę Balińskiego w ostatnich latach życia utrudniały w znacznym stopniu kłopoty zdrowotne. Oprócz prac historycznych i artykułów do *Encyklopedii Powszechnej* Orgelbranda pisał felietony do «Kuriera Wileńskiego» pod tytułem *Listy Ziemianina powiatu wileńskiego* oraz *Listy Samotnika*. Dotąd nie zostały one przez krytykę zauważone. Baliński był proszony o publikacje dla czasopism rosyjskich i artykuły dla encyklopedii rosyjskiej, której wydanie z powodu braku prenumeratorów przeciągało się, o czym informował go z Petersburga 24 września 1861 roku Julian Rechniewski. Wziął udział Baliński w zorganizowanym przez przyjaciół Stanisława Jachowicza pismie zbiorowym „Wieniec" z okazji urodzin poety. Na prośbę Ludwika Pietrusińskiego posłał artykuł *Król Jan III Sobieski jako geograf*[164].

Dużo informacji o zajęciach, zdrowiu w ostatnich latach życia zawiera korespondencja z Wójcickim. Zimą 1858 roku Baliński narzekał na brak czasu do korespondencji, ponieważ jest jednocześnie i gospodarzem, i urzędnikiem, i archeologiem, i autorem. Pisał też o chorobach. Temat ten pojawia się często w korespondencji Balińskiego, jak np. w liście z 4/16 maja 1859 roku, kiedy to mówi o zrzeczeniu się niektórych obowiązków ze względu na stan zdrowia:

„Pytasz mię, co porabiam i gdzie stale przebywam? Odpowiadam: na wsi pod domową strzechą, w tak zwanych od czasów Mendoga i żony jego Marty, co się ochcili, Jaszunach i stąd piszę, ale datę kładę z Wilna, bo co to wam Mazurom nazwiska litewskie, kiedy wy je zawsze przekręcacie. Zrzekłem się urzędu kuratora honorowego gimnazjum i instytutu szlacheckiego. Jestem więc sobie wiceprezydentem Komisji Archeologicznej, a ostatnio zaczynam być inwalidem, jeżeli nie umysłowie jeszcze, to fizycznie. Zrzekłem się gospodarstwa na syna, a sam zaczynam przy końcu zawodu ziemskiego zajadle bazgrać, a może nawet gwałtowniej niż dawniej. Piszę teraz i posuwam coraz dalej *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*; kończę pod tytułem życie Poczobuta, dwudziestoletnią historią Akademii Wileńskiej, szykuję materiały do Stefana Batorego, którego może dziejów nie napiszę, ale przynajmniej zarys, czyli szkic panowania tego dzielnego króla, bo mam niektóre materiały i korespondencje jego, których inni nie mają"[165].

W liście do Wójcickiego Baliński informował, że przekazał gospodarstwo na syna. W bibliotece uniwersyteckiej w Wilnie znajduje się brulion podziału Jaszun sporządzony 31 marca 1858 roku Balińscy zdecydowali przekazać Jaszuny najmłodszemu synowi Konstantemu, by „sobie ulżyć ciężaru" i „uchronić od zaniedbania i umniejszenia dochodów": „Niniejszym aktem naszym dobrowolnym, za spólną zgodą nas Rodziców i wszy-

stkich dzieci naszych własnoręcznie podpisanych, czynimy i postanawiamy wspomnianego syna naszego Konstantego Balińskiego prawym i jedynym dziedzicem i właścicielem majętności naszej Jaszun..."[166].

Dokument ten, który miano zatwierdzić „dokumentem urzędowym w języku rosyjskim podług formy prawnej", nakazywał za wszelką cenę utrzymać majątek w jednych rękach, by Jaszuny „nie przeszły w obce ręce". Konstanty Baliński jako jedyny dziedzic został zobowiązany do wypłaty Ludwice Śniadeckiej na ręce jej brata Józefa 750 r. sr. pensji rocznie zgodnie z testamentem Jędrzeja Śniadeckiego.

W ten sposób dziedzicem Jaszun stał się najmłodszy z synów państwa Balińskich. Jan Baliński mieszkał w tym czasie w Petersburgu, gdzie zasłynął jako wybitny lekarz psychiatra. Ludwik, który po uwolnieniu od przymusowej służby wojskowej w Orenburgu w 1856 roku wrócił w następnym roku do domu, nie mógł się w dalszym ciągu ustatkować. W tej sytuacji rodzina postanowiła, że najlepszym wyjściem dla niego będzie służba w wojsku. W marcu 1858 roku wyruszył do jednostki wojskowej na Kaukaz, ale zatrzymał się w Odessie, gdzie wydał wszystkie pieniądze, otrzymane na drogę, po czym wrócił do domu, nie otrzymawszy pieniędzy na zwrot nowych długów. Brat Konstanty pieniędzy mu nie wysłał. 4 października 1858 r. Baliński zwracał się do wileńskiego generał-gubernatora Nazimowa z ponowną prośbą odesłania go na Kaukaz nawet pod eskortą. Wyrażał nadzieję, że pod wpływem sytuacji wojennej na Kaukazie syn zrozumie swoje dotychczasowe błędne zachowanie. W 1859 roku Ludwik wyruszył powtórnie na Kaukaz, do domu nie wrócił. W listach do brata Konstantego prosił a nawet żądał należących się mu pieniędzy, potrzebnych na opłacenie nowych długów. Ostatni list Michała do syna z 23 czerwca 1860 roku uzależnia dalsze kontakty od zerwania z dotychczasowym pasożytniczym sposobem życia:

„Ale czy zrobiłeś kiedykolwiek sobie to zapytanie, że człowiek, który potrzebuje tych pieniędzy, powinien na nie zarobić, bo dotąd tego nie widać, zawsze chciałeś żyć cudzym kosztem jak roślina pasożytna. Zmarnotrawiwszy pieniądze rodzicielskie udałeś się do sposobów niegodnych uczciwego człowieka, pożyczałeś nie mając sposobu oddania, a kiedy i tego nie stało, udawałeś się do gorszych jeszcze rzeczy, bo do oszukaństwa. Ciężkie grzechy obarczają twoje sumienie i nie mogą być przebaczone, aż póki nie zmienisz na dobre twoich dotychczasowych postępków. Modlimy się my o to codzień do Boga, ale z małą nadzieją, żebyśmy byli wysłuchani, bo fałsz dotąd jest codziennie w ustach twoich, fałsz i lekkomyślność na każdym kroku"[167].

Można powiedzieć, że Baliński do ostatnich dni życia nie wypuszczał pióra z ręki. Pilnie pracował mimo coraz częstszych chorób. Kilkakrotnie

w listach do Wójcickiego i Krupowicza wspominał o nękających go chorobach i szybkiej wędrówce „ad patres". 30 stycznia 1862 roku pisał do M. Krupowicza: „Już się wydźwignąłem z choroby przypadkowej, której sam siebie nabawiłem, ale został defekt nieuleczony, to jest starość z dolegliwościami od niej nieodłącznymi. Tego już naprawić niepodobna"[168]. W 1862 roku Baliński wydał w Petersburgu *Dawną Akademię Wileńską*. Nie doczekał ukazania się swej ostatniej pracy — *Pamiętników o Janie Śniadeckim*, które ukazały się w Wilnie u Zawadzkiego w 1864–1865 roku. W liście z 18/30 czerwca 1863 roku pisał do Wójcickiego o jeszcze wielkich chęciach do pracy, ale, niestety, małych możliwościach: „Teraz zaś i umysł jeszcze jest rzeźwy i ochota do pracy nie ustaje, ale siły fizyczne stają im na przekorę". Ostatni list podyktował 10/22 grudnia 1863 roku, żegnając się z Wójcickim i kolegami w Warszawie.

Podawane są trzy daty śmierci Balińskiego: 1, 3 i 4 stycznia 1864 roku. Korespondent «Gazety Warszawskiej» pod datą 2 stycznia 1864 roku donosił z Wilna: „W dniu wczorajszym anioł śmierci nawiedził nasze smutne miasto i uniósł przed tron Najwyższego jedną z dusz najzacniejszych, a okolica nasza znowu się nie doliczy jednej z najpiękniejszych swych ozdób. O godzinie 9–tej wieczorem przeniósł się do wiecznego pokoju śp. Michał Baliński"[169].

Leon Rogalski informując o śmierci Balińskiego w «Tygodniku Ilustrowanym» pisał: „Żywot tego męża był jakby wieńcem uwitym z kwiecia rozmaitego rodzaju, z róż i piołunu, przeplatanych cmentarnymi nieśmiertelnikami, a tu i ówdzie spajanych cierniem; ale w tym wieńcu wawrzyn zasług i pracy podejmowanej dla dobra powszechnego główne miejsce trzymał"[170].

Korespondent «Gazety Warszawskiej» podkreślając aktywną do ostatnich dni postawę zmarłego napisał: „Oracz Boży, skonał oparty na pługu". O pogrzebie informował: „Zwłoki śp. Michała Balińskiego przeniesione zostały z mieszkania, które wespół z rodziną przy ulicy Wileńskiej zajmował, do archiprezbiterialnego św. Jana kościoła, którego dzieje tak jeszcze świeżo czytaliśmy w jego *Dawnej Akademii Wileńskiej*. W przyszły piątek, dnia 8–go bieżącego miesiąca odbędzie się żałobne nabożeństwo, a nazajutrz zwłoki zostaną odprowadzone do dziedzicznej majętności Balińskich, Jaszun, o cztery mile od Wilna. Tam prochy zacnego i zasłużonego męża spoczną obok popiołów Jana Śniadeckiego, który dla śp. zmarłego był zawsze najrzewniejszych wspomnień przedmiotem"[171].

Wiadomość o śmierci znanego historyka była tematem kilku wspomnie67 pośmiertnych w «Kurierze Wileńskim», «Tygodniku Ilustrowanym», «Bibliotece Warszawskiej», «Kłosach». Sylwetkę Balińskiego przypo-

mnieli czytelnikom L. Rogalski, M. Mianowski, K. W. Wójcicki i inni. Wójcicki ubolewał, że zmarły nie doczekał dwudziestopięciolecia «Biblioteki Warszawskiej»:

„Żałoba nasza była podwójną, bo straciliśmy jednego z założycieli tego pisma, gorliwego współpracownika, a zarazem jednego z szlachetnych ludzi, który gruntownie pojmował i pełnił obowiązki obywatela”[172].

Wspomnienia Wójcickiego mówią o zmarłym jako utalentowanym i pracowitym naukowcu, podkreślają jego życzliwy stosunek do innych osób: „Do talentu i żelaznej pracy łączył rzadką już staropolską poczciwość w pojęciu Jana Kochanowskiego. Każdy nowy talent, każde pismo nowe obudzało w nim szczerą radość i chętnie sam pomagał, o ile tylko podołał. Nie znał co to zazdrość, zawiść literacka; szedł wytrwale jedną drogą do celu i przeszedł życie, zostawiwszy po sobie chlubne ślady i niestarte niczym zacne wspomnienie w dalekiej nawet przeszłości”[173].

Rogalski zwrócił uwagę na stratę, jaką poniosła społeczność: „Dzień pogrzebu był rzeczywiście dniem powszechnej żałoby dla Wilna, a ogół ze czcią i żalem imię jego wspomina”[174]. Wójcicki zapewniał o trwałości zasług Balińskiego dla rozwoju historiografii polskiej: „Stanowisko zmarłego Balińskiego pozostanie na zawsze wydatnym w dziejach literatury naszej, głównie też w gałęzi historycznej. Nie tylko, że podał nam bogaty skarbiec nieznanych szczegółów, ale poglądy jego krytyczne i obrobienie artystyczne nadają pracom jego wysoką wartość”[175].

Wspomnienia Wójcickiego o Balińskim w «Kłosach» (1868, t. VII, nr 176) były poprzedzone portretem historyka. Autorem wzoru był Franciszek Tegazzo, drzeworyt wykonał rytownik Feliks Zabłocki. W numerze 49 «Tygodnika Ilustrowanego» za rok 1910 opublikowany był anonimowy portret Michała Balińskiego, bardzo podobny do tego, jaki ukazał się w zbiorowym wydaniu *Życiorysy mężów wsławionych nauką i pracą*. Artykuł o Balińskim napisał Rogalski, a portret na podstawie rysunku Tadeusza Polkowskiego wyciął w drzewie Kazimierz Krzyżanowski.

Nieznany jest los medalionu, który wykonał dla Balińskiego Henryk Dmochowski. 20 czerwca 1861 roku pisał on z Wilna do Balińskiego: „Bardzo żałuję, że tą razą niepodobna mi będzie przybyć do Jaszun dla dokończenia medalionu pańskiego, muszę bowiem robić przygotowania do bliskiej podróży w ...(?) i załatwić niektóre interesa. Wykończyłem wszakże z pamięci rzeczony medalion i za kilka dni p. Ostrowski prześle Panu parę kopii; skoro się te podobają, można będzie tyle ich kazać odlać, ile się Panu podoba, skoro zaś będzie uznany za niedobry, poprawię go za powrotem moim w jesieni”[176].

Zakład zbiorów ikonograficznych Biblioteki Narodowej posiada 3 fotografie Michała Balińskiego ze zbiorów Michała Brensztejna.

Przypisy

[1] J. Maternicki, *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w.*, Warszawa 1981, s. 10.

[2] J. Maternicki, *Rola historii w wychowaniu młodego pokolenia w Polsce w XIX w.*, Wrocław 1979, s. 98.

[3] M. Baliński, *Wspomnienia przeszłości mojej*, rps BJ, 3081.

[4] Tamże.

[5] Tamże.

[6] Tamże. O pochodzeniu matki Michała Balińskiego świadczy przytoczona w jego wspomnieniach dedykacja nauczyciela muzyki dla matki z 1772 r. w języku francuskim: „...de Mademoiselle Anne Balewicz" oraz zamieszczony tamże „Regestr wyprawy Imć Pani Anny z Balewiczów Balińskiej rotmistrzowej województwa wileńskiego w Wilnie roku 1779 d. 30 Xbra spisany".

[7] *Wypis z ksiąg szlacheckich guberni wileńskiej wywodu familii urodzonych Balińskich herbu Jastrzębiec*, 24 IX 1837, rps BUWil., F 22–5.

[8] M. Baliński, *Wspomnienia...*

[9] «Dziennik Wileński», 1817, t. VI, s. 506.

[10] S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, Warszawa 1904, t. 1, s. 78.

[11] M. Baliński we *Wspomnieniach...* pisze: „Jenerał Korsak opuszczając dom i dzieci (...) testamentem swoim oddał w opiekę dwie córki: Justynę, Franciszkę oraz syna Józefa i majątek swój mojemu ojcu nieobecnemu, a sam wkrótce cofając się z innymi wojskami litewskimi przed Moskalami poszedł pod Warszawę dla połączenia się z wojskiem koronnym".

[12] O nabyciu Jaszun informują *Wspomnienia...* M. Balińskiego: „Ojciec mój porozumiawszy się z opieką małoletniego Dominika Radziwiłła zawarł z nim umowę i wszedł w posesją Jaszun 1803 roku 20 marca na mocy ich prawa, a w rok potem 1804 przeszedł na zastaw od Radziwiłła. Wydał mu na to prawo trzyletnie ks. Michał Radziwiłł, wojewoda wileński (...) Po upływie trzyletniej posesji (...) przedłużono zastawę do roku 1810 z dodaniem na dzierżawę karczmy jaszuńskiej, która dotąd była wyłączona".

[13] A. Barszczewska-Krupa, *Generacja powstańcza 1830–1831. O przemianach w świadomości Polaków XIX wieku*, Łódź 1985, s. 61.

[14] Rps BUWil., F 22–9.

[15] Rps BUWil., F 22–8.

[16] «Dziennik Wileński», 1815, t. II.

[17] Rps BUWil., F 22–119.

[18] Rps BJ, 988/6.

[19] Tamże.

[20] Tamże.

[21] Tamże.

[22] Rps BJ, 4435.

[23] Rps BJ, 988/6.

[24] Rps BJ, 3086, k. 169.

[25] L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982, s. 280.

[26] S. Małachowski-Łempicki, *Wolnomularstwo na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego 1776–1822*, Wilno 1930, s. 153.
[27] Cyt. za: L. Hass, *Wolnomularstwo...*, s. 278.
[28] S. Małachowski-Łempicki, op. cit., s. 159.
[29] Kopia rewersu danego rządowi 5.VI.1826., rps BUWil., F 22–11.
[30] Rps BJ, 3086.
[31] Rps BUWil., F 22–559.
[32] Rps BJ, 4435.
[33] Rps BUWil., F 22–275.
[34] Rps BUWil., F 22–271.
[35] 21 września 1821 r., rps BUWil., F 22–373.
[36–42] M. Baliński do J. Śniadeckiego. Listy kolejno z dn.: 12 czerwca 1823 r., 2 czerwca 1826 r., 3 lipca 1826r., 3 września 1827 r., 14 listopada 1827 r., 30 maja 1828 r., 13 czerwca 1828 r., rps BJ, 3135.
[43] List z 29 września 1827 r.: „Uwolniłem się już rok czwarty od wszelkich obowiązków publicznych, wysłużywszy sobie rangę konsyliarza stanu, dekoracje i pensję dożywotnią, a co mnie najwięcej cieszy, dobre imię i przychylność Litwinów";

List z 8 października 1828 r.: „Siedzę sobie w domu wygodnie, którym sobie wymurował i w towarzystwie książek i mojej familii pędzę życie spokojne i swobodne. W Wilnie mam najęte mieszkanie, wszystkie korespondencje do Wilna adresowane dochodzą mię, bo dwa razy przynajmniej na tydzień z Jaszun (gdzie mieszkam) posyłki do Wilna";

List z 10/22 stycznia 1830 r.: „Architekt urządził i wykonał podany mój projekt i zrobił się dom gruntowny i dla mnie bardzo wygodny; ciepły w zimie, a chłodny w lecie. Schody i wszystkie przejścia wewnątrz są ogrzane w zimie i ledwo nie ta sama temperatura utrzymuje się w pokojach, schodach i przechodach. Leży do wielkiego pocztowego gościńca do Grodna, Brześcia i Warszawy o wiorstę, tj. 1/7 mili polskiej i wielu przejeżdżających do widzenia go bliżej sprowadza. Cieszę się, że tą pamiątkę zdobiącą kraj po sobie zostawuję. Moja synowica Balińska z mężem pracuje nad jego upiększeniem zewnętrznym". (Rps BJ, 7788.III).
[44] M. Znatowicz-Szczepańska, *Wakacje w Jaszunach*, Warszawa 1937, s. 18.
[45] Rps BJ, 3135.
[46] 4 marca 1860 r., rps Bibl. Czart., 501/24.
[47] M. Znatowicz-Szczepańska, *Wakacje...*, s. 19.
[48] I. Baliński, *Wspomnienia o Warszawie*, Warszawa 1987, s. 121.
[49] *W kręgu bliskich poety. Listy rodzinne Juliusza Słowackiego*, oprac. S. Makowski i Z. Sudolski pod red. E. Sawrymowicza, Warszawa 1960, s. 17.
[50] Tamże, s. 81–82. W korespondencji S. Słowackiej-Bécu znajdujemy również takie informacje: „Wczoraj Balińska miała szczęśliwie syna. Baliński wierszem nam o tym doniósł"; „Dzieci pojechały do Balińskich na cały wieczór"; „Ślicznie ubrana jeździłam na Kosmorama, stamtąd do Balińskich, gdzie cały wieczór spędziliśmy otoczone ładnymi dziećmi" (s. 88, 98, 103).
[51] *Korespondencja Filomatów 1815–1823*, wyd. J. Czubek, Kraków 1913, t. 1, s. 39–40.
[52] *W kręgu bliskich poety*, s. 351.
[53] Rps BUWil., F 22–283.
[54] Rps BJ, 4435.
[55] Tamże.
[56] Tamże.
[57] Tamże.
[58] J. Ochmański, *Litewski ruch narodowo-kulturalny w XIX w.*, Białystok 1965, s. 80.

Odmienną opinię o roli Uniwersytetu Wileńskiego wyraża litewski autor A. Juška w *Vilniaus byla*. Według niego uniwersytet na początku XIX w. „stał się nie tylko polskim, lecz właściwie

centrum polityki polonizacyjnej. Większość przedmiotów w Uniwersytecie Wileńskim była wykładana po polsku i w polskim duchu" (s. 43); „Jest więc podstawa twierdzić, że Polacy nie przynieśli kultury narodowi litewskiemu, lecz ją częściowo odebrali" (A. Juška, *Vilniaus byla*, Vilnius 1990, s. 48).

Natomiast F. Sliesoriūnas widzi pozytywną rolę Uniwersytetu Wileńskiego dla kultury litewskiej: „Uniwersytet Wileński, rozwijając kulturalne zainteresowania społeczeństwa, dołączył się do kulturalnego i narodowego ruchu litewskiego, wydając niejednego działacza tego ruchu" (F. Sliesoriūnas, *1830–1831 metų sukilimas Lietuvoje*, Vilnius 1974, s. 53).

[59] „Etap polski odegrał nie tylko pozytywną rolę (sprzyjał szerzeniu oświaty, logicznemu pojmowaniu zjawisk, ponadto język polski dla szerokich warstw mieszkańców był bardziej zrozumiały niż łacina) lecz i negatywną: działał nie na korzyść litewskiej lecz polskiej kultury, kultura polska przejęła dużo wartości z kultury litewskiej" (B. Genzelis, *Švietėjai ir jų idėjos Lietuvoje (XIX a.)*, Vilnius 1972, s. 10.

[60] M. Baliński, *Historia miasta Wilna*, Wilno 1836, Wstęp.

[61] J. Jurginis, V. Merkys, A. Tautavičius, *Vilniaus miesto istorija*, Vilnius 1968, s. 10.

[62] Tamże, s. 8. Autorzy podkreślają także krytyczny stosunek M. Balińskiego do własnej pracy i zwracają uwagę na to, że po Balińskim i Kraszewskim nikt historii Wilna nie napisał, chociaż opracowań o tym mieście wydano sporo. Wyrażają też opinię o polskich autorach Wilna: „M. Baliński i J. I. Kraszewski byli przychylni dla narodu litewskiego" (s. 10).

[63] Rps BJ, 6461/IV, Korespondencja J. I. Kraszewskiego.

[64] Rps BJ, 4435.

[65] Rps BUWil., F 22–76.

[66] 17 czerwca 1827 r., [w:] K. Jasiulaniec, *Z korespondencji Joachima Lelewela z Michałem Balińskim*, Wilno 1939.

[67] Rps BUWil., F 22–211.

[68] J. Iwaszkiewicz, *Ignacy Żegota Onacewicz — historyk Litwy. Z dziejów dawnego Uniwersytetu Wileńskiego* [w:] „Studia i materiały z dziejów nauki polskiej". Seria A, z. 4, Warszawa 1961, s. 107.

[69] Rps BUWil., F 22–76.

[70] M. Baliński, *Historia...*, Wstęp.

[71] Rps BJ, 7788.III.

[72] Rps BJ, 3135.

[73] Tamże.

[74] Tamże.

[75] J. Śniadecki 18 października 1830 r. pisał: „...3 września na wsi mojego brata umarła (bratowa), z niezmiernym żalem męża, dzieci i wnuków. To sprawiło znaczą odmianę w moim domowym urządzeniu: bo starsza synowica Balińska pilnując ojca w częste słabości wpadającego i jego domowy rząd objąwszy jako do podobnych zatrudnień nieprzywykłego przeniosła się ze wszystkimi dziećmi do Wilna, mnie tu jak pustelnika zostawiwszy. Pracowano nade mną, żebym na zimę do miasta się przeniósł, ile mający tam dom najęty, ale tego wymóc na mnie nie mogli. Mają mnie tu czasami odwiedzać i ja ich, nie masz już dla mnie zabawy w mieście, a schody bardzo mnie mordują". (Rps BJ, 7788.III).

[76] Rps BJ, 7788.III.

[77] „Przysłane rubli pięć srebrem otrzymałem, mszę św. żałobną i egzekwijne nabożeństwo za duszę wiekopomnej pamięci JW Jana Śniadeckiego odprawię — o czym najmocniej uręczając, mam honor wyznać, że jestem z wysokim szacunkiem i poważaniem WM Pana Dobrodzieja najniższy sługa ksiądz W. Laskowski". (Rps BJ, 3167).

[78] Rps BJ, 3167.

[79] Rps BUWil., F 22–78, Do rządu Guberskiego Wileńskiego na Imię Monarsze.

[80] Rps BUWil., F 22–160, Pozwolenie na urządzenie w Jaszunach kaplicy.

[81] Rps BUWil., F 22–218, ks. Bonifacy Pisanka.

[82] D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko–ruskich 1803–1832*, Lublin 1991, s. 47.

[83] F. Sliesoriūnas *1830–1931 metų sukilimas Lietuvoje*, Vilnius 1974, s. 52.

[84] Tamże, s. 54–55.

[85] S. Rabinowiczówna, *Wilno w powstaniu roku 1830/31*, Wilno 1932. E. Gulczyński, *Rok 1830–1831 w Wilnie*, Wilno 1933 (odb. z „Alma Mater Vilnensis", z. XI, Wilno 1933). F. Sliesoriūnas popiera tezę Gulczyńskiego.

[86] F. Sliesoriūnas, op. cit., s. 66.

[87] Rps BJ, 3083.

[88] Tamże.

[89] Cyt. za: D. Beauvois, op. cit., s. 151.

[90] Rps BUWil., F 22–14, „Zapiska po zarzutach mi uczynionych". Baliński napisał życiorys, z którego wynika, że stale był lojalnie nastawiony do władzy: „Tym sposobem w r. 1812 w czasie najścia Rosji przez wojska Napoleona, kiedy większa część młodzieży dała się oszukać ich namowom i weszła do ich szeregów, ja, chociaż zdolny nosić broń, zostałem jednak spokojnie w domu przy ojcu. Nauki w Uniwersytecie Wileńskim odbyłem w czasach spokojnych. Po skończeniu ich zaraz prawie wszedłem do służby monarszej (1819) jako członek komisji ustanowionej w Wilnie do odkrycia funduszów edukacyjnych. Przez lat piętnaście mego urzędowania zachowałem się zawsze z jednaką spokojnością. Prócz obowiązków urzędu zajmowały mię tylko edukacja mojej familii i staranie około interesów domowych moich, które dość zawikłane po ojcu objąłem..."

[91] Tamże.

[92] M. Stolzman, *Nigdy od ciebie miasto*, Olsztyn 1987, s. 6.

[93] Rps BJ, 3135.

[94] Rps BJ, 995.

[95] *Listy Salomei Słowackiej–Bécu do Aleksandry Bécu*, opracował Z. Sudolski, [w:] «Pamiętnik Literacki» 1992, z. 4.

[96] Rps BUWil., F 22–561.

[97] K. W. Wójcicki, *Michał Baliński*, «Biblioteka Warszawska» 1865, t. 1.

[98] Rps BUWil., F 22–82.

[99] Rps BUWil., F 22–401, Listy rekomendacyjne M. Balińskiego.

[100] L. Rogalski, *Michał Baliński*, «Opiekun Domowy», 1869, nr 50.

[101] J. Maternicki, *Warszawskie środowisko historyczne 1832–1869*, Warszawa 1970, s. 45.

[102] [K. W. Wójcicki], *Michał Baliński. Ustęp z «Pamiętników Literackich» K. W. Wójcickiego*, «Kłosy» 1868, t. 7.

[103] J. I. Kraszewski, *Spojrzenie na dzisiejszą literaturę polską*, «Athenaeum» 1841, t. 1.

[104] J. Bartoszewicz, *Studia historyczne M. Balińskiego*, «Biblioteka Warszawska» 1856, t. 4.

[105] Prospekt «Biblioteki Warszawskiej», BUWil., F 22–421.

[106] W liście do M. Mianowskiego 26 listopada 1840 r. A. Szabrański pisał: „Załączony tu prospekt «Biblioteki Warszawskiej» da wyobrażenie Panu o rodzaju pisma periodycznego, które w Warszawie z początkiem przyszłego roku wychodzić będzie. Pismo to może odpowiedzieć swemu celowi, jeśli znajdzie gorliwą pomoc pisarzy znanych z swojego poświęcenia się dla nauki i literatury.

W przekonaniu, że Pan tak chlubnie i z takim pożytkiem pracujący dla historii naszej zechce wspierać każde przedsięwzięcie użyteczne, mam honor w imieniu redakcji wezwać Go na współpracownika «Biblioteki Warszawskiej» i prosić, ażeby pisma swe i wszelkie artykuły raczył nadsyłać do redakcji pod adresem w prospekcie wymienionym". (Rps BUWil., F 22–421).

[107] A. Tyszyński, *Józef Kraszewski w Warszawie w grudniu 1846 r.*, «Kłosy» 1880, nr 808.

[108] Rps BUWil., F 22–144.

[109] *Historia nauki polskiej* pod red. B. Suchodolskiego, t. III, Wrocław 1977, s. 192.

[110] Rps BUWil., F 22–76.

M. Baliński napisał w 1861 r. do «Biblioteki Warszawskiej» artykuł *Uwagi nad dziełem Juliana Bartoszewicza «Historia literatury polskiej»*.

[111] J. Łuszczewska, *Pamiętnik*, Warszawa 1968, s. 6.

[112] Tamże, s. 44.

[113] Rps BUWil., F 22–187.

[114] „Z utęsknieniem wyczekiwałem sposobności dla złożenia Panu Dobr(odziejowi) najserdeczniejszych dziękczynień za Jego lubą odezwę, dowodzącą stałości uczuć, co nam tyle chwil przeszłości rozpromieniała — lecz tym mocniej wbudzającą chęć gorącą ponowienia ich jak najrychlej. Tak często widując osoby, dawniej nie bywające w Warszawie, z Litwy przybywające, mam nadzieję, że nie czekając na ową kolej żelazną, z którą się jakoś nie śpieszą jakby na przekorę — zdecydujecie się Państwo Dobr(odzieje) na przejażdżkę do naszej miłej stolicy i rozświecicie horyzont literacki i serdeczny swym przybyciem pożądanym. Jakże by Jadwinia uszczęśliwiona była takim wypadkiem! Nie potrafię wyrazić Panu Kochanemu, ile jej i nam drogim jest Jego zdanie, łaskawość sądu i zachęta nadal co do próbek poetycznych Deotymy — załącza ona wyraz czci i uszanowania dla obojga Państwa Dobr(odziejów) — chciejcie ode mnie przyjąć hołdy serdeczne jak od wiernej wielbicielki".

„Kochany Panie Michale, jak Ci podziękować za tak nieoszacowany list Twój, za tyle wyrazów serdecznych, szczerych. Prawda, że od czasu jak Cię znam, innych od Ciebie nie słyszałem; ale to Twoje serce, które jest zawsze jak na dłoni, nigdy podobno jeszcze tak nam się na jaw nie okazało, nigdy nas tak do siebie nie przygarnęło, tak nas nie owładło. Ile wyrazów, tyle poczciwego czucia; ile myśli, tyle kochanej przyjaźni; bądźże więc pozdrowiony takąż samą odpłatą, a przyjmiesz ją, pewny jestem, tak jak Ci jest daną z otwartymi rękami i otwartą duszą. To, co mówisz o naszej Jadwini, niewymownie nas cieszy, bo wiemy, że jest wyrazem prawdziwej życzliwości. Jakżeż i my, i ona pragnęlibyśmy, żebyś znowu do nas zawitał; na iluż to już poniedziałkach wspominamy, że nam Ciebie brakuje. Zmiłuj się, nie wybieraj się tak długo do Warszawy, bo tu wszyscy do Ciebie tęsknimy..." (Łuszczewska N., Łuszczewski W. do M. Balińskiego, Warszawa, 30 kwietnia 1853 r., rps BUWil., F 22–187).

[115] Rps BUWil., F 22–181.

[116] J. Łuszczewska, op. cit., s. 218.

[117] Rps BUWil., F 22–222.

[118] 9 lutego 1842 r., rps BUWil., F 22–76.

[119] Rps BUWil., F 22–221.

[120] Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Prezes Naukowego Towarzystwa do M. Balińskiego, 26 kwietnia 1838 r., rps BUWil., F 22–531.

[121] Rps BUWil., F 22–82.

[122] Rps BUWil., F 22–84.

[123] Rps BUWil., F 22–89.

[124] Rps BUWil., F 22–89.

[125] AGAD, Teki Skimborowicza XXV–34.

[126] 18 września/1 października 1846 r., rps BUWil., F 22–89.

[127] Rps BUWil., F 22–292.

[128] Rps BUWil., F 22–89.

[129] Korespondencja J. I Kraszewskiego, t. 23, rps BJ, 6481/IV.

[130] Cyt. za: *Historia nauki polskiej*, op. cit., s. 201.

[131] Rps BUWil., F 22–76.

[132] Rps BJ, 3515.

[133] M. Stolzman, *Nigdy od ciebie...*, s. 100.

[134] Rps BJ, 4435, mf A 968.

[135] *Wiadomość o księgozbiorze Michała Balińskiego*, A. E. Koźmian *Wyciągi piotrowickie*, Wrocław 1842: „...Księgozbiór Pana Balińskiego zawiera przeszło 3000 dzieł polskich, prócz ksiąg w innych językach wydanych. Największa część oddziału polskiego składa się z ważniejszych płodów piśmiennych pisarzy wieku zygmuntowskiego i siedemnastego. Są tu piękne egzemplarze *Biblii* Leopolity, Wujka, Radziwiłłowskiej i innych. Zbiór prawie zupełny kronik i historyków polskich — pięknie drukowane egzemplarze Miechowity, Bielskiego, Stryjkowskiego i innych dziejopisów (...) Do osobliwości bibliograficznych tego zbioru należą: *Statuty Synodalne Diecezji Wileńskiej* za biskupa Jana z Książąt litewskich, bez miejsc druku, podobno bibliofilom nieznane. Wymieńmy jeszcze Statuta Mazowieckie, tłumaczenie *Ód* Horacjusza Petrycego, *Młot na czarownice* Ząmbkowicza i na koniec mało komu znany i rzadki «Tygodnik» w Wilnie w roku 1802 wydawany. (...) około tysiąca dyplomatów i rękopisów do rzeczy krajowych — a między nimi autentyki r. 1480 i listy z podpisami królów i znakomitych mężów polskich od Zygmunta I do Stanisława Augusta włącznie".

Informację o księgozbiorze M. Balińskiego podaje też R. Aftanazy w *Materiałach do dziejów rezydencji*, Warszawa 1986, t. 4^A, s. 168: „W szafach tych przechowywano ponadto rękopisy obu wymienionych (Jana Śniadeckiego i Michała Balińskiego), archiwum rodzinne, jak też listy, m.in. Jędrzeja Śniadeckiego, Ludwiki Śniadeckiej i Juliusza Słowackiego. W okresie międzywojennym korzystali z nich Leopold Méyet, Maria Czapska i wielu innych historyków literatury".

[136] Rps BUWil., F 22–252.

[137] M. Baliński, *Dawna Akademia Wileńska*, Petersburg 1862, Przemowa, s. VIII.

[138] «Teka Wileńska», 1858, nr 3.

[139] Tamże.

[140] Rps BUWil., F 22–134.

[141] Cyt. za: E. Aleksandravičius, *Kultūrinis sąjūdis Lietuvoje 1831–1861 metais*, Vilnius 1989, s. 37.

[142] Rps BJ, 5099/I, k. 327. Biskup Wołonczewski pisał „Serdeczne oświadczam podziękowanie przezacnemu gronu znakomitych mężów za zaszczyt wybrania mię w poczet swych członków, acz małą mam nadzieję, bym wśród trudów pasterstwa mógł dorzucić ziarno do prac w badaniu pomników dziejowych przeszłości, chyba szczerym sprzyjaniem uiszczać się będę z tej powinności, do której się poczuwa każdy miłośnik swego kraju. Obok wdzięczności posyłam pasterskie błogosławieństwo, by prace w imię powszechnego dobra podjęte wydały najobfitsze owoce".

[143] Rps BUWil., F 22–248.

[144] «Kurier Wileński» 1858, nr 88: „Spotkany przy wejściu przez Kuratora Okręgu, Prezesa Komisji Archeologicznej i założyciela Muzeum kammerjunkra hrabiego Tyszkiewicza i wszystkich członków Komisji Jego Cesarska Mość raczył przejść przez wszystkie sale Muzeum, troskliwie oglądając starożytności kraju, których początek i czas odkrycia zaraz objaśniał prezes Komisji. (...) Przy tej okoliczności Ces.(arska) J.M. zaszczycił łaskawym przyjęciem ofiarowane sobie Album i katalog przedmiotów znajdujących się w Muzeum i raczył zapisać swe imię w umyślnie przygotowanej księdze".

«Kurier Wileński», 1858, nr 95: „W tymże czasie prezes Komisji Archeologicznej złożył egzemplarz Albumu, wydanego przez Komisję na pamiątkę pobytu Najjaśniejszego Pana w Wilnie. Cesarz Jego Mość przyjąwszy łaskawie rzeczone Album oświadczył podziękowanie obecnym autorom umieszczonych w nim artykułów: P.P. Odyńcowi, Chodźce, Kirkorowi i Malinowskiemu".

„O pobycie Aleksandra II w Wilnie", rps BUWil., F 22–431: „M. Baliński i E. Tyszkiewicz z członkami Komisji Archeologicznej przyjmowali Cesarza w Muzeum. (...) W Muzeum E. Tyszkiewicz oprowadzał Cesarza zapoznając z eksponatami znajdującymi się w trzech salach. Na

prośbę Cesarz wpisał się do księgi pamiątkowej i przyjął Album pięknie drukowane, zawierające artykuły czterech członków Komisji Archeologicznej z powodu odwiedzin cesarskich w Wilnie napisane; przez Odyńca wierszem, Chodźkę prozą po polsku, przez Kirkora po rusku i Malinowskiego po francusku".

Zwraca uwagę w tym opisie przyjęcie Aleksandra przez duchowieństwo w katedrze, gdzie carowi ofiarowano obraz Najświętszej Panny Ostrobramskiej ze słowami: „Ten obraz, N.Panie, ochraniał przez trzy wieki nas i nasze miasto, dzisiaj dając go W.Cesarzowej Mości, błagamy Boga, ażeby ochraniał Cesarza i Jego wysoką rodzinę, a przez nich nas i nasze miasto".

[145] Rps BUWil., F 22–248.

[146] *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, t. 6, s. 791.

[147] Rps BJ, 5099. Korespondencja byłego Muzeum Starożytności 1860–1864, t. II, mkf 59336.

[148] Tamże.

[149] Tamże.

[150] Tamże.

[151] Rps BUWil., F 22–212.

[152] Rps BUWil., F 22–60.

[153] 5 grudnia 1849 r., rps BUWil., F 22–237.

[154] M. Baliński, *Wspomnienia...*, rps BJ, 3081.

[155] Tamże. Epizod ten odzwierciedlił A. Mickiewicz w IX księdze *Pana Tadeusza*.

[156] Rps BJ, 3087.

[157] Tamże.

[158] Tamże.

[159] Rps BJ, 3167.

[160] H. Rzewuski pod koniec życia pisał do siostry K. Sobańskiej: „Wyznaję ci, droga przyjaciółko, że odkąd w 1794 r. minęła dawna Polska, nie pragnę już ani pseudo–Polski, ani też młodej Polski. Unikam, tak jak mogę, tego wszystkiego, co jest, bądź co się zwie polskim. Żyję w towarzystwie rosyjskim, gdzie znalazłem przychylność jak również szczerą przyjaźń".

M. Grabowski w liście do hr. Juliusza Strutyńskiego (1843): „mniemana historii polskiej samoistność jest zakończona, odtąd być ona tylko może jako członek Rosji lub Słowiańszczyzny. Patriotyzm więc Polaków zakładam na tym, ażeby być działaczem powolnym i użytecznym w losach wielkiego rosyjskiego państwa".

(Cytaty za: A. F. Grabski, *Troski i nadzieje. Z dziejów polskiej myśli społecznej i politycznej XIX wieku*, Łódź 1981, s. 169, 170).

[161] Rps BUWil., F 22–266.

[162] Tamże.

[163] Rps BUWil., F 22–156.

[164] L. Pietrusiński 21 marca 1857 r. pisał do M. Balińskiego z Warszawy: „Przysyłając załączoną prośbę jestem pewien, że Autor *Pamiętników o królowej Barbarze* raczy także przyczynić się do upominku dla naszego «Stanisława z Dzikowa». Wylanie się dla dobra ogółu przypłacił on teraz utratą oka i władzy w nogach; a tak ten, co kształcił przez 40 lat młódź polską, nie ma nawet pociechy, żeby sam mógł się zająć wychowaniem dwóch niedorosłych synów swoich". (Rps BJ, 1002).

[165] Rps Bibl. Czart., MNK 501/24; «Bibl. Warsz.», 1865, t. 1.

[166] Brulion aktu dzielczego, 31 marca 1858 r., rps BUWil., F 22–561.

[167] Rps BUWil., F 22–67.

[168] Rps BJ, 5099.

[169] «Gazeta Warszawska», 1864, nr 5 (5 stycznia).

[170] «Tygodnik Ilustrowany», 1864, nr 221 (30 stycznia).

[171] «Gazeta Warszawska», 1864, nr 5.

[172] K. W. Wójcicki, *Michał Baliński*, «Biblioteka Warszawska», 1865, t. 1.

[173] Tamże.

[174] «Tygodnik Ilustrowany», 1864, nr 227.

[175] [K. W. Wójcicki], *Michał Baliński. Ustęp z «Pamiętników Literackich» K. W. Wójcickiego*, «Kłosy» 1868, t. 7.

[176] Rps BUWil., F 22–152.

II. TWÓRCZOŚĆ SZUBRAWSKA

1. Towarzystwo Szubrawców i Baliński

„Dzieje «Towarzystwa Szubrawców» stanowią ważną kartę w historii ziem litewsko-ruskich pierwszej ćwierci ubiegłego stulecia" — pisał Henryk Mościcki w recenzji *Józef Bieliński. Szubrawcy w Wilnie.* — „Lata, w których rzeczone Towarzystwo rozwijało swą działalność — to epoka największego rozbudzenia życia społecznego tej dzielnicy dawnej Rzeczypospolitej i najsilniejszego zarazem promieniowania górnego światła wiedzy, rozpalonego kochającymi dłońmi Czartoryskich i Śniadeckich"[1].

Wilno w owym okresie wykorzystało sprzyjające warunki, by stać się centrum edukacyjnym i kulturalnym ziem polskich. Miasto, liczące około 30 tysięcy mieszkańców, skupiało dokoła uniwersytetu wszelkie życie intelektualne. Po reformie 1803 roku uczelnia wileńska była ośrodkiem myśli oświeceniowej, filozoficznego racjonalizmu, tolerancji religijnej. Kurator Wileńskiego Okręgu Naukowego książę Adam Czartoryski „pragnął odnowić ośrodek prawdziwego promieniowania polskości, przekonany, że narodowi w niewoli politycznej przede wszystkim przystoi dbać o rozwój swej kultury duchowej i o utrzymanie prymatu w tej dziedzinie wśród narodów pokrewnych"[2].

Obecność uniwersytetu decydowała o dość dużym procencie inteligencji zawodowej wśród ludności miasta: prócz profesorów i administracji uniwersyteckiej zaliczymy tu jeszcze lekarzy, adwokatów, urzędników gubernialnych. Miasto mogło się pochwalić posiadaniem kilku księgarń, drukarni, kilku czasopism. Działały różne towarzystwa: Dobroczynności, Medyczne, Farmaceutyczne, Typograficzne, Wspierania Niedostatnich Uczniów i inne.

Mimo tych optymistycznych zmian, zapowiadających się w życiu intelektualnym, Wilno pozostawało stolicą ziemiaństwa. Autor studiów o Towarzystwie Szubrawców, Zdzisław Skwarczyński charakteryzuje atmosferę miasta następująco: „Tętniło hucznym życiem podczas okresowych zjazdów szlachty na kontrakty, sejmiki, procesy i zabawy czasu zimy"[3].

Skwarczyński pisze o wytworzeniu się w środowisku szlacheckim nawyku życia ponad stan, rozrzutności, upodobania w zbytku, hazardzie i pi-

jaństwie. „Pospolitą czczość, a nawet nędzę intelektualną i moralną uprzywilejowanej klasy pokrywał blichtr europejskiej, kosmopolitycznej kultury, wybujała duma narodowa, nadużywane pojęcie honoru oraz pogarda niższych stanów. W kręgu ekskluzywnej szlachetczyzny, uzurpującej sobie tytuł do wyższości moralnej i umysłowej nad pospólstwem, i z jej wyżyn tytuł do roli jedynego miarodajnego sędziego obyczajów — żerowała coraz bezczelniejsza drapieżność, niegodziwość, nierzetelność w stosunkach osobistych, pieniactwo, krętactwo i oszustwo, nierzadko pospolite złodziejstwo w pogoni za coraz trudniejszym pieniądzem.

Rozkładającą się klasę otaczały roje pasożytów i satelitów. Byli to eks–wojskowi z nieudanych kampanii, utracjusze i szulerzy chodzący w glorii junaków w rodzaju legendarnego generała Chadzkiewicza. Byli różnego autoramentu pieczeniarze”[4].

W starciu dwóch kierunków światopoglądowych, inteligenckiego i ziemiańskiego, powstaje Towarzystwo Szubrawców. Kadra profesorska uniwersytetu, ludzie o wysokich kwalifikacjach umysłowych przeciwstawiają się tradycyjnym, jeszcze żywym w społeczności autorytetom urodzenia, posiadania ziemi i poddanych. Szczególną walkę wypowiadają szubrawcy takim wadom jak pijaństwo, gry hazardowe, pieniactwo, chlubienie się genealogią. Obowiązkiem każdego szubrawca jest czytanie książek i czasopism, kompletowanie własnej biblioteki, współredagowanie «Wiadomości Brukowych». Zasady funkcjonowania towarzystwa regulował Kodeks Szubrawski, opublikowany w «Tygodniku Wileńskim» (1819, t. 7). Alina Witkowska zalicza szubrawców do najbardziej liczącego się w opinii publicznej ugrupowania Wilna. Wydawanie pisma satyrycznego budziło wśród otoczenia respekt i obawę, gdyż „zawsze mogli być groźni, nigdy natomiast nie byli skazani na bezsilność wobec przeciwników”[5].

Świetność Towarzystwa i «Wiadomości Brukowych» szubrawcy zawdzięczają według Zdzisława Hordyńskiego „przede wszystkim współpracownictwu Śniadeckiego i Balińskiego”[6].

Różnie objaśniano nazwę Towarzystwa. W swych żartobliwych wywodach genealogicznych szubrawcy mienili się potomkami najwybitniejszych satyryków przeszłości zaczynając od starożytnych aż do polskich, jak Ignacy Potocki, Kajetan Węgierski, Franciszek Zabłocki. W jednym z wystąpień Michał Baliński tak mówi o rodowodzie Towarzystwa:

„Plemię to się mnożyło i z przeciągiem wieków,
Przeszło do nas Polaków od Rzymian i Greków!”[7]

Jeden z artykułów w «Wiadomościach Brukowych» (nr 54, 15 grudnia 1817 roku), podpisany pseudonimem Ignolo Jokus, tak wywodził nazwę towarzystwa: „Szubrawiec znaczy toż samo, co we wszystkich dialektach

słowiańskich szybawiec, (...); wzięty wyraz od szybowania, czyli szybkiego biegu po ziemi, wodzie i powietrzu".

„Tymczasem potocznie szubrawiec znaczyło hołysza lub gołotę, obdartusa, hultaja, a nawet szuję — odpowiednik francuskiego canaille — pisze Skwarczyński. — Dla wysoko urodzonych i posesjonatów litewskich, przeświadczonych, że honor jest dystynkcją wyróżniającą ich stan i wynoszącą ponad pospólstwo, dobrowolne przyjęcie miana szubrawców przez ludzi reprezentujących nie byle jakie wartości było wyzwaniem, miało cechy demonstracji w sferze obyczaju i moralności"[8].

Skwarczyński przytacza fragment artykułu z «Wiadomości Brukowych» (nr 111 z 18 stycznia 1819 roku), mówiący o warunkach zostania członkiem Towarzystwa Szubrawców:

„Trzeba mieć nienaganne obyczaje, nieskażone imię, nienaruszoną reputację i umieć pisać, żeby być szubrawcem. Trzeba zaś koniecznie pisać, i pisać nieźle, żeby się w tym Towarzystwie ostać"[9].

Podobnie mówił na schadzce towarzystwa Ziemiennik: „...póty tylko jesteśmy szubrawcami, dopóki pisać raczymy; a zatem, jeżeli nam miłe szubrawstwo, jeżeli prawdziwie chcemy być szubrawcami, powinniśmy pisać a pisać..."[10]

Zmiany w interpretacji nazwy próbowano dokonać za prezydentury Śniadeckiego w 1819 roku i by nie raziła zbytnio otoczenia, podkreślano, że towarzystwo „składa się z obywateli osiadłych i mających po większej części swobodny majątek", „ale że się zajęło pismem periodycznym, które by było do pojęcia wszystkich, niewyjmując nawet najniższej i najuboższej klasy ludu, zatem przez literacką skromność nazwało się Zgromadzeniem Szubrawców, to jest w literaturze chudopachołków", „wysoką erudycją i literaturą się nie zdobią, starając się tylko pisać do powszechnego i pospolitego pojęcia".

Nie budzi wątpliwości, że przyjęcie przez elitę intelektualną społeczeństwa dwuznacznego miana szubrawców było świadomym wyzwaniem. Świadczyć to może o głębokim przekonaniu, że towarzystwo podejmuje trudną walkę, w której narazi się niejednokrotnie większości społeczeństwa.

W życiu organizacyjnym i pisarskim Towarzystwa Szubrawskiego członkowie przybierali imiona bóstw litewskich. Jak podaje Skwarczyński i «Nowy Korbut» szubrawcy wybierali pseudonimy głównie z bałamutnej mitologii litewskiej Jana Łasickiego. Jedne pseudonimy funkcjonowały wewnątrz Towarzystwa Szubrawców, inne zaś w twórczości literackiej.

W dziele Jana Łasickiego *De Diis Samagitarum* znajdujemy większość pseudonimów szubrawskich, nie występuje natomiast pseudonim Balińskiego — Auszlawis. Nie znajdujemy również jego pseudonimu w artykule

Mikołaja Akielewicza *Słówko o bogach litewskich*, ogłoszonym w «Bibliotece Warszawskiej» (1858, t. 3, s. 192) ani też w wydanej w Wilnie w 1990 roku pracy P. Dundulienė *Senovės lietuvių mitologija ir religija* („Mitologia i religia dawnych Litwinów"). Występuje tu bóg zdrowia — Auszaitis. Auszlawisa zaś możemy spotkać w *Kronice* Macieja Stryjkowskiego, gdzie występuje jako „bóg niemocnych, chorych i zdrowych" (s. 144). Należałoby uznać, że jest to (Auszlawis i Auszaitis) ze względu na pełnione funkcje jedna i ta sama postać. Podobnych różnic, dotyczących imion bóstw, będących patronami szubrawców, jest więcej. Dundulienė w swym studium wymienia najwyższego w hierarchii boga Litwinów, określanego jako władcę czasu, panującego nad niebem, powietrzem, wodą, ziemią i wszystkim, co żyje. Przybierał on w zależności od dzielnicy Litwy różne imiona: w Auksztocie — Praamžius, na Suwalszczyźnie — Prakurimas, Ikurejas albo Sotvaros, w Zachodniej Żmudzi i Prusach — Ukopirmas, Okopirmos.

Wiadomości szubrawców na temat mitologii litewskiej nie mogły być, oczywiście, pełne. Dopiero planowali opublikowanie materiału po uprzednim jego zebraniu. Nic więc dziwnego, że spotykamy takie zestawienia, gdy członkowie Towarzystwa wybierali sobie za pseudonimy imię tego samego boga, tylko różnie brzmiące: np. Sotwaros — Śniadecki, Okopirmos Szubrawissimus — Michał Romer; Wawrzyniec Puttkamer miał 3 pseudonimy: Krumieniu, Pradziu i Warpu II, które przybrali też inni szubrawcy: Warpu — Antoni Gorecki, Pradziu — Ignacy Jundziłł.

We wstępie do *Wiadomości Brukowych* Skwarczyński tłumaczy podwójne czy nawet potrójne pseudonimy szubrawców ich kilkakrotną przynależnością do towarzystwa. Po odejściu członka z towarzystwa jego pseudonim mógł używać inny, z dodatkiem rzymskiej numeracji.

Nie możemy obecnie dokładnie ustalić zasięgu działania Towarzystwa, ustalić wszystkich jego członków, gdyż jedyny znany spis szubrawców, ogłoszony przez Zofię Makowiecką i Ksenię Kostenicz, odtwarza stan osobowy w okresie pomiędzy 6 listopada i 28 grudnia 1818 roku, czego zresztą autorki nie są pewne: „Nie jest wykluczone, że lista mogła być spisem tylko niektórych członków Towarzystwa Szubrawców, sporządzonym w jakimś określonym celu"[11].

Do bardziej znanych szubrawców należą:
Józef Zawadzki — Swejtestix (bóstwo światła);
Leon Borowski — Pergrubius (bożek wiosny, kwiatów);
Jędrzej Śniadecki — Sotwaros (władca czasu, najw. z bogów);
Ignacy Szydłowski — Gulbi (bożek strzegący mężczyzn);
Jakub Szymkiewicz — Perkunas (bóg piorunu);
Jan Chodźko — Wajżgantos (bożek uprawy lnu);

Mikołaj Mianowski — Protrimpos;
Ignacy Chodźko — Wirszaitos (bożek własności);
Antoni Wyrwicz — Chaurirari (bóg koni);
Kazimierz Kontrym — Poklus (bóg podziemi);
Tomasz Zan — Goniglis (bóg pasterzy).

Dobrosława Świerczyńska zastanawia się, dlaczego szubrawcy posługiwali się nazwami bóstw litewskich, a nie słowiańskich. Kodeks Szubrawski, jak wiadomo, zalecał zbieranie wiadomości do projektowanej mitologii litewskiej. Głównym jednak powodem według autorki była chęć podkreślenia „swej odrębności w stosunku do Polaków — Koroniarzy i do Rosjan. Szubrawcy czuli się niewątpliwie Polakami, ale Polakami z Litwy. Litwę traktowali jako swą domową ojczyznę, mającą swe odrębne prawa, obyczaje, wierzenia, tradycje. (...) Właśnie dla podkreślenia swej litewskości — od litewskich bogów przejęli imiona «Szubrawcy», wychowani przez polską kulturę i polski język”[12].

Michał Baliński był jednym z najmłodszych, jeżeli nie najmłodszym z grupy założycieli towarzystwa. Po otrzymaniu stopnia magistra filozofii na wydziale matematyczno–przyrodniczym studiował literaturę starożytną, angielską i włoską, historię u Joachima Lelewela i prawo u Ignacego Daniłowicza. Należał do komitetu układającego kodeks Towarzystwa, był strażnikiem porządku i witajnikiem pierwszego rzędu, współredagował «Tygodnik Wileński», do którego wprowadził dział literatury szubrawskiej. Jego pseudonim — Auszlawis (bożek ozdrowieńców) w pełni odpowiadał ruchliwości organizacyjnej, młodzieńczej żywotności, charakterystycznej, zresztą, dla Balińskiego aż do ostatnich lat życia.

Adam Bar w *Słowniku pseudonimów i kryptonimów* wymienia następujące pseudonimy Michała Balińskiego:

Administrator folwarku Adarciszek; Autor *Dawnej Akademii Wileńskiej*; Jeśpan Auszlawis; Jeśpan Auszlawis Nadzwyczajny Witajnik; Strażnik porządku, piastujący Łopatę; Pewien jegomość; Lizistopek Jaśmin; Panfil ze Żmudzi; Papiorkowski Juda Nauczyciel szkółki parafialnej; Pątnik XIX wieku; Sobiesław Jacek; Septymiusz.

W pierwszym z wymienionych pseudonimów w słowniku Bara folwark nazywa się Adarciszki, Baliński zaś użył nazwy Odarciszki («Wiad. Bruk.» 1819, t. 3, s. 40). Budzi wątpliwość, moim zdaniem, wymienienie w słowniku pseudonimu Papiorkowski Juda nauczyciel szkółki parafialnej. Tym imieniem nazywa Baliński w *Żywotach dwónastu (!) sławnych ludzi* „autora” pism, na które natrafił podróżny o imieniu Ewaryst z Popielicy herbu Koziegłowy. Właśnie z tym drugim imieniem utożsamiam Balińskiego, ponieważ w utworze jako narrator decyduje się na opublikowanie odku-

pionego od wdowy po Papiorkowskim tekstu. Proponuję więc za pseudonim Balińskiego uznać ten drugi, nie publikowany dotychczas: Ewaryst z Popielicy herbu Koziegłowy. Należy też wprowadzić nigdzie nie publikowane nowe pseudonimy, którymi posługiwał się Baliński w artykułach publicystycznych do «Kuriera Wileńskiego»: Ziemianin powiatu wileńskiego, A. Milikont, Samotnik, a także Król Cygański — tak nazywano Balińskiego w towarzyskim gronie w Warszawie.

Większość tych pseudonimów ma związek z twórczością szubrawską Michała Balińskiego, dlatego wrócimy do ich omówienia dalej w tym rozdziale.

Wacław Ciechowski podkreślał wielki wpływ Towarzystwa na życie umysłowe Wilna, mówiąc, że „historia czasopism polskich w Wilnie w okresie od 1815 roku do 1822 to historia szubrawców" i zaznaczał:

„Od roku 1818 do 1822 szubrawcy nadają ton całej prasie periodycznej Wilna, gdyż prócz «Wiadomości Brukowych» zasilają i inne pisma..."[13]

Alina Witkowska charakteryzując «Wiadomości Brukowe» mówi, że pismo to w Polsce nie miało precedensu:

„Pismo satyryczne, doskonale redagowane, mające do dyspozycji kilka świetnych piór, znakomicie zorientowane w najdrobniejszych realiach Wilna, a poza tym konsekwentnie zaangażowane w ideową walkę o triumf utylitaryzmu i pracy organicznej — oto mniej więcej profil «Wiadomości Brukowych». Od grudnia 1816 roku do kwietnia 1822 — w okresie stałego ukazywania się «Wiadomości» — co tydzień otrzymywało Wilno numer gazety, która je bezustannie bawiła, oburzała i... wychowywała. Ambicją «Wiadomości» było dotrzeć wszędzie i wiedzieć wszystko. Służyły temu reporterskie penetracje terenu dokonywane z «bruku» i... z powietrza"[14].

Gdy w 1818 roku Lelewel wyjechał do Warszawy, redaktorem «Tygodnika Wileńskiego» został Baliński, który zamieścił tu statut towarzystwa i mowy wygłaszane na zgromadzeniach szubrawców. Ukazały się też inne teksty szubrawskie. W «Tygodniku Wileńskim» i «Wiadomościach Brukowych» została opublikowana większość artykułów szubrawskich Michała Balińskiego. Dotąd jego twórczość szubrawska nie była omawiana. O twórczości Balińskiego, zamieszczonej na łamach wymienionych wyżej pism, wspominała Zofia Sinko w pracy *Proza fabularna w czasopismach polskich 1801–1830.* Autorka wymieniła jego utwory *Podróż do wyspy Nipu przez pana Jacka Sobiesława", „Niespodziewana przejażdżka do Eldorado. Wyjątek z podróży do wyspy Nipu pana Jacka Sobiesława* oraz *Zdarzenia i myśli Panfila ze Żmudzi.* Z. Sinko omawiając zamieszczone w «Tygodniku Wileńskim» (1817, 1818, 1819) przekłady nowel Boccaccia podkreśla, że „Baliński był pierwszym Polakiem, który zajął się włoskim nowelistą"[15].

Oto opublikowane szubrawskie utwory Michała Balińskiego:

Podróż do wyspy Nipu, «Wiadomości Brukowe» 1817, t. 1, nr 37, 50; 1820, t. 4, nr 211; 1821, t. 5, nr 222;

Niespodziana przejażdżka do Eldorado, «Wiad. Bruk.» 1818, t. 2, nr 60;

Zdarzenia i myśli Panfila ze Żmudzi, «Wiad. Bruk.» 1818, t. 2, nr 72, 94, 106; 1820, t. 4, nr 172, 202; «Tyg. Wil.» 1819, nr 151;

Madrygał Jeśpana Auszlawisa na przyjęcie nowego członka, «Wiad. Bruk.» 1818, t. 2, nr 75;

Prawdziwe wiadomości z bruku, «Wiadomości Brukowe» 1819, t. 3, nr 113;

Kopia raportu Administratora folwarku Odarciszek w guberni NN do Komisarza, roku 1809, «Wiad. Bruk.» 1819, t. 3, nr 117;

Dzieje wyspy Eldorado, «Wiad. Bruk.» 1819, t. 3, nr 121, 122; «Tyg. Wil.» 1819, t. 8, nr 144;

Mowa Jeśpana Auszlawis przy wprowadzeniu szubrawca Sotwarosa w obowiązki Prezydenta Towarzystwa, «Tyg. Wil.» 1819, t. 7, s. 28;

Mixtum Chaos, czyli Historia Szubrawska chronologicznie ułożona, recytowana przy wprowadzeniu nowego członka, «Tyg. Wil.» 1819, t. 8, nr 143, s. 60;

Tym lepiej — tym gorzej, «Tyg. Wil.» 1819, t. 8, nr 143, s. 63;

Mowa Jeśpana Auszlawis z okazji przyjęcia nowego członka, «Tyg. Wil.» 1819, t. 8, s. 278;

Testament pewnego Jegomości przed utratą reszty rozumu w roku nie wiadomo którym sporządzony, «Wiad. Bruk.» 1820, t. 4, nr 172;

Do towarzystwa sentymentalnego doniesienie z Eldorado, «Wiad. Bruk.» 1820, t. 4, nr 198;

Żywoty dwunastu sławnych ludzi na wzór Korneliusza Neposa przez Judę Papiorkowskiego nauczyciela szkółki parafialnej, «Wiad. Bruk.» 1821, t. 5, nr 258, 259;

Ponadto dwa utwory Balińskiego ogłosił Józef Bieliński w pracy *Szubrawcy w Wilnie*: *Anagramma na przyjęcie do Szubrawców Józefa Sękowskiego* i *Madrygał na powitanie nowego Szubrawca Józefa Balińskiego* zaś R. Ottman opublikował *Pieśń bachiczną* w *Przyczynku do historii Towarzystwa Szubrawców*.

W publikacjach o *Zdarzeniach i myślach Panfila ze Żmudzi* spotykamy dwie wersje imienia bohatera: obok formy Panfil występuje Pamfil. Tej drugiej formy używa Z. Sinko w *Prozie fabularnej w czasopismach polskich* i K. Bartoszyński w *Słowniku literatury polskiego oświecenia* pod hasłem *Sternizm*. Natomiast u Balińskiego zdecydowanie przeważa forma Panfil. Jedynie raz pojawiającą się formę Pamfil w tytule rozdziału i jeden raz

zdrobniałą formę Pamfilciu można uważać za błąd drukarski. W rękopisie *Zdarzeń i myśli Panfila ze Żmudzi* występuje jedynie forma Panfil.

2. Stosunek Michała Balińskiego do tradycji literackiej

Szubrawska twórczość (1817–1821) Balińskiego przypada na schyłkowy okres Oświecenia. Dopiero mają się ukazać *Ballady i romanse* Mickiewicza, które dały początek romantyzmowi. Do tego czasu niepodważalnie panuje klasycyzm, którego cechą było zaangażowanie działalności literackiej w społeczno–kulturowe przemiany w kraju. Przedstawiciele klasycyzmu uważali za swój obowiązek pełnienie zadań dydaktyczno–moralizatorskich. Podstawowymi motywami tematycznymi stają się m.in. aktualne sprawy polityczno–ideowe kraju i problemy natury ludzkiej. Za zadanie twórczości literackiej klasycy uważali kształtowanie modelu człowieka oświeconego, krytykowanie wad ogólnoludzkich. Wychowany na ideach Oświecenia Baliński był przekonany o uniwersalnym, ponadczasowym i niezmiennym charakterze praw fizycznych i moralnych, gwarantujących ład, harmonię i ustalony porządek wszechrzeczy. Autorytetami literackimi dla niego byli Euzebiusz Słowacki, Gotfryd Ernest Groddeck, Jan Śniadecki. Cechowała go silna wiara w możliwość poznania i zmianę świata przy pomocy rozumu. Jak większość przedstawicieli klasycyzmu postanisławowskiego angażował się w życie publiczne kraju, wierząc, że poprzez swą twórczość literacką i publicystyczną kontynuuje tradycję patriotycznych wysiłków wokół dobrego urządzenia Rzeczypospolitej. R. Ottman w *Przyczynku do historii Towarzystwa Szubrawców* pisze o wielkim wpływie „kochanego Michasia” na towarzystwo i jego organ prasowy:

„«Wiadomości Brukowe», zreformowane pod względem ścisłości przedmiotu i niewymuszonego dowcipu, wpływały odmiennym od dotychczasowego charakteru kierunkiem na całą Litwę; zaczęto je uważać jako trybunał głównej instancji co do nadużyć i śmieszności ludzkich. Baliński czynnie i gorliwie, bądź ścisłym wypełnianiem obowiązków dostojności swej, bądź dostarczaniem satyrycznych artykułów, przyczynił się do rozwinięcia «Wiadomości Brukowych»”[16].

W twórczości Balińskiego mamy dużo odwołań do tradycji literackiej. Na każdym kroku ujawnia on znajomość literatury europejskiej i polskiej, popisuje się oczytaniem w dziełach pisarzy antycznych. Balińskiego, przedstawiciela oświecenia, obowiązywała konwencja literacka tej epoki, uwarunkowana faktem trwałego dominowania koncepcji estetyczno–literackich, wywodzących się z antyku oraz faktem stale odczuwanej potrzeby określania się

wobec antycznego dorobku. Każdy fakt refleksji estetyczno–literackiej wymagał zajęcia stanowiska wobec poglądów czołowych myślicieli starożytności. Znajomość literatury antycznej i łaciny stanowiła podstawową wartość kultury szlachty. Dużą rolę dla popularyzacji literatury i kultury antycznej odegrały czasopisma «Monitor» oraz «Zabawy Przyjemne i Pożyteczne». Szczególne znaczenie w tym zakresie miały motta–sentencje, zaczerpnięte z takich autorów, jak Horacy, Cyceron, Seneka, Owidiusz i Wergiliusz. Otwierały one każdy numer «Monitora». Występujące w numerze artykuły na aktualne tematy życia społecznego i kulturalnego były rozwinięciem tych sentencji. Baliński skorzystał z doświadczenia tych czasopism i często jako motta lub w tekście utworów zamieszczał sentencje zarówno autorów starożytnych jak Cyceron, Wergiliusz, jak i pisarzy nowożytnych: Boileau, Kochanowskiego, Opalińskiego, Trembeckiego, Zabłockiego.

Tradycja antyczna odgrywała bardzo dużą rolę w kształtowaniu się polskiej myśli estetyczno–literackiej i teorii stylu. Utrzymujący się w Polsce od czasów renesansu kult antycznych przykładów i pouczeń oraz sytuacja polityczno–społeczna kraju w drugiej połowie XVIII w. sprawiły, że hasła obywatelskie i patriotyczne z powodzeniem można było oblekać w stosowny kostium antyczny i wskazywać analogie historyczne między Grecją i Rzymem a Polską. Szczególną popularnością jako podręcznik cnoty obywatelskiej cieszyły się *Żywoty sławnych mężów* Plutarcha. Baliński pisze *Żywoty dwunastu sławnych ludzi*, zaznaczając w podtytule „na wzór Korneliusza Neposa". Jako szubrawiec występuje tu w roli satyryka, kreśląc życiorys raczej antybohatera niż bohatera. Możemy tu zauważyć pewną zgodność z poglądami reprezentowanymi przez Leona Borowskiego, który nawiązywał do tendencji wykształconych na gruncie niemieckim przez G. E. Lessinga, F. Schillera, J. G. Herdera. Przyjmowali oni koncepcję antyku nie jako epoki uczonej, doskonałej dzięki realizacji wyrozumowanych reguł sztuki, lecz jako okresu twórczości naturalnej i spontanicznej, świeżej i pierwotnej. Borowski był zwolennikiem studiowania i naśladowania wzorów antycznych, połączonego z jednoczesnym rozwijaniem i doskonaleniem własnych zdolności.

Wielką rolę w tradycyjnym modelu kultury polskiej odgrywała sztuka oratorska. Jej rozkwit przypada na wiek XVII — szczytowy okres sarmatyzmu. Ta pieczołowicie kultywowana umiejętność publicznego wygłaszania dłuższych mów, związana z tradycją antyczną, zaczęła przybierać w Polsce karykaturalne cechy. Charakteryzowała się megalomanią narodową, przesadnym nadużywaniem makaronizmów. Reforma oświeceniowa w Polsce przejawiła się w ataku na tak pojmowany model kultury. W dalszym ciągu podkreślano ważność sztuki oratorskiej, ale przede wszystkim w życiu

politycznym, krytykowano natomiast jej obecność w życiu prywatnym. Baliński w swych utworach podaje przykłady mów, które są przejawem zwyrodnienia tego gatunku twórczości, wyśmiewa adwokatów, toczących zawiłe wywody, których nikt nie rozumie, zapoznaje czytelników z panegiryczną pochwałą pogrzebową postaci, która w najmniejszym stopniu nie zasłużyła na życzliwe wspomnienie.

Michał Baliński nie manifestował charakterystycznego dla pisarzy oświecenia podziwu dla dorobku Polski XVI w. Jako satyryk więcej uwagi poświęcił krytyce zepsucia obyczajów w czasach saskich. W twórczości wykorzystał fragmenty satyr wybitnych autorów: Krzysztofa Opalińskiego, Franciszka Zabłockiego, Ignacego Krasickiego, Stanisława Trembeckiego, uzupełniając np. charakterystykę pieniacza:

„Gdyby stu astronomów patrzało w kieszenie,
Grosz grosza nie zobaczy, takie tam zaćmienie".

Jako motto do rozdziału *Zdarzeń i myśli Panfila ze Żmudzi* umieszcza fragment z *Powązek* Trembeckiego:

„Przed niedołężną tłuszczą prorokiem się mieni,
Oko ma w niebie, rękę w bliźniego kieszeni".

Baliński podkreśla swoje oczytanie w literaturze nowożytnej. Zresztą swe publikacje w «Tygodniku Wileńskim» zaczynał od opracowania życiorysu Boccaccia i przetłumaczenia jego kilku nowel z *Dekamerona.* W utworach szubrawskich ustosunkowuje się do twórczości Cervantesa, Swifta, Sterne'a, Woltera. W *Zdarzeniach i myślach Panfila ze Żmudzi* mamy taki oto fragment: „Wiele dobrego, a więcej jeszcze złego doświadczałem w ciągu życia, którego niejedno zdarzenie równie mogłoby zadziwić, jak cudowne podróże Guliwera, dzieje Donkiszota i przypadki poczciwego Tristrama Szandy"[17].

Ciekawy jest stosunek Balińskiego do tych autorów. Trzeba przyznać, że znajdował się on pod urokiem Sterne'a, co widać szczególnie w „Zdarzeniach i myślach Panfila ze Żmudzi". Sinko i Bartoszyński wskazują na Sterne'a jako inspiratora tego utworu. Polemizuje natomiast Baliński z Rousseau i jego koncepcją powrotu do natury, krytykuje go w liście do towarzystwa sentymentalnego. Dzieło Goethego nazywa „Galimatias pod tytułem Faust".

Przyjrzyjmy się, jakie gatunki literackie uprawiał Baliński. Jego proza obyczajowo-satyryczna przybiera w przypadku *Podróży do wyspy Nipu, Dziejów wyspy Eldorado* oraz *Zdarzeń i myśli Panfila ze Żmudzi* postać powiastki. W pierwszych dwóch utworach odwołuje się on do tradycji literatury utopijnej. W epoce Oświecenia w literaturze europejskiej pojawiło się dużo dzieł o charakterze utopijnym. Autorzy dążyli do ukazania wizji świata doskonałego, antytetycznego wobec świata rzeczywistego, umiesz-

czali go poza przestrzenią i czasem historycznym, na nieznanych wyspach, wśród bajecznych ludów. Posługiwanie się motywem wyspy, wyodrębnionej od reszty cywilizacji ziemskiej, ma charakter symboliczny, pozwala na ukazanie wyimaginowanego świata doskonałego, sprawiedliwego ustroju społecznego. Wyspa jest podstawowym czynnikiem zarówno utopii, jak i fantastycznych powieści podróżniczych: *Podróże Telemaka* Fenelona, *Podróże Guliwera* Swifta, *Przygody Robinsona Kruzoe* Defoe i in. Co do tych ostatnich, to Baliński wyraźnie zaakcentował swój stosunek do nich w *Podróży do wyspy Nipu*:

„Oszczędzam czytelnikowi cierpliwości, opuszczając mniej ciekawe w tylu już podróżach znajdujące się szczegóły, owe burze i szturmy morskie, rozbicia się, krwawe z dzikimi ludźmi rozprawy i tym podobne przygody, wszystko oprócz prawdy zawierające”[18].

Nie wierzył również Baliński w mit uzdrawiającego wpływu natury na człowieka cywilizowanego. Mieszkańcy egzotycznych krain jak Eldorado Woltera, Nipu Krasickiego w utworach beletrystycznych, traktatach i pamfletach politycznych występowali jako nauczyciele moralności. Mit natury patronuje tworzeniu tych krain idealnych, w których panuje kult pierwotnego stanu człowieka. Baliński nie zgadza się z pojęciem natury jako opozycji wobec cywilizacji. Polemizując z wyznawcami tak rozumianej koncepcji natury tworzy antyutopię, posyłając swego bohatera Jacka Sobiesława na wyspę Nipu, na której od czasu odkrycia jej przez Mikołaja Doświadczyńskiego bardzo wiele się zmieniło. Wszystkie zalety mieszkańców w zetknięciu się z wadami cywilizacji straciły swą wartość, Nipuanie niczym się nie różnią od Europejczyków.

W utworach utopijnych Balińskiego wyróżniamy dwie sfery treści: świat przedstawiony jest jedynie pretekstem do ujawnienia wad świata realnego. Fikcyjność świata przedstawionego jest podkreślana przez wprowadzenie jako miejsca akcji mitycznego kraju Eldorado, spotkanie z wyrocznią, która udziela odpowiedzi na aktualne dla społeczeństwa pytania. Naczelnym wątkiem fabularnym obu utworów jest podróż. Podczas podróży Jacek Sobiesław ma możność zapoznania się z nowymi krajami, ludźmi, ich postępowaniem. Wszelkich objaśnień, dotyczących niezrozumiałych dla podróżnika zjawisk, udziela przewodnik po wyspie Tealdo. W każdym rozdziale oprócz głównej postaci Jacka Sobiesława pojawiają się poboczne, ilustrujące określone wady społeczne: pieczeniarz, posłowie sejmiku, adwokat, sędzia, naukowiec. Występujące postaci nie stanowią indywidualności, lecz są typami uosabiającymi określone cechy. Obce im są wahania i rozterki, są albo pozytywni albo negatywni.

Charakterystyczne cechy powiastki posiada struktura utworów, jakie składają się z serii krótkich rozdziałów, podobnie zbudowanych, dowolnie do siebie dodawanych. Baliński przerywa *Podróż do wyspy Nipu* i wplata do niej cztery rozdziały *Dziejów wyspy Eldorado* (z podtytułem *Wyjątek z Podróży do wyspy Nipu*), by następnie powrócić do kontynuowania przerwanego utworu. Jedyne, co łączy oba te utwory, to postać głównego bohatera Jacka Sobiesława. Podobną dowolność w łączeniu rozdziałów, ich kolejności okazał autor w *Zdarzeniach i myślach Panfila ze Żmudzi*: zaczyna od fragmentu o numerze XXI, następnym jest CXXXXVIII a dalej następują XXV, XXIII, XXXIX. Możemy stwierdzić, że Baliński postępuje tak pod wpływem *Podróży sentymentalnej* Sterne'a. Dla usprawiedliwienia takiej kolejności zaznaczył we wstępie, że są to ocalałe fragmenty pamiętnika sprzed wojny napoleońskiej. Pamiętnik występuje tu jako dokument epoki, mający wzmocnić wiarygodność świata przedstawionego. Jest to częsty element, wykorzystywany przez pisarzy epoki Oświecenia. Z pamiętnikiem łączy się kolejna kwestia powiastki: czasu akcji, który nie jest dokładnie oznaczony. Wiemy tylko, że opisywane zdarzenia miały miejsce przed wojną napoleońską, chociaż w jednym z rozdziałów Baliński opowiada o spotkaniu Panfila z oficerem francuskim. W przypadku *Podróży na wyspę Nipu* Baliński podaje informację, że Jacek Sobiesław wyruszył z Londynu w 1808 roku.

W utworach Balińskiego nie występują prawie wypowiedzi dialogowe oprócz *Żywotów dwunastu sławnych ludzi*. Język postaci przeważnie nie jest zindywidualizowany, stylistycznie utożsamia się z narratorem. Jedynie w *Żywotach dwunastu sławnych ludzi* oberżysta wypowiada się w sposób wyróżniający go z narracji, charakteryzujący go jako człowieka niewykształconego, mówi „wersytet" zamiast uniwersytet, używa regionalizmów: „pierszyna", „lenty do zarobotku". Natomiast major z *Kopii raportu Administratora folwarku Odarciszek* używa rusycyzmów: „Pokłonami szuby nie podszyć!", „My uczonych rozumami nie żyjem". Narrator jest obdarzony rysami osobowościowymi, ma cechy konkretne, zajmuje w omawianych utworach centralną pozycję, dowolnie rozporządza materiałem fabularnym. Jego komentarze i morały uwypuklają intencje autora, są podporządkowane jego aspiracjom wychowania i kształcenia czytelnika poprzez krytykę, stąd tyle w utworach ironii i satyry.

Znajdziemy też w twórczości Balińskiego takie gatunki literackie jak żywotopisarstwo, list poetycki (*Do Towarzystwa Sentymentalnego doniesienie z Eldorado*), parodię dokumentów urzędowych (*Testament pewnego Jegomości, Kopia raportu Administratora folwarku Odarciszek*) czy satyrę (*Tym lepiej — tym gorzej*).

3. Problematyka twórczości Balińskiego w kontekście literatury szubrawskiej

Za jeden z czołowych tematów w twórczości szubrawskiej Skwarczyński uważa aktualną dla ówczesnej publicystyki sprawę eksdywizji, czyli postępowania sądowego w dawnym prawie polskim mającego na celu skwitowanie roszczeń wierzycieli przez rozdział między nimi nieruchomego i ruchomego majątku dłużnika. Prawo to pozwalało ziemianom tanim kosztem oczyścić się z długów, umożliwiało różne machinacje, zmowy dłużników z sędziami eksdywizorskimi. Temat ten sąsiadował z zagadnieniami pieniactwa, zwanego juromanią, „chorobliwie rozrosłej, przeżartej krętactwem palestry i pozbawionych kwalifikacji fachowej i moralnej sędziów z wyboru szlachty"[19]. Baliński poświęcił tym zagadnieniom sporo miejsca, wystarczy wymienić „najsławniejszego" pieniacza z wyspy Nipu, sędziego Wokandę. Szubrawcy domagali się sprawdzania umiejętności kandydatów przy obsadzaniu urzędów. *Żywot Krysztofa Decembra* Balińskiego jest satyrą na stosowaną dotąd praktykę wybierania czy mianowania zupełnie nieodpowiednich osób na odpowiedzialne stanowiska.

Za zwietrzały relikt feudalizmu polskiego uważali szubrawcy tytuły ziemskie szlachty, dziedziczone od czasów Rzeczypospolitej. Drwili też z herbów i drzew genealogicznych, tym bardziej, że obnosili się z nimi ludzie nie zaliczający się do „szlachetnie urodzonych", a potrafiący tytuły i honory kupić. W twórczości Balińskiego znajdziemy dużo wystąpień na ten temat: tworzy urzędy wywodowe na wyspie Nipu, gdzie chęć dostania szlachectwa porównywana jest przez autora do choroby szaleństwa; ciotka Dyrwiańska chlubi się wymyślonym rodowodem, pokazuje serwetę z chwalebnymi fikcyjnymi scenami z życia przodków rodu. Możemy tu również wymienić problem fałszywie rozumianego honoru, manię pojedynków, obecne także w *Zdarzeniach i myślach Panfila ze Żmudzi.*

Szubrawcy wnosili świadomość ścisłego związku nauczania z postępem nauki, rozumienia jego celów i zadań w formowaniu nowoczesnego społeczeństwa. Z szubrawców wywodzili się autorzy dzieł naukowych, podręczników szkolnych, organizatorzy oświaty. Charakterystyczny był dla nich kult nauki, która powinna być użyteczna społecznie, oparta na bezinteresownej wiedzy. U Balińskiego tematyka ta jest obszernie naświetlona; o roli nauki poświęca Auszlawis zarówno oddzielne rozdziały jak i krótkie fragmenty utworów. W *Dziejach wyspy Eldorado* naukowiec występuje z rozprawą „O plaskaniu z bicza u starożytnych a szczególnie u Maurów i Polaków", w usta jednej z występujących postaci Baliński wkłada nastę-

pujące słowa: „Przeklęta niech będzie mania bazgrania tego, co się dziać może na świecie! Nie cierpiałem nigdy pisma żadnego przez wrodzoną mojej familii wyższość nad poziome rozumy”[20].

Wiele ataków skierowali szubrawcy na magnetyzm, na popularnych „cudownych lekarzy”: Antośka i Augustynka. Ludzie Oświecenia nie mogli się zgodzić z szerzonym przekonaniem, że nie nauka, lecz jakaś tajemna wiedza o siłach nadzmysłowych jest instrumentem poznania świata. W swych utworach Baliński wyśmiewa „cudownych lekarzy”: „O wy babulki! Ośmiu części rodu ludzkiego naturalne czyli nadnaturalne lekarki! O wy przezacni Antośkowie, Augustynkowie, żyjcie w długie lata i oszukujcie tych, których możecie!”[21]. Krytykując magnetyzm Baliński „wynalazł” czarodziejski kobierzec, latający po wypowiedzeniu magicznego słowa „Remsem”, które jest anagramem nazwiska twórcy mesmeryzmu. Zwolenników magnetyzmu umieszcza on w *Podróży do wyspy Nipu* w specjalnie przeznaczonym dla nich budynku w stolicy królestwa — mieście Trzpiotopolis.

Kolejnym zagadnieniem, które można wyodrębnić w wystąpieniach szubrawskich, jest sprawa kobiet z klasy uprzywilejowanej. Nie miały one dobrej sławy w literaturze szubrawskiej. Autorzy krytykowali ich pustkę wewnętrzną, głupotę, francuską modę, sztuczność, dwuznaczność moralną, rozrzutność. W nrze 75 «Wiadomości Brukowych» zamieszczony *List pocztą przysłany do redakcji «W.B.» z Nowogrodu Siewierskiego, dnia 1 maja 1819 roku* zawiera treść podsłuchanej rozmowy kobiet, z której dowiadujemy się o ich poglądach. List jest podpisany pseudonimem Filip Ja... Au... Pierwsze litery pseudonimu Au mogłyby wskazywać na autorstwo Balińskiego. Postaci kobiet, nieliczne w twórczości Balińskiego, są nosicielkami wymienionych wyżej wad. Przykładem może służyć Pimpinella Wokandzianka ze *Zdarzeń i myśli Panfila ze Żmudzi*. Za sprzyjające rozpowszechnianiu się tych wad uważali szubrawcy Towarzystwo Sentymentalne, które skrytykował Baliński w artykule–liście *Do Towarzystwa Sentymentalnego doniesienie z Eldorado*.

Na szczególne omówienie w całokształcie poglądów szubrawskich zasługuje zagadnienie narodowości. Zarzuca się skłonność do współpracy z caratem, zaniechanie walki narodowowyzwoleńczej, oskarża się o brak patriotyzmu. To prawda, że w odróżnieniu od filomatów nie odczuwali oni wyraźnie zagrożenia bytu narodowego i potrzeby niepodległości. Byli oni zwolennikami pracy organicznej, uważali, że w przyszłości przyniesie ona owoce w postaci poczucia swej godności, wywyższy wśród otoczenia. Więcej chodziło im o uzdrowienie podstaw życia społeczno–ekonomicznego, unikali tematyki politycznej. Nie uratowało to ich jednak od represji po

odstąpieniu Aleksandra I od polityki liberalizmu i wkroczeniu na drogę reakcji. Kardynalnie zmienił się stosunek władzy do Towarzystwa Szubrawców. O ile przedtem «Wiadomości Brukowe» chętnie były czytane według relacji Aleksandra Kraushara[22] na dworze cara, to w 1822 roku nic nie mogło uchronić przed ich zamknięciem wraz z likwidacją całej organizacji. Dla szubrawców podstawową więzią spajającą naród był język i kultura polska. Polska była dla nich przede wszystkim „rozległym krajem języka polskiego"[23]. Swoje zadanie rozumieli szubrawcy jako „obowiązek twórczej rywalizacji z wszystkimi, nie wyłączając rosyjskiego, narodami"[24]. Obca im była fałszywa miłość narodowa, którą krytykuje Michał Baliński na przykładzie stolicy Królestwa Nipuańskiego, gdzie domy pomalowane są według „panującej mody" w narodowe kolory. Nie można jednak odmówić szubrawcom troski o dobro ojczyzny, świadomi błędów przeszłości chcieli na nie zwrócić uwagę społeczeństwa. Krytyczny stosunek do historii narodowej przemawia z wiersza Balińskiego, w którym autor okazuje zatroskanie losami kraju:

„Upłynęły te czasy, gdy ojczyzna nasza
Była sławną na świecie z pióra i pałasza.
Zepsuli dzielny naród niedołężni Sasi,
Zniewieścieli pod rządem ich przodkowie nasi.
Potem zdrady, przekupstwa zawistnych sąsiadów
Przytłumiły do reszty cnoty naszych dziadów:
Nie słuchał Polak króla, prawa nie szanował;
Duch pieniactwa, opilstwa Polskę opanował;
Publiczne wychowanie, ster dobrego rządu
Zaniedbane zostało pod władzą przesądu;
Żołnierz w szynkach odbierał, nie na wojnie rany;
Na krzesłach senatorskich spał kasztelan pjany;
Szlachcic żądał starostwa, pan pragnął korony,
A żaden nie chciał stawać do kraju obrony.
Polak na to wolności mądrych praw używał,
Że się kłócił na sejmach lub gwałtownie zrywał.
Dla panów była wolność, niepodległość święta,
A rolników jarzmiono jak podłe bydlęta.
Przedawał sprawiedliwość sędzia za dukaty,
Podżegali pieniactwo chciwe adwokaty,
Jedno tylko bogactwo miało w Polsce względy,
Za złoto kupowano ordery, urzędy.
Tak wszystkim handlowali radnych panów zgraje,
A nareszcie sprzedali i ojczyste kraje.

Lecz narzućmy zasłonę na ten obraz smutny!
Aż nadto nas ukarał za to los okrutny.
My krwią własną omyli naszych dziadów błędy,
Z nauk, z męstwa dziś Polak znowu słynie wszędy.
Wrócono nam po części kraje i swobody,
Szanują go ościenne i dalsze narody.
A gdy w cnocie wytrwamy, rozkrzewim nauki —
Do dawnej sławy dojdą pewnie nasze wnuki.
Pokonają rozumem wrogów ród zuchwały
I staną na najwyższym stopniu czci i chwały.
Lecz póki błysną sławy te promienie nowe,
Pierwej trzeba uśmierzyć rozterki domowe,
Trzeba zatrzeć dowcipem haniebne przesądy,
Wydrzeć panom dziedzicznym feudalne rządy,
Oświecić plemię Judy światem pogardzone,
I przywrócić rolnikom prawa przyrodzone.
Zgładzić gnuśne opilstwo, kosterstwo, pieniactwo,
A jak mądry ogrodnik spędza z drzew robactwo,
Żeby owoc oszczędzić, wspomóc urodzaju,
Tak szubrawcy dla dobra ludzkości i kraju,
W tej nadziei, że zbrodnię do cnoty nakłonią,
Przedsięwzięli ją walczyć ostrą żartu bronią..."[25]

W wierszu tym Baliński wymienia całą listę przyczyn, które doprowadziły do utraty niepodległości. Zauważmy, że obok wad, które stały się obiektem krytyki szubrawskiej, autor wymiania przyczyny zewnętrzne upadku państwowości polskiej: „przekupstwa zawistnych sąsiadów". Baliński nadaje szczególną rolę szubrawcom, polegającą na uzdrowieniu poprzez krytykę obyczajów, co sprzyjać ma odzyskaniu dawnej świetności przez naród polski: „Do dawnej sławy dojdą pewnie nasze wnuki". Decydujące znaczenie w przyszłości odgrywać ma nauka: „Pokonają rozumem wrogów ród zuchwały".

Jako zasługę szubrawców należy uznać walkę o czystość języka polskiego. Skwarczyński najwyżej pod tym względem ocenia braci Śniadeckich, ale wymienia również Kontryma, Borowskiego, Szydłowskiego i Balińskiego. Podkreśla, że „utrzymanie jedności językowej w warunkach niewoli politycznej, w okresie przełomu społecznego, na ziemiach wystawionych na rusyfikację było jedynym warunkiem trwania narodu i zachowania ciągłości kulturalnej"[26].

Niechęć szubrawców, a szczególnie Śniadeckiego, do filozofii niemieckiej została zaznaczona w wielu artykułach. Baliński wyśmiewa filozofa niemiec-

kiego i uczonego z Heidelbergu, sprowadzonego „do jedynej akademii krajowej" w *Zdarzeniach i myślach Panfila ze Żmudzi.* Obaj uczeni nie potrafią dojrzeć otaczającej rzeczywistości, mówią niezrozumiałym językiem, a spór naukowy próbują rozstrzygnąć niczym mnisi w *Monachomachii* Krasickiego. Nieprzychylne stanowisko wobec cudzoziemskich uczonych było powodowane sposobem rekrutacji kadry profesorskiej przez kuratora Wileńskiego Okręgu Naukowego Czartoryskiego. Zamiast zwrócić się do specjalistów polskich szukał on talentów po całej Europie zgodnie z prestiżową w wieku Oświecenia koncepcją kosmopolityzmu. Wprowadzony przez kuratora element obcy nie mógł pozyskać sympatii kolegów. Przyczynę nieporozumień Beauvois wyjaśnia następująco: „Obcokrajowcy bowiem, uznawszy rząd rosyjski za swą władzę opiekuńczą, czuli się wobec niej zobowiązani do całkowitej lojalności i pozostawali głusi na problemy nurtujące Polaków od czasów rozbiorów. Co więcej, swym przekonaniem, że nominację zawdzięczają jedynie własnej sławie i zasłudze, drażnili oni często polskich kolegów, skłonnych z kolei negować potrzebę tych obcych szczepów na pniu starej rodzimej kultury"[27].

Takie zagadnienia tematyki szubrawskiej jak problem chłopski i sprawę Żydów potraktował Baliński epizodycznie. O sytuacji chłopa mówi w *Kopii raportu Administratora folwarku Odarciszek*, natomiast stosunek do Żydów wyraża w *Zdarzeniach i myślach Panfila ze Żmudzi*, narzekając na dużą ilość karczmarzy narodowości żydowskiej, przez co kraj „nową Jerozolimą wybornie już nazywać się może". Należy zaznaczyć, że «Wiadomości Brukowe» występowały przeciw Żydom arendarzom, kontrabandzistom, lichwiarzom, dostawcom. Prowadzono rubrykę pod nazwą „Wiadomości z Żydogrodu". U Balińskiego jest wzmianka, sygnalizująca problem: „Tak powracający z trzyletniego zawodu studenckiego w akademiach niemieckich dumałem sobie w pojeździe, złorzecząc obrzydliwym Żydom, z którymi musiałem dla naprawienia złamanej osi dzień i noc jedną przepędzić w karczmie. Wtem widok porządniejszej na pozór gospody orzeźwił mnie i zaczął powoli rozjaśniać zły humor, w którym dotąd z przyczyny synów Izraela pogrążony byłem"[28]. Trzeba tu jednak koniecznie przypomnieć dla zrozumienia stanowiska Balińskiego wobec kwestii żydowskiej, że mówiąc o programie naprawy podstaw życia społeczno-ekonomicznego wysuwa on również następujące zadanie:

„Oświecić plemię Judy światem pogardzone"[29].

Baliński w oświacie widzi środek na załatwienie większości problemów. W swych utworach wypowiada się na wszystkie w zasadzie tematy poruszane przez szubrawców. Jego wypowiedzi współbrzmią z artykułami innych czynnych literacko szubrawców.

4. Krytyka wad społecznych w powiastkach

Powiastka była najdogodniejszą formą realizacji zasad, głoszonych przez Towarzystwo Szubrawców. Jej otwarta kompozycja, możliwość dowolnego łączenia rozdziałów pozwalała Balińskiemu periodycznie zabierać głos na łamach prasy wileńskiej. W latach 1817–1821 w «Wiadomościach Brukowych» i «Tygodniku Wileńskim» ukazało się 14 odcinków utworów pod następującymi tytułami: *Podróż do wyspy Nipu przez pana Jacka Sobiesława, Niespodziana przejażdżka do Eldorado, Dzieje wyspy Eldorado, Zdarzenia i myśli Panfila ze Żmudzi.* Rozległa znajomość literatury i racjonalizm okażą się pomocne Balińskiemu w poczynaniach literackich. *Podróż do wyspy Nipu* rozpoczyna od przypomnienia słynnej powieści Ignacego Krasickiego. Trzeba przyznać, że forma zmyślonych podróży do mitycznych krajów dość często trafia się w «Wiadomościach Brukowych». Autor jednak zdecydowanie odcina się od tradycji literatury awanturniczo–przygodowej, co zaznacza już na wstępie. Bohater Michała Balińskiego po ominięciu przygód, które „wszystko oprócz prawdy zawierają", odwiedza wyspę Nipu po wielu latach od wizyty Mikołaja Doświadczyńskiego i dostrzega wielkie zmiany:

„Z jednym niemal wiekiem odmieniło się wszystko tak dalece, że nawet śladu dawniejszej prostoty znaleźć niepodobna. Kilku następnie wędrowników, różnych narodów, zwiedziło wyspę, a bawiąc na niej czas niejaki oswajało powoli nieprzystępnych zrazu krajowców z obyczajami Europy i wcale inną postać jej nadać zdołało"[30].

Z powyższego fragmentu widzimy, że wpływ cywilizacji niekorzystnie odbił się na Nipuanach. Bardzo szybko wady europejskie a zarazem i polskie owładnęły społeczeństwem nipuańskim. Jedna z podstawowych wad, którą wymienia autor, to dążenie do nabycia szlachectwa za wszelką cenę, porównywane do choroby czy nawet do szaleństwa: „Szaleństwo owe było chęć dostania szlachectwa (...) ci, którzy go od przodków nie osiągnęli, czuli jakiś wewnętrzny niepokój, jakąś zgryzotę sumienia, aby przyszedłszy do majątku, próżność swoją nasycić czym mogli"[31].

Jacek Sobiesław opowiada o mechanizmie zdobycia upragnionego tytułu:

„...mieszczanie zmyślając pochodzenie swoje od cudzoziemskich familij, baronów lub hrabiów zasypywali dokumentami i stosami rysowanych herbów tak nazywane urzędy wywodowe, mieszkańcy wsi opierali się temu całymi siłami, które godna śmiechu pycha potężnie krzepiła; pieniądze jednak wszystko przemogły: niejeden całą intratę oddawszy temu, co go

zrobił szlachcicem, choć po tym morzył się głodem, nowo osiągniony tytuł zdawał się być smacznym zasiłkiem. Gdy tak kupcy i mieszczanie trwonili swoje dochody, szlachta niszczyła się pieniactwem"[32].

Na wyspie wciąż trwały procesy sądowe, ponieważ „szlachta (...) nie mogła znieść (...) aby mieszczanie i kupcy (...)ośmielali się równać z nimi".

Przy okazji Jacek Sobiesław opowiada o swoich wrażeniach z sądu: „Gwar w izbie sądowej trwał ciągle, chociaż odbywała się sprawa; sędziowie rozparci na krzesłach, czy udawali, czy w rzeczywistości samej zdawali się nie myśleć o tym, co im adwokat przekładał. Jedni gryźli rodzynki lub orzechy kokosowe, drudzy śmieli się i szeptali, inni na koniec figurki i cacka z papieru wystrzygali. Adwokat tymczasem nie zważając na to, jakby do najpilniej słuchających go osób mówił, wpadał w uniesienia się i gadał o tym cztery godziny, czego by we dwóch kwadransach mógł dowieść wybornie"[33].

Do wygrania sprawy wystarczało mieć adwokata, który „miał reputację bardzo mądrego i tak górnie mówił, że go mało kto z sędziów nawet zrozumieć potrafił". Baliński jest złośliwy w krytyce adwokata, gdy mówi, że jego sztuka oratorska była nie do zrozumienia: „choćby z całego świata najmędrsi zebrali się sędziowie, głosu by jednak adwokata owego pojąć zapewne nie mogli".

Podróżny był zaskoczony tym, co zobaczył i usłyszał w sądzie i tylko podsumował swoje wrażenia: „Ale nie pojmowałem, jak można człowiekowi prosty rozsądek mającemu w tak pospolitych rzeczach używać nadętych wyrazów i związku z niczym na świecie nie mających? Mój Boże, wychodząc rzekłem, cóż to za adwokaci na tej wyspie Nipu!!!"[34].

O stosunku sędziów do swych obowiązków informuje nas Baliński w *Zdarzeniach i myślach Panfila ze Żmudzi*:

„Bawili się i pili do godziny szóstej z północy. Już cała prześwietna palestra rozchodzić się zaczynała, Pan Wokanda zawołał: «kochani, koledzy, czas pójść na sądy!», a pożegnawszy nas wyszedł, jak mówią, nosem, i reszta adwokatów, słaniając się, poszła za nim do izby sądowej bronić nieszczęśliwych klientów"[35].

Jeżeli w *Podróży do wyspy Nipu* czy *Dziejach wyspy Eldorado* Baliński wyśmiewa aluzyjnie fałszowanie pochodzenia i herbów szlacheckich, to w *Zdarzeniach i myślach Panfila ze Żmudzi* krytyka jego trafia bezpośrednio w potępiane osoby. Czytelnik nie musi szukać we własnym kraju analogii do opowiadanych wydarzeń; autor potępia zachowanie się szlachty na podstawie rodzimego społeczeństwa. W sześciu odcinkach powiastki przewija się cały szereg postaci, wywołujących co najmniej mimowolny uśmiech: Panfil, jego ciotka Ciwunówna Dyrwiańska, Regent Wokanda,

Pimpinella Wokandzianka. Każda z tych postaci jest uosobieniem wielu wad, miała swój odpowiednik w społeczeństwie, zasługiwała na najostrzejszą krytykę. Baliński kontynuuje ośmieszanie tytułów ziemskich, herbów, wywodów genealogicznych. Większość wypowiedzi ma zabarwienie ironiczne, więc na początku oddajmy głos pewnemu przyjacielowi Panfila, który wyraża opinię autora utworu o znaczeniu pochodzenia ze znakomitych rodów: „Chełpienie się z tego (...) jest próżnością równie śmieszną w oczach innych ludzi, jak niepożyteczną względem siebie”[36]. Dalej Baliński będzie w swych pismach dążył do udowodnienia tej tezy. Oto jeden z wywodów genealogicznych, mających ukazać świetność pochodzenia pewnej osoby:

„W jednej godzinie dowiedziałem się, z wielką moją pociechą, o całej familii Pani Podkomorzyny, która od niechcenia niby namieniła, że się rodzi z Kasztelanki, a ta z Podstolanki koronnej, której męża cioteczno-rodzony wuj miał naddziada sławnego dotąd, że trzeci po Sicińskim zerwał sejm, dostał starostwo i chciał się zapisać na kandydata do tronu”[37].

Chlubi się swoim pochodzeniem ciotka Panfila, która daje mu do nauczenia się na pamięć „na ogromnym czterołokciowym atłasie drzewo genealogiczne swojej familii”, a stół do obiadu każe zaściełać takim oto obrusem:

„Na błękitnym dnie czerwonym kolorem jaśniały po rogach herby familii i cyfry mojej ciotki; we środku było wyobrażenie bitwy pod Kircholmem, w której 50 Szwedów prosiło na klęczkach o pardon antecessora Jejmości, rotmistrza naówczas husarzów”[38].

Ciotka nie może przeboleć, że jej kuzyn nie przywiązuje wielkiej wagi do pochodzenia: „Tylko na hańbę naszego domu i na tym większe moje umartwienie nie wiesz i nie starasz się wiedzieć o jego zacności i starożytności”[39].

Nie cierpi ona żadnych myśli o równości wszystkich ludzi, z którymi próbuje ją zapoznać Panfil:

„Jak to! — zawołała, cała obruszona — możnaż wierzyć, aby tak młody człowiek jak WPan, Panie Panfilu, tak śmieszne maksymy śmiał przejmować, które wyborne są w książkach, wyśmienite na kazaniu, ale nie wpośród dbałego o swe przywileje obywatelstwa. Otóż owoc nierozmyślnej przyjaźni, otóż modne wychowanie nasze! Ach kochanku, gdybyś ty mógł czuć całą wielkość i pożytek genealogii, inaczej byś gadał”[40].

Zamiłowanie do genealogii wcale nie dawało, wbrew temu co twierdziła ciotka, żadnej korzyści w gospodarce. O tym przekonuje się czytelnik z następującego fragmentu: „W dobrach mojej ciotki nie było zwyczaju naprawiać drogi, tylko raz w lat siedm, ale za to regularnie. A że na nieszczęście w ciągu szóstego roku podróż nasza przypadła, łatwo zatem wnieść można, że groble

wszystkie nie w najlepszym stanie być musiały. Jednakże przy pomocy silnych hajduków ujrzeliśmy w godzinę pożądane miejsce"[41].

Wiele uwagi poświęcił Baliński problemom marnotrawienia majątków, pieniactwa. W jednym z artykułów pisze: „Szał pieniactwa nie przestaje dotąd zawracać głów, niczym więcej nie zajętych, chyba tylko projektami, jak komu podsunąć pozew, zanieść znienacka manifest, napaść na granicę i zrobić dyferencją, itp."[42]

Z wielką dozą ironii autor wyśmiewa pieniactwo:

„Bogaci po większej części nie mają obowiązku innego oprócz dwóch ostatecznych, a niezmiernie przeciwych sobie powinności, to jest: albo chciwie pomnażać gnuśnością lub szalbierstwem nabyte skarby, albo od przodków pozostałe niegodnie marnować!"[43]

Baliński wskazuje tu dwa przeciwstawne procesy: marnotrawią swoje bogactwa ci, którzy nie potrafią lub nie chcą się przystosować do zmieniających się warunków społeczno-ekonomicznych, a wzbogacają się tacy, którzy nie wahają się oszukiwać, czerpać zysków kosztem bankructwa tych pierwszych.

Zamiłowanie do pieniactwa uosobił Baliński w najsłynniejszym „ze wszystkich prowincji pieniaczów":

„Pisząc dzień i noc pozwy w izbie, której brudne i zgniłe ściany mnóstwem zbutwiałych papierów upstrzone były, opuścił zupełnie gospodarstwo, wysechł, wyblakł, czyhając na cudzą zgubę, i na koniec stracił cały swój majątek"[44].

Znajomi nazywają go rycerzem przemysłowym-pieczeniarzem z powodu „produkcji" pozwów sądowych: „Co dzień świeże wymyślając sprawy nudził nimi sądownictwo, kłócił jednych, a zabawiał drugich". Należy podziwiać wynalazczość pieniacza, który w celu odzyskania utraconego majątku zdobywa się na nowy oryginalny proces:

„Wyniósł pozew edyktalny przeciw wszystkim swoim przyjaciołom i znajomym jakiegokolwiek stanu, płci i wieku, żądając od nich składki na zapłacenie kapelusza, co się podarł przez częste zdejmowanie i głębokie ukłony, które im musiał dla uczczenia ich oddawać; i oprócz tego powrotu kosztów prawnych, jakie mógł w tej sprawie ponieść"[45].

Zamiłowanie szlachty polskiej do procesowania się widzimy w słowach pana Wokandy: „Znajdę ja przyczynę i dam ci pozew do wszystkich sądownictw"[46].

Baliński krytykuje zasady panujące przy obsadzie stanowisk. Występuje przeciw mianowaniu na stanowiska osób nie sprawdzonych, nie posiadających odpowiednich kwalifikacji. Problem ten pokazuje na przykładzie sędziego:

„Sędziowie nie wszyscy skończyli szkoły, a jeden podobno był taki, co ledwo czytać i krzywo podpisywać się umiał; ale że był jedynak u tkliwej

matki, a ta matka miała swoje względy u pewnego wysokiego urzędnika, który wiele znaczył w prowincji, a w tej prowincji urzędy były obieralne, z tego tedy wszystkiego wypadło, że został najniewinniej sędzią"[47].

Kolejny obiekt krytyki Balińskiego to sejmiki szlacheckie. Ustami Jacka Sobiesława tak opisuje zwyczaj sejmikowania:

„Kiedy nadchodzi ta stanowcza chwila, porywa ich jakiś paroksyzm, wszystko jest w ruchu; opuszczone interesa i rząd domu ustępują miejsca szeptom, zabiegom i przejażdżkom, aby wyrozumieć sposób myślenia obojętnych osób, zapewnić się o wierności dawnych stronników, zjednać nowych, słowem tworzyć partie, zatknąwszy oczy i uszy na głos dobra publicznego; osobisty interes i nałóg intrygowania mając tylko na celu".

Krytyczny opis przygotowań uzupełnia Baliński opisem przebiegu obrad: „Pierwsze dni poświęcone były ciągłym odwiedzinom, w których najczęściej jedni od drugich nie zdatniejsi kandydaci zalecali się na wyścigi. (...) Przeraźliwe wrzaski, hucznie natychmiast rozlegające się, uświadomiły wszystkich i nie chcących nawet wiedzieć mieszkańców o rozpoczęciu sejmikowych działań".

Skuteczność obrad nie mogła być duża, jeżeli Sobiesław opowiada: „Po dwugodzinnym wrzasku to tylko wiedziano, że jeden krzyczał dobrze, a drugi jeszcze lepiej"[48].

Dla porównania przyjrzyjmy się autentycznemu sejmikowi w Wilnie, opisanego przez Balińskiego we wspomnieniach w 1862 roku:

„Sejmiki były wówczas tłumne, ponieważ każdy szlachcic okoliczny w powiecie miał prawo do nich należeć. Ojciec mój zatem zmuszony był obyczajem powszechnie przyjętym podejmować tych, co do jego partii należeli. Dnia 7 lutego 1800 roku przystąpiono do wotowania na obu kandydatów, a chociaż ze strony Kostrowickiego wiele zabiegów porobiono i szlachty swojej dużo poprzywoził na sejmik, wszakże mój ojciec odniósł zwycięstwo nad spółzawodnikiem większością 24 głosów, bo miał za sobą (...) 128, a Kostrowicki 104. Po tym triumfie sejmikowym kilkudziesięciu szlachty chodaczkowej brzękając zardzewiałymi szerpentynkami po bruku przyszło winszować ojcu. Trzebaż im było wydać ucztę, a co główniejsza, upoić, i jeszcze domagającym się tego kupić bilety parterowe i na galerię w teatrze. Przybywszy tam podpiła szlachta huczała i dokazywała, a po skończeniu widowiska jednogłośnym okrzykiem: «Wiwat deputat Baliński!» zagłuszyła wszystkich"[49].

Jak widzimy z opisu, pomimo dumy ze zwycięstwa ojca, Baliński nie był zbytnio zachwycony panującymi obyczajami, nie zmienił się jego stosunek do tych wydarzeń, chociaż te opisy dzieli ponad czterdzieści lat.

We wszystkich utworach Balińskiego znajdziemy rozważania na temat nauki. Autor ośmiesza pseudonaukowców, krytykuje oderwanie nauki od życia, występuje przeciw magnetyzmowi. W jednym z artykułów informuje o ogłoszonym przez akademię cejlońską konkursie, polegającym na przetłumaczeniu na język łaciński wysokim stylem poetyckim następujących zwrotów:

„1. Włożyć czapkę na bakier bez odsłaniania uszu, choćby i największe były.

2. Odpieczętować list odebrany z poczty bez naruszania pieczątki i koperty.

3. Podarować frak, tyftykową westkę i pończochy panu porucznikowi, odjeżdżającemu ze swojego szwadronu do miasta na redutę.

4. Połknąć gorące kartofle z mundurami bez oparzenia gęby”[50].

Jak się łatwo przekonać, chodzi tu o „sztukę dla sztuki", gdyż same polecenia są niewykonalne, bezsensowne. Baliński zadziwia swą stałością w tworzeniu sytuacji, ośmieszających powagę naukowców. Oto w jaki sposób rozstrzyga dyskusję naukową:

„Ledwo pośpieszył skończyć ostatni ten wyraz, a już twardo oprawny Wergiliusz in 4to oparł się na jego głowie. Tak go przywitał zapalczywy Antykwariusz. Zaczęła się wnet okropna bitwa: książki, stołki, cybuchi, talerze, podług świadectwa samegoż Komentofanesa, latały bardziej, aniżeli strzały w batalii pod Kunaksa między Artakserksesem i Cyrusem; a wrzaski tuzających się filozofów daleko były straszniejsze, niż krzyki walczących wtenczas, kiedy Tamerlan zwyciężał Bajazeta. (...) Trwała (bitwa) z zaciętością przez trzy blisko kwadranse, a guzy podnosiły się coraz do większej potęgi, i nie wiem, kto by został zwycięzcą, gdyby się szczęśliwie nie wmieszał do rozprawy jeden rotmistrz dragonów, który właśnie wtenczas koło karczmy przejeżdżał”[51].

Częste są ataki Balińskiego na filozofów: „Tu, ile mogę zasięgnąć pamięcią, przychodziły mi na myśl tak piękne, tak filozoficzne uwagi nad owym naturalnym pociągiem, że gdybym je światu ogłosił, byłbym może małym kosztem został jednym z pierwszych filozofów swojego wieku”[52].

U Balińskiego obserwujemy zupełnie lekceważący stosunek do psychologii. Jego bohater Panfil studiował prawo, ale się nie przejmuje, że został profesorem psychologii, a nawet widzi w tym prawidłowość: „I słusznie: bo katedry prawnicze były zajęte, a ja umiejąc zniewalać sobie ludzi musiałem koniecznie być jakimkolwiek profesorem w akademii. Psychologia oprócz tego, jak twierdzi uczony Barbaro Putatorius, mój ulubiony autor, jest takiego rodzaju nauka, że samej tylko odwagi w dawaniu lekcyj potrzebuje, dokładnego zaś pojęcia rzeczy wcale nie wymaga”[53].

Szubrawcy widzieli zagrożenie dla nauki w magnetyzmie. Baliński bierze udział w tej walce, stara się podważyć „naukowe" podstawy mesmeryzmu. W *Podróży do wyspy Nipu* magnetyści biorą udział w posiedzeniach akademii nipuańskiej i dokonują badań. Cieszą się szacunkiem rządu i mają zapewnioną opiekę: „Wszyscy zaś snowidzowie, lunatycy i jasnowidzące, skoro się tylko rząd dowie o ich pobycie w mieście, bywają natychmiast z największą uroczystością wprowadzani do instytutu"[54].

W *Dziejach wyspy Eldorado* Baliński zapoznaje czytelników z czarodziejskim wynalazkiem:

„Naczelny fizyk królestwa, pan Sejmi, mocą czteroletnich chemiczno-czarodziejskich badań wynalazł taki kobierzec, na którym za wyrzeczeniem przewrótnie jakiegoś mistycznego słowa Remsem można było wędrować jak na balonie po całym świecie i widzieć wszystko, co się nie tylko na otwartym polu, ale i w najskrytszych zakątkach dzieje"[55].

Ustosunkowując się do popularnych Antośków i Augustynków Baliński proponuje, by „owi cudowni lekarze" poradzili chłopom wyprowadzić kominy nad dachy i nie krztusić się dymem w swych chatach.

Ciekawe jest stwierdzenie o niezależności nauki od wszelkich nacisków, wypowiedziane przez Jacka Sobiesława w *Eldorado*: „U nas w Europie jest bardzo wiele rzeczy, na które monopolium nałożyć można, wyjąwszy jednak sam rozum, któremu w ogólności pardon w podobnych zdarzeniach dają"[56].

Jako podsumowanie krytycznych wypowiedzi o nauce można wskazać motto jednego z rozdziałów: „Prawdziwą jest plagą czytelników, kiedy kto o tym pisze, czego sam nie rozumie"[57].

Warto bliżej zapoznać się z sylwetką Panfila, który przeżywając różne przygody opowiada o swoich spostrzeżeniach na stronach pamiętnika, co czyni jego zwierzenia bardziej bezpośrednimi. Z Panfilem czytelnik zapoznaje się w chwili, w której on stara się zrozumieć, dlaczego rodzice ciągle mu przypominali o obowiązku szanowania ciotki. Dopiero z czasem, po ukończeniu osiemnastego roku życia został wtajemniczony, że ciotka „miała 600.000 złotych polskich majątku, mogącego z czasem, jeżeli się potrafię zasłużyć, być moją własnością. Każdy bezstronny czytelnik uzna, że był to powód najoczywistszy, najsprawiedliwszy, najszlachetniejszy, a co większa najdowcipniejszy, do codziennego powtarzania owych poważnych słów: «Kochaj i szanuj Pannę Ciwunównę Dyrwiańską, twoją zacną ciotunię!»"[58].

Oto opis początku pierwszej wizyty Panfila u ciotki:

„A jako burmistrz bremeński wjeżdża do miasta podczas swej instalacji wśród huku moździerzy i odgłosu dzwonów, tak piwniczyc wendeński w sze-

ściokonnym koczu, na szerokich unoszących się pasach, wpadł triumfalnie na ganek wśrzód echa biczowych trzasków i tętentu galopujących gniadoszów. Jeden posuwisty krok z drzwiczek pojazdu postawił mię niemal u drzwi pierwszej izby i już miałem przez nie wpaść rubasznie, kiedy, o fatalny losie! pękata służąca, umykająca przed gośćmi z garnkiem pierza, które miano zwyczaj drzeć przed piecem, zawadziwszy o próg, nazbyt, niestety! wysoki, rozciąga się jak długa na ziemi, osypawszy mię od stóp do głów gęsim puchem. Nie zrażony tak smutnym traktamentem, jednym susem przeskakuję leżące stworzenie i biegnę naprzeciw poważnego dworzanina Jejmości, któregom z głębi pokoju widział idącego na moje powitanie. W zapale grzeczności i uniżonych ściskań traci nieborak ostatnie dwa zęby, które mu, trafiwszy czołem, miałem nieszczęście wytrącić. Wtem wchodzi Jejmość. Tu nowe nieszczęścia! Kreśląc bowiem nogą łuk, nieodbicie potrzebny w systemacie ukłonów, plątam ją w kartunową firankę, a deska, na której zawieszona była, upada z hałasem na zegar stojący na stoliku, zrzuca go i tłucze. Na koniec, dzięki Bogu, zarekomendowałem się Jejmości, jąkając się z pomieszania i najserdeczniej przepraszałem za tak niezgrabną żywotność"[59].

Jako uzupełnienie charakterystyki Panfila można przytoczyć następujący fragment utworu:

„«Kiedy WPan godną małżonkę sprowadzisz do siebie?» — «Moją małżonkę? — zawołałem z większym jeszcze podziwieniem — wszakże ja nieżonaty!» — «Czyż WPan chcesz się przed nami zapierać — rzekli mi oba — którzyśmy byli świadkami WPana ślubu dnia wczorajszego? Patrz WPan na obrączkę na swoim palcu — to WPana przekona». Zciągam z palca z niecierpliwością obrączkę i ledwom się na nogach utrzymać potrafił, gdy na niej wyczytałem: «Pimpinella Wokandzianka»; przypomniałem sobie natychmiast, że co mi się zdawało, żem we śnie widział, musiało to wczoraj wydarzyć się na jawie; że ten przeklęty Regent Wokanda, co mię ograł w ziemstwie i w faraona, na dokończenie prześladowania mojego, jeszcze mię wczoraj upoiwszy, z swoją córką ożenił"[60].

Z powyższych fragmentów możemy poznać bohatera utworu: teoretycznie jest zapoznany z elementami dobrego wychowania, ale nie potrafi ich zrealizować podczas wizyty u ciotki, najeżdża ją niczym podczas zajazdu. Gra w karty, upija się do utraty przytomności, z czego wynikają potem dodatkowe kłopoty (ożenek, długi). Jest to satyryczny obraz szlachcica, wychowanego w tradycyjny sposób.

O problemach, związanych z umiejętnym zachowaniem się w salonach, pisał Stanisław Morawski, który podkreślał, że niewielu studentów uniwersytetu umiało wejść do salonu, zgrabnie się ukłonić czy przywitać. „A na

widok młodej kobiety czy ładnej panny tracili kontenans, pąsowieli jak raki, woleli pójść na szturm baterii" — pisze Morawski. W odróżnieniu od Panfila ci młodzi ludzie mogli jednak „natychmiast rozwiązać wszelkie matematyczne zadanie, wytłumaczyć złotymi słowy tablice rzymskiego prawa lub zawiłe punkty Pandektów, skomentować Homera, Platona, Arystotelesa, pójść ze Spinozą, Wolfem, Leibnizem lub Lockiem w teologiczne lub moralno–filozoficzne zawody"[61].

Nie możemy twierdzić, że Panfil nie otrzymał odpowiedniego wychowania i wykształcenia. Wystarczy wymienić jego dwuletni pobyt na dworze księcia, trzyletnie studia w Niemczech. Jednak Panfil nie potrafi skorzystać z nabytych umiejętności i wiedzy. Brak mu samodzielności, stanowczości, na jego postępowanie wpływ wywierają okoliczności. Ilustracją tego może być zarówno historia przyjęcia posady profesora psychologii jak i niespodziewany ożenek. W pierwszym wypadku Panfil został przekonany o swej przydatności i mówi: „Bez skrupułu i bez żadnego zawodu sumienia przyjął obowiązek nauczania tego, czegom się nigdy w życiu nie uczył"[62].

Co większa, Panfil uwierzywszy w swoją wielkość postanawia napisać naukowe dzieło, dedykowane uczonemu Zygfrydowi Longosyllabusowi, który „książkami się nie bawił, choć był przewodnikiem uczonych". Dopiero pod naciskiem przyjaciela zrezygnował z tej pracy przekonany, że uwielbiany dotąd przez niego uczony nie zasługuje na szacunek: „Ach, mój kochany Władysławie, mój godny przyjacielu, choć ty nie jesteś syndykiem akademii ani byłeś kiedykolwiek profesorem, więcej przecie masz światła niż pan Longosyllabus: bo nauki kochasz i starasz się je rozkrzewiać"[63].

Natomiast ożenek Panfila jest doskonałą okazją do zaprezentowania stanowiska Balińskiego wobec kobiet. Cały rozdział jest poświęcony temu zagadnieniu. Jako motto do niego autor umieszcza następujący fragment, przypisany Cyceronowi:

„Czyż się wolnym ów nazywać może, nad kim władzę trzyma żona? Któremu prawa stanowi, przepisuje, każe, zabrania i rządzi podług swego widzimisię? Co nic jej rozkazowi zaprzeczyć, niczego odmówić nie śmie. Czy się jej co spodoba? dać musi; zawoła? przyjść; odepchnie? precz odejść; pogrozi? zlęknąć się trzeba"[64].

Jako zapowiedź terroru małżeńskiego można traktować już pierwsze spotkanie Panfila i Pimpinelli:

„Ja widząc, że się tu od małżeństwa wykręcić niepodobna, pocałowałem moją rybkę; lecz ona czując, żem jej krasy wąsami uszkodził, zmiatając z lica kwiecisty pyłek, rzekła: «Musisz natychmiast wąsy ogolić, bo mię bardzo inkomodują»"[65].

Baliński jest bardzo konsekwentny w malowaniu scen życia rodzinnego, które wskazują na niemożliwość współżycia. Oto w jaki sposób żona wymusza posłuszeństwo na Panfilu:

„Moja Pimpinelka widząc, że nic prośbami dokazać nie może, wpadła w mdłości, palpitacje, spazmy, humory, ekstazje; ryczała co siły, przeklinała mię i rodziców swoich; na koniec widząc, że ja dla spokojności domu odłożyłem wyjazd, przyszła do przytomności, siadła przy zwierciadle i po półgodzinnym spektaklu na swe wdzięki poszła bić sługi i zrzędzić. Zostałem więc niewolnikiem w swoim domu”[66].

Złośliwość, strojenie się, plotki, bale — to jedyne zajęcia kobiet opisywane przez Balińskiego. Towarzyszyły one Panfilowi codziennie: „Moja Jejmość odtąd cały dzień siedziała u toalety; dziewki, panny i chłopcy wokoło jej krzesła trzymali pomady, puszki różu, czernidła, błękitnidła, farby na usta, pędzelki, pudry, stroiki, gorsety itd. Moja Pimpinelcia łajała je ustawicznie za niezgrabność: ta w pysk na odlew dostała, ten kutasem od pudru po oczach, tamten w łeb słoikiem pomady, inna grzebieniem po nosie — słowem, hałas, tertes, bieganina jak na jarmarku”[67].

Nie był to jeszcze kres doświadczeń Panfila. Zmuszony został do pojedynku w „obronie” honoru żony, chociaż sam miał na ten temat odmienne zdanie: „Na próżno przekładałem, że nieszczęśliwy stan tej kobiety, której honoru nie ona sama cnotliwymi postępkami, ale ojcowie, bracia i mężowie bronią; śmiano się z moich uwag, żona mi cały dzień głowę gryzła, na koniec rozpaczą nieszczęśliwego stanu miotany postanowiłem wyjść na pojedynek”[68].

Małżeńskie perypetie Panfila kończy autor rozwodem. Okazało się, że Pimpinella oprócz posiadania wszelkich uniemożliwiających współżycie cech charakteru zdradzała męża, gdy leżał on chory po pojedynku w obronie jej honoru. Rozwód — to jedyna sprawa, którą Panfil zaplanował i udało mu się wcielić ją w życie, ponieważ nie spotkał oporu drugiej strony. Dotąd nic mu się nie udawało, wszelka jego działalność była wymuszona przez okoliczności, ze swoich planów zmuszany był przeważnie rezygnować. Jego niesamodzielność, niezdecydowanie jest podkreślane w każdej sytuacji. Panfil jest prostaczkiem, podatnym na wpływy innych, żadne pouczenia nie odnoszą pozytywnego skutku. Utworem tym Baliński polemizuje z głoszonym przez Rousseau uwielbieniem natury. Bardziej wyraźnie opowiada się Baliński przeciw tendencjom sentymentalnym w tekście *Do Towarzystwa Sentymentalnego doniesienie z Eldorado.* Autor, parodiując styl sentymentalny, wyśmiewa Towarzystwo Sentymentalne, które, jego zdaniem, sprzyjało rozpowszechnianiu czczej uczuciowości, romansowego stosunku do życia. Uważano, że zbytnia czułość jest zagrożeniem dla

zdrowia, powoduje płacze, spazmy, utratę przytomności. „Autor" listu, podpisujący się imieniem Jaśmin Lizistopek, pisze:

„Wam to, wam, które na ziemię dla pociechy ludzkości z niebios zesłane, boskim miłości ożywione tchnieniem, pałacie żądzą upojenia innych delikatną a czystą rozkoszą, którą w tkliwych uczuciach domyślnych serc waszych czujecie; które, zebrawszy się w jedno grono, wśród Wilna wystawiacie obraz raju, łączycie w jedno ognisko wszystkie wasze tkliwości, stamtąd ich ożywiające po całym rozsiewacie mieście; teraźniejszego pokolenia chluby i rozkosze! przyszłego odnowicielki i dobroczynne, wdzięczne, zachwycające Mahometa huryje! Wam to, wam pisemko to moje poświęcam"[69].

Następnym problemem, poruszonym w twórczości Balińskiego, jest nierówność majątkowa. Nie mamy oddzielnych utworów na te temat, chyba najwyżej *Kopię raportu Administratora folwarku Odarciszek w guberni NN do Komisarza, roku 1809*, który opowiada raczej o przekupności urzędników administracji carskiej na przykładzie majątku uniwersyteckiego. Analiza tekstu tego „raportu" pozwal przypuszczać, że Baliński porusza delikatną dla uniwersytetu sprawę kanonii. D. Beauvois podaje, że profesorom uniwersytetu przysługiwały pod koniec kariery beneficja. W ten sposób profesorowie stawali się właścicielami majątków razem z chłopami pańszczyźnianymi. Dwukrotne próby zniesienia w nich poddaństwa, inspirowane przez Czartoryskiego w 1808 i 1817 roku, dały tylko częściowe rezultaty: umowy zawarte z chłopami dotyczyły jedynie trzech folwarków na ogólną liczbę trzydziestu trzech, znajdujących się w beneficjach litewskich i trzech zaścianków spośród siedmiu istniejących w starostwie krzemienieckim. W pozostałych folwarkach utrzymana została pańszczyzna. Beauvois pisze: „...najwięksi współcześni luminarze nie dostrzegali żadnej sprzeczności w swym udziale w «feudalnej» strukturze społeczeństwa (...) rozważali ewentualność jej zreformowania jedynie pod presją konieczności, w ogóle zaś dążyli z całych sił, i skutecznie, do jej utrwalenia"[70].

W artykule tym administrator folwarku Odarciszek Wacław Prawdomówski dzieli się trudnościami wynikającymi z obowiązku dostarczania rekrutów. Po pierwszej nieudanej próbie, gdy zabrakło pieniędzy na łapówki, administrator ponownie podejmuje wysiłek wywiązania się z obowiązku: „Z prawdziwym żalem musiałem wziąć innych, a to z chat gospodarskich, i najlepszych chłopaków. Przybywszy znowu do miasta zdublowałem natychmiast doktorowi starszemu zapłatę, drugiemu dałem po rublu, z majorem wszedłem naprzód w rozmowę, zacząłem od niskich pokłonów, na które mi powiedział: «Pokłonami szuby nie podszyć!» Oświadczyłem, że są to rekruci z folwarku skarbowego i że należą do zgromadzenia uczo-

nego, prosiłem więc, aby na to wzgląd mieć raczył, odpowiedział: «My uczonych rozumami nie żyjem». Nie było rady: postawiłem mu dwie kupki po rubli 10 poleciwszy się tym sposobem jego skutecznej łasce, pobiegłem jeszcze do kapitana, któremu już bez żadnej przedmowy, powiedziawszy tylko, skąd jestem, wsunąłem w rękę pięć rubli srebrem. W zupełnej ufności stanąłem z rekrutami". Wydawszy wszystkie pieniądze na opłaty oficjalne i łapówki administrator komentuje: „Tak przecie ja i włościanie skończyliśmy jedną biedę, ale druga, to jest składka ekspensy rekruckiej i jej wybranie długo jeszcze nam dokuczać będą"[71].

Epizodycznie temat nierówności społecznej pojawia się w innych utworach. Baliński, nie widząc możliwości jego rozstrzygnięcia, podkreśla tylko powszechny charakter tego zjawiska. Jacek Sobiesław zauważył w stolicy Nipuańskiego Królestwa, że „obok świetnych gmachów nędzne chałupy rozciągały się wzdłuż gościńca". Przewodnik po wyspie Tealdo nic nie znajduje na wytłumaczenie tej sytuacji oprócz wstydliwego usprawiedliwienia, że taka jest na wyspie moda.

Baliński nie przywiązuje wielkiej wagi do bogactwa. O roli bogactwa pozwala się wypowiedzieć wyroczni, która udziela odpowiedzi na pytanie Jacka Sobiesława, czy nie jest bogactwo głupstwem: „Bez wątpienia — pada odpowiedź — jeśli go kto na podsycenie tylko dumy i niegodnych widoków poświęca, lecz chwalebne i konieczne, jeżeli ma na celu nieść pomoc bliźnim, a korzyść ojczyźnie"[72].

Szubrawcy zdawali sobie sprawę z trudności poprawy obyczajów drogą krytyki i perswazji. Myśl tę wypowiada u Balińskiego Tealdo: „Żeby się sprzeciwić opinii publicznej, zwyciężyć i pokazać jej dziwactwo, trzeba mieć więcej siły i więcej wpływu, niż ma którykolwiek z nas prywatnych obywateli"[73].

5. Sic transit gloria mundi

W dwóch kolejnych numerach «Wiadomości Brukowych» (258, 259) z 1821 roku Baliński zamieścił *Żywoty dwunastu sławnych ludzi, na wzór Korneliusza Neposa, przez Judę Papiorkowskiego, nauczyciela szkółki parafialnej w ...* Wbrew zapowiedzi możemy się zapoznać tylko z pierwszym żywotem — Krysztofa Decembra, następnych prawdopodobnie Baliński nie napisał. W rękopisie pism szubrawskich Balińskiego, przechowywanych w Bibliotece Jagiellońskiej (sygn. 3086), znajdują się plany napisania jeszcze dwóch żywotów: adwokata oraz redaktora. Nic jednak nie wskazuje na zrealizowanie tych planów.

Punktem wyjścia do rozpoczęcia akcji *Żywota Krysztofa Decembra* jest podróż narratora z Brześcia do Wilna, podczas której w czasie postoju w jednym z miasteczek nabył rękopis powieści, który postanowił po zapoznaniu się z nim opublikować. Autorem rękopisu jest niedawno zmarły nauczyciel Juda Papiorkowski. Narrator, posługujący się imieniem Ewaryst z Popielicy herbu Koziegłowy, stanowczo odcina się od autorstwa utworu, gdyż jest to, jego zdaniem, sprawa honoru: „Bo ja jestem uczciwy człowiek, osiadły obywatel, i z przeproszeniem wszystkich, żadnym się innym pisaniem, oprócz listów, nie bawię". («W.B.» nr 258)

Baliński wskazuje, że zawód literata nie był w poważaniu. W tym sensie wypowiada się oberżysta, który charakteryzuje zmarłego nauczyciela jako człowieka bardzo dobrego, ale z jedną wadą: „Ale to bieda, że strasznie lenty* do zarobotku. Uczył tylko w szkole, a resztę dnia wszystko czytał księgi i pisał, a wolnego czasu bajki dzieciom gadał. Ot i cała jego robota. A żeby przy tym jaki handelek, przemysł. To chowaj Boże. Do tego ani weź". («W.B.», nr 258)

Oberżysta wyraża przekonanie społeczeństwa, że nauczanie w szkole nie jest zajęciem, mogącym dać materialny dobrobyt rodzinie, zapewnić finansową niezależność. W tym celu należy się podjąć innej pracy, np. handlu, a nie czytać książki.

Tematem pierwszej części *Żywotów dwunastu sławnych ludzi* —*Żywota Krysztofa Decembra* jest dążenie głównego bohatera za wszelką cenę do sławy. Autor ujmuje to następująco: „Taki był zapał w tym człowieku do sławy, że nad niczym się nie zastanawiał, aby się nią tylko kiedykolwiek mógł cieszyć. Na nieszczęście natura nie bardzo się wysiliła na obdarzeniu go talentami, nic to jednak nie przeszkadzało do wielkiego mniemania o sobie. Owszem, we wszystkich ułomnościach swoich widział tylko, że jest niepospolitym i do wielkich czynów stworzonym człowiekiem". («W.B.», nr 258)

Charakteryzując bohatera Baliński posuwa się do złośliwej ironii, gdy wady Krysztofa każe cenić jako zasługi. Zapoznajemy się z kolejnymi, początkowo nieudanymi próbami realizacji marzeń Krysztofa. Punktem przełomowym w tym marszu po sławę okazał się moment, w którym bohater zrozumiał, że „pierwszy warunek do zjednania sławy jest: mieć pieniądze". («W.B.», nr 258) Dalej kariera potoczyła się łatwiej: „Tak przenosząc z kieszeni bliźniego do swojej złoto i srebro, raz bez żadnego skrupułu, drugi raz z tą restrykcją, że odda dwa razy więcej, kiedy stanie się bogatym, potrafił zebrać dostateczny zapas do porzucenia służby i obrania stanu (...)

* lenty — leniwy

Tak zręcznie umiał obracać swoją kieszenią, że mu w kilka dni po jego rozstaniu się z sędzią zyskowny urząd obiecano". («W.B.», nr 258)

Zwraca uwagę fakt, że pieniądze zdobyte nieuczciwym sposobem, przeznaczone na łapówkę, dają możność zdobycia „zyskownego" stanowiska, bo tylko o takie Krysztofowi chodzi. I zupełnie nie ma znaczenia, że będzie to posada lekarza, chociaż nasz bohater czy raczej antybohater nie ma żadnego pojęcia o medycynie. Kieruje się on zasadą, „że człowiek jest stworzony do wszystkiego i, byleby musiał, wszystko zrobić z siebie potrafi".

Nowomianowany lekarz rzeczywiście dużo potrafi, o czym świadczy jego rosnąca sława:

„Sława jego zalegała kąty mniejszych i większych parafij, i tym swobodniej się rozszerzała, że innego lekarza w całym powiecie nie było". («W.B.», nr 259)

Baliński ironicznie ocenia umiejętności Krysztofa:

„Pan Krysztof udoskonalił się tylko w jednej części medycyny, która się tyczy wzięcia i schowania do kieszeni pieniędzy, innych zaś wcale nie znał". («W.B.», nr 259)

Całkiem dobrze mu się powodziło, pomnażał swój majątek, aż los zetknął go z chorym, potrzebującym fachowej opieki lekarskiej, pochodzącym, na nieszczęście dla Krysztofa, ze znanej wpływowej rodziny. Baliński opowiada o wysiłkach lekarza:

„Zdobywszy się jednak na odwagę wyszukał przywiezionych ze sobą kilkanaście recept na różne choroby i zaczął kuracją, przepisując je dla chorego koleją, jak były pozszywane. Ale się tak prędko uwinął z tą nową metodą leczenia, że za trzecią receptą pacjent jego przeniósł się do wieczności" («W.B.», nr 259).

Po tak tragicznym dla pacjenta wyniku praktyki lekarskiej Krysztof otrzymał wymówienie, ale zachował nagromadzone podczas leczenia pieniądze i postanowił wypróbować szczęście po raz kolejny:

„Ale żeby ukryć przed światem wszystkie swoje przygody i odrodzić się niejako w nowym zupełnie zawodzie, przeniósł się do tej części Polski, która była pod rządem Francuzów i osiadł nad Bugiem. Jakoż ta nowa osada bardzo mu była dogodna, zwłaszcza pod względem kontrabandy, bo wieś leżała bardzo blisko granicy. Dosyć wstrzemięźliwości w tej mierze pokazał Krysztof December: nie wprzód zajął się tą szlachetną manipulacją, póki nie umiał sobie z pomocą okrągłych karbowanych rubli zjednać tu i ówdzie gorliwych przyjaciół. Wtenczas uniesiony duchem liberalności postanowił, że na przekór wszystkim rządom opiekować się handlem, to jest: przemycać rozmaite towary". («W.B.», nr 259)

Stałe pomnażanie majątku przez Krzysztofa Decembra, równoznaczne ze zdobywaniem sławy, przerywa Baliński wydarzeniami wojennymi. Pan December, pełniący obowiązki „komisarza żywności", spotyka oficera francuskiego, który korzystając ze swego stanowiska zmierza do jak najszybszego wzbogacenia się. Wyniki współpracy Krzysztofa z oficerem tak zostały ujęte w utworze:

„Te bowiem woły, wilczym prawem zebrane po wsiach, prowadzono do miasta pod dowództwem naszych bohatyrów, ale jakimś cudem znikły wszystkie w drodze, a ci, co mieli jeść z nich sztukę mięsa, musieli w tłumie żyć czystym powietrzem". («W.B.», nr 259)

Porozumienie zawarte przez K. Decembra z oficerem francuskim, dotyczące sprzedaży wołów, wyszło na jaw i jak pisze Baliński, „stało się przyczyną zguby Krzysztofa Decembra i przyczyną, że my jego życie musimy kończyć dosyć smutnie!" («W.B.», nr 259)

Utworem tym Baliński nawiązuje do starożytności, co podaje nawet w podtytule: „na wzór Korneliusza Neposa". W odróżnieniu jednak od dzieł starożytnych, jak np. *Żywoty sławnych mężów* Plutarcha, które były dobrze znane w okresie Oświecenia w Polsce, u Balińskiego nie znajdziemy przykładów godnych naśladowania, mamy do czynienia z satyrą. Autor za pomocą komizmu, ironii, wyolbrzymiania kompromituje nie tylko postawę Krzysztofa Decembra, ale i to otoczenie, które najpierw nauczyło go oszukiwania, przekupstwa, następnie umożliwiło karierę dzięki nabytym wadom, by potem go skazać. Nie znajdziemy tu wzorów godnego postępowania, dlatego bardzo ironicznie brzmi tytuł utworu „Żywoty sławnych ludzi". Nie jest to sława w pozytywnym znaczeniu, sławę zdobył Krzysztof popełniając przestępstwa i zasłużył na karę. Przypatrzmy się, jakie zakończenie przyszykował Baliński: „Pierwszego (...) (oficera francuskiego) wyprawiono na drugi świat za pomocą sześciu karabinów; a drugi, ów niepoprawny Krzysztof December, jako obywatel, jako dziedzic pięknej wioski, wywyższony został sposobem znajomym dobrze bardzo wielu osobom. Sic transit gloria mundi!" («W.B.», nr 259)

Pesymistyczne zakończenie życia Decembra, jego krótkotrwała chwała, zawarta w ulubionej przez niego maksymie, którą Baliński kończy utwór, ma optymistyczną wymowę, Baliński wierzył w ostateczny triumf sprawiedliwości.

Jako kontynuację tematu trwałości i przemijania sławy można potraktować następny utwór, parodię dokumentu urzędowego, *Testament pewnego Jegomości przed utratą rozumu w roku nie wiadomo którym sporządzony.* „Autor" testamentu zasłużył, by o jego życiu opowiedzieć trochę szerzej. Pomysł zamieszczenia testamentu nie był oryginalny, «Wiadomości Bruko-

we» w 1818 roku w numerze 57 zamieściły *Testament Piotra Wiatrodmucha*. Natomiast w nrze 172 «Wiadomości Brukowych», gdzie został zamieszczony omawiany tekst, „autor" usprawiedliwia we wstępie swą dotychczasową działalność stanem rozumu:

„Zdrów na ciele, lecz chory na umyśle, aby po zupełnym moim zwariowaniu się między sukcesorami nie zaszło jakie nieporozumienie co do osoby mojej, niniejsze czynię rozporządzenie"[74].

Analiza działalności potwierdza, że „autor" testamentu nie kierował się w życiu rozsądkiem, co dla Balińskiego, przedstawiciela Oświecenia, jest zarzutem ciężkim i niezrozumiałym. Tekst testamentu oprócz rozporządzeń na przyszłość zawiera wykaz popełnionych przez ciało (dusza została zastawiona podczas jednego z sejmików jako warunek wywyższenia familii) wykroczeń, przed którymi ostrzega otoczenie. Aby zapobiec popełnieniu nowych wykroczeń „autor" wydaje takie rozporządzenie:

„Natychmiast po wyjściu reszty zdrowego rozsądku z pańskiej mej głowy ciało moje bez żadnej wielkie pompy, incognito, ubrane jednak stosownie do mojej godności, modną karetą i czterema końmi zawieźć do bonifratrów". («W.B.», nr 172)

Umieszczenie Jegomości w klasztorze może uratować jego i otoczenie od wielu przykrości, dlatego prosi, by pod żadnym pretekstem nie wypuszczać „ciała", gdyż: „Mogłoby się wmieszać w kontraktowe interesa: kupić majątek bez pieniędzy, odpisać miłej żonie reformę, później długów naciągnąć, pieniądze wziąść do kieszeni, słowem skorzystać z krzywdą bliźnich". («W.B.», nr 172)

„Autor" przewiduje również ewentualną chęć ożenku, co byłoby równoznaczne z zupełną utratą zmysłów. W takim wypadku przewiduje następujące zapobiegawcze kroki: „Wówczas familia moja powinna wziąść mię w swą opiekę jako zupełnego wariata i postąpić według niniejszego rozporządzenia z tym warunkiem, aby mi głowy nie golono i nie sadzano z prostymi półgłówkami, lecz z wariatami doskonałymi". («W.B.», nr 172)

M. Baliński w tekście testamentu w dwu miejscach oceniając zachowanie Jegomości używa określenie wariat. Oceniając zachowanie szlachty z pozycji racjonalizmu wiele uczynków nie dałoby się wytłumaczyć z pozycji logiki. Zachowanie szlachty na sejmikach, pieniactwo, inne wady oceniali szubrawcy jako coś nienormalnego. Pragnąć podkreślić, że nie jest to opinia prywatna, ale uzgodniona z całym towarzystwem, Baliński wymienia w tekście testamentu imię szubrawców: „Szubrawcy powiedzieliby potem, żem nie tylko wariat ale i łotr jeszcze!" («W.B.», nr 172) Wymienienie w anonimowym tekście nazwy towarzystwa świadczyć może zarów-

no o chęci demonstrowania swego stanowiska przed społeczeństwem, jak i o liczeniu się społeczności z opinią szubrawską.

6. Wymowa pseudonimów

Duże znaczenie dla zrozumienia twórczości Balińskiego mają używane przez niego pseudonimy — „nazwiska" autorów i imiona występujących postaci. Autor wybiera typowe dla literatury oświeceniowej znaczące imiona i nazwiska. „«Nazwiska» występujących tam autorów — pisze Świerczyńska — będące ważnym wyrazem postawy ideowej pisma i piszącego i pewną formą realizacji programu naprawy społecznej, są także, przez swą specyficzną poetykę, nieprzeciętnej wartości środkiem artystycznym; zwiększają — dzięki zderzeniu elementów znanych czytelnikowi z nowymi, zaskakującymi go — efekty humorystyczne i satyryczne, podnoszą ekspresję i wyrazistość tekstu"[75].

Zastanówmy się nad znaczeniem pseudonimów u Balińskiego:

Jacek Sobiesław — „autor" kilkuodcinkowej powiastki o charakterze utopijnym, opartej niby na własnych obserwacjach, poczynionych podczas podróży. Treść utworu w zasadzie nie wskazuje na jakąś dominującą cechę charakteru. Jest to obserwator, krytykujący i komentujący wadliwe obyczaje mitycznych krajów. Dwuczłonowe nazwisko „Sobiesław" wskazywałoby na dążenie bohatera do rozgłosu, ale treść utworu tego nie potwierdza.

Wacław Prawdomówski — nazwisko „autora" tekstu określa jego stosunek do prawdy. Jest on administratorem majątku Odarciszki — nazwa folwarku podkreśla sposób gospodarzenia, stosunek panujących do chłopów.

Panfil ze Żmudzi — imię „autora" pamiętnika mogło powstać na skutek zrostu grzecznościowego zwrotu pan i skrótu imienia Filip — Fil. Użycie imienia Filip kojarzy się ze znanym Filipem z Konopi. Zachowanie Panfila potwierdzałoby tę tezę. Posługuje się on tytułem piwniczyca wendeńskiego, który nic w owym czasie nie znaczył. W «Wiadomościach Brukowych» nr 28 z dnia 9 czerwca 1817 roku takim tytułem posłużył się Mścisław Prawnicki w odezwie na *Machinę do bicia chłopów*, gdzie krytykował szlachtę za niechęć do czytania książek i w związku z tym radził sporządzać „machinę" do czytania, która wyręczy szlachtę.

Ciwunówna Dyrwiańska — imię utworzone od zarządzającego pracami folwarcznymi, ciwuna czyli ekonoma, a więc pochodzenie niskie jak na ambicje omawianej postaci. Nazwisko powstało od słowa „dyrwan" — ugóroku. Takie zestawienie imienia i nazwiska kontrastuje z tą sławą i pochodzeniem, jakie sobie pragnie nadać bohaterka.

Kryspin Elegiusz na Spiączkach Drzemajło — nazwisko utworzone od słowa „drzemać" wzmacnia Baliński przez użycie określenia „na Spiączkach", co zupełnie wystarcza dla charakterystyki postaci, która w ciągu swego życia niczego nie dokonała.

Pan Wokanda — dla scharakteryzowania sędziego Baliński jako imienia używa terminu sądowniczego: wokanda to spis spraw sądowych w kolejności, jakiej mają być rozpatrywane.

Pimpinella Wokandzianka — córka sędziego, żona (krótko) Panfila, ma imię niepoważne, kojarzące się z jakąś śmiesznością, lalkowatością. Baliński wyśmiewa na podstawie tej osoby sentymentalizm.

Jaśmin Lizistopek — tak nazywa Baliński „autora" listu do Towarzystwa Sentymentalnego. Chodzi tu o ośmieszenie zwolenników sentymentalizmu. Delikatność imienia i nazwiska odbierana jest jako przesadna uniżoność, niewolnicze czołganie się u stóp.

Krysztof December — nazwisko „bohatera", który ciągle marzy o sławie, przybiera nazwę jednego z miesięcy w niemieckim brzmieniu. Jak przemija czas, tak przeminęła sława Decembra.

Ewaryst z Popielicy herbu Koziegłowy — pseudonim Balińskiego, nie wymieniany dotąd w żadnych źródłach. Imię te nadaje autor narratorowi *Żywotów dwunastu sławnych ludzi*.

Trzpiotopolis — stolica Królestwa Nipuańskiego. W celu ośmieszenia na zasadzie kontrastu używa Baliński dwuczłonowej nazwy. Pierwsza jej część „trzpiot" oznacza zupełny brak powagi, druga „polis" — to tradycyjny człon w nazwie antycznych miast greckich.

7. Oratorstwo Balińskiego

Utwory prezentowane przez Michała Balińskiego na posiedzeniach Towarzystwa Szubrawców są wartościowym materiałem, propagującym historię, program, cele związku. Auszlawis będący Strażnikiem Porządku na „schadzkach" i pełniący funkcję Witajnika musiał zabierać głos przy różnorodnych uroczystościach, jak np. przyjęcie nowych członków do Towarzystwa czy wybranie prezydenta. Baliński występuje tu z takimi gatunkami jak mowa i madrygał. W okresie porozbiorowym przejawiano troskę o poziom sztuki wymowy, która przeniosła się na katedry uniwersyteckie. Otwarty charakter wykładów ściągał słuchaczy z miasta. Umiejętność komponowania i publicznego wygłaszania mów była pożądana. Natomiast sięgnięcie szubrawców po madrygał nie było przypadkowe. Przypomnijmy, że madrygał, ukształtowany w poezji włoskiej jako sielankowy poemacik o charakte-

rze żartobliwym i frywolnym, staje się w XV–XVII wieku jednym z najbardziej charakterystycznych gatunków poezji dworskiej. To najprawdopodobniej zadecydowało o tym, że chętnie korzystają z niego szubrawcy. W ten sposób kolejny raz podkreślali dwuznaczny charakter swego zgromadzenia: z jednej strony przyjemna zabawa, miłe spędzanie wolnego czasu przy równoczesnych bardzo poważnych założeniach programowych, jakimi było krytykowanie wad społecznych i walka z nimi, wywieranie wpływu na kształtowanie obywateli.

O celu utworzenia towarzystwa Auszlawis mówi w *Madrygale na powitanie nowego szubrawca Józefa Balińskiego*:

„Zagrzmiały Nieba... Jowisz świata prawodawca
Boskiej dłoni skinieniem utworzył szubrawca.
Moc udzielił mu zbrodnie wytępiać i wady,
Żyć cnotliwie a cnoty dać bliźnim przykłady”[76].

O obowiązkach szubrawców mówi *Madrygał na przyjęcie nowego członka Ludwika* (Sobolewskiego — ?):

„W cały gronie szubrawskim prawideł jest osim,
O których zachowanie uniżenie prosim.
Pij wodę, abyś nie wlazł tam, gdzie wielbią rurę!
To primo. Czytaj ciągle książki, to po wtóre.
Rozbrat uczyń z sejmikiem, jako na chrzcie z czarty;
Brzydź się podłym pieniactwem i nie graj w karty;
Nie adresuj się śmiało do cudzych imości;
I ozdabiaj swym pismem nasze wiadomości,
Szanuj też urzędników, a w ich świetnym rzędzie
Miej Strażnika Porządku na najpierwszym względzie”[77].

Przyjmując do swego grona innego członka Strażnik Porządku dzieli się swymi refleksjami o szczęściu:

„Szczęście na tym padole od ludzi zależy,
Kto jego źródła w cnotach szuka i rozumie,
Ten za nim w oddalone krainy nie bierzy,
Ten go u siebie znaleźć i szacować umie”[78].

Kontynuując swe rozważania w tej samej mowie Auszlawis największą wartość przypisuje nauce:

„Boskie nauki! Niebios najwspanialszy darze,
Wy tej krótkiej podróży najmilsza ozdoba!
Wy tylko szczęściu palicie ołtarze,
Przez was każdy jest nawet szczęśliwy sam ze sobą!
Cóż gdy przyjaźń cnotliwa osłodzi jej trudy,
Gdy skojarzy cnych mężów nieść bliźnim użytek,

Zamiary ich tysiączne będą wielbić ludy,
A potomność im chwały otworzy przybytek"[79].

Baliński rozumie, że „nie wszyscy na świecie idą po wawrzyny", ale ufa, że dzięki skromności, wiedzy szubrawcy mogą być przydatni ludziom:

„A my, którym tylko niedościgłe losy,
Przeznaczyły żyć skromnie pod domową strzechą,
Bliższe naszych współziomków odwracajmy ciosy,
Wpajajmy cnotę, dni ich łagodźmy pociechą"[80].

Zwracając się do przyjmowanego członka towarzystwa Baliński poucza:

„Pracuj więc towarzyszu w tym szanownym gronie,
Może nas w potomności luba wdzięczność czeka"[81].
„Działaj śmiało, a pełniąc znane ci ustawy,
Poznasz, jak nieść użytek można wśród zabawy. (...)
Naucz się tego, co ci w tej chwili mówiono,
Że chcąc wygnać zdrożności wśród sposobów wielu
Wszyscy szubrawcy tylko żart mają na celu.
Tym chcą szydzić z pieniaczów, pijaków i Dalii
I z tych co nędzne wiersze stękając klepali"[82].

Kontynuację rozważań o cnotach możemy znaleźć w Mowie, wygłoszonej z okazji wstąpienia Sotwarosa (Jędrzeja Śniadeckiego) w obowiązki Prezydenta Towarzystwa Szubrawców:

„Prawdo! Coś dłonią świętą zakreśliła
Niezłomne szranki postępkom człowieka,
Jeśli zuchwałych targnie się nań siła,
Niech każdy gromu szubrawskiego czeka.
Wnet zbrojni dzielnej satyry orężem,
Gardząc zdradziectwa i chytrości wężem,
Zniszczym przekupstwa poczwary,
I próżności mary.
Niech odtąd miłość nieskalanej sławy
Podnosi umysł niczym nieugięty,
Wszak obywatel cnotliwy i prawy
Jej świętym ogniem winien być przejęty"[83].

8. Humor Balińskiego

Hordyński wysoko ocenił umiejętności Balińskiego jako satyryka: „Baliński odznacza się wielkim humorem, który czasem bywa rubasznym, ale nigdy płaskim i trywialnym (...) Baliński umie zabawić i rozśmieszyć, a śmiech, do którego pobudza, nigdy nie będzie wymuszonym i nienaturalnym”[84].

Przyjrzyjmy się więc Balińskiemu jako satyrykowi, w jaki sposób tworzy on ośmieszające sytuacje, jak włada „dzielnej satyry orężem”. Przede wszystkim zwraca uwagę jego umiejętność ośmieszania, czasami wystarczy mu kilka słów, czasami używa dłuższych opisów. Tak np. czę82ć zdania — „Krysztof, co od początku swej służby u literata dosyć regularnej używał diety” — wystarcza Balińskiemu, by w ironiczny sposób powiedzieć o trudnej sytuacji materialnej pisarzy, chociaż opis w tym wypadku dotyczył Krysztofa. Podobnie, opowiadając o Krysztofie, tworzy sytuację ośmieszającą filozofów:

„Szedł więc sobie przez ulicę, jedną ręką trzymając się za guzik wytartej kapoty, a drugą wsunąwszy w pustą kieszeń, co mu postawę niezmiernie filozoficzną nadawało. Możemy śmiało ręczyć, że gdyby się tak pokazał tam, gdzie umieją znać i cenić ludzi, sama jego mina dostateczną byłaby do pozyskania mu katedry filozoficznej, choćby żadnej nie napisał rozprawy”[85].

Humor szubrawców był ich cechą wyróżniającą. Skwarczyński podkreślając specyfikę towarzystwa, gotowość w każdej chwili do śmiechu, nazywa zgromadzenie „klubem kpiarzy nie szczędzących i siebie wzajem”[86].

W *Dziejach wyspy Eldorado* Baliński wprowadza do akcji postaci szubrawców: dworzanina Signiora Giuseppe Gurcho, fizyka Sejmiego, „jednego z pierwszych i ostatnich literatów” Auszlawisa. Spójrzmy na tego ostatniego: „Zakazana kreatura, wybladły, zmarszczony, dwa sążniste pióra za uchem, jedno w gębie, a czwarte w ręku, na dwóch laskowatych niby nogach, przy pulpicie wsparty, pisze we francuskim języku romans w 15 tomach pod tytułem «Ocet czterech złodziejów», którym chce nie tylko mieszkańców Eldorado, ale i wszystkich zadziwić cudzoziemców. (...) Może kilkadziesiąt dzieł ma zaczętych, a nie wiadomo, czy je skończy za życia, bo wszędzie same tylko dalsze ciągi ogłasza”[87].

Z powyższego fragmentu widzimy, w jaki sposób ustosunkowuje się Baliński do własnej osoby, którą przedstawił z dużą dozą humoru. W tym czasie Baliński rzeczywiście drukował w «Wiadomościach Brukowych» i «Tygodniku Wileńskim» jednocześnie w odcinkach kilka utworów: *Po-*

dróż do wyspy Nipu, *Dzieje wyspy Eldorado*, *Zdarzenia i myśli Panfila ze Żmudzi*. Odwaga w uprawianiu samokrytyki przywodzi na myśl zasadę I. Krasickiego, że „prawdziwa cnota krytyk się nie boi".

Pełny humoru jest opis przyjazdu profesora łaciny z niemieckiej uczelni do Wilna, który, jak ironicznie komentuje Baliński, wybrał się „Polaków oświecać, albo raczej oślepiać nadzwyczajnym swojego rozumu światłem". Oto jaka przygoda spotkała sławnego Antykwariusza Komentofanesa:

„Zajechał i on do tej oberży na popas, ale że niewiele miał do wydania z worka, chciał postąpić ekonomicznie i zobaczywszy na wywieszonej przy drzwiach tablicy, że tu się znajdują rozmaite potrawy, trunki i *et ecetera* (!). Myślał zatopiony w starożytnych językach, że *et caetera* (!) jest najtańsze w Polszcze, kazał go sobie dać gospodarzowi. Ten nie dosłyszawszy dobrze dał mu kawał suchego sera, który nasz pedani gryzł, jak mógł, z chlebem i wodą, mrucząc tylko pod nosem wiersz Wergiliusza: *Quid non mortalia pectora cogis auri sacra fames*"[88].

Po przeczytaniu tego opisu zrozumiała staje się uwaga Balińskiego o tym, że Antykwariusz będzie nie oświecał, ale oślepiał. Proza Balińskiego obfituje w aluzje, dużo tu jest ironii. Żeby się o tym przekonać, wystarczy zapoznać z następnym fragmentem, w którym Panfil opowiada o okolicznościach zaginięcia pamiętnika:

„Nie mam potrzeby trudnić WPana gawędą, jak ów wąsaty Iliryjczyk zawitał z oddziałem walecznych dragonów do mojego domu na wsi, jak wyłajawszy mię naprzód po niemiecku, dosyć harmonicznie, przyznał się po tym do pobratymstwa i toż samo, dla łatwiejszego wyrozumienia, po słowiańsku powtórzył, jak po tym zaczął szukać żywności po stolikach, komodach, biurkach i szkatułach, jak trafił nawet do spichlerza, a zakończył łaskawe odwiedziny na wypróżnieniu stajni. Zacny to jednak był człowiek, niech mu Bóg nie pamięta, jeżeli tu w czymkolwiek zasady determinacji wojskowej przestąpił, szanowny człowiek! Mógł mi dom spalić, mógł nawet mnie samego jednym strzałem pistoleta na tamten świat wyprawić! A przecie jaka uczciwość! Nie chciał na ten raz użyć swego prawa"[89].

Spróbujmy wyjaśnić, dlaczego grabież Baliński nazywa „łaskawymi odwiedzinami". Opuśćmy powitanie (łajanie) i obserwujmy poszukiwanie żywności: oficer z żołnierzami okradają całe mieszkanie, nikt przecież nie trzyma żywności w komodach, biurkach, szkatułkach, stajni. Oficer jednak za przeprowadzoną akcję otrzymuje z ust Panfila pochlebne epitety: zacny, szanowny, uczciwy człowiek. Okazuje się, że mógł spalić dom, mógł zabić. Ironia przechodzi w gorzki sarkazm, gdy Baliński każe Panfilowi cenić oficera za to, czego on nie zrobił. Sytuację podobną do odwiedzin owego oficera wspomniał Aleksander Fredro, gdy w pamiętniku *Trzy po trzy*

wspomniał o własnym ordynansie: „Jeżeli kto szuka furażu nie w stajni, nie w stodole, ale po kufrach i szufladach, to pewnie Onufry".

Bardzo starannie odmalował Baliński szlachtę, przybyłą na wesele Panfila:

„Nie potrafię opisać cudownego widowiska tej czeredy. Niski, łysy, umazany atramentem, z wielkim fascykułem nad nadrą, sterczącą z kieszeni wokandą, jak się domyślić można adwokat, poważnie szustnąwszy nogą podał wspaniale rękę jakiejś starej matronie, utynkowanej różem i upstrzonej muszkami, która w ogromnej sukni, zdawało się, że jakby wjechała do pokoju. Dalej sam pan Regent Wokanda wprowadza ustrojoną dziwacznie maskę, wyższą, jak mi się zdawało od samego Goliata, z nosem patriarchalnym i z ogromnym czołem, na którym tu i ówdzie siedziały muszki i marszczki; na wychudłych i wybielonych skroniach, dla pokazania piękności płci, zręczny artysta pędzlem pomalował niebieskie żyłki; zbytek wydawał się w całym ubiorze i postawie damy, pełno wstąg i kwiatów na sukni, obficie różu na ostrych policzkach. Dalej kilkanaście kobiet niskich i wysokich, białych i czarnych, garbatych i prostych, szpetnych i nieszpetnych, na koniec tuzin tłustych podsędków, osowiałych mecenasów i oleniałych woźnych napłynęło do pokoju tak dalece, że się ciągle w tył usuwając, dla zostawienia miejsca gościom, nareszcie w kąteczku przyparty od archandryi stanąłem"[90].

Baliński szczególnie upodobał sobie opisywanie ubiorów modnych kobiet, ich wyglądu, wyśmiewał dążenie do bycia modnymi. Ze złośliwą ironią przedstawiał żonę Panfila:

„Po kilku dniach całe już sąsiedztwo wiedziało, żem się ożenił: albowiem moja jejmość, wstawszy rano, tak straszliwie wrzeszczała, biła i rozpędzała sługi, że się z całego miasteczka zbiegło pod okno pospólstwo".

Charakterystykę Pimpinelli, którą Panfil nazywa „moja Dulcynea", Baliński uzupełnił następującym fragmentem:

„Mój dom brzmiał słodką melodią jej wrzasku, na koniec zmordowana krzykiem i dąsaniem się padła na ziemię, zaczęła drapać sobie piersi, wyrywać włosy i ryczeć z przeraźliwym łkaniem, nastąpiły migreny, spazmy, przystępy szaleństwa; ja starałem się ile możności ułagodzić jej płacze i wrzask uśmierzyć, zdobywałem się na wszelkie serdeczności, lecz wszystko było nadaremne"[91].

Możemy się przekonać, że podstawą humoru Balińskiego jest ironia, hiperbola, satyra. Oto scena rozmowy z obłudnikiem:

„Jakoż niezabawem, tysiąc oświadczywszy mi słodziuchnych jak cukierek komplementów, tak żem nieboraka żałował, żeby mu usta nie opuchły, wyniósł się na koniec; i rozwodząc się w oświadczeniach przyjaźni,

za ostatnimi drzwiami zaręczył mi, że za pomyślność moję cztery msze odprawi"[92].

Komiczna sytuacja powstaje przy spotkaniu miłośnika procesów:

„Jakiś jegomość z kapeluszem podartym w jednej ręce, a papierami w drugiej z takim pędem wleciał na wschody, z których ja zstępowałem, że nie mogąc się wstrzymać, wpadł na mnie i strącił bez miłosierdzia aż na ostatni stopień"[93].

W niektórych urywkach Baliński zestawia obok siebie wzajemnie wykluczające się określenia, jak np. w sytuacji, gdy Krysztof December, marzący o sławie, otrzymuje wymówienie posady lekarza:

„Było to właśnie po dobrym obiedzie o tej porze, w której przezacny zwolennik Eskulapa, w szlafroku z rubli rekruckich sprawionym, z dużą lulką w gębie, rozciągniony na sofie, wolny popęd lubym marzeniom nadawał"[94].

„Szlafrok z rubli rekruckich" — sprawiony za łapówki rekrutów wyklucza użycie w stosunku do jego właściciela określenia „przezacny", ale w ten sposób Baliński podkreśla ironiczny stosunek do bohatera.

W żartobliwej satyrze *Tym lepiej — tym gorzej* Baliński nawiązuje do satyry Ignacego Krasickiego *Żona modna*. Podobnie jak u Krasickiego przyjaciele podczas spotkania rozmawiają o niezbyt fortunnym ożenku. Żona okazała się „gorszą od szatana", ale posag zrekompensował tę niewygodę. Dialog kończy się informacją o pożarze, w którym wszystko spłonęło, ale nie jest to wiadomość zła, ponieważ „razem zgorzała zła żona".

Satyra ta została wydrukowana w «Tygodniku Wileńskim» w 1819 roku w nrze 143:

TYM LEPIEJ — TYM GORZEJ

Co słychać? Jak się macie? Czy zdrowi, weseli?
Dawnośmy się z sobą, kumie, nie widzieli.
— Jam wziął żonę. — Tym lepiej! To wieść pożądana.
— Ej! Gdzie tam! Bo to licho gorsze od szatana.
— Tym gorzej, przyjacielu! — Owszem, tymci lepi,
Był z nią posag gotowy, oprawa sowita.
— Więc cię miłość pieniędzy w małżeństwie z nią krzepi.
— Bynajmniej, bo z pieniędzy zaraz była kwita.
Chciałem handel prowadzić, alem bardzo chybił,
Kupiłem stado owiec i te mi mór wybił.
— Tym gorzej. — Owszem, tym lepiej, mój bracie,
Bom większą niż rozumiał korzyść odniósł w stracie,
Zdarłem skóry i na nich zyskałem we troje.
— Tym więc lepiej. — Tym gorzej! Nowe niepokoje:

Kupiłem za to domek piękny i wesoły,
Lecz go nazajutrz ogień obrócił w popioły,
I nic nie mam. — Tym gorzej! A to rzecz szalona...
— Tym lepiej, bo mi razem zgorzała zła żona.

Literacka działalność szubrawców nie pozostała bez echa. Mnożyły się opinie o «Wiadomościach Brukowych» nie tylko w prasie wileńskiej, ale i w «Pamiętniku Warszawskim», «Pamiętniku Lwowskim». Cytowany już Stanisław Morawski tak się wypowiadał o «Wiadomościach Brukowych»:

„Pismo to (...) nie słyszane dotąd u nas miało powodzenie. Wyrywano je sobie po całym kraju. Znalazłbyś je równie w pałacach, jak szynkach”[95].

Antoni Gorecki w liście do Balińskiego z 28 marca 1819 roku narzekał na wysokie ceny «Wiadomości Brukowych» w Warszawie oraz pisał: „Spodziewam się przyłączyć ci listek od Bentkowskiego, gdyż teraz był u mnie i powiadał, że wraz do ciebie kilka słów napisze i na moje ręce odeśle. Bardzo z wielkimi pochwałami mówił o tobie Bentkowski”[96].

Wysoką ocenę towarzystwa dał Piotr Chmielowski w «Tygodniku Ilustrowanym»:

„Szubrawcy byli duchowymi synami tego kierunku, który w końcu XVIII stulecia powołał u nas do życia ustawę sejmu czteroletniego. (...)

Surowe nadto pojęcie obowiązków obywatelskich, jakie w kodeksie nakreślili i jakie w «Wiadomościach Brukowych», i o ile wiemy, w życiu swoim przeprowadzali (Kontrym, Śniadecki, Baliński), nie mogło nie mieć wielkiego wpływu na społeczeństwo, a w dziejach oświaty naszej nie może nie zasłużyć na pamięć zaszczytną...”[97].

Natomiast J. I. Kraszewski ocenił ujemnie twórczy wysiłek szubrawców:

„Jednakże «Wiadomości Brukowe», owoc tylu głów, *coniunctis viribus* umyślnego towarzystwa wydawany, od urodzenia był dziecięciem słabym i rachitycznym przy najlepszych chęciach. Skutki sparaliżowane były brakiem smaku i talentu w autorach”[98].

Innego zdania był Adam Wrzosek, który w przedmowie do wydania pism satyrycznych Jędrzeja Śniadeckiego wypowiedział się następująco: „Powodzenie «Wiadomości Brukowych» łatwo zrozumiemy, zważywszy że do organu szubrawskiego pisywali ludzie wybitni, utalentowani, znający wybornie wady społeczeństwa i umiejący je karcić w sposób żartobliwy”[99].

Chociaż Towarzystwo Szubrawców było dosyć liczne, nie wszyscy mogli się pochwalić twórczością literacką, jak wymagał kodeks zgromadzenia. Jako twórczo aktywni wymieniani są Śniadecki, Baliński, Szydłowski, Kontrym, Borowski. Swą świetność «Wiadomości Brukowe» zawdzięczają

dwóm pierwszym. Podkreślają to różni autorzy. Hordyński zasługi Balińskiego ujął następująco:

„Po pismach Śniadeckiego artykuły Balińskiego należą do najlepszych. Poświęcił on im wiele mozolnej i sumiennej pracy, jak o tym świadczą notatki autora. Nie ma prawie jednego artykułu, którego szkicu mniej lub więcej wykończonego nie moglibyśmy tutaj odszukać, a licznie zebrane materiały, plany i poprawki dowodzą, że Baliński starał się tylko o to, by nie być pomieszczonym na liście remanentowników, ale pisał z przejęciem się i namysłem”[100].

Satyryczna twórczość Michała Balińskiego zasługuje na uwagę na równi z innymi rodzajami jego twórczości. Zapoznaje ona nas z problemami nurtującymi inteligencję wileńską w pierwszym dwudziestoleciu XIX wieku, z próbami przebudowy świadomości społecznej. Do ciekawszych utworów zaliczyłbym *Zdarzenia i myśli Panfila ze Żmudzi*, *Żywot Krysztofa Decembra*, *Testament pewnego Jegomości* czy *Kopię raportu Administratora folwarku Odarciszki*. Niezrealizowane plany literackie Balińskiego pozwalają przypuszczać, że rozwiązanie Towarzystwa Szubrawców przerwało kształtowanie się na łamach prasy wileńskiej większego utworu fabularnego.

Udział w Szubrawstwie miał duże znaczenie dla kształtowania się osobowości Balińskiego. Był to dla niego okres prób, szukania powołania. Umiejętność spojrzenia na świat okiem satyryka przyda się mu i w przyszłości. W późniejszych artykułach publicystycznych, takich jak *Listy znad brzegów Krożenty* pisane do «Gazety Warszawskiej» czy *Listy Samotnika* do «Kuriera Wileńskiego» będzie się odwoływał do twórczości szubrawskiej.

Przypisy

[1] H. Mościcki, *Józef Bieliński. Szubrawcy w Wilnie.* «Biblioteka Warszawska» 1911, t. 2, s. 167.

[2] M. Handelsman, *Adam Czartoryski*, Warszawa 1948, t. 1, s. 58–59.

[3] Z. Skwarczyński, *Kazimierz Kontrym. Towarzystwo Szubrawców*, Łódź 1961, s. 81.

[4] Tamże, s. 81.

[5] A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza*, Warszawa 1962, s. 28.

[6] Z. Hordyński, *O Towarzystwie Szubrawców*, Lwów 1883.

[7] Cyt. za: J. Bieliński, *Szubrawcy w Wilnie*, Wilno 1910.

[8] Z. Skwarczyński, op. cit. s. 134.

[9] Tamże, s. 137.

[10] Rps BJ, 988/6.

[11] Z. Makowiecka, K. Kostenicz, *Nieznany spis pseudonimów szubrawskich* [w:] *Miscellanea z okresu romantyzmu* „Archiwum Literackie", 1956, t. 1, s. 94.

[12] D. Świerczyńska, *Polski pseudonim literacki*, PWN, Warszawa 1983, s. 217–218.

[13] W. Ciechowski, *Czasopisma polskie na Litwie*, «Kwartalnik Litewski» 1910–1913.

[14] A. Witkowska, op. cit. s. 27–28.

[15] Z. Sinko, *Proza fabularna w czasopismach polskich 1801–1830*, Wrocław 1988, s. 194.

[16] R. Ottman, *Przyczynek do historii Towarzystwa Szubrawców*, «Tygodnik Ilustrowany», 1882.

[17] «Wiadomości Brukowe», 1818, t. 2, nr 72.

[18] «Wiad. Bruk.», 1817, t. 1, nr 37.

[19] Z. Skwarczyński, *Wiadomości Brukowe*, Wrocław 1962, s. LIII.

[20] «Wiad. Bruk.», 1818, t. 2, nr 60.

[21] *Dzieje wyspy Eldorado*, «Tygodnik Wileński» 1819, nr 144.

[22] A. Kraushar, *Znachor*, Warszawa 1903, s. 5.

[23] Cyt. za: Z. Skwarczyński, *Wiadomości Brukowe*, Wrocław 1962.

[24] Tamże, s. CXVIII.

[25] Papiery Balińskiego, rps BJ, 3086, s. 125: *Spisek na Szubrawców*, cyt. za: Z. Skwarczyński, *Kazimierz Kontrym...*, s. 177–178.

[26] Z. Skwarczyński, *Wiadomości Brukowe*, s. LXVII.

[27] D. Beauvois, *Inteligencja bez wyjścia: wiedza a przywileje społeczne w Wileńskim Okręgu Szkolnym (1803–1832)*, [w:] *Inteligencja polska pod zaborami*, pod red. R. Czepulis–Rastenis, 1978, s. 24.

[28] «Wiad. Bruk.», 1818, t. 2, nr 106.

[29] Papiery Balińskiego..., cyt. za: Z. Skwarczyński, *Kazimierz Kontrym...*

[30] «Wiad. Bruk.», 1817, t. 1, nr 37.

[31] *Podróż do wyspy Nipu*, «Wiad. Bruk.», 1817, nr 37.

[32] Tamże.

[33] Tamże.

[34] Tamże.

[35] *Zdarzenia i myśli Panfila ze Żmudzi*, «Wiad. Bruk.», 1818, nr 94.

[36] *Zdarzenia...*, «Wiad. Bruk.», 1818, nr 72.
[37] Tamże.
[38] Tamże.
[39] *Zdarzenia...*, «Wiad. Bruk.», 1820, nr 172.
[40] *Zdarzenia...*, «Wiad. Bruk.», 1818, nr 72.
[41] Tamże.
[42] *Prawdziwe wiadomości z bruku*, «Wiad. Bruk.», 1819, nr 113.
[43] «Wiad. Bruk.», 1818, nr 60.
[44] *Podróż...*, «Wiad. Bruk.», 1817, nr 50.
[45] Tamże.
[46] «Wiad. Bruk.», 1818, nr 94.
[47] *Podróż...*, «Wiad. Bruk.», 1817, nr 37.
[48] *Podróż...*, «Wiad. Bruk.», 1817, nr 50.
[49] Rps BJ, 3081, M. Baliński, *Wspomnienia przeszłości mojej*.
[50] *Prawdziwe wiadomości z bruku*, op. cit.
[51] *Zdarzenia...*, «Wiad. Bruk.», 1818, nr 106.
[52] Tamże.
[53] *Zdarzenia...*, «Wiad. Bruk.», 1820, nr 202.
[54] «Wiad. Bruk.», 1821, nr 222.
[55] «Wiad. Bruk.», 1819, nr 121.
[56] «Wiad. Bruk.», 1818, nr 60.
[57] «Tyg. Wil.», 1819, nr 144.
[58] *Zdarzenia...*, «Wiad. Bruk.», 1818, nr 72.
[59] Tamże.
[60] *Zdarzenia...*, «Wiad. Bruk.», 1818, nr 94.
[61] S. Morawski, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie*, 1959. s. 209–210.
[62] *Zdarzenia...*, «Wiad. Bruk.», 1820, nr 202.
[63] Tamże.
[64] *Zdarzenia...*, «Wiad. Bruk.», 1818, nr 94.
[65] Tamże.
[66] Tamże.
[67] Tamże.
[68] Tamże.
[69] «Wiad. Bruk.», 1820, nr 198. Rękopisy Balińskiego wskazują, że pragnął on rozwinąć krytykę zawartą w *Zdarzeniach i myślach Panfila ze Żmudzi*, planując napisanie oddzielnego rozdziału na ten temat: „Jeden rozdział Panfila może być cały w kropkach i znakach pisarskich, dlatego że rozczulony nie mógł tak górnie i sentymentalnie wyrazić, co czuł". (Rps BJ, 3086).
[70] D. Beauvois, op. cit. s. 30.
[71] «Wiad. Bruk.», 1819, nr 117.
[72] «Wiad. Bruk.», 1818, nr 60.
[73] «Wiad. Bruk.», 1821, nr 222.
[74] *Testament pewnego Jegomości*, «Wiad. Bruk.», 1820, nr 172.
[75] D. Świerczyńska, op. cit., s. 66.
[76] Cyt. za: J. Bieliński, op. cit.
[77] «Wiad. Bruk.», 1818, nr 75.
[78] «Tyg. Wil.», 1819, t. 8.
[79] Tamże.
[80] Tamże.
[81] Tamże.

[82] Cyt. za: J. Bieliński, op. cit.
[83] «Tyg. Wil.», 1819, t. 8.
[84] Z. Hordyński, op. cit.
[85] *Żywoty dwunastu sławnych ludzie*, «Wiad. Bruk.», 1821, nr 258.
[86] Z. Skwarczyński, *Wiadomości Brukowe*, s. XIV.
[87] «Wiad. Bruk.»,, 1819, nr 121.
[88] *Zdarzenia...*, «Wiad. Bruk.», 1818, nr 106.
[89] *Zdarzenia...*, «Wiad. Bruk.», 1818, nr 72.
[90] *Zdarzenia...* «Wiad. Bruk.», 1818, nr 94.
[91] «Wiad. Bruk.», 1818, nr 94.
[92] «Tyg. Wil.», 1819, nr 151.
[93] «Wiad. Bruk.», 1817, nr 50.
[94] «Wiad. Bruk.», 1821, nr 259.
[95] S. Morawski, op. cit. s. 474.
[96] Rps BUWil., F 22–265.
[97] P. Chmielowski, *Towarzystwo Szubrawców i Jędrzej Śniadecki*, «Tygodnik Ilustrowany», 1878.
[98] J. I. Kraszewski, *Literatura w Wilnie w początku XIX wieku*, «Tygodnik Petersburski», 1837, nr 30.
[99] Jędrzej Śniadecki, *Pisma satyryczne*, Warszawa 1908.
[100] Z. Hordyński, op. cit.

III. Myśl historyczna

1. Historiografia polska między powstaniami

Wzrost zainteresowania przeszłością kraju zaznaczył się w Polsce w epoce Oświecenia w postaci wielotomowej *Historii narodu polskiego* Adama Naruszewicza. Powstają w tym czasie książki mające za zadanie szerzenie znajomości wiedzy historycznej o Polsce wśród uczącej się młodzieży. Wprowadzenie historii jako odrębnego przedmiotu do programu szkół średnich przez Komisję Edukacji Narodowej spotkało się z problemem braku odpowiednich podręczników, opracowań, co z kolei przyczyniło się do wzmożenia badań nad przeszłością. Upadek niepodległości nie przekreślił zapoczątkowanego procesu kształtowania się historiografii polskiej. Utrata własnej państwowości zmobilizowała historyków polskich do wytężonej pracy w obawie zatracenia przez naród swojej tożsamości. Znaczny udział w tworzeniu historiografii polskiej miał Michał Baliński. Jego twórczość naukowa przypadała na okres międzypowstaniowy. Były to lata przejściowe w dziejach polskiej historiografii, okres ścierania się, jak podkreśla J. Maternicki, dwu tendencji: bezkrytycznego zbierania pamiątek narodowych i dążenia do unaukowienia historii. Zbieractwo pamiątek narodowych zapoczątkowane w pierwszych latach XIX wieku znacznie się upowszechniło i przybrało na sile po klęsce powstania listopadowego. Celem tego kierunku było ocalenie od zapomnienia wszystkiego, co dotyczyło dawnej Polski, jej ludzi, instytucji i zabytków. Swoją tradycję, wywodzącą się od Adama Naruszewicza, miała tendencja druga — dążenie do unaukowienia historiografii. Duży wkład do jej rozwoju wnieśli Tadeusz Czacki, Jerzy Samuel Bandtkie, Hugo Kołłątaj, a szczególnie Joachim Lelewel.

Rozwój historiografii odbywał się w kilku kierunkach, w każdym dał się zauważyć udział Balińskiego. Duże znaczenie dla rozwoju badań historycznych miało poszerzenie bazy źródłowej. Ruch edytorski w zakresie wydawnictw źródłowych objął wszystkie ośrodki naukowe w kraju: Poznań, Kraków, Lwów, Wilno, Warszawę. Opublikowano kilka tysięcy dokumentów XVI–XVIII w., setki dawnych roczników, kronik i pamiętników. Wkład Balińskiego do ruchu edytorskiego zaowocował wydaniem m.in. dzieł Jana i Jędrzeja Śniadeckich z wstępami o życiu i działalności

obu uczonych. Rozwój edytorstwa źródłowego stworzył podstawy dla szerszych badań historycznych.

Jedną z charakterystycznych cech historiografii okresu międzypowstaniowego było duże zainteresowanie historią lokalną i regionalną. W tej dziedzinie badań szczególnie wyraźnie zaznaczył się udział Balińskiego. Już jego pierwsze publikacje świadczyły o zainteresowaniu przeszłością Litwy. Wierny temu tematowi pozostał do końca życia.

Duże osiągnięcia zanotowali badacze tzw. historii wewnętrznej, poświęcając się studiom nad przeszłością szkolnictwa, oświaty, nauki, spraw wyznaniowych. Niektóre prace Balińskiego z tej dziedziny historii, jak *Dawna Akademia Wileńska*, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*, do dziś zachowały dużą wartość materiałową.

Godne jest podkreślenia, że w latach międzypowstaniowych zdecydowanie dominowały zainteresowania historią ojczystą. Zmuszała do tego wynaradawiająca polityka zaborców. Priorytety badań historycznych ustalał w 1844 roku Baliński w jednej z recenzji w «Bibliotece Warszawskiej»: „Nie mamy takiej masy czytelników w swojskim języku, ani wystarcza nam na tyle uczonych pisarzy, żebyśmy oprócz śledzenia i pracy nad wyjaśnieniem i ułożeniem naszych własnych dziejów mogli się jeszcze zagłębiać w obcych"[1]. Czołowymi zagadnieniami, poruszanymi przez historyków, był problem początków narodu i państwa polskiego oraz przyczyny upadku państwowości. Prace historyków były niejednolite pod względem poziomu naukowego. Początkowo przeważały bezkrytyczne kompilacje, dopiero później wraz z doskonaleniem warsztatu badawczego zaznaczył się wyraźny postęp historiografii polskiej . Trudności rozwojowe polskiej nauki odzwierciedlają się również w publikacjach Balińskiego. Z trudem dokonywał się postęp w zakresie rozumienia procesu dziejowego. Historycy przede wszystkim zajmowali się ustalaniem faktów, wydarzeń, mniej zwracając uwagi na wyjaśnienie złożonych zjawisk i procesów historycznych. Decydującą rolę w podniesieniu poziomu publikacji naukowych odegrał Lelewel. Jego narodowa historiozfia wpłynęła na działalność naukową innych badaczy przeszłości, w tym na Balińskiego. W dziejach Polski Lelewel poszukiwał pierwiastków o wartości uniwersalnej, idei wolności i równości, mających w przyszłości stanowić podstawę dla odrodzenia się niepodległego państwa.

2. Baliński wobec problemów historiografii polskiej

Zarówno w pierwszych jak i późniejszych swych publikacjach Michał Baliński podkreślał własne zainteresowanie problematyką regionalną — dziejami Litwy. Nie mógł jednak uniknąć tematów bardziej ogólnych, szczególnie gorąco dyskutowanych w polskich środowiskach historycznych XIX wieku. Problem początków narodu i państwa polskiego zajmował trwałe miejsce w wypowiedziach znanych mediewistów. Karol Szajnocha był zwolennikiem teorii najazdu. Uważał on, że organizację państwową na ziemiach polskich stworzyli Normanowie. Głosił on z kolei opinię o podobnej misji cywilizacyjnej Polski na Wschodzie. August Bielowski początek narodu polskiego umiejscawiał na wybrzeżach Adriatyku. W wydanym w 1850 roku *Wstępie krytycznym do dziejów Polski* pisał, że znad Adriatyku Polacy przenieśli się do Dacji, a dopiero później, po uporczywych walkach z Rzymianami, osiedlili się nad Wisłą. Joachim Lelewel wypowiadał się za samodzielnym utworzeniem państwowości przez plemiona polskie. Miał on wielu zwolenników, chociaż nie wszyscy jednakowo rozumieli jego prace. Koncepcję Lelewela popierał Julian Bartoszewicz i Baliński. Wydaje się jednak, że zgadzając się z Lelewelem co do początkowego gminowładztwa wśród Słowian Zachodnich, w kwestii powstania państwa polskiego Baliński próbował łączyć dwa kierunki: samodzielnego wytworzenia państwowości z teorią najazdu. W *Starożytnej Polsce* i *Historii polskiej* Baliński wysuwa tezę, że państwo polskie utworzyły plemiona słowiańskie, które ponownie wróciły na swe dawne miejsce zamieszkania, ustępując pod naciskiem plemion germańskich. Istotnym czynnikiem w utworzeniu się państwowości był ich wyższy stopień organizacji w porównaniu z plemionami stale osiadłymi między Wisłą a Odrą:

„Mnogie ludy Polanów między Wisłą a Odrą siedzące rządziły się w gminowładztwie, aż dopóki pobratymcze ich pokolenie Słowian około V wieku, po upadku Państwa Rzymskiego, parte od powracających z Rzymu Germanów nie przywędrowało i nowych nie zajęło siedlisk między tymi dwiema rzekami. Lachowie ci zbrojno nadszedłszy Polanów zmienili postać ich rządu i stali się ich szlachtą i przywódcami”[2].

Na utworzenie własnej państwowości wpłynęło, zdaniem Balińskiego, zagrożenie najazdem ze strony niemieckiej: „Pod wpływem Lechów Polanie zaniechawszy gminnowładnych rządów zaczęli wybierać królów, na których wynosili najdzielniejszych z nowoutworzonego rycerstwa, ponieważ musieli odpierać zamachy napastujących siedliska swe Germanów”[3].

Teorię utworzenia państwa polskiego przez własne, będące na wyższym poziomie rozwoju, plemiona powtarza Baliński w *Historii polskiej*: „...pokolenie rozkrzewionego plemienia słowiańskiego Lachami albo Lechami zwane zaczęło się kształcić w znakomity naród i oddzielną monarchią. (...) Wśród nich (Słowian) Polanie czy Polacy (...) bądź większym stopniem oświaty, bądź zdolnościami swoich przywódców, nabierając sił i przewagi między okolicznymi ludami, potrafili spoić w jedno ciało różne pobratymcze pokolenia i następnie dać początek narodowi polskiemu. Ale do osiągnięcia tej wyższości dopomógł im inny jeszcze lud słowiański. Byli Lechowie, od lecha (rola) tak zwani, którzy z siedlisk swych nad Elbą od Franków wyparci i w boju więcej od innych wyćwiczeni, wróciwszy między dawnych pobratymców Polanów, dobrowolnie i ściśle z nimi połączyli, nadając przez to wielką powagę i znaczenie temu pokoleniu"[4].

Dzieliły historyków również poglądy na przyczyny upadku państwowości polskiej. Kontynuatorami tradycji naruszewiczowskiej, głoszącej, że dawna Polska upadła na skutek własnych win, byli Karol Boromeusz Hoffman, Antoni Zygmunt Helcel, Edward Raczyński, krytykujący ustrój Rzeczypospolitej. Takie krytyczne stanowisko wobec własnej historii było na rękę zaborcom. Autor rosyjskiego podręcznika historii, używanego w szkołach Kuratorium Wileńskiego po 1825 roku, Iwan Kajdamow, głoszący Rosję za „naczelny naród świata", w duchu szowinizmu ujmował też dzieje Polski. Wszystko, co było w nich dobre, przypisywał Niemcom lub Rosji, natomiast wszelkie wady były udziałem Polaków. Kajdamow twierdził, że rozbiorów Polski należało dokonać dla dobra ogółu, ponieważ była ona wulkanem, grożącym zniszczeniem całej Europy.

Baliński dostrzegał wewnętrzne przyczyny upadku państwowości, do których zaliczał wady szlacheckie epoki saskiej oraz nieudolność rządzących Polską: „kłótnie, pieniactwo, zajazdy i biesiady zatrudniały szlachtę, zajścia familijne i źle pojęte zasady rządu i polityki krajowej różniły i zajmowały możnych"[5].

Odpowiedzialnością za upadek państwa i rozbiory obarczał Baliński władców: „Król zajęty sprawami Saksonii ciągle prawie mieszkał w Dreźnie, przybywając tylko na sejmy do Polski, które się pod tarczą liberum veto bezkarnie zrywały. Tymczasem hrabia Brühl, minister posiadający zupełne zaufanie królewskie, rządził Polską nie dbając o jej prawdziwe dobro"[6]. Jako przykład dobrego króla można podać ocenę rządów Stefana Batorego: „Cóżkolwiek bądź, krótkie jego panowanie podniosło na długi czas ducha wojennego w narodzie, lecz nie mogło dostatecznie osłabić i wstrzymać wzrostu niebezpiecznej potęgi sąsiadów, która olbrzymim później krokiem postępując w siłach i znaczeniu politycznym nachyliła do

upadku bezrządną Rzeczpospolitą. Wielki ten król zakończył krótkie wieki pomyślności polskiej, zostawując pamięć chwalebnych usiłowań w dziejach"[7].

Łatwo można zauważyć, że powyższa charakterystyka panowania Stefana Batorego zawiera zewnętrzne przyczyny rozbiorów. Baliński zgadzał się z Lelewelem, który za przyczynę upadku Polski uważał zaborczość sąsiadów. Na ten czynnik zewnętrzny Baliński zwracał uwagę jeszcze w pismach szubrawskich, podkreślał agresywność sąsiednich państw także w publikacjach naukowych: „Cały kraj stał już otworem dla wszystkich sąsiadów, którzy bez żadnej umowy, jakby gościńcem publicznym, siły swoje wojenne przeprowadzali w różnych kierunkach"[8].

Do kwestii upadku państwowości polskiej podchodzi Baliński w sposób wyważony, starając się połączyć obie koncepcje w jedną. Wypowiada on zdanie, że do rozbiorów przyczyniły się zarówno przyczyny wewnętrzne jak i szczególna agresywność sąsiednich mocarstw.

Zrozumiałe, że ze względów cenzuralnych Baliński nie mógł wyrazić swego stosunku do utraty niepodległości państwowej. Możemy jednak wyrobić sobie zdanie o jego poglądach na ten temat z wypowiedzi rozrzuconych po różnych publikacjach historycznych. Daje się tu zauważyć pewna ewolucja w wypowiedziach, bo raczej trudno mówić o poglądach Balińskiego w warunkach cenzury carskiej, oceniających rozbiory Rzeczypospolitej. Pierwsze wypowiedzi o upadku państwowości były jedynie konstatacją faktu. „Polska z rzędu mocarstw europejskich wymazaną została" — tym zdaniem kończy się wydana w 1844 roku *Historia polska*. Podobnie wypowiada się Baliński w *Starożytnej Polsce*, ostateczny upadek niepodległej Polski łącząc z klęską insurekcji kościuszkowskiej: „ostatecznym kresem jest rok 1794 jako epoka skończonego bytu starożytnej Polski". O rozbiorach w tych latach Baliński mówił bardzo niechętnie, ostrożnie, często nie wskazując nawet ich sprawców. We wstępie do *Starożytnej Polski* (*Rzut oka na dzieje Polski i jej cywilizację")* odnotowujemy następujące wypowiedzi o rozbiorach: „Umowa między trzema mocarstwami zawarta (1771) postanowiła zmniejszyć obręb jej (Rzeczypospolitej)"; „Uszczuplono więc po raz drugi granice Rzeczypospolitej"; „Stanisław August (1795) wyjechawszy do Grodna złożył koronę"[9].

Bardzo ostrożnie mówi w tym czasie Baliński o skutkach rozbiorów, o rozpoczynającej się emigracji politycznej na Zachód. Dla domyślnego czytelnika nie stanowiło jednak tajemnicy, że np. w *Janie Potockim* nawiązuje do Konstytucji 3 Maja: „Obalenie nowych ustaw skłoniło go do opuszczenia kraju własnego"[10].

W publikacjach późniejszych po roku 1856 Baliński jest bardziej otwarty. Mówi o wielkich stratach, jakie poniósł naród polski w wyniku rozbiorów. Nazywa je omownie „straszną katastrofą kraju". W *Studiach historycznych* podkreśla, że ambitne plany Komisji Edukacji Narodowej zmierzające do poprawy ogólnego stanu państwa nie zostały zrealizowane, ponieważ „zniweczyły (je) wypadki krajowe"[11].

W *Pamiętnikach o Janie Śniadeckim* stwierdza, że rozbiory nie załamały wybitnych jednostek i nie zahamowały całkowicie prac nad poprawieniem stanu oświaty: „Nie przestawali ludzie myślący i szlachetni po stracie bytu politycznego ich kraju czuć potrzeb i poprawy w losie spółziomków, ani działać w tym celu tam, gdzie im pole do tego zostawiano"[12].

W wypowiedziach na temat utraty niepodległości wyczuwana jest nostalgia Balińskiego do zamkniętego już okresu w dziejach Polski. Zwracając się ku przeszłości historyk szukał w niej potwierdzenia wartości Polski i praw do jej niepodległego bytu. Smutną rzeczywistość czasów niewoli rekompensował, podobnie jak inni historycy, wspomnieniem wielkich królów i wodzów, wielkich dni narodowej chwały. Nie znajdziemy u Balińskiego wypowiedzi, w których akceptowałby nowy układ polityczny. Trudno też, co prawda, znaleźć nawoływania do walki o niepodległość, ale zrozumiałe to jest ze względów cenzuralnych. Powstaje pytanie, czy Baliński pogodził się z rozbiorami Rzeczypospolitej i zaakceptował narzuconą władzę, czy podobnie jak Lelewel wierzył w odrodzenie się polskiej państwowości. Unikanie przez Balińskiego wypowiedzi na tematy polityczne utrudnia udzielenie odpowiedzi na to pytanie. Możemy jedynie snuć domysły na podstawie faktów z jego życiorysu i aluzji w niektórych utworach. Zaangażowanie się w pracach Sądowej Komisji Edukacyjnej, kształtowanie świadomości historycznej społeczeństwa poprzez publikacje naukowe, udział w powstaniu listopadowym pozwalają przypuszczać, że Baliński nie pogodził się z ostatecznym upadkiem państwa polskiego. Pieczołowicie pielęgnowana lecz skrzętnie ukrywana nadzieja odbudowy niepodległości, kult tradycji walk narodowowyzwoleńczych ujawniły się dopiero w pisanych pod koniec życia na użytek rodziny, nie ukończonych *Wspomnieniach przeszłości mojej*. Pewnych aluzji na temat konieczności kontynuowania walki o wyzwolenie można się dopatrzyć w wydanym w Wilnie w 1859 roku. tłumaczeniu francuskiego dzieła *Irlandia, jej początek i obecne położenie*. We wstępie Baliński pisał, że lektura *Irlandii* „pobudzi zapewne czytelnika polskiego do wdzięczności, że za jej pomocą potrafi się wtajemniczyć w losy niefortunnego narodu". Mimowolnie nasuwa się tu analogia z sytuacją Polski. Przedmowa zawierała swego rodzaju przesłanie do czytelnika, w którym mówił o trudnych dziejach Irlandii podkreślając, że

jej naród od trzystu lat walczy o niepodległość: „Od tej bowiem epoki Irlandia katolicka, zgięta pod jarzmem cięższym niż kiedyś była niewola u starożytnych i despotyzm na Wschodzie, rozpoczyna z protestancką Anglią walkę osobistą, walkę, w której zawsze przygnębiona, zawsze pozostaje groźna, zawsze stała w swej wierze religijnej i miłości ku ojczyźnie”[13].

Baliński ukazywał długotrwałą walkę Irlandczyków jako przykład, który może zachęcić zrozpaczonych rodaków do trwania w patriotyzmie, do czekania na sprzyjającą okazję, by z bronią w ręku walczyć o wolność, wskazywał, że naród irlandzki nie załamał się w obliczu doznanych klęsk. Historia Irlandii powinna przekonać Polaków, że mimo przejściowych niepowodzeń należy ufać swej sile duchowej: „Badać historię Irlandii jest to robić przegląd wszelkich klęsk publicznych, wszelkich nieszczęść prywatnych, jakie tylko zrodzić mogą przemoc, ucisk, niesprawiedliwość, chciwość, nietolerancja religijna i duch absolutny.

Widok podobny jest ze siebie nader pouczającym, a przypatrując mu się niepodobną jest rzeczą, aby zapalona wyobraźnia wszystkich szlachetnych strun serca ludzkiego nie wzruszyła. Żywmy w sobie te nasze dobre usposobienie dziś bardziej niż kiedykolwiek, dziś, mówię, gdy uczucia nieszlachetne, egoistyczne i namiętności występne grożą zarazem naszej społeczności”[14].

Tekst przedmowy zawierał niewątpliwie ukryte aluzje i chociaż nie można go porównywać z rolą *Konrada Wallenroda*, mógł być adresowany do czytelnika jako zachęta do kultywowania patriotycznych postaw.

Dużą rolę w zachowaniu tradycji narodowych pełniła, zdaniem Balińskiego, szlachta. Podobnie jak u Lelewela, w twórczości Balińskiego mamy do czynienia z apoteozą szlachectwa. Wyraża on opinię, że szlachta przyczyniła się patriotyczną postawą do dawnej potęgi Rzeczypospolitej, miała udział w osiągnięciach kulturalnych i naukowych. „Szlachta polska — pisze Baliński — (...) stanowiła najżywotniejszą część narodu. Jeżeli miała wielkie wady, miała też niemałe przymioty i znakomite krajowi oddała przysługi. Prawda, że większa część majątku narodowego w jej ręku kolejno zostawała, ale też nie kto inny jak ona własnym kosztem wystawiał pułki i chorągwie naprzeciw najazdom, wznosił twierdze i zamki na obronę ojczyzny. Ona tylko ze swoich skarbów składała ofiary w razie nagłych potrzeb, ona odprawiała kosztowne poselstwa, bez wynagrodzenia sądziła spory, odbywała zjazdy prawodawcze, zakładała szkoły, kształciła młodzież za granicą i na dworach swoich, stawiała świątynie i hojnie uposażała je, ona wreszcie najpierwsza w boju poświęcała chętnie życie swe dla ocalenia ziemi rodzinnej!”[15]

Wpływy Lelewela na poglądy Balińskiego są widoczne w periodyzacji dziejów Polski. Podobnie jak były profesor Uniwersytetu Wileńskiego Baliński podzielił prawie identycznie historię Polski na 4 okresy:

1. 860–1139. Wzrost i rozszerzenie się Polski. Panowanie Piastów samowładne.

2. 1139–1306. Rozdrobnienie Polski na księstwa. Panowanie Piastów ograniczone wpływem możnowładztwa.

3. 1306–1587. Stan kwitnącej Polski. Rzeczpospolita zjednoczonych narodów. Panowanie Piastów i Jagiełłów w gminowładztwie szlacheckim.

4. 1587–1795. Polska nierządem do upadku dążąca. Królowie przez wolną elekcję z domu Wazów i Sasów lub z Piastów wybierani[16].

W *Historii polskiej* Baliński nie potrafił się całkowicie uwolnić od ściśle chronologicznego układu materiału według królów, o co występował Lelewel. Wybitny historyk uważał, że na plan pierwszy powinni być wysunięci nie władcy, gdyż powoduje to rozbicie tematu, ale takie wydarzenia dziejowe, które nadają ton całej epoce. Lelewel wymagał, by historyk szukał związków pomiędzy faktami, śledził ich przyczyny i skutki. Chodziło mu o ujawnienie tych zjawisk, które składają się na proces dziejowy. W swym podręczniku Baliński skupił uwagę przede wszystkim na wydarzeniach historycznych, oceniając ich znaczenie. Wydarzenia te jednak przywiązuje do panowania określonego władcy, łącząc z nimi dobry lub zły stan państwa polskiego. Bardzo duże znaczenie nadaje Baliński wybitnym postaciom historycznym.

Należy podkreślić, że badania nad przeszłością traktował Baliński bardzo poważnie, unikał zbytniego pośpiechu, zwlekał z ostatecznym oddaniem materiału do druku, ciągle coś dopisując i poprawiając. Widać to zwłaszcza przy pierwszych większych publikacjach. W 1825 roku donosił Lelewelowi o pracy nad *Historią miasta Wilna*, 10 lipca 1827 roku w liście do Onacewicza zapowiadał, że już szybko odda do druku pierwszy tom tego utworu, który ukazał się dopiero w 1836 roku Badając tematy nieznane Baliński obawiał się popełnienia błędów i wystawienia się na zarzuty krytyki. Na pierwszym miejscu stawiał naukową rzetelność publikacji. O wielkiej odpowiedzialności historyka przed społeczeństwem mówił w przedmowie do II wydania *Pamiętników o królowej Barbarze*:

„Ten co dzisiaj przedsiębierze pod tytułem dziejów wywoływać na scenę życia od kilkuset lat znikłe postaci, wznawiać pamięć ich czynów, nadać wierny koloryt ich obyczajom — ma się uzbroić w całą potęgę imaginacji, przejąć się duchem czasu, wyuczyć się nawet ich pasji, pożyć w swojej myśli z nimi. Inaczej będzie to albo oschła relacja kronikarska, albo wygładzona powieść bez tej iskierki żywotnej, którą sama tylko prawda wzniecić jest zdolna"[17].

3. Przeszłość Litwy w pracach Balińskiego

Większość prac Michała Balińskiego wywodziła się z zainteresowania przeszłością Litwy. Zainteresowanie historią regionalną było jedną z charakterystycznych cech polskiej historiografii okresu miedzypowstaniowego. Dzieje Litwy były jeszcze zupełnie niezbadane, stanowiąc wdzięczne pole dla wielu romantycznych domysłów. Jedynie w 1800 roku Tadeusz Czacki wydał pracę *O litewskich i polskich prawach* oraz Ksawery Bohusz w 1808 roku opublikował dyletancką pracę *O początkach narodu i języka litewskiego*. Obie publikacje wywołały nagły wzrost zainteresowania przeszłością tego kraju. Zainteresowanie to w znacznym stopniu powiązane było ze środowiskiem Uniwersytetu Wileńskiego. Ignacy Onacewicz z własnej inicjatywy rozpoczął kurs wykładów z historii Litwy, narzekał jednak w 1827 roku w liście do Balińskiego na brak opracowań w tym zakresie. O powstaniu zainteresowań przeszłością Litwy Baliński opowiada, że wpłynęła na nie atmosfera Wilna. Impulsem badawczym stała się dla niego historia miłości Barbary Radziwiłłówny i Zygmunta Augusta: „Rozpamiętywając od pierwszej młodości dzieje krainy mojej niesłusznie zapomniane w ogólnym układzie historii europejskiej, stąpając po ziemi, na której zaszły tkliwe i zajmujące wypadki w tym dziele opisane, gdym co dzień spoglądał na starożytne zwaliska murów, będących niegdyś mieszkaniem Augusta i Barbary — urok takich wspomnień podniesiony tajemniczym podaniem ludu milsze w owym czasie czynił na mnie wrażenie, niż walki i sprawy publiczne, których też same miejsca w dawniejszych wiekach świadkiem były"[18].

O genezie swych publikacji mówi Baliński w przedmowie do *Dawnej Akademii Wileńskiej*: „Lat temu trzydzieści kilka upłynęło, jak powziąwszy zamiar napisania historii miasta Wilna, które przez długie z nim zamieszkanie od dzieciństwa stało się niemal rodzinnym dla mnie, zbierałem skrzętnie potrzebne do niej materiały. To mnie wprowadziło w długie poszukiwania po różnych archiwach i bibliotekach, na których jeszcze wówczas u nas nie zbywało. Tymczasem różne okoliczności stanęły mi na zawadzie do skończenia przedsięwziętej i zaczętej już pracy (...) Nie chciałem jednak zostawić w zaniedbaniu dosyć mnogich materiałów, które mi się udało nagromadzić do pierwotnego zamiaru. Postanowiłem więc pojedyncze wypadki i czyny osób, mające styczność z dziejami Wilna, oddzielnie ogłaszać, rozszerzając ramy opisów i podnosząc je do stopnia monografii lub dzieł odrębnych. Z tego źródła wyszło życie uczone i polemiczne Andrzeja Wolana, potem *Pamiętniki o królowej Barbarze* i różne drobniejsze zdarzeń

i miejsc opisy. Z tego na koniec źródła i dziś wydaję na świat niniejsze wiadomości do dziejów dawnej Akademii Wileńskiej"[19].

Wypowiedź ta koresponduje ze wstępem do *Historii miasta Wilna*, otwierającej historyczne publikacje Balińskiego. Obie wypowiedzi stanowią klamrę, spinającą całą naukową działalność autora. W *Dawnej Akademii Wileńskiej* Baliński podsumował plany przedstawione w przedmowie do *Historii miasta Wilna*: „Pisząc dzieje miasta, które przez dwa blisko wieki było stolicą jednego z potężniejszych krajów Europy Północnej, a później zostało aż do naszych czasów główniejszym siedliskiem nauk i władz rządowych w Litwie, dwa widoki miałem na celu: nie tylko starałem się wydobyć z różnych kronik i starodawnych rękopismów po archiwach zachowanych te podania, z jakich wywodzą początek Wilna (...) nie tylko odnowić w pamięci współczesnych przedniejsze wypadki w przeciągu kilku wieków w tej stolicy zaszłe, ale nawet przychylić się, ile mi przedmiot i możność dozwoliły, do objawienia niektórych zdarzeń w historii litewskiej"[20].

Badania naukowe nad przeszłością Litwy przysparzały Balińskiemu sporo kłopotów. Był on świadomy niedoskonałości swoich publikacji, dlatego kilkakrotnie prosił o traktowanie ich jako kroku do wyjaśnienia niezbadanych problemów, wkładu do dalszych badań nad dziejami Litwy. Oddając do druku studia nad historią Uniwersytetu Wileńskiego pisał: „Dałby Bóg, żeby teraźniejsza nasza praca mogła ułatwić komuś, chcącemu się zająć w przyszłości uzupełnieniem historii tak pamiętnego i pożytecznego zakładu naukowego, jakim była dla Litwy, a nawet i dalszych prowincji spólną jedność razem z nią kiedyś stanowiących Szkoła Główna Litewska!"[21].

Myśl tę powtarza również w ostatnim swym dziele: „...ogłaszając te dokumenta, jakeśmy się już nieraz odzywali, ułatwimy następcom naszym, dziejopisom krajowym do coraz lepszego wyjaśnienia rozmaitych gałęzi historii naukowej"[22].

Koncepcję stopniowego tworzenia nauki historycznej poprzez publikowanie drobnych artykułów wypowiada Baliński w *Pismach historycznych*: „Tworzyć ciągle takiego rodzaju monografie jest to ziarnko do ziarnka przydawać w spichlerzu wiadomości historycznych i tym sposobem przygotować na koniec obfity zasób do dziejów krajowych, za pomocą którego jeżeli nie nasi spółcześni pisarze, to następcy nasi z upodobaniem i wdzięcznością zdołają wznieść piękną budowę prawdziwej historii narodu"[23].

Dzieła, opublikowane przez Balińskiego, umożliwiają zapoznanie się z jego poglądami na kluczowe zagadnienia z dziejów Litwy. Najwięcej materiałów na ten temat daje *Historia miasta Wilna*, *Starożytna Polska*

i *Historia polska*. Należy podkreślić, że autor prac o przeszłości Litwy stoi na gruncie realnym, zdecydowanie odrzucając „bajeczną powieść o przybyciu Palemona i rycerzy jego rzymskich z Italii". Zdaje on sobie doskonale sprawę z trudności, jakie czekają badaczy dziejów Litwy, ale zachowuje optymizm, gdy mówi o odległych czasach: „Początki jego gęstą mgłą tajemnicy pokryte może już nigdy nie będą zbadane; pierwiastki cywilizacji może się jeszcze zdadzą wyśledzić z odkrywających się co dzień nowych zabytków dziejowych w Skandynawii i u Słowian"[24].

Historia Litwy jako samodzielnego kraju kończy się u Balińskiego zawarciem w 1569 roku unii lubelskiej. Autor uważa to za wielki sukces cywilizacyjny:„Wypadki tej wielkiej epoki przenarodowienia Litwy stanowią ostatni okres jej właściwej historii do zamienienia się w trzecią wielką prowincję starożytnej Polski"[25].

Stosunek Balińskiego do najważniejszych wydarzeń w historii Litwy, ocena jej władców ma znaczenie dla poznania jego poglądów. Do takich kluczowych zagadnień, które wpłynęły na los państwa i narodu litewskiego, należy niewątpliwie chrzest Litwy i unia polsko-litewska, różnie oceniane przez naukowców. Interesujący jest również stosunek do Jagiełły i Witolda. Baliński uważa, że chrystianizacja Litwy była dla niej awansem cywilizacyjnym, a unia krewska korzystna dla obu stron. Historyk zwraca uwagę na to, że przed zawarciem unii Litwa była silniejszym państwem od Polski, dokonując częstych najazdów na Mazowsze. Wspólne jednak zagrożenie od Krzyżaków zmusiło te państwa do zawarcia przymierza. Przymiarką do późniejszej unii było porozumienie między Łokietkiem i Gedyminem: „...przymierze między Gedyminem a Łokietkiem, przez które wojna wspólnymi siłami na Zakon Pruski uchwalona, jeńcy polscy w liczbie 20 tys. uwolnieni i Aldona, córka Gedymina, za syna Łokietka, Kazimierza Wielkiego, wydana. Z tego więc nowopowstałego miasta (Wilna) wyszedł pierwszy wątek późniejszego połączenia i potęgi dwóch sąsiednich narodów"[26].

Baliński jest zdania, że przyjęcie chrześcijaństwa było koniecznym warunkiem rozwoju Litwy, ponieważ pozostając jedynym krajem pogańskim w tej części Europy nie miała ona styczności z kulturą europejską i była w dodatku narażona na ataki krzyżackie: „Długie zostawanie tego kraju w pogaństwie, a przeto odosobnienie od reszty Europy, która czterema wiekami wprzódy była już cała chrześcijańską prócz Litwy. Z tego nieszczęśliwego położenia wynikło, że drapiestwo krzyżackie długo także zagradzało drogę wszelkiemu ulepszeniu po całej naszej ziemi"[27].

W *Historii miasta Wilna*, w której wiele miejsca poświęcił autor historii całego kraju, mówiąc o chrystianizacji Litwy podkreślił wielką rolę Jagiełły w tym doniosłym wydarzeniu: „Wyrzekłszy się na koniec nadwątlonych już

bałwochwalstwa przesądów stanął na ziemi litewskiej w stolicy Gedymina Władysław Jagiełło w styczniu 1387 roku jako nowy Chrystusowej wiary wyznawca i gorliwy apostoł swego ludu”[28].

Bardziej wyraźnie zaznaczy Baliński rolę Jagiełły i przyjęcia chrztu przez Litwę w wydanych w 1856 roku *Studiach historycznych*:

„Ostatni już władca pogański w Europie, naglony już duchem czasu i niewstrzymanym postępem cywilizacji chrześcijańskiej, musiał czuć zapewne, że przyszła chwila połączenia się z Europą przez nową wiarę, bo stare wyobrażenia religijne, nikczemne i zniesławione, nie mogły już utrzymywać społeczności cywilnej narodu, ani osłaniać bytu politycznego państwa”[29].

Oceniając zawartą w Krewie unię polsko–litewską Baliński wskazuje na jej dobrowolny charakter, co jest niespotykanym dotąd zjawiskiem: „Dziwny ten wypadek dobrowolnego połączenia się dwóch narodów i dwóch państw, wznosząc królestwo Piastów do rzędu przeważnych mocarstw w Europie i ostatni już lud pogański w niej żyjący zaciągając pod znak Ewangelii, zrobił epokę w dziejach tej części świata”[30].

Baliński ocenia unię polsko–litewską jako wydarzenie o epokowym znaczeniu. Zachowując jednak obiektywizm wskazuje na wiele trudności, które należało pokonać w zbliżeniu polsko–litewskim. Główną trudność sprawiał różny stopień rozwoju państw. Chociaż historyk wskazuje, że Litwa była wówczas państwem silniejszym militarnie, gdyż podbiła wiele ziem na Wschodzie, pod względem cywilizacji, kultury pozostawała daleko w tyle od Polski. Decydujący wpływ na wyższość Polski miało wcześniejsze przyjęcie przez nią chrześcijaństwa. Wielkie przeszkody sprawiał także Witold. O ile Jagiełłę Baliński charakteryzuje jako wielkiego wodza a przede wszystkim wybitnego polityka, rozumiejącego potrzeby własnego narodu, to Witold jest pokazany jako jednostka wielka, ale mająca wady, ulegająca obcym, wrogim Litwie wpływom. Autor przyczynę takiego postępowania Witolda widzi w zbytniej jego ambicji. O trudnościach połączenia mówi Baliński w *Historii polskiej*: „Dotąd Litwa będąc istotnie rusko–litewskim mocarstwem (...) Ruski wszakże język, przyswojony od podbitych przez zwycięzców, stał się mową dworu litewskiego i publicznych czynności, a dawny litewski gminowi zostawiony. W takim stanie Litwa niełatwą była do ścisłego spojenia z Polską, daleko więcej uprawną i oświeconą. Witowt dla osobistych widoków jeszcze trudniejszym je czynił”[31].

Obecnie historycy litewscy za ujemną stronę unii polsko–litewskiej uważają polonizację Litwy. Baliński zaś wskazuje, jak widzimy z powyższego fragmentu, że Litwa przed przyjęciem chrześcijaństwa i przystąpieniem do unii była już zrusyfikowana przez podbite narody.

W *Historii miasta Wilna* Baliński wskazuje, że niektóre postępki Witolda były inspirowane przez wrogów Polski i Litwy: „Ostatnie lata rządów tego wielkiego monarchy zatrute zostały uporczywym dobijaniem się o koronę litewską. Zygmunt cesarz, przerażony olbrzymim wzrostem państwa Jagiełły (...) postanowił wszystkiego użyć, żeby Witowta z Jagiełłą poróżnić, Litwę od Polski oderwać”[32].

Mimo potępienia za działalność separatystyczną Baliński nazywa Witolda „wielkim monarchą”. W jego charakterystyce przeważają cechy dodatnie: „Witowt był najlepszym wojownikiem swego wieku i najsłynniejszym monarchą na Północy, żaden ze współczesnych panujących nie zrównał mu w męstwie i wojennej sławie. Czynny, wstrzemięźliwy, wspaniały, kochający ojczyznę, wielki w boju, w radzie i polityce, ale popędliwy, ambitny do zbytku, nie zawsze dbający na środki, jakimi dosięgał swojego celu — te były przymioty i wady Witowta. Pierwsze jednak przeważają na szali drugie”[33].

Proces połączenia dwóch państw zakończony został na sejmie lubelskim. Baliński uważa, że proces ten, zapoczątkowany przez Gedymina i Łokietka, podsumowany przez Zygmunta Augusta, był jednak realizacją polityki, prowadzonej przez Jagiełłę. Chociaż odrębność Litwy w wyniku Unii Lubelskiej, jak uważa Baliński, zniknęła, było to pozytywne wydarzenie. „Tym sposobem spełnione zostało wielkie dzieło Władysława Jagiełły” — pisze w *Starożytnej Polsce*. Powraca tu raz jeszcze do postaci wielkiego polityka — Władysława Jagiełły: „Feudalny dotąd mocarz Litwy i Rusi, ostatni książę pogański w Europie, przestępując granice Litwy dokonał wielkiego dzieła dziwnego zjednoczenia dwóch wielce różnych od siebie narodów — dokonał nie zaraz, nie nagle, bo przenarodowienie jakich bądź plemion rodzaju ludzkiego jest owocem nie tylko usiłowań człowieka, ale długich lat i szczęśliwego zbiegu różnych innych spółczesnych wypadków”[34].

Z cytowanych wypowiedzi wynika, że Baliński upatrywał wielki awans cywilizacyjny Litwy w jej połączeniu się z Polską i wkroczeniu dzięki temu w krąg kultury chrześcijańskiej.

Prace Balińskiego o tematyce litewskiej spotkały się z dużym zainteresowaniem. Szczególnie ciepło zostały przyjęte przez krytykę *Historia miasta Wilna*, *Starożytna Polska*, *Dawna Akademia Wileńska*, *Pamiętniki o królowej Barbarze*. Krytycy podkreślali głęboką erudycję autora, znajomość materiałów źródłowych, „talent pisarski”. Po ukazaniu się *Historii miasta Wilna*, którą poprzedziło *Opisanie statystyczne miasta Wilna*, anonimowy recenzent pisał w «Wizerunkach i Roztrząsaniach Naukowych»: „...uczony autor *Statystyki miasta Wilna*, tudzież wielu innych pism wyjaś-

niających oddzielne fakta historii litewskiej, wszystkie swe poprzednie prace do dziejów Litwy odnoszące się uzupełnił wydaniem tego nowego dzieła, które niezaprzeczenie otrzyma wyższość nad wszystkimi pismami w podobnym przedmiocie w naszym języku ogłoszonymi. Wieloletnia praca, pilne a długie badania, znajomość i oswojenie się ze źródłami, zaszczytnie nabyte doświadczenie w zawodzie literackim, tudzież niepospolity talent pisarski tę jemu wyższość zapewniają”[35].

„Z prawdziwą przyjemnością czytaliśmy i przeglądali tę książkę” — pisał Kraszewski, pracujący nad dziełem o podobnym charakterze — *Wilno od początków jego do roku 1750*. Zamieszczona w «Tygodniku Petersburskim» recenzja pióra powieściopisarza jest pełna pochwał, wskazuje na wielkie znaczenie pracy Balińskiego w badaniu Litwy: „Książka też będąca owocem tylu lat, tylu osób i zewnętrznie i wewnętrznie wzięta, da się porównać z lepszymi historycznymi wszystkich krajów dziełami, które nawet częstokroć mozolną erudycją przesadza. Lecz gdzie, jak w dziejach Litwy idzie o ustalenie faktów niepewnych jeszcze, nigdy jej zanadto być nie może”[36].

Entuzjastyczna ocena pracy Balińskiego o historii Wilna zmieniła się w krytyczną po ukazaniu się drugiego tomu. Kraszewski zarzucał autorowi zbytni pośpiech, lakoniczność, niewywiązanie się z oczekiwań, związanych z pierwszym tomem: „W ostatniej księdze nie ma już nic z historii kraju, a ciągłe odsyłacze nie dla sprawdzenia i powagi, lecz dla dopełnienia czynione do kronik i innych późniejszych dzieł historycznych wymagają do czytania całej biblioteki historycznej, co ogółowi czytelników, dla którego się pisze, dogodnym być nie może”[37].

Natomiast wileński recenzent również i drugi tom dzieła uważał za ważne osiągnięcie polskiej historiografii: „Wiadomości tu zebrane, a z pomiędzy nich wiele po pierwszykroć na jaw wydobyte, pełne interesu i życia pod biegłym piórem pisarza, opowiadane są z wielką jasnością i prawdą, źródła przytaczane starannie i dobrej noty, wypadki przeplatane z sobą tak, iż wystawują obraz bogaty i urozmaicony owoczesnej cywilizacji i życia krajowego. Słowem, książka ta każdemu, bądź poszukującemu dziejów krajowych na drodze naukowej, bądź przyjemnego zajęcia, przypomnieniem wydarzeń dawno upłynionych potężnej i udzielnej Litwy przedstawia wiele rzeczy ciekawych zebranych w jedno, mogących wielce posłużyć do wyjaśnienia całości dziejów ogólnych tego kraju”[38].

Historia miasta Wilna została zauważona nawet w dalekim od Wilna Poznaniu, gdzie przez recenzenta «Tygodnika Literackiego» uznana została za jedną z ważniejszych publikacji historycznych roku. Co prawda, anonimowy autor recenzji na wstępie zarzucał Balińskiemu przesycenie książki

materiałem z historii Litwy zamiast ograniczenia się dziejami miasta. Swoje uwagi popierał zresztą tezą, że dwóm panom służyć nie można: „W dziele zatem poświęconemu historii miasta nie powinien autor opisywać wypadków, nie mających ścisłego związku z dziejami tego miasta. Inaczej bowiem tworzy się gmatwanina i historia miasta tonie nie w morzu, ale w kropli historii ogólnej narodu, która przecież nic na tym nie zyskuje".

Recenzent wymawiał też historykowi wileńskiemu opuszczenie tak potrzebnych, jego zdaniem, informacji, jak historia handlu i sprawy wyznaniowe w Wilnie. Końcowa ocena dzieła była jednak pozytywna: „Uważana zaś jako powabniejszy produkt literacki zajmuje jedno z najcelniejszych miejsc w nowszej literaturze naszej. Styl w niej poprawny, prawdziwie historyczny, bez wielkich wprawdzie ozdób, ale też nie oschły; dla tych, którzy Długosza, Kojałowicza, Stryjkowskiego, Albertrandego, Karamzina, Voigta itd. nie czytali, mnóstwo i rozmaitość wielka faktów i zdarzeń"[39].

Wysoko oceniają pracę Balińskiego współcześni historycy litewscy. Podkreślają oni, że Baliński a także Kraszewski byli do niedawna jedynymi autorami monografii o Wilnie. Piszą oni, że praca Balińskiego wyróżnia się obfitością materiału, który stanowi podstawę dla współczesnych opracowań historii Wilna. Autor studiów o przeszłości Wilna V. Daugudis o dziełach Balińskiego i Kraszewskiego pisze: „Pozytywną cechą wspomnianych dzieł jest także i to, że zawierają dość dużo różnych faktów, niemało starych dokumentów z historii miasta, których część teraz uważa się za zaginione"[40].

Wiele interesujących wiadomości o dawnej stolicy litewskiej zawiera wydane w 1835 roku *Opisanie statystyczne miasta Wilna*. „Nim wiadomości o dawnej Litwie i jej głównym mieście, które się z różnych stron gotują, będą ogłoszone publiczności — pisał Baliński w przedmowie — osądziliśmy za rzecz pożyteczną poprzedzić je zbiorem pewnych podań statystycznych o Wilnie, jakie się nam udało zgromadzić wśród niemałych trudności i niełatwego przystępu do źródeł"[41].

Książka ta uzyskała przychylne recenzje w Wilnie i Petersburgu. „Pierwsza ta pod względem statystycznym a podobno i pod wielu innymi w naszych czasach o Wilnie książka jako przyjemna i pożądana nowość każdego przyjaciela oświaty ucieszyć powinna — dowodził nieznany recenzent w «Wizerunkach i Roztrząsaniach Naukowych». — Bo wtenczas prawdziwego zaczynamy nabywać ukształcenia, kiedy nam przychodzi ochota poznania siebie samych i tego, co nas najbliżej otacza. (...) Książka ta p. Michała Balińskiego dla wszystkich klas mieszkańców Litwy może stać się arcypożyteczną. Właściciele ziemscy znajdą w niej dostateczne wiadomo-

ści o handlu i pewnych drogach wyzbycia swoich rolniczych płodów, duchowni dowiedzą się o wielu rzeczach ściągających się do zaprowadzeń i ustanowień religijnych, fundacji bogobojnych, ustanowień tchnących miłością bliźniego itp., uczeni badacze starożytności litewskich mają tu sobie wskazane przedmioty, nad którymi pożytecznie pracować mogą. Słowem, stan każdy czytającej publiczności czegoś tu zdatnego dla siebie zasięgnąć potrafi"[42].

Entuzjastyczna ocena *Opisania statystycznego miasta Wilna* ukazała się na łamach «Tygodnika Petersburskiego»: „Przyszła tedy kolej i na gród Gedyminowy, że się doczekał statystycznego opisania. Przedsięwzięcie nie było łatwe, tym więcej cieszyć się wypada, że zostało pomyślnie dokonane. Nie wiemy, czy o jakim mieście mniej się dotąd można było dowiedzieć z jawnych i dostępnych źródeł niż o Wilnie, pomimo że Wilno było zawsze nie tylko jednym z najludniejszych, lecz i pod względem sądowniczym i literackim znakomitym naszego kraju miastem. Naszym dostało się czasom tę długoletnią pomrokę rozjaśniać i autor niniejszego pisma będzie miał za to pierwszy, zdaje się, prawo do wdzięczności"[43].

Opisanie... jest obecnie wartościowym dokumentem o Wilnie z okresu upadku powstania listopadowego. Autor informuje, że większość danych pochodzi z 1832 roku. Z obliczeń opublikowanych przez Balińskiego wynika, że Wilno liczyło w tym czasie około 36 tysięcy mieszkańców. Świadczyłoby to o znacznym zmniejszeniu się ludności miasta w okresie polistopadowym. W *Starożytnej Polsce* Baliński podaje, że w końcu panowania Stanisława Augusta „ludność przechodziła 60000 mieszkańców stałych". Według zaś danych, które podaje Beauvois w *Szkolnictwie polskim na ziemiach litewsko–ruskich*, w 1800 roku Wilno liczyło 25430 mieszkańców i do 1810 roku liczba ich podwoiła się. Baliński podaje skład narodowościowy Wilna według wyznania. Przeważającą część, bo ponad 20 tysięcy, stanowiła w 1832 roku ludność żydowska. Z zamieszczonej tabelki, klasyfikującej ludność miasta według wyznań religijnych widać, że 14349 osób było wyznania rzymsko–katolickiego, 492 — ewangelicko–augsburskiego, 162 — reformowanego i 273 — grecko–unickiego. Nie ma żadnych danych w rubryce o osobach wyznania grecko–rosyjskiego.

Zainteresowaniem zarówno badaczy jak i literatów cieszyła się postać Barbary Radziwiłłówny. Baliński trzykrotnie wydawał *Pamiętniki o królowej Barbarze*: w roku 1837, następnie w 1843 roku umieścił je w *Pismach historycznych* oraz w 1856 roku w *Studiach historycznych* wydał *Dopełnienie pamiętników o królowej Barbarze*. Temat wielkiej miłości intrygował literatów. Dramaty poświęcili tej postaci Alojzy Feliński, Franciszek Wężyk oraz Antoni Edward Odyniec, szkic historyczny napisał Karol Szajno-

cha. „Do potężnych osób w dziejach naszych należy Barbara — pisał Baliński. — Cały zawód krótkiego jej życia jest pasmem najszlachetniejszych uczuć miłości i najdotkliwszych cierpień dla serca czułego i poświęconego bez granic ukochanemu małżonkowi. (...) Historia Barbary Radziwiłłówny jest pełnym życia i poezji ustępem w dziejach krajowych. Zwracał on już nieraz uwagę pisarzy w naszej i obcej literaturze”[44].

Wspomnienia o Barbarze autor nazywa powszechnie używanym wówczas tytułem *Pamiętników*. Podobnie nazwał też inne swoje utwory: *Pamiętniki historyczne, Pamiętniki o Janie Śniadeckim*. Baliński rozważał możliwość nadania pracy tytułu żywotu, historii czy biografii, pozostawił jednak nazwę pamiętników. Jego zdaniem tytuł ten najbardziej odpowiada treści dzieła, które jeszcze nie wyczerpało całkowicie materiału i czeka na uzupełnienie nowymi wiadomościami. Ponadto tytuł ten, nadający dziełu charakter literacki, upoważnia Balińskiego do umieszczenia na początku każdego rozdziału fragmentu utworów literackich jako motta: „Czyż się nie godziło wdzięcznie natchnionych wspomnień znamienitych wieszczów naszych powiązać niejako tym sposobem z opowiadaniem posępnej rzetelności wypadków i tego prędko zniknego bytu uwielbianej piękności, który przybiera w dziejach naszych barwę jakiegoś rycerskiego i tajemniczego wypadku?”[45].

Tymi „znamienitymi wieszczami”, których fragmenty utworów zamieścił Baliński jako motta, są autorzy dramatów o Barbarze Radziwiłłównie — Feliński i Wężyk. Jednakże Baliński „przemycił” na czoło VI rozdziału *Pamiętników o królowej Barbarze* utwory zakazanego przez cenzurę Adama Mickiewicza. Robi to anonimowo, fragment z *Grażyny* podpisując ogólnym tytułem „z powieści” oraz zamieszcza ostatnią strofę wiersza *Żeglarz*:

„I razem ze mną pod strzałami gromu,
Co czuję, inni czuć chcieliby daremnie!
Sąd nasz, prócz Boga, nie dany nikomu,
Chcąc mnie sądzić, nie ze mną trzeba być, lecz we mnie.
— Ja płynę dalej, wy idźcie do domu”.

W romantycznej topice poetyckiej żeglarz zyskał jedną z najbardziej znaczących pozycji. W poezji polskiej żeglarz symbolizował człowieka poszukującego wyzwolenia, dążącego do prawdy. Sięgnięcie po metaforykę żeglarską w przypadku Balińskiego miało na celu eksponowanie idei wolności. Treść motta miała charakter wyraźnie osobisty, trafnie wybrana strofa z *Żeglarza* świadczy o politycznej postawie Balińskiego. Zachowując na zewnątrz pozory lojalności wobec władzy carskiej autor *Pamiętników* pozostawał nieprzenikniony. Naruszenie zakazów carskiej cenzury poprzez wspominanie osób będących na indeksie, wskazywałoby, że Baliński wy-

czekuje dogodnej chwili, gdy można będzie kontynuować działalność wyzwoleńczą. Jego mozolna praca nad przeszłością kraju, przypominanie dawnych świetnych dziejów ówczesnemu pokoleniu Polaków miało wymiar patriotyczny. Baliński także w *Starożytnej Polsce* zamieścił fragmenty utworów Mickiewicza. Były to urywki z *Grażyny* i *Konrada Wallenroda* użyte jako ilustracje do opisów przyrody.

Wydając *Pamiętniki o królowej Barbarze* Baliński wzbogacił wiedzę społeczeństwa o historii XVI wieku. Jego praca różniła się od dotychczasowych utworów o Barbarze Radziwiłłównie. Starał się wydobyć przede wszystkim historyczną prawdę w odróżnieniu od utworów dramatycznych. Na to Baliński zwracał uwagę w przedmowie, akcentując różnice w pojmowaniu historii i poezji: „Wszystkie biografie Barbary dotąd w różnych pismach ogłoszone bardziej noszą barwę poezji niż cechę istotnej prawdy. Przyznając jej bowiem takie nieraz przymioty, o których wzmianki nawet nie ma w dziejach, a wszelką złą stronę ukrywając zapominają, że była kobietą i robią z niej nadludzką istotę. To jest wyborne w poezji, ale historia wymaga jasnej prawdy, a złudzenia choćby najmilsze i najpochlebniejsze zostawuje utworom «imaginacji»”[46].

Zainteresowanie losami Barbary Radziwiłłówny i przychylne przyjęcie *Pamiętników* przez krytykę zachęciło Balińskiego do dalszych uzupełnień i kolejnych wydań. Recenzenci chwalili oryginalnie pomyślaną budowę utworu. Baliński zamieścił pełne teksty listów, związanych z Barbarą i połączył je własnym komentarzem. „Zamiast przelania na swoją formę tak ciekawych i ważnych materiałów wolałem przedstawić je żywcem, połączając tylko łańcuchem narracji odległe nieraz świadectwa — pisze autor *Pamiętników*. — Tym sposobem koloryt przeszłości nienaruszony pozostał, autor zaś może uniknął niewierności, jakiej by mógł najłatwiej ulec, wystawiając epokę najuboższą dotąd w potrzebne do jej odnowienia materiały”[47].

Zachwycał się *Pamiętnikami* recenzent «Wizerunków i Roztrząsań Naukowych»; „Jest to więc historia na przejrzystym tle pamiętników z owego wieku w zajmującej skreślona powieści. Jak widać, pamiątki Wilna powołały znowu autora do ulubionego przedmiotu i rzeczywiście tylko ten, w umyśle którego tkwią wspomnienia historyczne do miejsc przywiązane, komu czarowne położenie niektórych okolic stolicy litewskiej żywo staje w pamięci, tak urocznie, z taką poezją i nienaśladownym wdziękiem mógł opisać rozmaite sceny w nich zaszłe: wydrzeć zapomnieniu pamięć spraw wielkich, z kilku rozrzuconych pomników wznieść symetryczną budowę, przywołać do życia osoby historyczne i w działaniu ich wyprowadzić na scenę za pomocą skazówek rozsianych w dawnych aktach, skreślić zupełny rys wieku podług ducha czasu i miejsca”[48].

Wysoko oceniają niektóre prace Balińskiego o przeszłości Litwy również współcześni historycy. Maternicki wymienia *Historię miasta Wilna* — dzieło kronikarskie, w znacznym stopniu kompilacyjne — oraz *Starożytną Polskę*, która odegrała znaczną rolę w badaniu historii lokalnej i regionalnej: „Zawiera ono obfite informacje do historii poszczególnych ziem, miast i osad. Praca ta w niemałym stopniu przyczyniła się do spopularyzowania historii ojczystej. Książka Balińskiego i Lipińskiego przez prawie pół wieku służyła historykom jako podstawowy informator, została wyparta dopiero przez *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich (1880–1902)*"[49].

Miał słuszność Bronisław Chlebowski, gdy pisał, że „główną zasługę Balińskiego stanowi praca nad przeszłością Litwy i jej życiem duchowym, skupiającym się w Wilnie"[50]. Obecnie wielu badaczy litewskich podkreśla wagę opracowań Balińskiego. Podobnie jak uczeni polscy wyróżniają oni *Starożytną Polskę*, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*, *Dawną Akademię Wileńską* i *Historię miasta Wilna*.

4. Kontynuacja tradycji oświeceniowych jako sposób na życie

Znaczne osiągnięcia zanotowała polska historiografia okresu międzypowstaniowego w dziedzinie tzw. historii wewnętrznej: oświaty, nauki, szkolnictwa, spraw wyznaniowych. Najpoważniejszy dorobek w Wilnie miał w tej dziedzinie Baliński. W oświacie widział on sposób na załatwienie wielu problemów. Dlatego w ciągu całego okresu swej twórczości kontynuował prace nad dziejami oświaty, nauki, propagował w swych artykułach czytanie czasopism. Jego celem było wychowanie oświeconych obywateli, świadomych swych zadań i możliwości. Jego prace, jak *Dawna Akademia Wileńska*, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*, opracowania cenne w wieku XIX, zachowały do dzisiaj dużą wartość materiałową. Można też wymienić z historii wewnętrznej takie publikacje jak *Żywot uczony Jana Śniadeckiego*, *Jan Śniadecki i Tadeusz Czacki*, *Życie Jędrzeja Śniadeckiego*, *Paprocki i «Panosza»*, *Jan Potocki*, *Andrzej Wolan*, *Pielgrzymka do Jasnej Góry*, *Fundacja zakonu i kościoła XX. kapucynów*.

Michał Baliński w ciągu całego życia pozostawał wierny oświeceniowym przekonaniom o decydującej roli oświaty w kształtowaniu osobowości, poświęcając tym zagadnieniom wiele publikacji. Osobista znajomość z braćmi Śniadeckimi sprawiła, że stał się on biografem tych wielkich uczonych. W przedmowie do wydanych w 1839 roku Dzieł *Jana Śniadeckiego* pisał: „W ciągu lat dwudziestu prawie to ćwicząc się w naukach

wtenczas, kiedy ich ster powierzony był Janowi Śniadeckiemu w Litwie, to wszedłszy później do towarzystwa jego, mając nawet zaszczyt być kolegą z nim w Komisji Edukacyjnej, na koniec spokrewniony — miałem wszelką sposobność poznać w każdym położeniu tego rzadkiego męża i dokładniej niż wielu innych ocenić cnoty i zasługi jego. Nieraz na poufałych rozmowach przechodziły nam dni całe w ustroniu wiejskim, gdzieśmy kilka lat razem spędzili. Tam stawszy się powiernikiem wielu przygód i tajemnic życia jego, postanowiłem co dzień zapisywać to wszystko, co mi zajmujące wspomnienia sędziwego mędrca wyjawiały. Stąd się utworzył liczny zbiór autentycznych wiadomości i wypadków, który później stał się zasadą niniejszej biografii"[51].

Baliński doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że jego opracowania, oparte na wspomnieniach i osobistą znajomość Śniadeckich, mogą mieć subiektywne zabarwienie i nie spełniać kryteriów poważnych badań naukowych. Dlatego w ostatnim dziele, mimo opublikowania wielu dokumentów, zastrzegał, że nie zamyka swą pracą dalszych badań nad działalnością braci, ale pragnie, by jego publikacje przyczyniły się do rozwoju polskiej nauki, stanowiąc jedynie krok w badaniu przeszłości.

Długie lata znajomości i wspólnej pracy z Janem Śniadeckim wpłynęły niewątpliwie na kształtowanie poglądów Balińskiego. Pozostawał wyraźnie pod wpływem autorytetu tego uczonego. Stąd w dziełach Balińskiego występuje apoteoza roli Śniadeckiego w rozwoju oświaty polskiej. Uwidacznia się to w *Pamiętnikach o Janie Śniadeckim*:

„Nikt z uczonych Polaków na początku naszego wieku nie dostąpił większej sławy i poważniejszego znaczenia w kraju polskim jak Jan Śniadecki; nikt nad niego nie obudził w całym narodzie powszechniejszego uznania tej prawości i tego poświęcenia się dla sprawy publicznego wychowania bez żadnego względu na osobiste widoki nad tego znamienitego męża"[52].

W przekonaniu Balińskiego działalność naukowa braci Śniadeckich stanowiła epokę w dziejach polskiej nauki, zakończoną z ich śmiercią. Śmierć Jana Śniadeckiego zbiegła się z wybuchem powstania listopadowego i następującą po jego klęsce likwidacją Uniwersytetu Wileńskiego. Polityczna reakcja, a także osobiste zaangażowanie Balińskiego w powstanie nie pozwoliły wówczas na podkreślenie wszystkich zasług dawnego rektora. Wspomina o tym w *Pamiętnikach o Janie Śniadeckim*:

„Burzliwe okoliczności ówczas nie dozwoliły okazać w żywym słowie przy tym obchodzie tej czci, jaką wszyscy chowali w sercu dla tego pamiętnego męża. Uważny człowiek nie będzie się dziwił, że warszawscy uczeni nie mogli w owych zamieszkach myśleć nawet o złożeniu hołdu pamięci zmarłego"[53].

Przeświadczenie o zmierzchu polskiej nauki w okresie międzypowstaniowym wypowiada Baliński w publikacji o Jędrzeju Śniadeckim: „Z nim zgasła pochodnia, przyświecająca odrodzonej na końcu wieku przeszłego cywilizacji na Litwie, która dobroczynne światło rozlała między teraźniejszym pokoleniem. Z nim ubył jeden z najchlubniejszych zaszczytów Wielkiej Polski, która była jego ziemią rodzinną"[54].

Dalszy bieg wypadków potwierdził, że Baliński miał słuszność przewidując dalsze trudności w rozwoju nauki i oświaty. Wkrótce po śmierci Jędrzeja Śniadeckiego (1838 rok) Uniwersytet Wileński w rezultacie represji polistopadowych ograniczony do dwóch wydziałów (Akademia Medyko–Chirurgiczna i Akademia Duchowna) uległ całkowitej likwidacji w 1842 roku. Mimo prób wielokrotnie ponawianych przez polską inteligencję zgody na wznowienie działalności już nie uzyskał. Dalsze ograniczenia spotkały też szkolnictwo tych ziem.

Zasługi Śniadeckich określa Baliński w skali światowej. Wskazuje, że działalność naukowa, sława uczonych przekroczyła granice państwowe: „Życie takiego męża, jak Jędrzej Śniadecki, nie do naszego kraju tylko należy, zajmuje ono cały świat naukowy, bo geniusz jego działał w tym świecie potężnie i pamiętne ślady swojej działalności zostawił". Mówiąc o międzynarodowych zasługach uczonego Baliński podkreśla, że przede wszystkim przyniósł on sławę rodzinnemu krajowi: „Chlubę ziemi naszej przynosząc stały się jednak własnością powszechnej dziedziny nauk i uczonych"[55].

Niektórzy badacze porównując działalność oświatową Jana Śniadeckiego i Tadeusza Czackiego przeciwstawiali sobie tych uczonych, przyznając większe zasługi któremuś z nich. Baliński w związku z tym napisał studium porównawcze *Jan Śniadecki i Tadeusz Czacki*, w którym wykazał wielkość obu. Wskazywał on rolę „znakomitych usiłowań tych potężnego umysłu i serca mężów w celu rozkrzewienia światła w ziemiach dawnej Polski". Baliński dostrzegał różnice w poglądach Śniadeckiego i Czackiego, ale uważał, że wypływały one z różnie rozumianych sposobów osiągania celu, który był wspólny: „Oba równie kraj kochali, równie byli cnotliwymi i nieskażonymi, a jednak stali wobec siebie w ciągłej sprzeczności. Ale tak być musiało, bo takie było ich położenie i drogi ich tak się krzyżowały z sobą"[56].

Znany jest niechętny stosunek Śniadeckiego do sprowadzania z zagranicy profesorów obcokrajowców. W studium porównawczym Baliński umieszcza list Śniadeckiego do Czackiego, pozwalający nam zrozumieć powody chętniejszego powoływania na katedry uniwersyteckie profesorów z kraju:

„Powiem otwarcie i szczerze, że wszystkie korzyści dla kraju albo są zgubione, albo przynajmniej na długi i późny czas odwleczone, jeżeli katedry w Akademii Wileńskiej będą cudzoziemcami osadzone. Pozwólmy, że najpierwsze geniusze Europy, najcelniejsi pierwszej rangi uczeni znidą do Wilna: cóż zrobią? Lekcji publicznych dobrze nie dadzą i dać nie mogą, bo im nie będzie można w ich rodowitych językach tłumaczyć; będą gadać źle po łacinie, jako że w ten język niewprawni i koniecznie źle uczyć, ile że język łaciński najlepiej posiadany do tłumaczenia nauk, w jakim one są dziś stanie, jest niezdatny. Przysięgam, że sam Newton początków arytmetyki nikogo dobrze bez posiadanego języka nie nauczy"[57].

Można sądzić, że Baliński w większości zgadzał się z poglądami rektora. Różnica zdań wypłynęła przy ocenie literatury romantycznej. Z wypowiedzi Balińskiego wynika, że popierał on nowy kierunek w literaturze, zachwycał się poezją Mickiewicza. Natomiast Śniadecki przeszedł do historii jako zwolennik klasycyzmu, wszyscy pamiętają jego wystąpienie na łamach «Dziennika Wileńskiego» z artykułem *O pismach klasycznych i romantycznych*. Baliński starał się usprawiedliwić Jana Śniadeckiego za pochopną ocenę literatury romantycznej. W Pamiętnikach o *Janie Śniadeckim pisze,* że artykuł Śniadeckiego powodowany był obawą profesora przed zgubnym wpływem nowej literatury, której jeszcze nie rozumiał. Następnie jednak całkowicie ją zaakceptował, czytał utwory Mickiewicza, brał udział w prywatnych dyskusjach literackich. Dążąc do usprawiedliwienia Śniadeckiego Baliński przyznaje, że krytyczne wystąpienie w «Dzienniku Wileńskim», lekceważenie młodego Mickiewicza było błędem: „Jeden wszakże raz mianowicie gorliwość ta jego, skądinąd chwalebna, uniosła go zbytecznie i postawiła w zbytecznej sprzeczności z postępem i zbawienną zmianą wyobrażeń narodowych w utworach imaginacji i serca"[58].

Nie pominął Baliński okazji, by powiedzieć o rekomendacji Śniadeckiego udzielonej Juliuszowi Słowackiemu, gdy po ukończeniu Uniwersytetu Wileńskiego wyruszał poeta do Warszawy. Baliński, przybliżony do rodziny poety, zapamiętał go z lat wczesnej młodości, a nawet dzieciństwa. W *Pamiętnikach o Janie Śniadeckim* opisuje swe wrażenie: „Julek Słowacki był to wówczas chłopczyk delikatny i chorowity, a wyraz jego twarzy okazując jakąś nerwową organizacją, był starszym nad jego lata. W dużych tylko czarnych i przenikliwych oczach jego tlał się jakiś ogień nie rozwiniętej jeszcze, ale już gorącej duszy owładanej namiętną tkliwością jakby dojrzałego młodzieńca, który obiecywał coś nadzwyczajnego! Jakoż wszystko w nim było przedwczesne"[59].

Wielu autorów wysoko oceniło publikacje Balińskiego o dziejach oświaty na Litwie, o roli Śniadeckich. Podsumowując twórczość naukową

Balińskiego Tadeusz Turkowski zauważył: „W dorobku naukowym Balińskiego najwybitniejsze miejsce zajmują prace nad historią Uniwersytetu Wileńskiego, w szczególności nad obrazem działalności braci Śniadeckich. Zbliżony do obu profesorów przez stosunki rodzinne, rozporządzając ich spuścizną rękopiśmienną, Baliński wielokrotnie podejmował pracę upamiętnienia zasług tych uczonych”[60].

Prace Balińskiego umożliwiają określenie jego stosunku do religii, do roli religii w życiu człowieka. Z jego wypowiedzi wynikałoby, że w religii widzi on środek kompensacyjny w czasach burzliwego rozwoju cywilizacji. Myśl taką wypowiada w *Pielgrzymce do Jasnej Góry*: „...człowiek przesycony światem, srożej dręczony mimowolnym niepokojem, tak dobrze w obecnym wieku jak w dawniejszych czasach potrzebuje pociechy religii, posiłku dla smętnej swej duszy z nieba”[61].

Zbawienny wpływ religii Baliński porównuje do balsamu, w ciągu wielu wieków gojącego rany ludzkości, do niewyczerpanego źródła, posiadającego właściwości lecznicze. Zdecydowanie opowiadał się przeciwko próbom odrzucenia religii przez szybko rozwijającą się naukę: „Dla nas znarowionych wymysłami XIX wieku zbliżenie się do bóstwa i poświęcenie mu jeżeli nie jednego dnia w roku, to przynajmniej chwili jednej w życiu na miejscu uświęconym dawnością czci nie jest dla nikogo bez pożytku i ulgi”. Odwracanie się od religii nazywa Baliński pychą i zarozumialstwem: „Godziż się więc balsam, który tak długo goił rany przodków naszych, w zapędzie pychy z postępów rozumu ludzkiego odrzucać bezwzględnie, nie racząc nawet doświadczyć, azali nie zostało w nim jeszcze cokolwiek mocy uzdrawiającej? Godziż się przemocą zarozumiałej opinii gwałtem odwracać cierpiących od źródła, w którym chcą szukać zdrowia?”[62]

Cechowała go tolerancja w sprawach wyznaniowych. Do sprawy reformacji podchodził z pozycji człowieka, który wszędzie doszukiwał się korzyści. W *Andrzeju Wolanie* pisał, że reformacja i walka z nią sprzyjały rozwojowi języka polskiego. Nie opowiadając się po żadnej ze stron podkreśla pozytywne działanie dyskusji na tematy wyznaniowe: „W epoce świetnej kwitnących nauk w Polsce w szesnastym i na początku XVII wieku, kiedy w żadnym innym kraju, tak w rodowitym języku, jako i po łacinie, wdzięczniej i jędrniej nie pisano jak u nas, zaświtało razem wiele talentów, które w ciągu niezmordowanych zapasów teologicznych wyjawiły zadziwiającą potęgę rozumowania i krasomóstwa. Najprzedniejszym ze wszystkich, co do tej walki z obu stron wchodzili, był Skarga, mąż wielki, mówca zachwycający, obrońca wiary katolickiej najżarliwszy. Ale najdzielniejszym jego przeciwnikiem i śmiem mówić godnym jego pod względem talentu był Andrzej Wolan!”[63]

W korespondencji z sekretarzem Wileńskiej Komisji Archeologicznej Maurycym Krupowiczem Baliński dzielił się obawami, jak zostanie przyjęta przez krytykę *Dawna Akademia Wileńska*. Odsyłając dla Krupowicza rękopis ukończonego dzieła prosił: „Strzeż żeby czasem nie poszedł pod cenzurę duchowną, bo to byłoby fatalnie, chociaż tu jest wszędzie sama prawda, a nigdzie ubliżenia duchowieństwu"[64]. Opisując dzieje uniwersytetu w Wilnie Baliński skrytykował jezuitów za niedbały stosunek do rozwoju nauk w Wilnie. Zapewniał, że nie ulegał żadnym subiektywnym sympatiom, ale starał się przede wszystkim prawdziwie przedstawić przeszłość, zachowując obiektywny stosunek do opisywanych zdarzeń. Poglądy swoje wyrażał w przedmowie do *Dawnej Akademii Wileńskiej*:

„Starałem się w sądzie moim o sprawowaniu przez Towarzystwo Jezusowe tak wysokiego posłannictwa zachować bezstronność właściwą każdemu dziejopisowi. A chociaż ostre i zimne zarysy obrazu jego działań w naszym kraju przez tylu już pisarzy wyryte zostały też same, sprawiedliwość jednak wymagała uchylić niektóre cienie, niesłusznie nań rzucane. Pomimo tego dość jeszcze zostało ciężkich zarzutów na jego pamięci ciążących, które musiałem bez wahania się z sumiennością wykazać, nie należąc bynajmniej do żadnego stronnictwa w opisaniu historii, ale opierając się w jej wiernym przedstawieniu ziomkom na czynach i dowodach oczywistych i niezbitych"[65].

W próbie przybliżenia czytelnikowi sylwetki Jana Potockiego mamy podjęty przez Balińskiego i kontynuowany później w *Listach znad brzegów Krożenty* temat rozwoju historiografii polskiej. Baliński zaliczył go do „pierwszego rzędu uczonych ludzi ośmnastego wieku w Europie". Postać Jana Potockiego (przed drugim wydaniem zwrócił się do jego syna z prośbą o konsultację) rozpatrywał z trzech pozycji, jak wskazuje sam tytuł: „wędrownik, literat i dziejopis". Cenił go jako podróżnika i autora. Znajomość historii i literatury powszechnej pozwoliła Balińskiemu ocenić literackie dokonania Potockiego. Wskazał na wpływy Cervantesa i Lesage'a w *Rękopisie znalezionym w Saragosie*. Baliński jest pełen podziwu dla twórczości Potockiego: „Jakaż znajomość kraju i obyczajów hiszpańskich, opowiadanie łatwe i naturalne, a imaginacja nadzwyczaj żywa i bogata stawią naszego ziomka w rzędzie pierwszych zwolenników dawnej szkoły powieściopisarzy. Ale skądinąd powieści jego śmiało by wytrzymały porównanie z wielą zachwalonymi tworami nowoczesnej literatury tego rodzaju"[66].

Baliński entuzjastycznie ocenia nie tylko literackie utwory Potockiego, ale przede wszystkim jego twórczość naukową, prace historyczne. W opinii Balińskiego Potocki „przydał ozdoby wiekowi, w którym żył, a zaszczytu krajowi, do którego należał". Ocenę Potockiego jako wybitnego historyka

powtórzy Baliński po latach w *Listach znad brzegów Krożenty*: „Po Naruszewiczu i po Czackim największe zasługi dla historii polskiej oraz w śledzeniu początków i pochodzenia plemion słowiańskich położył"[67].

Jedyny zarzut, jaki formułuje Baliński pod adresem Potockiego, to pisanie w języku francuskim. Ale dlatego jest on bardziej znany za granicą niż w kraju. Baliński niejednokrotnie podkreślał potrzebę pisania w języku ojczystym, zwracał uwagę na poprawność, czystość języka polskiego. Była to niewątpliwie zasługa Śniadeckiego. W pracach swych Baliński wskazywał na wielkie znaczenie odrzucenia przez Polaków łaciny i stworzenia literatury w języku narodowym. Poświęcił nawet temu zagadnieniu artykuł *Paprocki i «Panosza»*, w którym wskazywał doniosłość tego wydarzenia: „W szesnastym wieku, o wschodzie prawdziwie już narodowej literatury w Polsce, wystąpiła gromada ludzi myślących, którzy opuściwszy zwykłą dotąd drogę ogłaszania w druku pism swoich ziomków jedynie tylko w języku łacińskim odważyli się przemówić do nich w rodowitej mowie"[68].

Wielkie znaczenie w pracach Balińskiego mają opisy przyrody. Autor dzieł historycznych zwracał baczną uwagę na piękno własnego kraju. W wielu utworach opisuje przyrodę Polski, porównuje z krajobrazami zagranicznymi, wyższość oddając przyrodzie ojczystej. W *Pielgrzymce do Jasnej Góry* pisał, że woli „z większym zamiłowaniem przypatrywać się słońcu i przyrodzeniu własnej ziemi, aniżeli dziwom obcych krajów". Odzwierciedlenie piękna ojczystego kraju największe odbicie znalazło we *Wspomnieniach jednego dnia wędrówki po kraju* — utworze propagującym, jak byśmy powiedzieli dzisiaj, krajoznawstwo. Autor dzieli się wrażeniami z odbytej podróży. Najpierw są to miejsca, związane z życiem i twórczością Jana Kochanowskiego — Radom, Zwoleń. Następnie prowadzi czytelnika do Janowca, gdzie podziwia zamek, do Kazimierza nad Wisłą, przeprawiając się przez rzekę. Piękno przyrody jest tak silne, że chociaż od podróży minęły trzy miesiące, w dalszym ciągu stoją mu przed oczyma „piękne okolice naszego kraju". W swym opowiadaniu Baliński przeciwstawia się popularnym zachwytom „nad skałami Szwajcarii" i „niemieckich zamków". Opowiadanie odczytujemy jako hymn, w którym autor dziękuje Bogu za piękno Polski:

„Kiedym spojrzał w dół na tę poziomą gromadę domów miasteczka Janowca, spośród której wychodziły poważne szczyty starożytnego kościoła, a za nią nieskończone mnóstwo pól i wsi, i lasów zalegających razem przestronną okolicę, gdym z drugiej strony zobaczył wspaniałej Wisły nurty szerokim pasem roztoczone wśród gór zaroślami okrytych, gdym rzucił okiem na ów starożytny Kazimierz, między nimi odwieczną ruiną bielejący, kiedym na koniec chciwe oko w widnokręgu zagłębiając dostrzegł świętokrzyski klasztor, a potem dosięgnął nim nawet w mglistej dali groźne wie-

rzchołki Tatrów, w uniesieniu duszy składałem dzięki Stwórcy, że i naszego kraju nie wyłączył od wspaniałych wdzięków przyrodzenia, które umysł i serce człowieka podnosząc, zbliżają do Niego!"[69]

Pierwszą pracę Baliński opublikował w 1835 roku, ostatnia ukazała się w 1865. W trzydziestoletnim jego dorobku naukowym znajdują się utwory różnej wartości. Niektóre zostały szybko zapomniane, inne do dzisiaj zachowują pewną wartość. Nazwisko Balińskiego zajęło trwałe miejsce w historiografii polskiej. W środowisku historycznym okresu międzypowstaniowego był znaną postacią dzięki takim pracom jak *Starożytna Polska*, *Historia miasta Wilna*, *Dawna Akademia Wileńska*, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*, *Pamiętniki o królowej Barbarze*. Prace jego odzwierciedlają trudności i rozterki powstawania polskiej nauki historycznej. Jak większość autorów tej epoki uzależniony był od sytuacji politycznej, ograniczony wszechwładną cenzurą carską. Stąd pochodzą trudności w rozumieniu jego poglądów. Możemy się tylko domyślać, że wobec podstawowej kwestii narodowej zachował postawę patriotyczną. Udawana, pozorna lojalność wobec władzy carskiej była jedynie maską, pozwalającą mu prowadzić działalność naukową. Gloryfikacja przeszłości, kult tradycji Rzeczypospolitej, podkreślanie epokowego znaczenia unii polsko–litewskiej świadczą o szukaniu w przeszłości elementów optymistycznych, które pozwoliłyby przeciwstawić się wynaradawiającej polityce zaborców i utrzymać świadomość narodową. W publikacjach o rozwoju nauki nie uznawał współczesnej sytuacji politycznej, mówił o nauce polskiej jako całości na ziemiach wszystkich trzech zaborów. Nie był historykiem wybitnym, wszystkie osiągnięcia zawdzięcza ogromnej pracy. Krytycy podkreślali jego pracowitość, umiejętność korzystania z materiałów źródłowych, wyróżniali erudycję, poprawność językową. Zarzucali jednak, że nie potrafił stworzyć historii jako całości, odpowiadającej wszystkim kryteriom naukowym: „Dziejów jednak jakiego bądź czasu lub osoby dotąd nie mieliśmy od Michała Balińskiego, boć dziejami nie możem prostego nagromadzenia, nakompilowania faktów, choćby nieznanych, nazwać, ani wyliczenia dat, życia, prac, wypadków jakiejś osoby. Dziejami nazwiemy pojęcie faktów, zasobów ze stanowiska choćby już nie filozoficznego, nie samodzielnego, to przynajmniej ze stanowiska wyższego nad prostą namacalność"[70].

Uznając zasługi Michała Balińskiego w badaniu przeszłości Polski Krakowskie Towarzystwo Naukowe przyjęło go w 1838 roku na członka honorowego.

Obecnie wysoko jest oceniany wkład Balińskiego do ruchu edytorskiego. Wydał on dzieła Jana i Jędrzeja Śniadeckich z wstępami o życiu i działalności obu uczonych (1837, 1841). II tom *Pamiętników o Janie Śniadeckim* zawiera zbiór dokumentów i korespondencji, dotyczących jego życia.

Główną jednak zasługą historyka Balińskiego były badania nad przeszłością Litwy i dziejami oświaty. Tematy te stale były obecne w jego twórczości.

PRZYPISY

[1] M. Baliński, *Historia Francji podług najlepszych źródeł ułożona przez T. Dziekońskiego*, «Biblioteka Warszawska», 1844, t. II. s. 219.

[2] M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska*, Warszawa 1843, t. I, wstęp, s. 10.

[3] Tamże, s. 11.

[4] M. Baliński, *Historia polska*, Warszawa 1844, Wstęp.

[5] Tamże, s. 232.

[6] Tamże, s. 232.

[7] Tamże, s. 154. Baliński uzależniał losy państwa od władcy. Widać to z niższych fragmentów:

„Jak w Polsce Łokietek tak w Litwie Gedymin wyprowadził z odmętu i osłabienia swój kraj i na stopniu potężnej monarchii postawił" (*Historia polska*, s. 69);

„Schylało się już do zachodu niedołężne panowanie w Polszcze Zygmunta III; rozdrażnionym i nieszczęsnym jego działaniem namiętności na polu religii i praw politycznych wrzały we wszystkich stanach i gwałtownym nieraz wybuchem objawiały nieszczęsną przyszłość kraju" (*Zgon Żółkiewskiego w Cecorskiej wyprawie. Studia historyczne*, Wilno 1856, s. 230);

„Nie stało narodowi mądrego i walecznego Stefana, który potęgą umysłu i oręża umiał wzbudzić dla siebie cześć i posłuszeństwo równie w dumnych możnowładcach jak w skłonnym do samowoli żołnierstwie". (*Zgon Żółkiewskiego*, s. 230);

„Wspaniały widok cywilizacji XVI w. w Polsce pod błogim rządem obu Zygmuntów". (*Pamiętniki o królowej Barbarze*, Przedmowa).

[8] Tamże, s. 231.

[9] M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska*, Warszawa 1844, t. II, s. 32, 34.

[10] M. Baliński, *Jan Potocki. Wędrownik, literat i dziejopis, Pisma historyczne*, Warszawa 1843, t. III, s. 152.

[11] M. Baliński, *Jan Śniadecki i Tadeusz Czacki, Studia historyczne*, s. 8.

[12] M. Baliński, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*, Wilno 1864, t. I, s. 412.

[13] M. Baliński, *Irlandia*, Wilno 1858, Przedmowa, s. XII.

[14] Tamże, s. IX.

[15] M. Baliński, *Spytko z Melsztyna i ród jego. Studia historyczne*, s. 225.

[16] M. Baliński, *Historia polska*, Warszawa 1844. Prawie identyczna periodyzacja występuje w *Dziejach Polski potocznym sposobem opowiedzianych* J. Lelewela:

1. 860–1139. Polska podbijająca. Okres panowania samowładnie królów Piastów.
2. 1139–1333. Lechia w podziałach. Panowanie książąt Piastów z możnowładztwem.
3. 1333–1587. Polska kwitnącą. Okres gminowładztwa szlacheckiego.
4. 1587–1795. Polska upadająca. Okres królów elekcyjnych, gminowładztwo szlacheckie arystokracją zawichrzone.

[17] M. Baliński, *Pamiętniki o królowej Barbarze*, przedmowa do II wydania, *Pisma historyczne*, t. I.

[18] Tamże, przemowa do I wydania.

[19] M. Baliński, *Dawna Akademia Wileńska*, Petersburg 1862, Przemowa.

[20] M. Baliński, *Historia miasta Wilna*, Wilno 1836, Wstęp.

[21] M. Baliński, *Dawna...*, Przemowa.

[22] M. Baliński, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*, Wilno 1864, Przemowa.
[23] M. Baliński, *Andrzej Wolan*, *Pisma historyczne*, Warszawa 1843, t. III, s. 5.
[24] M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska*, Warszawa 1846, t. III, s. 106.
[25] Tamże, s. 105.
[26] M. Baliński, *Historia miasta...*, s. 14.
[27] Tamże, Wstęp, s. XXII.
[28] Tamże, s. 110.
[29] M. Baliński, *Spytko z Melsztyna*, s. 203.
[30] Tamże, s. 204.
[31] M. Baliński, *Historia miasta...*, s. 93.
[32] Tamże, s. 183.
[33] Tamże, s. 188.
[34] M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska*, t. III, s. 104.
[35] «Wizerunki i Roztrząsania Naukowe», 1837, t. 14, s. 102.
[36] «Tygodnik Petersburski», 1837, nr 47, s. 276.
[37] «Tygodnik Petersburski», 1838, nr 9, s. 49.
[38] «Wizerunki i Roztrząsania Naukowe», 1838, t. 22, s. 118.
[39] «Tygodnik Literacki», 1838, t. 1, nr 1, s. 7.
[40] V. Daugudis, *Iš Vilniaus praeities*, Vilnius 1993, s. 4.
[41] M. Baliński, *Opisanie statystyczne miasta Wilna*, Wilno 1835, Przemowa.
[42] «Wizerunki i Roztrząsania Naukowe», 1835, t. 5, s. 184.
[43] «Tygodnik Petersburski», 1835, nr 18, s. 105.
[44] M. Baliński, *Pamiętniki o królowej Barbarze*, przemowa do I wydania.
[45] Tamże.
[46] Tamże.
[47] Tamże. Przemowa do II wydania.
[48] «Wizerunki i Roztrząsania Naukowe», 1838, t. 24, s. 110.
[49] J. Maternicki, *Warszawskie środowisko historyczne 1832–1869*, Warszawa 1970, s. 30.
[50] *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej*, Warszawa1924, t. 9, s. 341.
[51] M. Baliński, *Dzieła Jana Śniadeckiego*, Warszawa 1839, Przemowa. Osobistą znajomość Śniadeckiego i Czackiego podkreślał Baliński także w przedmowie do studium porównawczego *Jan Śniadecki i Tadeusz Czacki*: „Uczułem potrzebę a nawet za obowiązek poczytałem choć w ogólnym widoku przedstawić jaśniejszy i więcej udowodniony wykład działań i opinii tych dwóch znakomitych oświecicieli niegdyś naszych prowincji. Osobista znajomość charakteru i sposobu myślenia jednego z tych mężów, bliskie, chociaż chwilowe i w młodych jeszcze latach przypatrzenie się drugiemu ułatwiły dla mnie właściwsze, jak mi się zdaje, ocenienie ich postępków przynajmniej w stosunku sił moich i szczupłości tego pisma".
[52] M. Baliński, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*, t. I, s. 1.
[53] Tamże, s. 899.
[54] M. Baliński, *Życie Jędrzeja Śniadeckiego*, Leszno i Gniezno 1840, s. 84.
[55] Tamże, s. 2.
[56] M. Baliński, *Jan Śniadecki i Tadeusz Czacki*, *Studia historyczne*, Wilno 1856, s. 86.
[57] M. Baliński, tamże, s. 14.
[58] M. Baliński, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*, s. 805.
[59] Tamże, s. 881.
[60] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 1, s. 240.
[61] M. Baliński, *Pielgrzymka do Jasnej Góry w Częstochowie*, Warszawa 1846, s. I.
[62] Tamże, s. II.
[63] M. Baliński, *Andrzej Wolan*, s. 4.

[64] Korespondencja byłego Muzeum Starożytności 1860–1864. M. Baliński do M. Krupowicza, Jaszuny, 15 sierpnia 1861 r., rps BJ, 5099.

[65] M. Baliński, *Dawna Akademia Wileńska*, Przemowa.

[66] M. Baliński, *Jan Potocki. Wędrownik, literat, dziejopis*, *Pisma historyczne*, t. III, s. 200.

[67] Tamże, s. 209.

[68] M. Baliński, *Paprocki i «Panosza». Studia historyczne*, Wilno 1856, s. 325.

[69] M. Baliński, *Wspomnienie jednego dnia wędrówki po kraju. Pisma historyczne*, t. IV, s. 112.

[70] «Przegląd Naukowy», 1843, t. II, s. 166.

IV. Panorama życia intelektualnego na Litwie w świetle *Listów znad brzegów Krożenty*

1. Wpływ „odwilży" pomikołajowskiej na powstanie *Listów znad brzegów Krożenty*

W latach 1856–1860 na łamach «Gazety Warszawskiej» ukazywały się anonimowe korespondencje pod tytułem *Listy znad brzegów Krożenty*. Autorem publikacji był Michał Baliński. Analiza rękopisów *Listów...*, przechowywanych w Bibliotece Jagiellońskiej, pozwala ustalić autorstwo tych artykułów bez żadnych wątpliwości. Znali prawdziwe nazwisko tajemniczego korespondenta jego współcześni. Do Balińskiego jako autora *Listów znad brzegów Krożenty* zwracali się Kajetan Niezabitowski, Mikołaj Akielewicz. Nazwisko anonimowego autora zostało publicznie ujawnione w pośmiertnych wspomnieniach o Balińskim przez korespondenta «Gazety Warszawskiej»:

„Gazeta wasza traci w nim jednego z najżyczliwszych współpracowników: nie ma potrzeby już dzisiaj ukrywać, że owe z takim upodobaniem po całym kraju czytywane, mądre a proste, dowcipem szczeropolskim okraszone *Listy znad brzegów Krożenty* Balińskiego były dziełem"[1].

Wybór czasopisma nie był dla Balińskiego dziełem przypadku. «Gazeta Warszawska» w latach pięćdziesiątych była jedną z bardziej znanych i popularnych wydawnictw o kierunku patriotycznym. O jej popularności mówi Jerzy Łojek: „Zarówno pod względem poziomu, jak i poczytności, zwłaszcza poza stolicą Królestwa, dominowała «Gazeta Warszawska»[2]. Jej początki sięgają roku 1773, gdy po likwidacji zakonu jezuitów ks. Stefan Łuskina otrzymał od Stanisława Augusta przywilej zapewniający mu dożywotnio prawo wyłączności w publikowaniu na terenie Korony gazet informacyjnych we wszystkich językach z wyjątkiem francuskiego. W ciągu długiego okresu od ukazania się «Gazety Warszawskiej» 5 stycznia 1774 roku miała ona kierunek konserwatywny, lojalistyczny wobec zaborców. Wpływ na to mieli jej kolejni redaktorzy. Pierwszy wydawca ks. Stefan Łuskina (1725–1793) był bezkrytycznym wielbicielem Katarzyny II

i tak samo darzył uznaniem Fryderyka II, gdyż nie uznali oni kasaty zakonu jezuitów. „W ten sposób najwięksi wrogowie Rzeczypospolitej i sprawcy jej rozbiorów — pisze Łojek — byli przedmiotem uwielbienia redakcji czołowego pisma polskiego, co musiało prowadzić do poważnego pomieszania pojęć wśród ogółu jej czytelników”[3].

Po śmierci Łuskiny pismo to przejął 1 października 1793 roku Tadeusz Włodek, jeden z działaczy targowickich, zaprzedany ambasadzie carskiej karierowicz bez skrupułów i sumienia, ratujący się ucieczką po wybuchu powstania. Redakcję objął wówczas 24-letni pracownik redakcji i drukarni Włodka Antoni Lesznowski. Wydawnictwo to na kilkadziesiąt lat miało być własnością rodziny Lesznowskich. Z krótką przerwą Lesznowski redagował «Gazetę Warszawską» do swojej śmierci w sierpniu 1820 roku, kiedy to redakcję objął jego zięć Tomasz Le Brun. «Gazeta Warszawska» przetrwała zarówno upadek insurekcji 1794 roku jak i powstania listopadowego. Okupiła jednak przetrwanie tego ciężkiego okresu ogłaszaniem upokarzających wiadomości o władzach polskich i triumfie armii carskiej. W okresie międzypowstaniowym kolejni redaktorzy, którym rodzina Lesznowskich przekazywała wydawnictwo w dzierżawę, kontynuowali linię konserwatywną i kapitulancką.

Zmiana w programie nastąpiła w 1841 roku, kiedy młody dwudziestopięcioletni syn poprzedniego wydawcy Antoni Lesznowski junior przejął wydawnictwo w dzierżawę od pozostałych członków rodziny i sam pokierował redakcją gazety. Poszerzył zakres jeb treści, podniósł poziom literacki, starał się nadać jej odrębny charakter polityczny. Próbował podjąć walkę ideową za pośrednictwem artykułów poświęconych problematyce literackiej, popularnonaukowej i artystycznej. Zaniepokoiło to władze i w 1843 roku «Gazeta Warszawska» stanęła wobec groźby likwidacji, a cenzura zażądała co najmniej zmian w składzie redakcji. Lesznowski odsiedział 4 tygodnie w areszcie za recenzję teatralną, w której poparł tancerkę Lolę Montez w jej osobistym zatargu z policmajstrem warszawskim Iwanem Abramowiczem. Młodzi redaktorzy mimo represji próbowali trudnej walki z miejscowymi władzami o nadanie pismu jakiejś choćby zamaskowanej, lecz niezależnej linii politycznej. W roku 1844 Józef Kenig, który wszedł do redakcji w 1843 roku i miał odegrać poważną rolę w dziejach dziennikarstwa polskiego, pisze pierwsze artykuły publicystyczne pod pozorem przedruku wiadomości z prasy zachodnioeuropejskiej, dopuszczonej w granice Królestwa. «Gazeta Warszawska» inspirowała i propagowała idee społeczno-narodowej funkcji sztuki. Gdy w 1848 roku zakazano urządzania publicznych wystaw artystycznych, Kenig zaczął odwiedzać pracownie artystów warszawskich.

Antoni Lesznowski, chcąc zapewnić współpracę znakomitych osobistości, wprowadził stałe honoraria autorskie. Dzięki temu związał z «Gazetą Warszawską» nie tylko wybitnych twórców z różnych rejonów Królestwa Polskiego, ale nawet spoza jego granic. Autorzy chętnie nadsyłali swoje artykuły, mając pewność otrzymania wysokich honorariów. Z niektórymi współpracownikami Lesznowski zawierał umowy na stałe i periodyczne nadsyłanie materiałów. Możliwe, że taką umowę zawarł również z Balińskim. Świadczyłyby o tym zakończenia niektórych listów, w których autor obiecuje kontynuowanie korespondencji: „Jedną z przyszłych poczt napiszę Panu coś poważniejszego" — informuje Baliński redaktora w liście pierwszym; „I na tym się skończyło nasze posiedzenie tego wieczora, a wiele jeszcze innych materii musieliśmy odłożyć do przyszłego, z którego nie omieszkamy prędko zdać sprawy" — zapowiada w liście trzecim. Balińskiego, niewątpliwie, interesowały wypłacane honoraria, znał też przypuszczalnie redaktora Lesznowskiego z okresu swego pobytu w Warszawie w latach 1836–1847. Starania Lesznowskiego, aby nadać gazecie patriotyczny kierunek, ocenił Baliński wysoko po jego śmierci: „Złóżmyż należny hołd i w naszym zakątku pamięci tego niepospolitego człowieka, który istotnie pierwszy podobno polityczne dziennikarstwo polskie pracą, wielkim talentem, znajomością rzeczy i wytrwałością na wszelkie przeszkody umiał podnieść do stanowiska poważnego i stosownego do potrzeb czytelników swoich"[4].

Zmiany zachodzące w Rosji po klęsce w wojnie krymskiej, śmierci Mikołaja I i Iwana Paskiewicza sprzyjały współpracy Balińskiego z «Gazetą Warszawską». Początkowy liberalizm Aleksandra II spowodował osłabienie absurdalnie silnej pozycji cenzury i Baliński mógł dosyć swobodnie informować czytelników o życiu umysłowym na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Listy znad brzegów Krożenty, nadsyłane w ciągu pięciu lat do «Gazety Warszawskiej», stanowią pewien etap w rozwoju publicystyki polskiej. Ukazywanie się ich w tzw. „okresie odwilży posewastopolskiej" umożliwiło Balińskiemu sięgnięcie do tematów, które w innym czasie zostałyby zakazane przez cenzurę. Śmierć Mikołaja I, początek panowania Aleksandra II pozwoliły na ożywienie działalności kulturalnej. Inteligencja wileńska, która wytrwale podtrzymywała tradycje działalności kulturalnej w latach reżimu mikołajowskiego, rozwinęła ją na większą skalę w chwili zelżenia ucisku narodowego. Nasilenie inicjatyw społecznych i kulturalnych stanowiło kontynuację wysiłków podejmowanych w poprzednim okresie. Wszystkie osiągnięcia życia umysłowego na Litwie w latach pięćdziesiątych miały swój rodowód w aktywnej postawie inteligencji w okre-

sie poprzednim. Ówcześni działacze możliwości działań patriotycznych upatrywali w legalnych instytucjach naukowych, oświatowych i kulturalnych. Nie było mowy o działalności konspiracyjnej w Wilnie w warunkach terroru policyjnego. Po egzekucji Szymona Konarskiego policja carska wykryła w latach czterdziestych na obszarze Litwy i Białorusi 9 związków patriotycznych. Pod dozór policyjny poddano m.in. takich pisarzy jak Ignacy Chodźko, Antoni Edward Odyniec, Placyd Jankowski, którzy raczej stronili od działalności nielegalnej. Czujna policja carska w epoce mikołajowskiej nie dopuszczała do szerszego rozwoju działalności, udaremniając niemal w zarodku plany konspiratorów. Do osiągnięć życia kulturalnego Wilna należy zaliczyć istnienie teatru polskiego, założenie Muzeum Starożytności, wydanie «Teki Wileńskiej», *Albumu Wileńskiego* i wiele innych inicjatyw. Wszystkie te wydarzenia zostały odzwierciedlone w *Listach znad brzegów Krożenty*. Baliński nie był jedynym sprawozdawcą «Gazety Warszawskiej» na temat życia intelektualnego litewskiej stolicy. Pochwały Wilna głosił wileński korespondent «Gazety» Wacław Przybylski i J. I. Kraszewski. W korespondencjach Balińskiego wyczuwało się jednak bardziej wyważone podejście do opisywanych zdarzeń, listy w formie relacji z posiedzeń salonu literackiego zawierały wielostronne omówienie tematów. Autor starał się zachować obiektywny stosunek, propagując sukcesy kultury polsko–litewskiej czy krytykując jej wady. Szeroka panorama życia intelektualnego ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, przedstawiona w *Listach...*, budziła oddźwięk w czytelnikach «Gazety Warszawskiej».

W korespondencjach Balińskiego pojawiły się nazwiska, które dłuższy czas były na indeksie. Autor *Listów* chwali poezję Mickiewicza, przypomina zasługi w badaniu historii ojczystej Lelewela. Chociaż w warunkach „posewastopolskiej wiosny" cenzura nieco zelżała, ufność redaktorów w pozorny liberalizm władzy carskiej miała czasami nieoczekiwane skutki. A. H. Kirkor po ukazaniu się w latach 1857–1858 sześciu numerów «Teki Wileńskiej» otrzymał zakaz dalszego jej wydawania motywowany wydrukowaniem odpowiedzi Lelewela na propozycję współpracy w «Tece». W marcu 1859 roku w Petersburgu, gdzie warunki cenzuralne były łagodniejsze, zostało zamknięte «Słowo», a redaktor Józefat Ohryzko aresztowany za publikację listów Lelewela, w których wybitny historyk odpowiadał odmownie na propozycję współpracy. Żadnych represji nie zastosowano natychmiast w tym czasie wobec redaktora «Gazety Warszawskiej» Lesznowskiego. Z tego wynikałoby, że cenzura nie wszędzie i nie zawsze reagowała jednakowo represyjnie, określić to można jako „okres anarchii" w cenzurze. Potwierdza to pojawienie się nazwiska Lelewela w *Piśmie Zbioro-*

wym Wileńskim w 1859 roku mimo wydanego 4 marca 1859 roku rozporządzenia zakazującego komitetom cenzury zezwalania na drukowanie listów emigracyjnego historyka jak i wiadomości o nim. „Wykorzystywanie cenzury do różnego rodzaju intryg, brak jasnych kryteriów działania i skomplikowane drogi odwołań, wiodące czasami aż do stóp cesarskiego tronu — pisze Stolzman — stanowiły wprawdzie dodatkową udrękę dla wydawców i autorów, równocześnie jednak były bronią obosieczną. Istniejący chaos pozwalał czasami na przemycenie zabronionych treści, a nawet całych utworów”[5].

Baliński reprezentuje w «Gazecie Warszawskiej» postawę tradycyjnego obywatela Wielkiego Księstwa Litewskiego, dumnego ze swego pochodzenia, ale nie odrzucającego wspólnego dziedzictwa Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, dlatego często podkreśla, w ramach dozwolonych przez cenzurę, pozytywne znaczenie unii polsko–litewskiej. Obcując z działaczami litewskiego ruchu narodowego zachowywał się zgodnie z poglądami oświeconego obywatela, popierał każdą nową, wartościową jego zdaniem, inicjatywę w sferze kultury litewskiej, w niejednej sam wziął aktywny udział. Na budzący się litewski ruch narodowy starał się patrzeć oczami naukowca, nie entuzjazmował się pracami typu Bohusza czy Narbutta. W przeszłości szukał trwałych wartości, które można uzasadnić naukowo. Rozsądne, wyważone podejście do tematyki litewskiej rozczarowywało entuzjastycznie nastrojonych działaczy.

Postawa Balińskiego nie satysfakcjonująca dzialaczy litewskiego ruchu narodowego z powodu zbytniego umiarkowania, nie mogła być długo tolerowana przez administrację carską, która widziala w niej zagrożenie dla istniejącego reżimu. W gorącej atmosferze przedpowstaniowych manifestacji w Warszawie redaktor Józef Kenig został zmuszony do rezygnacji ze współpracy z Michałem Balińskim. Temperatura nastrojów politycznych zaczęła rosnąć w Warszawie od 1859 roku. Po śmierci Zygmunta Krasińskiego zamówiono w kościele pijarskim 18 marca mszę żałobną za dusze 3 wieszczów: Adama, Juliusza i Zygmunta; zakazała jej policja. 11 czerwca 1860 roku ludność Warszawy zebrała się na cmentarzu ewangielicko–reformowanym (uwaga red.) na pogrzebie generałowej Sowińskiej, wdowy po bohaterze obrony Woli z 1831 roku W rocznicę wybuchu powstania listopadowego odbyła się w Warszawie pierwsza manifestacja uliczna o otwarcie politycznym charakterze. Po raz pierwszy śpiewano publicznie *Boże, coś Polskę...* i *Jeszcze Polska nie zginęła*. Mieszkańcy dziwili się własnej odwadze, zastanawiał brak represji ze strony carskiej administracji. Zaborca jednak otrząsnął się z zaskoczenia. Manifestacja zorganizowa na na Rynku Starego Miasta 25 lutego 1861 roku w 30. rocznicę bitwy grochowskiej

została rozgoniona przez konnych żandarmów. 27 lutego wydany został rozkaz strzelania do zorganizowanego pochodu na Zamek; zabito 5 osób. 2 marca na Powązkach odbył się pogrzeb ofiar, a 8 marca we wszystkich kościołach odbyły się msze żałobne za ich dusze. Władza zaborcza zachowywała się jeszcze dość biernie, pozwalając na pewną swobodę w ujawnianiu nastrojów politycznych. Rząd carski opracowywał metodę ujarzmienia ruchu polskiego. Władzę faktycznie pełniła Delegacja Miejska, do które wchodził również redaktor J. Kenig. Okres ten zakończył się 8 kwietnia 1861 roku masakrą tłumu na Placu Zamkowym; carat rozpoczął represje. Oczywiście, że w nowych, zaostrzonych politycznie, warunkach nie było możliwe drukowanie w «Gazecie Warszawskiej» korespondencji z Litwy, przypominających poetów i działaczy emigracyjnych, przybliżających świetne czasy unii polsko–litewskiej, gdy zgodnie z oficjalnym stanowiskiem władz Litwa miała stanowić nieodłączną część guberni rosyjskich.

2. *Listy* na tle tradycji literackiej, ich forma

Gatunek listu jako forma wypowiedzi literackiej znany był od starożytności, która wykształciła konwencjonalne formy listowe. Teoria pisania listów miała dalszy ciąg rozwojowy w średniowieczu. Powstała klasyfikacja ich rodzajów, upowszechniano wzory pisania listów. Nikłe zainteresowanie listem wykazali natomiast twórcy poetyk klasycystycznych. Uznając, że list jest rozmową oddalonych od siebie osób, Euzebiusz Słowacki w *Prawidłach wymowy i poezji* zrezygnował ze ścisłej klasyfikacji tego gatunku: „ile jest okoliczności i stosunków ludzkich w życiu towarzyskim, tyle może być rodzajów listów”[6].

Niezwykła pojemność tej formy, nie skrępowana żadnymi ograniczeniami, możliwość poruszania praktycznie wszelkich tematów sprawiły, że list szybko się rozpowszechnił. Wraz z rozwojem czasopiśmiennictwa trafiał na łamy gazet i periodyków. W latach 1821–1822 Stanisław Jaszowski publikuje na łamach «Pszczółki Krakowskiej» *Listy do Wandy o mistycznych dziejach narodu*. Józef Kremer swe filozoficzne rozważania ogłasza pod skromnym tytułem *Listy z Krakowa* (1843, II wyd. — 1855–1856). Na łamach «Nowin» zasłynęły w 1879 roku *Listy z Paragwaju* Aleksandra Świętochowskiego. Autorami różnych listów byli tacy znani twórcy jak Eliza Orzeszkowa, Adolf Dygasiński, Henryk Sienkiewicz.

O wielkiej popularności tego gatunku literackiego świadczy fakt, że jednocześnie z *Listami* Balińskiego ukazywały się na łamach «Gazety Warszawskiej» listy innych autorów: *Listy* J. I. Kraszewskiego, *Listy z podró-*

ży Tadeusza Padalicy, *Listy* Antoniego Nowosielskiego, *Listy potoczne* do redakcji. Forma ta wchłonęła różnorodną tematykę. Tadeusz Padalica opisywał podróż po Francji, opisy jego dotyczyły miejscowych obyczajów, gospodarki, historii. Autor w swej podróży szukał Polaków, opowiadał o ich życiu, często porównywał z sytuacją na Ukrainie. Antoni Nowosielski w *Listach* zamieszczał recenzje utworów. Bogate tematycznie były „Listy" Kraszewskiego. Czytelnik mógł tu znaleźć zarówno opisy odbywanych przez pisarza podróży, zapoznać się z historią, jak i przeczytać recenzje nowych książek. Nie odbiegały poziomem na tle wymienionych listów korespondencje pióra Balińskiego, cechował je szeroki wachlarz problemów.

W ciągu pięciu lat w «Gazecie Warszawskiej» zostało opublikowanych 19 *Listów znad brzegów Krożenty*. Brakuje jednak wśród nich listu XII, nie znane są przyczyny jego pominięcia w «Gazecie». Jedynym objaśnieniem wydaje się być nagła śmierć redaktora Antoniego Lesznowskiego 13 października 1859 roku. Opublikowany list XI ukazał się w «Gazecie» 27 i 28 września w nrze 255 i 256. Następny XIII list opublikowany został przez nowego redaktora Józefa Keniga 18 i 19 grudnia (nr 335 i 336), zawierał m.in. ubolewanie z powodu śmierci Lesznowskiego. Możliwe, że przy zmianie kierownictwa gazety doszło do zagubienia listu XII. Jego treść, jak wskazuje rękopis przechowywany w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej, nie odbiegająca tematyką od poprzednich, nie mogła spowodować zakazu ze strony cenzury.

Korespondencje Balińskiego ukazywały się w «Gazecie Warszawskiej» anonimowo. Rozpoczynając cykl listów Baliński pisał: „Jak się nazywam? Wiadomość ta na nic się nikomu nie zda, a potem mam ochotę często pisywać do was, Panie Redaktorze, i nieraz mówić, co u nas sądzą o autorach, których dzieła kupujemy i czytamy, a czasem nawet powiedzieć ostrą prawdę. A jeżeli i mnie nawzajem wyłają, mówiąc po prostu, to też łatwiej mi będzie jakoś znosić burzę *incognito*, aniżeli gdyby mię wytknięto palcem bez ceremonii, po imieniu i nazwisku"[7].

Już w pierwszym liście Baliński zapowiada, że będzie zabierał głos na tematy literackie. Wypowiedzi mogą być ostre, więc autor uważa, że bezpieczniej to robić anonimowo. Nie ma jeszcze konkretnego planu, na jakie tematy będzie pisał, bo mówiąc o swej gotowości do przysyłania artykułów do «Gazety Warszawskiej» przyznaje: „Sam wprawdzie nie wiem, co będę pisał, ale, ot, co mi przyjdzie na myśl w szczęśliwą chwilę, i *notandum* w zakresie literatury, na przykład o różnych rzeczach i niektórych innych"[8].

Chociaż autor woli pozostać postacią bezimienną, opowiada jednak o sobie czytelnikowi, by ten mógł poznać jego poglądy, charakter, osobo-

wość: „Oto jestem, uczciwszy uszy, nie Mazur, ale Żmudzin i mieszkam w parafii kroskiej, powiecie rosieńskim, dawnego Księstwa Żmudzkiego"[9]. Dalej anonim opowiada o swej nauce w szkole i studiach na Uniwersytecie Wileńskim, gdzie przyzwyczaił się do czytania. Zastrzega jednak, że nie reprezentuje świata nauki: „jestem sobie prostak niemal, pilnuję uprawy roli na własnej wiosce". Przyznaje się, że zaczął pisać pamiętniki, co ostatnio stało się modnym zajęciem. Z tych informacji możemy się domyślić, że Baliński w *Listach* pragnie odegrać rolę typowego przeciętnego mieszkańca Wielkiego Księstwa Litewskiego, który podobnie jak wielu synów szlacheckich po ukończeniu nauk w Uniwersytecie Wileńskim, nie mogąc znaleźć zajęcia zgodnie z wykształceniem, wrócił do uprawy roli. Jako patriota stron rodzinnych niejednokrotnie podkreśla, że jego kraj nie jest gorszy od Korony. Już na wstępie zaznacza: „Mamy i my swoją stronę duchową i umysł młodzieży naszej również jak gdzie indziej otwiera się na przyjęie natchnień z wyższej sfery, a serca nieraz przyjmują się delikatniejszymi uczuciami. Pomimo klimatu północnego żyzna ziemia i piękne przyrodzenie, które nas otacza w naszych wiejskich siedliskach, podania i zabytki dawnych wieków życia narodowego, religijność ludu, na koniec zdolności mieszkańców, wszystko to razem wzięte usposabia niejedne umysły wśród nas do kontemplacji i poezji"[10].

Baliński nieprzypadkowo jako fikcyjne miejsce pisania listów wybiera nieduże, nieznane szerzej miasteczko Kroże, liczące w dwudziestych latach XIX wieku „zaledwie 75 domków drewnianych, przeważnie żydowskich"[11]. Mimo swej znikomości było to miejsce zasłużone w dziejach oświaty i kultury polskiej i o tym pragnie przypomnieć czytelnikowi Baliński. Od 1617 roku istniało w Krożach ufundowane przez hetmana Jana Karola Chodkiewicza kolegium jezuickie. Wykładał w nim Maciej Kazimierz Sarbiewski, którego autor *Listów* określa jako „następcę Horacego uwieńczonego w Rzymie" i podaje w liście I fragment jego utworu w przekładzie Syrokomli:

> „Znasz, jako nad brzegami, gdzie Krożenta płynie,
> Aońskim pijerydom zbudował świątynię,
> Słyszysz, jak wdzięcznie tamta rozlega się niwa,
> Jak tam leją się pieśni, jak harfa przegrywa,
> Kwiaty co tam rozpękły z dobroczynną wiosną,
> Nad źródły kastalskiemi tak pięknie nie rosną".

Dramatyczne wypadki miały miejsce w Krożach w czasie procesu filomatów. Po aresztowaniu i wywiezieniu do Wilna 6 listopada 1823 roku nauczyciela Jana Sobolewskiego powstało w Krożach tajne stowarzyszenie uczniów pod nazwą „Bracia Czarni". Mościcki podaje, że jego członkowie

zbierali się, by wspólnie czytać dzieła historyczne o Polsce, rozważali, jak pomóc uwięzionym filomatom. Kierowani błędną zasadą, że „im więcej winnych w tym samym wykroczeniu, tym mniejsza będzie kara", postanowili zorganizować „zamieszki" poprzez rozpowszechnianie w Krożach wierszy patriotycznych. Po donosie dyrektora Dowiatta (nagrodzony został krzyżem św. Włodzimierza 4 klasy) rozpoczęte śledztwo wykryło spiskowców i sąd wojenny w Wilnie wydał wyrok. 8 marca 1824 roku zakuci w kajdany „Bracia Czarni" zostali wywiezieni z Wilna na ciężkie roboty względnie do służby wojskowej bez prawa awansu.

Prawdopodobnie Baliński poprzez wybranie na miejsce korespondencji Kroż chciał przypomnieć czytelnikom o wydarzeniach, które rozegrały się w niedalekiej przeszłości, a które musiał pamiętać z lat młodości. W chwili pisania *Listów znad brzegów Krożenty* syn Balińskiego Ludwik od 10 lat odbywał służbę wojskową na linii orenburskiej, dokąd został wysłany jeden z organizatorów uczniowskiego stowarzyszenia w Krożach — Jan Witkiewicz.

Jest jeszcze inny powód obrania Kroż na miejsce korespondencji. Baliński w *Listach* podkreśla często chlubne tradycje Wielkiego Księstwa Litewskiego, nawiązuje do świetnej przeszłości Rzeczypospolitej obojga narodów. Jest to u niego oznaką patriotyzmu, pragnął bowiem ukazać społeczeństwu utracone wraz z rozbiorami wartości. W listach do «Gazety Warszawskiej» Baliński występuje jako Żmudzin. Deklaruje w ten sposób swą przynależność państwową, poczuwając się do dziedzictwa WKL. W XIX wieku rozpoczął się proces przebudzenia litewskiej świadomości narodowej. Wszyscy mieszkańcy Litwy w ówczesnym rozumieniu uważali się za Litwinów. Tak określano A. Mickiewicza, I. Daniłowicza, I. Żegotę–Onacewicza, J. Jaroszewicza, nawet J. I. Kraszewskiego, którzy, jak zauważa J. Ochmański, „pisząc o Litwie uważali ją za swoją polską ojczyznę". Większość polskich autorów problematykę litewską traktowała z polskiego punktu widzenia, nie dostrzegała odrębności Litwy, niezbyt rozumiała celowość litewskiego ruchu narodowego. Dostrzegano pewne różnice kulturowe. Odrębność kulturowa Litwy silniej był zaznaczona na Żmudzi i dlatego Baliński *Listy* do «Gazety Warszawskiej» pisze *znad brzegów Krożenty*. Akcentuje tym ważność spraw litewskich, o których mówiono z lekceważeniem. Jakby podkreślając niewiedzę społeczeństwa w liście I wyraża pretensje do geografów, że nie umieścili na mapie rzeki Krożenty.

Baliński nadaje *Listom znad brzegów Krożenty* postać relacji z posiedzeń prowincjonalnego salonu artystyczno–literackiego. Nie mógł, oczywiście, stworzony przez imaginację Balińskiego salon w Krożach równać się z salonami w Wilnie, sięgającymi swą tradycją do towarzyskich spotkań

w mieszkaniach profesorów, które po likwidacji uniwersytetu przerodziły się w nieformalne instytucje kulturalne. Salony w Wilnie nie były tak szeroko znane jak warszawskie, ale również odegrały rolę ośrodka wymiany myśli i poglądów, gromadziły inteligencję twórczą. W niedziele przyjmowała księżna Ogińska, we wtorki — Syrokomla, w czwartki — Romuald Podbereski, w piątki — Odyniec. Młodzież zbierała się na porankach niedzielnych u Wacława Przybylskiego. W końcu lat pięćdziesiątych znane były sobotnie spotkania u Kirkora, związane z redagowanym przez niego «Kurierem Wileńskim».

Baliński tworzy fikcyjny salon literacki w Krożach, skupiający sąsiadów, którzy przychodzą rozprawiać o najważniejszych wydarzeniach życia kulturalnego i naukowego na Litwie. Programowo mają to być dyskusje o historii, ale także o literaturze, sztuce. Opowiadając o założeniu „triumwiratu krytycznego" Baliński przedstawia jego członków: „Otóż ja, anonim twój korespondent, pan Błażej Milikont i pan Bartosz Ciemiężycki, moi sąsiedzi najbliżsi, a dawni koledzy uniwersyteccy". Następnie dokładnie charakteryzuje każdego uczestnika salonu nad Krożentą:

„Pan Błażej roztrząsa ściśle, niczemu nie przebacza, do pedanterii nawet ową ścisłość posuwa; ale strzegąc się wyrazów surowych oddaje słuszność, gdzie autor na nią zasługuje. Pan Bartosz, z natury zgryźliwy i dopiekający, wyrokuje gwałtownie, gromi bez litości, a kiedy gdzie i pochwalić trzeba, czyni to niechętnie, jakby gwałtem przymuszony. Nienawidzi grzeczności, a łajać zdaje się z przyjemnością. Może to pochodzi ze stanu zdrowia, może z większej dozy miłości własnej, a najpewniej z pierwiastkowego wychowania. Ale darujmy mu tę słabą stronę, bo za to ma najwięcej z nas trzech nauki, pamięć wyborną i bystrość w postrzeganiu niepospolitą. Ja znowu zanadto łagodny, jak mi koledzy zarzucają, trzymam się oburącz tego systematu, żeby zawsze sądzić o pisarzach i pracach ich względnie do epoki, w której pisali. Wolę nawet pobłażać, aniżeli jak obuchem przybijać, żeby nie zrazić i nie odstręczać, a szczególnie młodych pisarzy, którzy sił swych próbują. Inaczej, zdaniem moim, nigdy krytyka sprawiedliwą i prawdziwie pożyteczną dla naszego zwłaszcza piśmiennictwa historycznego, kiedy się zaledwo jeszcze materiały do dziejów gromadzą, być nie może. Z tak tedy różnie do krytyki usposobionych indywiduów nie wiem, jakie się zrodzą owoce, to tylko pewna, że staramy się moderować jeden drugiego"[12].

Po tak dokładnej charakterystyce grona recenzentów czytelnik może oczekiwać wszechstronnej, wyważonej oceny omawianych prac. Trzeba jeszcze zaznaczyć, że na posiedzeniach koła literackiego głos zabierają tylko przyjaciele autora, który pełni funkcję przede wszystkim sprawozdawcy: „Ja, anonim, piszący dotąd tylko protokół rozpraw i korespondencji

moich dwóch spółziomków i sąsiadów nad brzegami żmudzkiej rzeki Krożenty, nie mając ani takich wiadomości, jak moi koledzy, ani pretensji do uczoności, nie śmiałem jeszcze otworzyć gęby ani umoczyć pióra do wyrażenia ustnie lub na piśmie moich myśli na naszych posiedzeniach literackich!"[13] Jedyny raz anonim zabiera głos w liście VII w obronie «Biblioteki Warszawskiej», którą szczegółowo zaprezentował czytelnikom, dokonując wnikliwej analizy jej publikacji.

Możemy stwierdzić, że właściwie w *Listach znad brzegów Krożenty* reprezentowane są dwie postawy przy ocenie utworów: jednak łagodna, wyrozumiała oraz druga surowa, bezwzględna. Baliński przedstawiając się czytelnikowi jako anonim mówi, że jest łagodny, używa w stosunku do siebie określenia: pobłażliwy, nie jest zwolennikiem ostrej krytyki. Utożsamia się on pod względem sposobu krytyki z Błażejem Milikontem. Zresztą kilka artykułów do «Kuriera Wileńskiego» podpisał pseudonimem A. Milikont. Imię sąsiada z Kroż tworzy od słowa pobłażać, a nazwisko kojarzy się z czymś miłym. Jak podkreślali znajomi i przyjaciele Balińskiego, takie cechy jak życzliwość, wyrozumiałość, delikatność, szczególnie wobec młodych autorów, były dla niego charakterystyczne. Innym zupełnie krytykiem jest drugi uczestnik zgromadzenia literackiego Bartosz Ciemiężycki. Jego znaczące nazwisko podkreśla postawę surową, bezlitosną, swą oceną on jakby „ciemięży", przygniata. Imię jego jest skrótem od nazwiska warszawskiego historyka Juliana Bartoszewicza, który był znany z ostrej, czasami niesprawiedliwej krytyki. Nadanie członkom salonu literackiego znaczących imion i nazwisk ma ułatwić czytelnikowi orientację przy ocenianiu utworów. Błażej Milikont będzie zabierał głos przy omawianiu prac, zasługujących na pochwałę, natomiast z krytycznymi recenzjami będzie występował przeważnie Bartosz Ciemiężycki. Chociaż Baliński stale podkreśla, że koło krytyczne obraduje na Żmudzi, jednak ani imię ani nazwisko drugiego uczestnika, w odróżnieniu od Milikonta, nie mają nic wspólnego z Litwą, wskazują na jego polskie pochodzenie. Na niektóre posiedzenia triumwiratu krytycznego Baliński wprowadza jeszcze jednego członka. Pojawiający się epizodycznie sąsiad Uwojń reprezentuje szeregowego, niewykształconego w wyższych szkołach mieszkańca Litwy. Lubi on przysłuchiwać się rozmowom bardziej wykształconych sąsiadów, czasami zabiera głos, by przedstawić punkt widzenia przeciętnego szlachcica. W wypowiedziach swych kieruje się zawsze rozsądkiem, przywiązaniem do tradycji.

Na publicystykę Balińskiego trwały wpływ wywarł okres twórczości szubrawskiej, coraz wyraźniej zauważalny pod koniec życia. Bardzo rzadko Baliński używał swego nazwiska, najczęściej posługiwał się pseudonimami lub pisał anonimowo, recenzje podpisywał inicjałami M. B. Anonimowe

były *Listy znad brzegów Krożenty, Listy Ziemianina powiatu wileńskiego* do «Kuriera Wileńskiego» podpisywał szubrawskim pseudonimem, zamieszczane w «Kurierze Wileńskim» korespondencje do redaktora podpisane były pseudonimem A. Milikont, anonimowo ukazywały się w «Kurierze» jego *Listy Samotnika*. Zarówno *Listy Samotnika* jak i *Listy Ziemianina powiatu wileńskiego* nie były dotychczas wspominane w żadnym z opracowań o Balińskim.

Niespodziewane urwanie się współpracy z «Gazetą Warszawską», gdy jeszcze w marcu 1861 roku pisał list XXI, nie ogłoszony przez redaktora, najwyraźniej zaskoczyło Balińskiego i zmusiło do bezczynności publicystycznej, do której nie był przygotowany. Szczególnie wyraźnie w tym czasie zauważalny staje się wpływ twórczości szubrawskiej. W pisanych do «Kuriera Wileńskiego» *Listach Ziemianina powiatu wileńskiego*, podpisywanych pseudonimem Auszlawis, wypowiada się o szkodliwości pijaństwa; korzyściach dobrego gospodarzenia. Nie były to tematy ani opinie nowe, oryginalne. Na początku 1862 roku podjął próbę stworzenia na łamach «Kuriera Wileńskiego» cyklu podobnego do *Listów znad brzegów Krożenty*, co świadczy o wielkim przywiązaniu autora do tych publikacji. Podobny był nawet początek korespondencji: „Mając zamiar rozpocząć korespondencję z «Kurierem Wileńskim», czyli inaczej mówiąc podzielać się myślami swymi, postrzeżeniami, a wreszcie i marzeniami z redaktorem tej sędziwej, bo sto lat wieku liczącej gazety, muszę nasamprzód powiedzieć panu, kto jestem i czym się na tej ziemi zatrudniam”[14]. Korespondencje Baliński postanowił nazwać *Listami Samotnika*. Tytuł świadczy, że w tym okresie mimo zakończenia pracy nad *Dawną Akademią Wileńską* i rozpoczęcia *Pamiętników o Janie Śniadeckim* czuł się samotny z powodu braku możliwości swobodnego wypowiadania się w gazecie. Uważał, że jego bogate doświadczenie życiowe i wykształcenie może się jeszcze nieraz przydać i zapowiadał redakcji przysyłanie artykułów: „... samotność jest poważnym zatrudnieniem, bo w niej człowiek oderwany od świata więcej może wysnuć ze swojej głowy pożytecznych dla ludzkości pomysłów niż ten, który w wirze światowym dni i godziny pędzi. (...) z całym onym zapasem uzbieranych wiadomości, a nawet zdarzeń osobistych i z krytycznym poglądem na nie będę się udawał w pewnych przerwach czasu, zależących od mojej fantazji i dziwactwa, do czynnych i pobłażliwych szpalt «Kuriera», przypuszczającego nieraz do siebie z nieocenioną łaskawością korespondencje nie mniej somnambuliczne od moich”[15].

Początek pierwszego *Listu Samotnika* wskazuje, że podobnie jak w wypadku korespondencji do «Gazety Warszawskiej» autor nie ma jeszcze konkretnego planu, o czym będzie pisać, nie podejmuje żadnych zobowią-

zań co do terminów nadsyłania następnych artykułów. Pierwszy list wyraża rozterkę wewnętrzną Balińskiego, wskazuje na częste zmiany jego nastroju. „Jestem raz pesymistą, drugi raz optymistą — przedstawia się czytelnikowi — czyli mówiąc jaśniej, raz wszystko mi się kwaśnym wydaje, drugi raz wszystko widzę w różowym kolorze”[16].

Kurczowe trzymanie się starych tematów, wracanie do wypróbowanych chwytów publicystycznych świadczy o wyczerpaniu się twórczych możliwości Balińskiego. Blisko siedemdziesięcioletniego historyka na więcej nie było stać. W ostatnim, nieopublikowanym XXI *Liście znad brzegów Krożenty* sprowadzający na pomoc w polemice z Julianem Bartoszewiczem Szlachcica na łopacie, Baliński jeszcze silniej podkreśla swą duchową jedność z Szubrawstwem w *Listach Samotnika*: „Oto jestem z usposobienia wrodzonego krytykiem, mam nawet pewne stosunki duchowe z owym Szlachcicem na łopacie, co to za czasów szubrawskich tyle dokazywał. (...) podejrzewają mnie o duch szubrawski i o chęć wskrzeszenia „Brukowych Wiadomości”[17].

Należy też uwzględnić, że chęć ukrycia prawdziwego nazwiska w *Listach znad brzegów Krożenty* wypływała nie tylko z przyzwyczajenia do tradycji szubrawskiej, ale również z obawy narażenia się na ostrą krytykę. Baliński nie stronił od polemik prasowych, wypowiadał się nieraz zdecydowanie, wyraźnie jednak nie lubił być atakowany, boleśnie reagował na krytykę.

3. Literatura polska w *Listach...*

Rozważania nad stanem literatury polskiej Baliński rozpoczyna od zastanowienia się nad znaczeniem słowa literat. Udało mu się uchwycić przesunięcie zakresu semantycznego tego terminu. W starożytności *homo litteratus* oznaczał człowieka wykształconego, uczonego. W staropolszczyźnie rzeczownik ten posiadał dwa znaczenia, oznaczał człowieka umiejącego czytać i pisać oraz człowieka wykształconego. Baliński podaje, że w przeszłości na Żmudzi mianem literata określano osobę, która czytała książki. Współcześnie jednak to już nie wystarcza, trzeba koniecznie pisać, by zasłużyć na to miano. Przesunięcie znaczenia i zakresu terminu wiązało się z powstaniem kategorii ludzi, dla których źródłem utrzymania była praca pisarska. Zjawisko to zostało odnotowane w *Encyklopedii Powszechnej* Orgelbranda. Mniej wymagający jest Baliński w stosunku do kobiet, którym, jak uważa, wystarczy czytać książki, by mianować je literatkami. Autor listów podaje, że kobiety czytają przeważnie romanse, a najpopularniejszymi autorami obok francuskich są Kraszewski i Korzeniowski.

Baliński ubolewa, że pod względem czytelnictwa Polska ani tym bardziej Litwa nie może się równać z takimi krajami jak Francja czy Niemcy. Zauważa jednak optymistyczne zmiany, mówi, że w ostatnim czasie Polacy również garną się do czytania. Czytelników dzieli na kilka grup w zależności od celu czytania: „Jednakże w obecnym XIX wieku i my więcej nabraliśmy ochoty do czytania książek. A gdyby były tańsze, to może by się liczba czytelników podwoiła. Otóż właśnie i na Żmudzi znajdują się tu i ówdzie tacy, którzy nie będąc próżniakami, lecz owszem ludźmi czynu, szukają odetchnienia po pracy w czytaniu. Ale i tu jest różnica, bo jedni czytają tylko dla rozrywki, drudzy prócz niej szukają oświecenia się, usiłują ochronić się od zardzewienia i wsteczności, chcą wiedzieć, co się dzieje na świecie i iść za postępem cywilizacji. I dla takich to na wsi pisma czasowe i dobrze redagowane gazety są nieoszacowanym skarbem, bo gospodarze rolnicy nie mają czasu specjalnych dzieł naukowych czytywać”[18].

Autor porusza w *Listach* problem dostępu rolnika do informacji. Sam będąc gospodarzem na wsi dobrze znał realia życia i wiedział, że mało lub prawie wcale nie zostaje rolnikowi czasu na naukowe lektury. W tej sytuacji widział wyjście w umiejętnym redagowaniu gazet, by poprzez ciekawe artykuły zachęcić ludność do czytania a przez to podnieść poziom oświecenia. Dlatego też propaguje czytanie czasopism, chwali «Bibliotekę Warszawską», «Gazetę Warszawską», «Kurier Wileński», popiera nowe inicjatywy wydawnicze jak np. «Teka Wileńska». Baliński przedstawia różne postawy czytelnicze. Jedną z nich, charakterystyczną większości mieszkańców wsi, reprezentuje przychodzący czasami do „salonu” w Krożach Uwojń: „Ja sam nie czytam prócz kalendarza i kiedy się Bogu modlę, a czasami gazety, kiedy warto, bo nie jestem uczony i nie mam czasu”[19].

Baliński uważa, że większość czytelników szuka w lekturze jedynie rozrywki: „Większa część tych, co czytają powieści, a jest ich ćma, czyta je tylko dla zabicia czasu, nie zadając sobie fatygi zastanowić się nad układem ich, nad duchem i celem, nad sposobem prowadzenia dramatu i nad wykonaniem”[20].

Ale są też czytelnicy bardziej świadomi i wymagający, dla których lektura gazet czy książek jest źródłem informacji: „Ja też, gdy nie chwaląc się, jestem sobie dość pracowitym gospodarzem (...) lubię też czytać. I czytam co wypadnie, co kupię z oszczędzonego grosza, lub co od uczynnych ludzi dostanę; regularnie zaś czytuję «Bibliotekę» i «Gazetę Warszawską», które mi wystarczają do oświecenia mnie, jak ten świat idzie, albo do przypomnienia, co się w nim kiedyś działo”[21].

Autor listów sygnalizuje, że niewielu jest czytelników, podchodzących do czytania fachowo, od strony naukowej, dla których lektura jest nie tylko

przyjemnością, ale i sposobem zdobywania wiedzy czy zachwycania się kompozycją utworu:

„U nas zaledwo gdzieniegdzie znajdują się tacy, którzy zachwycając się cudną poezją Mickiewicza i innych mistrzów, unosząc się nad wdzięcznymi tworami Odyńca, Słowackiego i Syrokomli, rozrywając się w chwilach swobodnych pięknymi powieściami Korzeniowskiego, Kaczkowskiego itd., nie żałują poświęcić nieco czasu poważniejszemu rozpamiętywaniu dziejów narodowych w dziełach Naruszewicza, Szajnochy, w przytwardych wprawdzie, ale głęboko uczonych i sumiennych badaniach Lelewela, w rozległych poszukiwaniach Maciejowskiego, a nawet w ostrojęzycznych, ale gruntownych i nauczających krytykach Bartoszewicza”[22].

Snując rozważania nad czytaniem książek Baliński dzieli się obserwacją, że odczuwany jest brak dzieł naukowych, historycznych, a coraz więcej wydaje się powieści i to „więcej złych jak dobrych”. Taki stan rzeczy księgarze tłumaczą zapotrzebowaniem czytelników: „Interesa kieszeni jego (księgarza) muszą się stosować pomimo woli jego do gustu i usposobień szanownej publiczności czytającej”. O popularności literatury wcale nie decyduje jej wartość: „Powieści, zmyślone obrazki wad i obyczajów, wizerunki osób, jakich najczęściej nie ma w istocie, więcej ludzi bawią jak prawda, choćby najżywiej piórem odmalowana”[23].

Z podanych powyżej fragmentów widać, że Baliński jest zwolennikiwm przede wszystkim literatury naukowej, mniej natomiast ceni literaturę piękną, powieści. Oczywiście, że jest to zrozumiałe z racji jego naukowych zainteresowań przeszłością kraju. Interesująca jest jednakże jego wypowiedź oceniająca najwybitniejszych twórców współczesnej mu literatury polskiej. Z prawdziwą satysfakcją wymieniał Baliński nazwiska Mickiewicza, Słowackiego, Lelewela, a więc tych, o których przed 1856 rokiem z powodów cenzuralnych nie wspominano. Chwilowe zelżenie władzy cenzury Baliński wykorzystał, by wypowiedzieć się zgodnie z sumieniem o autorytetach literatury i nauki polskiej. Niedoścignionym mistrzem jest według niego Adam Mickiewicz, następnie obok siebie stawia on nazwiska takich poetów, jak Odyniec, Słowacki, Syrokomla. Na autora *Listów znad brzegów Krożenty* działa charakterystyczny w okresie międzypowstaniowym w całej Polsce, a szczególnie silny w Wilnie kult Mickiewicza. Na powstanie kultu wielkiego, ale dalekiego, poety złożyły się nie tylko krążące w społecznej świadomości utwory, jak zauważa Stolzman, ale miejscowa tradycja, wspomnienia jego uniwersyteckich kolegów i przyjaciół. Mimo srogich zakazów cenzuralnych od czasu do czasu pojawiały się w wileńskich czasopismach drobne wiersze podpisywane skromnie literą M., A. M. lub tylko trzema kropkami, których autorstwo nie budziło wśród

wtajemniczonych żadnych wątpliwości. „Przemycano" utwory Mickiewicza lub informacje o nim i w inny sposób. Krzysztof Kopczyński podaje formy omowne, jakich używano w opracowaniach o poecie zamiast jego nazwiska: „autor *Grażyny*", „śpiewak dziadów", „piewca *Sonetów krymskich*", „jeden z najpierwszych naszych Mistrzów", „wielki twórca uczelni litewskiej", „wielki nieobecny poeta słowiański", „niemeński wieszcz", „wieszcz naszej ziemi", „wielki poeta", „drugi wieszcz Słowiańszczyzny", „nasz ziomek a przyjaciel Puszkina", „Pan Adam", „Adaś"[24].

Uwielbienie Balińskiego dla poezji Mickiewicza przychodziło stopniowo. Pozostający pod dużym wpływem Jana Śniadeckiego Baliński nie zaakceptował pierwszych romantycznych utworów poety. Zmiana w poglądach na poezję Mickiewicza nastąpiła dopiero po opublikowaniu *Sonetów*. Aleksandra BécuÓ w liście do Odyńca z 9/21 XII 1827 roku informując go o przełomie poetycznych upodobań Śniadeckiego i Balińskiego pisała, że dużą rolę odegrał w tym Wawrzyniec Puttkamer i Julek Słowacki. „Mickiewicz całą gębą poeta" — pisał Baliński do Aleksandry Bécu i Ludwiki Śniadeckiej.

Do tego przełomowego wydarzenia w rozumieniu mickiewiczowskiej poezji wracał Baliński w ostatniej swojej pracy *Pamiętniki o Janie Śniadeckim* (1864–1865). Usprawiedliwiając Jana Śniadeckiego za kategoryczne wystąpienie przeciwko romantyzmowi Baliński rozważał, że może by do niego nie doszło, gdyby, jak pisze, „powstający wówczas romantycy nasi jaśniej się wytłumaczyli z zasadami swojej szkoły". Wniosek swój Baliński opiera na osobistych obserwacjach: „Wnoszę to stąd, że Śniadecki później już, kiedy utwory genialne Mickiewicza obaliły do reszty całą klasyczność u nas, czytał go razem z dziełami Byrona i zdawał się wtenczas dopiero uznawać i przeczuwać znaczenie i wpływ poezji romantycznej"[25].

W okresie całkowitego zakazu wspominania dzieł Mickiewicza i wymieniania jego nazwiska w druku Baliński kilkakrotnie przekroczył ten zakaz. W III tomie *Starożytnej Polski*, wydanym w 1846 roku, zamieścił jako ilustracje do opisów Litwy kilka fragmentów utworów Mickiewicza, oznaczając autorstwo formami omownymi: „sławny wieszcz *Grażyny*" (s. 396), „Sławny nasz poeta" (s. 424), „znakomity nasz poeta" (s. 508). Wymienia tu też takie utwory, jak *Trzech Budrysów*, *Świtezianka*. Innego sposobu użył Baliński w *Pamiętnikach o królowej Barbarze*. Przed każdym rozdziałem umieszczał motta z dramatów o Barbarze Radziwiłłównie autorstwa Felińskiego i Wężyka. W rozdziale VI „przemyca" natomiast urywek z *Grażyny* (w. 688–692), podpisując „z powieści" oraz ostatnią strofę z *Żeglarza* pod oryginalnym tytułem. W epoce romantyzmu bardzo rozpowszechniony był zwyczaj wprowadzania mott ze współczesnej literatury polskiej. Ze względów cenzuralnych pojawiały się one najczęściej anoni-

mowo. Były to najbardziej znane fragmenty z dzieł Mickiewicza, a także z *Marii* Malczewskiego, z wierszy Goszczyńskiego, Odyńca. Autorzy utworów wprowadzając anonimowe motta liczyli na domyślność czytelnika, sam fakt jego wprowadzenia był próbą nawiązania nici patriotycznego porozumienia.

W *Listach*... do «Gazety Warszawskiej», w warunkach liberalizacji cenzury, Baliński niejednokrotnie podkreślał wybitną rolę Mickiewicza w dziejach literatury polskiej. Jest on dla niego bezkonkurencyjnym twórcą. Oceniając w IV liście wkład literatury polskiej do piśmiennictwa europejskiego poza Mickiewiczem („Genialny"), wymienia jako mające wyjątkowe znaczenie dla rozwoju nauki przekład dzieł Kopernika, *Kodeks dyplomatyczny dawnej Polski* i *Starodawne prawa polskiego pomniki* Antoniego Zygmunta Helcla: „Polacy w XIX wieku trzema pomnikami wzmocnili i ozdobili budowę powszechnej literatury europejskiej, ułatwiając cudzoziemskim badaczom dokładniejsze poznanie Słowiańszczyzny, o której dotąd mieli najczęściej koszlawe i oporne wyobrażenie (...) Tymi trzema dziełami, po genialnych poezjach Adama Mickiewicza, które wyższe nad wszelkie trudności języka, przedarły się do obcych nam literatur siłą swego wdzięku i swoich pomysłów, przypomniano w Europie literaturę polską, zapomnianą prawie od czasu, jak przestali u nas w końcu XVII wieku pisać po łacinie "[26].

Kult poety Baliński przenosi na jego przyjaciół, którzy go znali. Przypuszczalnie dlatego tak wysoką pozycję wśród twórców polskiej literatury zajmuje Odyniec — obok Słowackiego. Ze sławą Mickiewicza związane jest opisanie w czterech listach (XIV–XVII) szczegółowego życiorysu jednego z jego przyjaciół filomaty — Ignacego Domejki. Tematem jest jego życie, gdy opuścił Wilno po powstaniu listopadowym, opracowane na podstawie pisanych przez Domejkę z Ameryki Południowej listów do rodziny, których fragmenty Baliński cytuje. Przedstawia on Domejkę jako „jednego z najzacniejszych i najoświeceńszych synów ziemi naszej", którego „los niestały uniósł niespodzianie na inne krańce świata". Wpływ poezji Mickiewicza zauważy niewątpliwie czytelnik w opisie ojczystego kraju: „Domejko, syn kraju rolniczego, wychowany w domu szlacheckim, staropolskim, zamiłowany też w życiu wiejskim, w ciągłym widoku tych łanów bujną pszenicą lub falistym żytem pokrytych, tych łąk samorodnych, pachnącymi kwiatami ubarwionych, był zapewne przeznaczony, ażeby idąc za przykładem rodzicielskim, uprawiał rodzinny kawałek ziemi tym umiejętniej, im więcej oświecenia nabrał przykładając się do nauk w uniwersytecie"[27].

Powyższe wypowiedzi świadczą, że Michał Baliński przebył długą drogę od początkowej negacji do całkowitej akceptacji twórczości Adama Mickiewicza, którego uważał za niedoścignionego mistrza poezji polskiej.

4. Problemy historiografii w *Listach znad brzegów Krożenty*

Szczególne miejsce w listach Balińskiego zajmuje tematyka historyczna. Listy te uzupełniają poglądy uczonego, głoszone równolegle w publikowanych pracach historycznych. Chwilowa liberalizacja w stosunkach wewnętrznych w Rosji umożliwiła mu pewną swobodę wypowiedzi. Baliński mógł sobie pozwolić na manifestowanie, co prawda ograniczone, dumy narodowej. Omawiając pracę francuskiego autora Edwarda Braconnier'a *Geografia na tle historycznym...* jest on oburzony historyczną nieświadomością uczonego: „... w wielu miejscach on co do Polski niektóre bałamuctwa powtarza (...) powierzchowną tylko wzmiankę uczynił o Polsce w rozdziale opisującym Rosję. (...) Autor francuski, opisując wieki średnie Europy, nie raczył wspomnieć ważnego wypadku i ważnej zasługi, jaką jej Polska wyświadczyła, wstrzymując w połowie XIII wieku na swej ziemi właśnie srogą nawałę Mongołów, grożących ostatnią zgubą całemu chrześcijaństwu europejskiemu". W recenzji tej Baliński deklaruje się jako gorący zwolennik unii polsko–litewskiej, podkreślając jej wielkie znaczenie dla dziejów Europy: „... tłumacz małe nadał znaczenie wielkiemu w istocie swojej wypadkowi połączenia się dobrowolnego Litwy z Polską za Władysława Jagiełły, które chociaż niezupełnie jeszcze, ale zaraz już nader silnie wpłynęło na stan Europy Północnej, która bez tego może by wcale inną postać przybrała"[28].

Autor *Listów znad brzegów Krożenty*, jako historyk, doskonale rozumiał znaczenie znajomości dziejów ojczystych w przeciwstawianiu się wynaradawiającej polityce zaborców, w podtrzymywaniu świadomości narodowej społeczeństwa polskiego. Nieprzypadkowo w korespondencjach do «Gazety Warszawskiej» starał się popularyzować wiedzę historyczną, zapoznawać czytelników z badaniami naukowymi. W *Listach znad brzegów Krożenty* możemy wyodrębnić takie tematy historyczne, jak rozwój historiografii polskiej, współczesny stan nauk historycznych w głównych ośrodkach naukowych kraju, ocena pracy T. Narbutta *Dzieje narodu litewskiego.* Baliński przedstawiał też własne wymagania w stosunku do historyka, by mógł sprostać stawianym mu zadaniom oraz dużo miejsca poświęcił polemice z Julianem Bartoszewiczem.

Cały list V i część VI poświęcona jest rozwojowi historiografii w Polsce. „Już zaczyna świtać w naszym dziejopisarstwie" — pisał Baliński w V liście. Tematyka historyczna dość często wraca w innych listach zgodnie z założeniem członków triumwiratu krytycznego, którzy postanowili, jak podkreśla list II, „czytać historię i oceniać jej postęp w kraju". Twórcami

polskiej nauki historycznej nazywa Baliński Adama Naruszewicza, Jana Potockiego, Tadeusza Czackiego i Joachima Lelewela: „Ci czterej uczeni pierwszego rzędu (...) są wskrzesicielami i reformatorami dziejów polskich (...) Na tych czterech głównych kolumnach dźwignął się gmach odradzających się dziejów naszych”[29]. Warto zaznaczyć, że współczesna ocena Maternickiego prawie jest zgodna z opinią Balińskiego. Wybitny badacz podaje, że szczególną rolę w unaukowieniu historiografii odegrali Naruszewicz, Czacki, Lelewel. Baliński podkreśla zasługi swego profesora w rozwoju polskiej historiografii: „... ogromne skarby zdumiewających wiadomości swoich i olbrzymiej pracy rozsiał hojnie po licznych pismach za młodości jeszcze swej wydawanych”[30].

Po zarysie historycznym Baliński omawia kolejno stan nauk historycznych w różnych ośrodkach krajowych: Warszawie, Wilnie, Lwowie, Krakowie i Poznaniu. W świadomości autora miasta te wciąż stanowią jedność przedrozbiorową przynajmniej w dziedzinie nauki. W *Listach...* oceniani są wszyscy piszący na tematy historyczne. Zatrzymajmy jednak naszą uwagę na Wilnie, o którym Baliński dość krytycznie mówi, że do historii „coś odrętwiało”. Autor pracy o Wilnie, Kraszewski, wyjechał na Wołyń, Narbutt już nie pisze, nie realizuje się talent Aleksandra Zdanowicza, a Eustachy Tyszkiewicz porzucił pisanie na rzecz działalności w muzeum. Jest tu także informacja o autorze listów: „Baliński, zajęty wsią i urzędem, rzadko kiedy się odzywa i nie wiemy, czy pamięta, że mu należy dokończyć tak ważnego i potrzebnego dla historii nauk i publicznej instrukcji w Polsce żywota Jana Śniadeckiego? Czy wie, że wypada mu jeszcze przerobić i dopełnić *Historię Wilna*, bo dotąd prawdziwej i dostatecznej nie mamy, a materiały do tego i sam posiada, ile nam się słyszeć dało, i z różnych stron urosły znacznie? Podobno, że tym się zajął naprawdę. Ale i to by nie szkodziło, żeby nowowynalezione listy królowej Barbary dołączywszy do swoich *Pamiętników* przelał je na nowo!”[31]

W ten sposób Baliński zapoznaje czytelnika ze swoimi planami naukowymi, w jakimś nawet stopniu reklamuje swe przyszłe publikacje. Jest jednak zaniepokojony ogólnym stanem nauk w Wilnie, obawia się, żeby nie powstało przysłowie, że „Wilno wiele obiecuje a mało dotrzymuje”.

Listy znad brzegów Krożenty są źródłem informacji o polemikach, jakie toczyły się pomiędzy historykami z powodu różnego podejścia do problemów historycznych. Najważniejszą jednak kwestią jest wiarygodność naukowych publikacji. „Biada jest, mości panowie — pisze Baliński — z tym rodzajem dziejopisów, którzy nie stosują swych myśli, wiadomości i talentu do faktów, ale te fakta naginają do idei, która w ich umyśle głęboko utkwiła”[32]. W warunkach kształtowania się polskiej historiografii nie wszy-

scy historycy prezentowali dość wysoki poziom naukowy, stąd też nie wszystkie prace odpowiadały ówczesnym wymogom. W pierwszej połowie XIX wieku istniały 3 ośrodki kształcenia historyków: Uniwersytet Krakowski oraz do chwili zamknięcia Uniwersytet Wileński i Warszawski. Żaden jednak, zdaniem Tadeusza Słowikowskiego, nie spełniał całkowicie swej roli. Nie było żadnych wspólnych programów nauczania ani ustalonego kierunku postępowania naukowego. Główną rolę w procesie kształcenia historycznego spełniał profesor i od jego indywidualności i poziomu naukowego zależał stopień przygotowania studentów. Po powstaniu listopadowym wykształcenie wyższe można było zdobyć przeważnie w uczelniach obcych: Petersburgu, Berlinie, Paryżu. Niewiele jednak osób miało wykształcenie historyczne, dokształcali się więc na drodze samouctwa, własną pracą, co ujemnie odbijało się na poziomie publikacji. Różna była sytuacja zawodowa historyków. Większość pracowała w szkolnictwie średnim, część parała się guwernerką, co ograniczało możliwości pracy naukowej. Kilku pracowało w administracji państwowej, mając stałe uposażenie i nie potrzebując zabiegać o dodatkowe zarobki. Nie wszyscy jednak mogli poświęcać dużo czasu pracy naukowej, ponieważ odrywały od niej obowiązki służbowe.

Maternicki uważa, że historycy okresu międzypowstaniowego nie byli profesjonalistami. Nie ograniczali zainteresowań do jednej dyscypliny, często uprawiali poezję i filozofię, pisali z zakresu historii prawa, literatury, sztuki. Dla niektórych historia była jedynie ubocznym przedmiotem zainteresowania. Uzasadnione więc są wypowiadane w «Gazecie Warszawskiej» krytyczne uwagi Balińskiego pod adresem historyków.

Baliński jest bardzo wymagającym krytykiem w stosunku do kolegów po piórze i mówi, że jeżeli można darować popełnienie nieświadomych błędów, to w żadnym wypadku fałszerstwa: „Niesumienność dziejowa jest występkiem i ten krytyka srogo obowiązana jest karać". Jako przykład nieodpowiedzialnego historyka podawany jest Narbutt. Jako historyk był on bezkrytyczny, reprezentował jak wielu innych badaczy tego wieku kierunek „antykwaryczny" swoje koncepcje historyczne opierał często na niesprawdzonych legendach i kronikach. Baliński pisze: „Narbutt jest łatwowierny w wyborze źródeł i z boleścią przekonywamy się, że tak wielka jego praca, która tyle mogłaby być użyteczną, skażona jest nieraz fałszywymi zupełnie podaniami"[33].

Zarzuty pod adresem Narbutta Baliński formułuje ustami Bartosza Ciemiężyckiego: „Kto tyle bajek za prawdę przyjął i pomieszał z rzeczywistymi wypadkami, kto bez żadnego skrupułu zmieniał daty i, co większa, teksta autorów cytowanych przez siebie, jak mu się podobało, kto w lichych

szpargadach (!), nie mających żadnej istotnej wartości, widział starożytne dokumenta i na nich opierał bałamutne wnioski, kto na koniec z przymiotników i przysłów natworzył w swojej wyobraźni tyle bóstw pogańskich dla Litwy, których ona nie znała, ten utworzył dom z kart, który za podmuchnieniem rozlecieć się musi, a nie historią!"[34]

M. Stolzman w *Polskim Słowniku Biograficznym* podaje, że żarliwy patriotyzm lokalny i chęć podniesienia znaczenia przeszłości Litwy doprowadziły Narbutta „nawet do fałszowania dokumentów historycznych i tworzenia apokryfów, jak np. falsyfikat tzw. „kroniki Randońskiej" z roku 1488, mający na celu udowodnienie pochodzenia Jagiellonów od mitycznego bohatera Gellona"[35]. Autorka podaje, że fałszerstwa te udowodnił K. Chodyński w „Atheneum Wileńskim" R.3: 1925. Trzeba przyznać, że falsyfikat ten wzbudził podejrzenia Balińskiego: „Tymczasem znając, jak my Litwini znamy bliżej, łatwowierność Narbutta i pasją do nakręcania wszystkich dokumentów rękopiśmiennych a nawet i drukowanych do swoich widoków w historii, możemy na pewno zaręczyć, że takowy rękopis, Randańskim nazwany, jeżeli nie jest zupełnym bałamuctwem, to przynajmniej jakimiś wypisami, jakąś *Sylva rerum* przez jezuitę czy też plebana Korsaka nie w 1488, ale w 1688 ułożoną"[36].

Należy podkreślić, że krytyczny stosunek Balińskiego do dzieł Narbutta narastał stopniowo. Światło na to rzuca jego korespondencja z J. I. Kraszewskim. W liście z 28 lutego 1834 roku udzielając powieściopisarzowi odpowiedzi na pytanie o materiały historyczne o Wilnie Baliński pisał o zaczynającym się ukazywać dziele Narbutta. Opinia Balińskiego jest pełna zachwytu, chociaż zawiera cień wątpliwości pod adresem sfałszowanej, jak się później okazało, przez Narbutta „Kroniki Randońskiej": „Obu nas jednak uprzedził pracowity i troskliwy badacz Teodor Narbutt, którego ważne bardzo i ciekawe dzieło pod tytułem *Dzieje Starożytnej Litwy* już kończą drukować. Szczęśliwszy on zapewne będzie od nas, bo jego materiały ciekawsze, a najbardziej owa Kronika Rotunda, jeśli jest prawdziwą"[37].

Zupełnie inna jest natomiast ocena pracy Narbutta po ukazaniu się wszystkich 9 tomów. W liście z 12/24 sierpnia 1846 roku Baliński wyraził radość z powodu napisania przez Kraszewskiego pierwszego tomu *Litwy* i krytykuje *Dzieje starożytne narodu litewskiego*: „...nie mogę zataić przed Nim (Kraszewskim), jak byłem rad z tej nowej pracy Pańskiej, kiedy do spółki przyszła. Przynajmniej publiczność będzie miała jakąś dobrze napisaną książkę o dziejach litewskich, które tak nieszczęśliwie rozmazał Narbutt w dziewięciu tomach swoich, napełniwszy bajkami i nudną, i śmieszną nieraz gawędą". Ponowił krytyczną ocenę pracy Narbutta Baliński w liście do Kraszewskiego z dnia 18 lutego 1847 roku: „pewien jestem, że Pan

więcej zrobisz pożytku swoim dziełem, niż Narbutt wielotomową i pełną niedokładności oraz przywidzeń kompilacją"[38].

Ostra krytyka Narbutta powodowana była dążeniem do prawdy, chęcią wyjaśnienia przeszłości. Baliński obawiał się skutków zafałszowania historii: „Bo się boimy, żeby gangrena marzeń i fałszu nie stoczyła całej osnowy dziejów naszego kraju i żeby zmyślone rzeczy nie uszły za prawdę, na co się już zabiera"[39].

Obawy Balińskiego nie były bezpodstawne. Do problemu fałszowania historii powrócił w liście XIX, gdy okazało się, że niektórzy autorzy bezkrytycznie zaufali Narbuttowi. Autor listów pokazuje skutki nieodpowiedzialnego potraktowania badań nad przeszłością: „(historycy) na ślepo bez żadnego zastanowienia się, dając wiarę fantastycznym podaniom Narbutta rozmnażają w swoich pismach coraz więcej bożków litewskich, których nigdy nie było, a nawet zapełniają niejedne zbiory archeologiczne urojonymi zabytkami przeszłości. Nie ma słownika, nie ma żadnego prawie dzieła traktującego o Litwie, ogłoszonego po wydaniu dziejów Narbutta, które by fałszywymi pojęciami mitologicznymi nie było napełnione"[40].

Korespondencje do «Gazety Warszawskiej» wykorzystał Baliński jako trybunę do odpowiedzi na krytyczne wystąpienia Juliana Bartoszewicza. Chociaż w *Listach znad brzegów Krożenty* nie od razu pada nazwisko warszawskiego historyka, nie ma wątpliwości, kto jest krytykowany przy każdej nadarzającej się okazji. Tym bardziej, że nadanie jednemu z uczestników koła krytycznego znaczącego imienia Bartosz, który w swych wypowiedziach bardzo ostro ocenia omawiane utwory, czasami nawet niesprawiedliwie, wyraźnie wskazuje intencje Balińskiego. Bartoszewicz, jeden z najbardziej znanych i popularnych historyków warszawskich okresu międzypowstaniowego, młodszy od Balińskiego o 27 lat, słynął z ostrych, bezwzględnych wypowiedzi o utworach historycznych i literackich. Obiektem jego ataków był również Baliński, który niejednokrotnie podejmował próby przekonania Bartoszewicza o niewłaściwej ocenie wielu prac, o lekceważącym stosunku do innych autorów. Krytyczne wypowiedzi Bartoszewicza wobec naukowej twórczości Balińskiego odnotowujemy w artykule *Nowa epoka literatury historycznej polskiej*, zamieszczonym w «Bibliotece Warszawskiej» (1852, t. 3, 4) oraz w recenzji *Studia historyczne M. Balińskiego* («Biblioteka Warszawska», 1856, t. 4). Część zarzutów została powtórzona w wydanej w 1860 roku. *Historii literatury polskiej*. W pracach tych zauważalny jest brak konsekwencji. W artykule *Nowa epoka literatury historycznej polskiej* oceniając *Starożytną Polskę* Bartoszewicz używa takich określeń jak „znakomite dzieło", „kamień węgielny", „kolosalny pomnik epoki naszej". Z zachwytem podkreśla, że „dzieło Ba-

lińskiego i Lipińskiego jest klasycznym dziełem, które będziem cytować zawsze bez obawy, że błąd kiedy przywiedziem". Jednocześnie trochę dalej zwraca uwagę na „błędy, których w dziełach p. Balińskiego zawsze bardzo wiele"[41]. Podobnie postępuje Bartoszewicz w recenzji *Studia historyczne M. Balińskiego. Najpierw zarzuca Balińskiemu brak systematyczności w pracach historycznych, przypadkowość w wyborze badanych tematów: „pracuje przygodnie nad czym Bóg zdarzył". Ogólna ocena pracy jest jednak dodatnia, Bartoszewicz podkreśla, że Studia historyczne* przynoszą korzyść nauce polskiej:" Gdyby się więcej takich książek w naszej literaturze mnożyło, jak obecna książka p. Balińskiego, nauka by potężnie wzrosła i to w krótkim czasie"[42]. Wydaje się, że sedno wypowiedzi Bartoszewicza udało się ująć współautorowi *Starożytnej Polski* Tymoteuszowi Lipińskiemu: „Jak zrazu oddaje dziełu i współpracownikom aż nazbyt przesadzone pochwały, tak następnie ostrymi wyrazami gromi i natrząsa się, czyli po prostu powiedziawszy: jedną ręką głaszcze, drugą bije"[43].

Natomiast jednoznacznie potępiająca była ocena *Historii polskiej*, pisanej jako podręcznik dla młodzieży. Sam Baliński przyznawał słabość tej pozycji, o której wspominał raczej niechętnie, tłumacząc jej niski poziom trudnymi okolicznościami, brakiem czasu i jednoczesna pracą nad *Starożytną Polską*. W *Nowej epoce literatury historycznej polskiej* Bartoszewicz pisał:

„Książka p. Balińskiego nie przedstawia całości dziejów i więcej się bawi światem faktów; a te fakta poplątała tak niezręcznie, że oprócz imion, wojen i lat nic tam nie widać. Jesteśmy pewni, że żadne dziecko polskie z tej książki nie nabierze ciekawości do obszerniejszego poznania dziejów"[44].

Na krytyczną ocenę prac Balińskiego przez Bartoszewicza zwrócił uwagę autora Samuel Orgelbrand w liście z 9 listopada 1852 roku[45]. Baliński nie od razu odpowiedział na krytykę. W jego życiu trwał okres milczenia, przerwany w 1856 roku. Pierwsze wypowiedzi Balińskiego w *Listach znad brzegów Krożenty* pod adresem Bartoszewicza były łagodne, ostre sądy młodego historyka usprawiedliwiał jego wiekiem, brakiem życiowego doświadczenia. Na zaostrzenie krytyki wpłynęła niewątpliwie zamieszczona w «Bibliotece Warszawskiej» recenzja *Studiów historycznych. W dalszym ciągu Baliński starał się zachować obiektywny stosunek do Bartoszewicza i jego twórczości. Chwalił jego wielkie zdolności, wyróżniające go spośród historyków warszawskich („Bartoszewicz rej wodzi"), wytykał jednocześnie takie błędy jak zbytnie rozpraszanie się w tematach i pracach, pochopność sądzenia, powierzchowność, niepotrzebną oryginalność i rubaszność stylu*[46]. Wypowiedzi Balińskiego, kierowane pod adresem Bartoszewicza, pozwalają określić jego poglądy na wymagania, jakie stawiał on

każdemu badaczowi przeszłości. Za warunek zostania szanowanym naukowcem uważał Baliński wyzbycie się wad, które wytykał Bartoszewiczowi. Nie były to propozycje realne, ponieważ te cechy stanowiły naturę Bartoszewicza, wyróżniały go spośród innych autorów. Baliński miał jednak wyrobiony pogląd, jakie cechy powinny charakteryzować dobrego historyka i krytyka, sądził, że jego droga życiowa odpowiada tym kryteriom i nieświadomie (?) stawiał siebie jako wzór Bartoszewiczowi:

„... chcąc być dobrym krytykiem trzeba się wyrzec wszelkiej namiętności literackiej, być umiarkowanym i oględnym na wszystkie okoliczności nawet, które otaczają pisarza i na czas, w którym wydawał on swoje prace, słowem, trzeba mieć sumienie i rozwagę. Krytyk jest sędzią razem i nauczycielem, tak jak autor jest pozwanym przed jego trybunał i uczniem. Sędzia podług praw i świętej sprawiedliwości, a nie podług fantazji stanowić powinien wyrok, jeżeli nie tylko jest prawnikiem, ale razem uczciwym człowiekiem. (...) Chcąc zaś być dobrym dziejopisem, zdaniem moim, trzeba być koniecznie choć raz w życiu publicznym człowiekiem, prędzej czy później, to jest trzeba się praktycznie wtajemniczyć w rozprawy kraju swego i dzierżyć kiedykolwiek w swoim ręku choć milionową cząstkę władzy czyli rządu krajowego. Trzeba znać nieco i widzieć na oczy, jak to ludzie rządzą w obcych krajach. Trzeba nawet być, jak to mówią, na ławie i pod ławą. Z takim doświadczeniem, przy nauce i talencie, dopiero z większą łatwością można władać piórem dziejopisa; zamknąwszy się zaś między czterema ścianami można pięknym stylem pisać, dobrze użyć dowodów, dobry układ książki zrobić, lecz obok tego, gdzie będzie iść o pragmatyczność, wiele bąków strzelać, wiele krzywych zdań wyjawić! Otóż tego wszystkiego, zdaje się, że dotąd brakuje p. Bartoszewiczowi. Pisma jego dotychczasowe są tylko wstępami z wiadomością rzeczy obrobionymi, nierównej wprawdzie wartości, lecz wiele obiecujące"[47].

Zarzuca też Baliński swemu krytykowi, właściwe wielu recenzentom, nieodpowiedzialne potraktowanie obowiązków jedynie przez pobieżne zapoznanie się z omawianą pracą. Fragment o pracy recenzenta umieszcza on w liście VI: „Obrócił kilkakrotnie każdy tom dzieła, przeczytał przemowę, dwie strony z początku i kilka kart we środku, zajrzał do rejestru, a spisawszy treść tego wszystkiego i schwytawszy kilka jeśli nie pomyłek, to przynajmniej wątpliwych miejsc w książce, w przeciągu dwóch godzin namachał dość bezczelnie półtora arkusza najważniejszych wyroków o rzeczy, której prawie nie czytał i której, przeczytawszy, może by w większej części nie pojął". Taka recenzja nie może być obiektywna, chociaż z pozoru sprawia wrażenie porządnie napisanej. Takie lekceważenie obowiązków ocenia Baliński następująco: „Wyrok

wydał sobotnim sztychem na niedzielny targ, jak mówią u nas na Litwie, kiedy kto co robi, aby zbyć"[48].

Gwałtowną reakcję Balińskiego wywołała *Historia literatury polskiej* J. Bartoszewicza. Krytyce tego dzieła poświęcił Baliński XXI *List znad brzegów Krożenty*, który nie został opublikowany. Jego treść omawiam na podstawie rękopisu ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej. Dokonując oceny kolejnej publikacji Bartoszewicza sędziwy historyk odwołał się do tradycji szubrawskiej. Przypomina on „Wiadomości Brukowe", które kiedyś krytykowały różne wady szlacheckie, ale „jednak bez nienawiści". Na pomoc przywołuje Szlachcica na łopacie, który zaprasza uczestnika literackich dyskusji nad Krożentą Milikonta do odbycia na łopacie podróży w przyszłość, by zobaczyć, jaka będzie Warszawa po stu latach. Uwagę podróżników zwraca „szczególnego stylu gmach z wieżami i wieżyczkami na kształt jakiegoś kasztelu, cztery piętra od placu, a na sześć od tyłu z głębokimi podziemiami i lochami". Oprowadzający Milikonta Szlachcic objaśnia, że jest to Dom Trybunału Krytycznego, w którym są oceniane książki napisane w przeszłości. Właśnie ma zapaść wyrok o dziele Bartoszewicza *Historia literatury polskiej*. Przewodniczący skazał je na wrzucenie do głębokiej studni nazywanej „Otchłań zapomnienia". Wyrok wypełnili woźni trybunału wrzucając książkę do studni, skazując ją, jak pisze Baliński, „na wieczną zatratę". Autor podaje uzasadnienie wyroku:

„Książkę tę, w której autor lekkomyślnie i bez pewnej zasady pod hasłem niby miłości prawdy, a istotnie szukając pastwy dla swojego drażliwego usposobienia, a może nawet i dla odwetu za urojone winy oszkalował kilka osób (...) za namiętne i stronne sądy o różnych autorach (...) za niewiadomość rzeczy wielu (...) jako dzieło zupełnie nie tylko niestosowne dla dzieci, ale dla uczącej się młodzi szkodliwe, bo mogące jej wrazić fałszywe wyobrażenia o literaturze naszej — skazujemy na wrzucenie do Otchłani Zapomnienia"[49].

Pomysł Balińskiego, by spór z adwersarzem rozstrzygnąć za pomocą odwołania się do przyszłości, jest ciekawy. Pamiętajmy jednak, że *Listy znad brzegów Krożenty* ukazywały się anonimowo, co niewątpliwie ułatwiło formułowanie ostrych sądów. Warto zwrócić uwagę na fakt, że nawet bezlitośnie, zdawałoby się, potępiając Bartoszewicza, autor listów szuka jakiegoś usprawiedliwienia dla swoich działań w imię dobra samego Bartoszewicza: „Żal mi tego człowieka tak zdolnego i tak ogromnie pracowitego i już niemałe zasługi mającego w zawodzie naukowym. Żal mi, że ludzie surowego zdania będą go nazywać zarozumiałym, szkalującym sławę i czyny przodków bez gruntownych powodów, bez przekonania i bez zastanowienia się, że takie rzucanie się na dobre imię, zwłaszcza ludzi nieżyjących,

co się już sami bronić nie mogą, będzie jeżeli nie teraz, to kiedyś, jak i on wejdzie do przeszłości, srodze pomszczone na jegoż własnej reputacji literackiej"[50]. Mamy tu również przestrogę dla lekkomyślnego autora, że po jego śmierci może zostać podobnie skrytykowany bez możliwości obrony. Właśnie ten list należałoby traktować przede wszystkim jako przestrogę, gdyż w końcu okazało się, że cała historia ze Szlachcicem na łopacie i Domem Trybunału Krytycznego to tylko sen Milikonta.

W liście XXI Baliński stawał w obronie Jana Śniadeckiego, którego zasługi podważał Bartoszewicz w *Historii literatury polskiej*. Rozprawa ta jednak nie ujrzała światła dziennego, ponieważ współpraca «Gazety Warszawskiej» z Michałem Balińskim została przerwana na wiosnę 1861 roku. Rękopis XXI listu opatrzony jest uwagą autora: „pisałem w Jaszunach w marcu 1861 roku". W ostatnim zamieszczonym w „Gazecie" XIX liście Baliński zdążył wyrazić swoje niezadowolenie z powodu artykułu Bartoszewicza o Barbarze Radziwiłłównie, napisanym do *Encyklopedii* Orgelbranda. Zarzucał mu zamieszczenie w artykule wiadomości o polemikach literackich na temat tej postaci. Baliński uważał, że encyklopedia nie jest właściwym miejscem na tego typu informacje, lecz powinna zawierać jedynie lakoniczne wiadomości. Możemy przypuścić, że Baliński czuł się urażony decyzją Orgelbranda, który wybrał do publikacji artykuł autorstwa Bartoszewicza, a nie jego. Jako autor poczytnych *Pamiętników o królowej Barbarze* Baliński czuł się znawcą w tej dziedzinie i zwracał uwagę redaktorowi, by bardziej się zastanawiał przy wyborze artykułów do publikacji: „Stąd wypadałoby, żeby redakcja miała się pilnie na baczności w ocenianiu ostatecznym tak celujących pisarzy, jakim jest p. Bartoszewicz, którego pomimo niezaprzeczonych zdolności i wielkiego znawstwa dziejów naszych częstokroć usposobienie jakieś drażliwe wytrąca z pióra powagę, każdemu historykowi bardzo potrzebną!"[51]

Baliński czuł się rozgoryczony z powodu zerwania współpracy z «Gazetą Warszawską» i niemożnością opublikowania odpowiedzi na wystąpienie Bartoszewicza. Napisał więc recenzję *Historii literatury polskiej* i posłał do «Biblioteki Warszawskiej», dodając list do redaktora Wójcickiego z 29 kwietnia/ 11 maja 1861 roku, w którym tłumaczył swe intencje i bronił poglądów [52]. Baliński w tym czasie przeżywał kryzys, załamywała się jego koncepcja widzenia przeszłości, jego prace były oceniane jakby na nowo. Nie tylko był krytykowany przez Bartoszewicza za całokształt własnego dorobku naukowego, ale krytyka dosięgła też Jana Śniadeckiego, którego działalność Baliński stale propagował, stawiając go często za idealny wzór naukowca. Pozbawiony możliwości wypowiadania się na łamach «Gazety Warszawskiej» potrzebował moralnego poparcia, zapewnienia o przydat-

ności swej pracy naukowej przynajmniej od bliskiej, ale z uznanym autorytetem naukowym, osoby i dlatego zapewne zwracając się 17/29 czerwca 1861 roku do przyjaciela Wójcickiego polemizował z zarzutami Bartoszewicza:

„Chociaż szanowny Bartoszewicz dowodzi kilkakrotnie, że ja wszystko co napisałem, poszło z przypadkowej fantazji bez planu, a jednak równie ta historia akademii mająca się ukazać, jak od dawna już znane *Pamiętniki o królowej Barbarze*, biografia Wolana i większa część artykułów o Litwie w trzecim tomie *Starożytnej Polski* znajdujących się, pochodzą z jednego źródła i jednego planu, są skutkiem i wypadkiem długoletnich szperań i badań moich w stałym i jedynym zamiarze zrazu napisania krytycznej historii Litwy i jej stolicy”[53].

W recenzji *Uwagi nad dziełem Juliana Bartoszewicza «Historia literatury polskiej potocznym sposobem opowiedziana»* Baliński podsumował dotychczasowe zarzuty wobec oponenta. Jak wielką wagę nadawał temu artykułowi, świadczy list do sekretarza Komisji Archeologicznej w Wilnie Maurycego Krupowicza z prośbą o umieszczenie fragmentów z recenzji w «Kurierze Wileńskim». „To koniecznie potrzebne dla rozgłoszenia wszędzie u nas, jakich niedorzeczności dopuścił się ten śledziomnik Bartoszewicz” — pisał 15 sierpnia 1861 roku[54]. W artykule tym Baliński sformułował cztery główne zarzuty wobec prac Bartoszewicza. Były to, zdaniem Balińskiego, zbytnia kategoryczność wypowiedzi, nie uwzględnianie przy ocenach prac warunków, w jakich one powstawały, powierzchowna znajomość recenzowanych dzieł oraz wyraźne uprzedzenie do niektórych autorów. Największe jednak pretensje miał Baliński z powodu nieodpowiedniej oceny zasług Jana Śniadeckiego: „Lekkomyślne oszkalowanie dzieł i osoby tego sławnego męża zostanie na zawsze czarną plamą tej dziwotwornej książki p. Bartoszewicza”[55].

Michał Baliński jako fachowiec czuł się zobowiązany do zabierania głosu na tematy historyczne i robił to z przyjemnością. Dzisiaj jego uwagi w *Listach* o rozwoju badań nad przeszłością Polski, ocena prac naukowych współczesnych mu historyków są cennym materiałem, ukazującym atmosferę towarzyszącą procesowi kształtowania się historiografii polskiej.

5. Obrona Kresów i Litwy

Zgodnie z programowym założeniem *Listy znad brzegów Krożenty* zawierają dużo informacji o życiu kulturalnym Litwy. Baliński pragnie przekonać czytelników w Królestwie, że mieszkańcy dawnego Wielkiego Księstwa

Litewskiego mają wiele powodów do dumy ze swoich osiągnięć w sferze kulturalnej. Opowiada o rozwoju sztuk pięknych w Wilnie, wystawianych w teatrze sztukach, o wydawanych książkach, czasopismach, zapoznaje z zajęciami i spędzaniem czasu wolnego na prowincji. Korespondencje jego do «Gazety Warszawskiej» można uważać za obronę Litwy przeciwko nieuzasadnionej krytyce czy nawet lekceważeniu. Powód do takiej obrony dała przeczytana w «Magazynie Mód» powiastka *Kamienica na Podwalu*. Jako obiekt kpin i niewybrednych żartów został wybrany w niej Zenon Dziwidło, Litwin, jak wskazuje znaczące nazwisko, który nie potrafi kulturalnie się zachować w warszawskim salonie. Wszyscy się śmieą z jego wymowy, ponieważ ciągnie „wyrazy jak gumalastykę". Dyskredytuje go przede wszystkim to, że jest „urodzony nad brzegami Wilii". Baliński dziwi się, jak redaktor dobrego pisma pozwala na takie prymitywne żarty kosztem prowincji. Z natury pobłażliwy, posiadający duże poczucie humoru nie może się zgodzić ze stanowiskiem redaktora i kategorycznie protestuje przeciwko takim żartom. Uważa, że nie powinno się w żartach przekraczać pewnych granic:

„Mijam wszystkie te drwinki z nas Litwinów, bo my ich wzajemnie ślepymi Mazurami nieraz nazywamy. To panie kwita z tego. Ale ośmielić się powiedzieć, że tylko nad Wilią mogą się rodzić tak nędzni ludzie, że nie powiem podli, którzy są w stanie znieść bezwstydnie najdotkliwsze żarty z siebie — to za wiele i tego ścierpieć honorowemu Żmudzinowi nie należy"[56].

Oburzony Baliński w obronie „urodzonych nad Wilią" podaje cały szereg osób, wywodzących się z Kresów, zasłużonych dla Polski:

„Dosyć wspomnieć takich ludzi, jak Karol Chodkiewicz, co tak sławnie dla obu narodów hetmanił i zwyciężał pod Kircholmem, jak Lew Sapieha, co z równą świetnością sądy i prawodawstwo urządził jak orężem władał; że nie wspomnę obu Radziwiłłów, onych wielkich mężów, założycieli nadzwyczajnej potęgi domu swego, którzy byli prawą ręką u Zygmunta Augusta. Dosyć wspomnieć w późniejszym czasie takim blaskiem jaśniejące imiona Naruszewicza, Niemcewicza, Poczobuta, Adama Mickiewicza i tylu innych! Wszyscy się porodzili jeżeli nie na samych brzegach pięknej Wilii, to przynajmniej na ziemi, którą ona skrapia"[57].

Ilustracją tezy, że na Litwie nie brakuje uzdolnionych ludzi, jest fragment listu I, w którym Baliński, występując w roli popularyzatora talentów, przedstawił czytelnikom «Gazety Warszawskiej» Karolinę Proniewską (1828–1859), „poetkę skromną, lecz prawdziwie natchnioną". Znana jest ona w literaturze litewskiej z tego, że po przeczytaniu młodzieńczych utworów poetyckich Antoniego Baranowskiego, jednego z większych poetów

litewskich, autora *Borku oniksztyńskiego* (porównywanego do *Pana Tadeusza*), zachęciła go do dalszej twórczości a także udzieliła mu pomocy w dostaniu się do Seminarium Duchownego w Worniach. Zadedykowali sobie wzajemnie po kilka wierszy. Badacze literatury litewskiej do tego epizodu w biografii Baranowskiego przywiązywali duże znaczenie, wprowadzając Proniewską do swojej literatury.

Proniewska pisała przeważnie po polsku, jej wiersze były drukowane w «Tece Wileńskiej», a w roku 1858 Józef Zawadzki wydał tomik jej poezji pod tytułem *Piosneczki Karoliny Proniewskiej. Bogu na chwałę, na pamiątkę przyjaciołom*. Kilka wierszy poświęciła A. Mickiewiczowi. Tłumaczyła też na litewski utwory polskich pisarzy. Była pierwszą tłumaczką *Witoloraudy* Kraszewskiego, wysoko ocenionej przez działaczy litewskich.

Baliński na łamach «Gazety Warszawskiej» zaprezentował jeden z wierszy Proniewskiej (*Do młodego poety*), poświęcony Baranowskiemu. Przedstawiając młodą poetkę czytelnikom Baliński zwraca uwagę na jej samorodny talent: „Już od niejakiego czasu dała się między nami poznać swoimi pełnymi czucia wierszami młoda panna Proniewska. Rzewna i melancholijna, od dziecinnych lat nie mogła pojąć w ustroniu wiejskim głosu, jaki z jej piersi wyrywając się wołał jej myśli do innego świata, którego nie znała. Z uczuć i wrażeń, jakimi ją przyjmowali otaczający ludzie i przedmioty, powstała treść jej tkliwej poezji, która już podobno przebiła się i w wasze strony"[58].

Proniewską często porównywano do Deotymy, której poświęciła kilka utworów. Baliński nazywa ją „naszą Deotymą". Jako troskliwy mecenas przestrzega jednak przed zbytnimi pochwałami, by nie zaszkodzić młodej poetce: „Ale nie chwalmy jej zbytecznie, żebyśmy albo nie przechwalili, albo żeby jej nie narazić potem na równie niepohamowaną zajadłość niektórych krytyków, mianowicie warszawskich i wileńskich. Bo jedno i drugie byłoby szkodliwe: pierwsze dla postępu w jej talencie, drugie oprócz niesłuszności względem jej samej szkodliwe dla całej literatury naszej"[59].

Listy znad brzegów Krożenty przyczyniły się do wymiany korespondencji między Balińskim i działaczami litewskiego ruchu narodowego na łamach «Gazety Warszawskiej». Tym samym ożywiły tematykę litewską, wzbudzając zainteresowanie czytelników. Już po ukazaniu się drugiego listu, z krytycznymi uwagami pod adresem Balińskiego wystąpił Kajetan Niezabitowski. Chociaż *Listy* publikowane były anonimowo, ich autorstwo nie stanowiło większej tajemnicy. Nazwisko autora znane było zainteresowanym. 17 lutego 1859 roku. Mikołaj Akielewicz informował Kraszewskiego o recenzji, napisanej przez Szymona Dowkonta (S. Daukantasa) o litewskim kalendarzu Iwińskiego. Akielewicz pisał, że zamierza po-

słać ją autorowi *Listów*: „Dodawszy swoje uwagi zaproponuję Balińskiemu do *Listów znad Krożenty*[60].

Wspomniana powyżej w liście Akielewicza recenzja nie została przez Balińskiego opublikowana, ponieważ już we wcześniejszych *Listach znad brzegów Krożenty* pisał o kalendarzach Iwińskiego. W 1857 roku zamierzał opublikować recenzję kalendarzy, wydawanych (z niewielkimi przerwami) przez Wawrzyńca Iwińskiego w latach 1846–1863. Przeznaczone one były głównie dla włościan, zawierały porady gospodarskie, wiadomości z historii Litwy, przysłowia, przypowieści i moralizujące powiastki oraz artykuły o treści religijnej. Stały się one ważnym czynnikiem w rozwoju literatury litewskiej, pełniąc rolę czasopisma literackiego. Debiutowali tu niektórzy znani później literaci litewscy, wydrukowany został pierwszy romantyczny poemat litewski *Borek oniksztyński* Baranowskiego, najbardziej znaczący utwór w rozwoju artystycznym literatury litewskiej. Kalendarze Iwińskiego omówił w «Gazecie Warszawskiej» Kajetan Niezabitowski, podpisujący się pseudonimem Szermuksznis. Pozbawiło to Balińskiego okazji do recenzowania tego wydawnictwa w *Listach znad brzegów Krożenty*. Baliński nie chciał powtarzać i ograniczył się do krótkiej pochwały kalendarza: „Tymczasem gorszegoś nam figla wypłatał, panie Kajetanie (ob. Nr 310 zesz. «Gaz. War.»), swoim opisem i pochwałą kalendarzy naszych żmudzkich. Właśnie o tym samym mieliśmy powiedzieć obszernie w naszym dzisiejszym sprawozdaniu, aleście podmówili jakiegoś barbarzyńca Szermukszuisa i ten nas uprzedził w tym pięknym zamiarze. Mniejsza o to wreszcie, bo dosyć na tym, że kalendarze żmudzkie, wydawane przez p. Iwińskiego, są istotnie bardzo cywilizowane i wcale niepodobne do owych bibulastych, którymi nas, niestety, dotąd uporczywie obdarza Wilno!"[61]

W tymże liście Baliński odpowiadał na uwagi Niezabitowskiego na temat poprawnego pisania nazwy „nadbałtyckiej krainy". Kajetan Niezabitowski w artykule *Słówko do triumwiratu krytycznego znad brzegów Krożenty* dowodził, że poprawna pisownia nazwy litewskiego kraju wymaga dodatkowej litery, należy pisać Żmujdź a nie Żmudź. Litewski literat, uważany za eksperta litewszczyzny, w swoim czasie doradca m.in. Balińskiego i Kraszewskiego w zakresie języka litewskiego, ubolewał, że nie ma dotąd uzgodnionej przez językoznawców poprawnej pisowni nazwy Żmudź:

„Czyliż się bowiem godzi, ażeby tytuł, czyli główna nazwa kraju i narodu nie miała swej ustalonej pisowni? Czyliż który kraj przedstawia nam taki uwłaczający przykład?"[62]

Baliński ustosunkował się do krytycznych uwag, wyrażając jednocześnie radość z powodu odezwania się zasłużonego dla litewskości działacza:

„Wielka to niespodzianka dla nas, że tak długo żyjąc na Mazowszu, a co większa, w tej czarodziejskiej Warszawie, która wszystko asymiluje, prowincjonalizmy przetapia i trawi w sobie, jeszcze zupełnie o swoich Telszach i o swojej Kretyndze nie zapomniał". Baliński pisze, że z wielką niecierpliwością wszyscy oczekują od Niezabitowskiego jak najszybszego opracowania słownika litewsko–polskiego: „... bylibyśmy arcywdzięczni, gdyby się już naprawdę zajął ułożeniem słownika litewsko–polskiego i vice versa, przez co by trwałą zjednał dla siebie sławę i pamięć..."[63].

Słówko do triumwiratu krytycznego znad brzegów Krożenty, które Niezabitowski podpisał pseudonimem „Wasz rodak spod Kretyngi K. N.", opublikowane po dwóch pierwszych *Listach* Balińskiego, świadczyło o uważnej lekturze artykułów na tematy litewskie. Kolejnym świadectwem poczytności *Listów znad brzegów Krożenty* była korespondencja «Gazety Warszawskiej» z 5 marca 1858 roku. Artykuł zatytułowany *Pogadanka sąsiadów triumwiratu znad brzegów Krożenty na raucie* omawiał siedem dotąd wydrukowanych listów Balińskiego. Ocenione one zostały bardzo wysoko, jak i sam triumwirat, który „blaskiem swego światła jak gwiazda opromienia nie tylko naszą żmudzką atmosferę, lecz nawet pobratymczą Lechiję". Jednakże do Balińskiego adresowany był poważny zarzut. Autor *Pogadanki* uważał, że listy przeważnie są oparte na tematyce polskiej, brakuje natomiast materiałów o Litwie, których oczekują czytelnicy od zgromadzenia literackiego znad Krożenty. Autor wypowiadał swoje pretensje emocjonalnie, niemalże żądając naprawienia krzywdy, za jaką uważał brak informacji o Żmudzi:

„... alboż to Żmudź, ziemia macierzysta triumwiratu, który jej główne i środkowe ognisko, będące sercem i duszą tejże matki ziemi, to jest brzegi Krożenty obrał sobie za ojczyznę, alboż to (powtarzam raz jeszcze), Żmudź, ta ziemia boża, (...) nie warta i nie zasługuje na to, ażeby i najmniejszego słówka o niej nie wyrzec?!! O zaprawdę! Boli i do głębi duszy przenika mnie taka zimna obojętność, a może nawet niewdzięczność i dotkliwa krzywda wyrządzona poczciwej matce przez własne jej dzieci!"[64]

Pogadanka sąsiadów triumwiratu wskazuje, że *Listy znad brzegów Krożenty* nie spełniły pokładanych w nich przez działaczy litewskiego ruchu narodowego nadziei na zajęcie się wyłącznie tematyką litewską. Artykuł zawierał wyliczenie całego szeregu tematów, które powinny być omówione na łamach «Gazety Warszawskiej»: mitologia litewska, obyczaje ludowe, działacze i literaci zasłużeni dla kultury litewskiej w przeszłości jak i w czasach współczesnych. Z propozycji wynika, że autor krytycznej korespondencji oczekiwał od *Listów znad brzegów Krożenty,* iż staną się trybuną litewskiego ruchu narodowego.

Wydaje się jednak, że Baliński nie widział takiej potrzeby. Nie chciał zawężać swych korespondencji do kultury jedynie litewskiej, ale ukazywał ją w szerszym kontekście, porównując ją z polską, a nawet europejską. Był patriotą Litwy, ale unikał separatyzmu, bronił, gdzie trzeba, dobrego imienia tego kraju i jego mieszkańców, z dumą opowiadał o osiągnięciach, ale dostrzegał też wady. Odpowiadając na krytyczne wystąpienie określił *Pogadankę* następująco: „Wszak tam, chociaż niby głaszcząc nas cudnymi a pochlebnymi słowy, ale wyraźnie i bez ceremonii powiedziano, że my, będąc Żmudzinami, właśnie najmniej mówimy o Żmudzi, zajmując się tylko samą polską literaturą"[65].

Baliński częściowo zgadza się z krytyką, że za mało jest w *Listach* informacji o Litwie. W liście VIII umieszcza dłuższy artykuł *O imieniu Litwy*. Prosi jednak w imieniu zgromadzenia literackiego o wyrozumiałość, usprawiedliwia się z dotychczasowych korespondencji, obiecując na przyszłość mówić również o przeszłości Litwy: „... naszym zamiarem pierwiastkowym było tylko rozprawianie o historii, a jeżeliśmy zaczepili literaturę, to było mimojazdem i to dlatego tylko, żeśmy chcieli coś powiedzieć o pismach czasowych, które tu czytamy pilnie i które nam wystarczają za całą bibliotekę. A jeżeli który z naszych ziomków, kryjący się pod pseudonimem szlachcica spod Niemokszt chce nas zaczepić z tej beczki, to niech będzie cierpliwy, a z czasem powiemy mu cokolwiek i o historii naszej ziemi i o jej starożytnościach"[66].

Pogadanka sąsiadów znad brzegów Krożenty na raucie podpisana była nieznanym pseudonimem „Agapit Kadagaitis na Smiltiszkach, Ziemianin spod Niemokszt". Autor pogadanki był obeznany z wszelkimi przejawami litewskiego życia narodowego, doskonale oczytany w prasie warszawskiej. Baliński w odpowiedzi nazwał go „Żmudzinem warszawskm". Pewne zwroty, poruszone tematy, emocjonalny ton wypowiedzi wskazują, że autorem korespondencji był Mikołaj Akielewicz.

Litewski patriotyzm Balińskiego uwidacznia się w propagowaniu wszelkich wiadomości o tym kraju, prostowaniu błędnych obiegowych informacji. Znany badacz przeszłości nawet poruszając tematy współczesne, jak np. stan rozpowszechnienia języka litewskiego, ujmuje je historycznie. Czyni tak prostując wypowiedź Wincentego Korotyńskiego, który wyraził się, że lud na Litwie mówi „tylko w dialekcie słowiańskim, tj. w języku przechodnim czyli rusko–polskim":

„Wszak na przestrzeni ziemi litewskiej lud ten, co posuniony ku szlakom krzyżackim opierał się z taką stałością przewadze ich miecza i naciskowi niemieckiemu, mówi czysto po litewsku; ta jego część, która w bliższej odległości od stolic Gedymina żyjąc, wnet po wyjściu z pogaństwa

przyswoiła polski pierwiastek, mówi po polsku, zachowując razem pamięć i ostatki rodowego języka"[67].

Powyższa wypowiedź wskazuje na bohaterską postawę Litwinów wobec agresji zakonu krzyżackiego. Jednocześnie po raz kolejny sygnalizuje pozytywny stosunek Balińskiego do kwestii zawarcia unii polsko–litewskiej. Do tematu tego wrócimy przy omawianiu rozwoju sztuk pięknych w Wilnie.

6. *Listy znad brzegów Krożenty* o „krzewieniu cywilizacji"

W korespondencjach do «Gazety Warszawskiej» Baliński stale podkreśla swoje oświeceniowe przekonania. Wiele miejsca poświęca upowszechnianiu opinii o dobroczynnych skutkach rozwoju nauki i oświaty dla społeczeństwa. Program szerzenia wiedzy był w świadomości inteligencji jedyną dostępną formą działań w obronie polskości. Dlatego w *Listach znad brzegów Krożenty* wyjątkowe znaczenie, zgodnie z przekonaniami wileńskiej inteligencji, nadaje Baliński osiągnięciom w sferze nauki, literatury, wykształcenia. Ryszarda Czepulis–Rastenis określa go jako „seniora pośród żyjących w okresie międzypowstaniowym wychowanków uniwersytetu". Młodsze pokolenie polistopadowej inteligencji o uniwersytecie wiedziało tylko ze wspomnień, stąd miała miejsce w Wilnie gloryfikacja uczelni. Wszystkie sukcesy współczesne jak i poprzednie wiązano z istnieniem Uniwersytetu Wileńskiego. Wspomnienie o świetności tej placówki miało łączyć rozproszone grupy inteligenckie w okresie międzypowstaniowym. Wszyscy trzej uczestnicy „triumwiratu krytycznego" w Krożach byli, podkreśla Baliński, studentami uczelni wileńskiej — „dawni koledzy uniwersyteccy".

W środowisku inteligenckim z aplauzem była witana każda nowa inicjatywa wydawnicza, gdyż widziano w niej dążenie do wzbogacenia dorobku naukowego i kulturalnego, ożywienia ruchu umysłowego. Kultywowana przez inteligencję wileńską idea pracy dla potrzeb kraju znalazła odbicie w ukazywaniu się nowych czasopism, pism zbiorowych o tematyce ogólnej czy nawet publikacji poszczególnych książek. Widziano w tym działaniu pracę patriotyczną. Słuszna jest wysoka ocena w *Listach* wydawanej w latach 1857–1858 przez Jana ze Śliwina (A. H. Kirkora) «Teki Wileńskiej», z którą gotowość współpracy deklarowali tacy znani ludzie pióra jak J. Bartoszewicz, J. I. Kraszewski, A. Jocher, M. Mianowski, L. Siemieński, L. Rogalski, A. Tyszyński. K. W. Wójcicki, M. Baliński i inni. Sam skład współpracowników zapowiadał wysoki poziom wydawnictwa, miał więc słu-

szność autor *Listów*, gdy z właściwą sobie ostrożnością pisał: „Przedstawiam wam «Tekę Wileńską», której dwa numery już się ukazały. Widać z nich najwyraźniej chwalebne usiłowania redaktora, żeby prawdziwie pożytecznymi artykułami oświecać żądające nauki i uczciwej rozrywki umysły. «Teka», zamknięta w ramach zbiorowego pisma, nie może tak dogadzać potrzebom czytelników jak pismo czasowe, miesięcznik lub tygodniowo wydawane, gdzie i korespondencja i gazeta literacka znajdują miejsce. Ale i tu robi się co można. Postarano się o dobre przedmioty i o dobre imiona literackie, które są rękojmią dla czytelników użyteczności i trwałości tego pisma. (...) Tymczasem życząc serdecznie najlepszego powodzenia «Tece», radzimy jej redaktorowi po przyjacielsku, żeby starając się o nadanie jej wybitnej dążności i osobnego kolorytu, bacznie to robił, oglądając się na wszystkie strony, ażeby jaskrawymi barwami nie zraził oczu, a przez oczy sympatii czytelników! Teraz widzimy w «Tece» kilka celniejszych artykułów, które bardzo sprawiedliwie ściągnęły na siebie uwagę litewskiej publiczności”[68].

Opinia Balińskiego nie była odosobniona. Antoni Nowosielski w «Gazecie Warszawskiej» (1858, nr 102) entuzjastycznie przedstawiał «Tekę Wileńską»: „pismo litewskie bogate życiem, bogate współczuciem ogółu idzie śmiało naprzód (...) Wokoło nowego organu skupili się pracownicy liczni (...) Wzięli się Litwini ochoczo do pracy”[69].

Wysoką ocenę Balińskiego uzyskał w *Listach* «Kurier Wileński». Był to w tym czasie jedyny periodyk w Wilnie, ukazujący się najpierw jako «Kurier Litewski», później przemianowany. Pełnił on funkcję organu urzędowego i ukazywał się w wersji dwujęzycznej: po polsku i rosyjsku. Z wyjątkiem krótkiego rozkwitu pod redakcją Kirkora w latach 1859–1864 niewiele znaczył. Baliński podkreślał zasługi redaktora w podnoszeniu poziomu pisma, apelował jednak jak zawsze o skromność, prosił, by nie przesadzać z chwaleniem Litwy:

„Trochę, zdaje się, zanadto popisujemy się z nią i przesadzamy czasem nasze własne zalety więcej niż warte, prawdę mówiąc, ale bez obrazy honoru naszego. Bo to, panie dobrodzieju, ostrożność nie zawadzi. Teraz ta kolej czy droga żelazna, jak ją tam nazywają, bodaj się kończy, to jak bracia Koroniasze (!) zaczną tu częściej jeździć i przypatrywać się nam, a broń Boże, nie znajdą tego, jak my siebie, osobliwie nasi wierszopisowie, opisujemy, to będzie zawód i trochę nawet wstydu. We wszystkim skromność nie zawadzi”[70].

Wielkie znaczenie nadaje Baliński rozwojowi sztuk pięknych, które są dla niego równoznaczne z rozwojem cywilizacji: „Co się zaś tyczy sztuk pięknych, mianowicie rysunku, malarstwa i rzźbiarstwa, te u nas zaczynają się krzewić i pielęgnować, chwała Bogu, co jest dowodem, że i cywilizacja się krzewi”[71].

Omówienie stanu sztuk pięknych w Wilnie rozpoczyna Baliński od przedstawienia czytelnikowi świetnego *Albumu Wileńskiego* Kazimierza Wilczyńskiego:

„... Znany już w całej niemal Europie pomysł Kazimierza Wilczyńskiego: zdjęcie na papier i zachowanie od zagłady tylu pamiątek i osobliwości w kraju rozproszonych w jednym pysznym *Album*, które swoim świetnym wykonaniem za granicą (niestety, nie u nas!) może wytrzymać porównanie z najpierwszymi w świecie tego rodzaju dziełami"[72].

Omawiane wydanie zapoczątkowało w Wilnie zainteresowanie społeczności malarstwem, zaczęto ozdabiać wnętrza mieszkań obrazami. Baliński wymienia zasłużonych artystów wileńskich, do których zalicza rzeźbiarza Kozłowskiego, snycerza Oskara Ostrowskiego, wykonującego popiersia i medaliony. Ostrowski wspólnie z Henrykiem Dmochowskim wykonali medalion Balińskiego.

Pobieżnie informując o artystach wileńskich Baliński na dłużej zatrzymuje się na osobie Henryka Dmochowskiego, autora m.in. pomnika Kazimierza Pułaskiego w Waszyngtonie. Ukazuje jego trudną drogę do sławy w Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdzie został uznany pod nazwiskiem H. D. Saundersa. Widzimy, że nawet mówiąc o sztuce Baliński stara się wzbogacić wiadomości historyczne czytelnika. Wspomnienie w artykule Kazimierza Pułaskiego, bohatera walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki, ma na celu przypomnienie, że był on również uczestnikiem konfederacji barskiej, walczył o niepodległość Polski.

W *Listach znad brzegów Krożenty* odnotowujemy krytyczne wypowiedzi o wileńskiej architekturze: „Nie ma może w całej Europie mniej szczęśliwego miasta jak Wilno co do architektury i architektów (...) Z dawnych budowli prócz prześlicznego kościółka św. Anny, wytwornego pomnika gotyzmu, nic już nie pozostało w całości. Ludzie jakby umyślnie usiłowali z uporem wyniszczać i zagładzać ślady wspomnień dawnych wieków"[73].

Ówczesne Wilno było miastem zaniedbanym. Zburzono większość zabytkowych budowli, jak zamek, mury obronne z bramami, przebudowano domy. Baliński mówi o tym z wielkim żalem, zauważając, że miasto straciło swój średniowieczny wygląd. Krytyczną ocenę obrazu Wilna zawiera list Balińskiego do Katarzyny Lewockiej z 18/30 grudnia 1854 roku: „Wartoż byłoby zobaczyć to staroświeckie Wilno, które tak właśnie wygląda, jak 70–letni elegant ufarbowany na młodo, którego zmarszczki pościągane są delikatnymi sprężynami, a łydki wypchane watą"[74]. W korespondencjach do «Gazety Warszawskiej» Baliński chwali tylko jednego architekta, Wawrzyńca Gucewicza, który odbudował katedrę wileńską, zarzuca mu jednak, jego zdaniem, nie pasujący do Wilna styl klasycystyczny. Mimo

tego zarzutu docenia talent Gucewicza: „... katedra wileńska należy bez wątpienia do najświetniejszych świątyń w kraju dawnej Polski. Fronton osobliwie jest śliczny, boki nie tak szczęśliwie się udały, piękność wnętrza kaplicy królewskiej św. Kazimierza należy talentowi włoskich artystów XVII wieku i ona bez wątpienia spólnie z całą katedrą obok kościółka św. Anny i obok kilku celniejszych, chociaż już niższe miejsce zajmujących, jako św. Jana, Bernardynów i św. Teresy po karmelitach należy do jedynych godnych uwagi publicznych budowli w Wilnie. Gucewicz także zostawił ślad swojego talentu w odnowieniu zgodnie z zasadami prawdziwie pojętej architektury kilku domów, po ludzku do dziś dnia wyglądających, jak dom niegdyś Fityngowej, kamienica do plebanii świętojańskiej należąca..."[75].

Baliński jest dumny z osiągnięć swych rodaków. Jego troska o dalszy rozwój kultury uwidacznia się w nawoływaniu do opieki nad utalentowanymi tw162rcami: „Nie skąpił więc Pan Bóg talentu naszym ziomkom w różnych rodzajach sztuki. Idzie teraz o to, żebyśmy je godnie oceniać i wynagradzać umieli"[76]. Niepokój Balińskiego z powodu braku mecenasów kultury jest uzasadniony. W *Listach* podkreśla on, że Lwów ma Ossolińskich i Skarbków, Poznań Raczyńskiego i Działyńskiego. W Wilnie znane było jedynie nazwisko Eustachego Tyszkiewicza, który wystarał się o otwarcie Muzeum Starożytności.

W zapoczątkowanej w 1848 roku przez Tyszkiewicza działalności na rzecz otwarcia Muzeum Starożytności pokładano wielkie nadzieje. Zrealizować ten pomysł udało się dopiero w roku 1856. Carat widział w tej instytucji możliwość kontrolowania poczynań intelektualistów, oni zaś planowali prowadzenie nie tylko działalności naukowo-oświatowej, ale i poszerzenie, i utrwalenie treści narodowych. Legalne działania wileńskich intelektualistów, ograniczane baczną kontrola carskiej administracji, mimo wielkich trudności, przynosiły wyniki. Nie udało się, co prawda, zrealizować idei założenia przy Muzeum Starożytności kursów naukowych i reaktywowania na ich podstawie uniwersytetu. Jednak Muzeum Starożytności i działająca przy nim Komisja Archeologiczna odegrały znaczną rolę w organizowaniu życia naukowego na Litwie. Muzeum posiadało bogate zbiory archeologiczne, bibliotekę liczącą kilkanaście tysięcy tomów, skupiło rozproszone eksponaty, pozostałe po gabinetach uniwersyteckich. Działalność Muzeum stanowiła impuls do poszukiwań wszelkich pamiątek, przeglądania rodzinnych archiwów, rozkopywania kurhanów, co rozbudzało naukowe i kulturalne zainteresowania społeczeństwa. Baliński na łamach «Gazety Warszawskiej» podkreślał zaangażowanie ludności w pomnażanie zbiorów: „nie mały to również zaszczyt obywatelstwu i całej prowincji naszej przynosi, że tak ochoczo na głos fundatora kwapią się pomnażać co

dzień te zbiory"[77]. Wśród ofiarowanych darów były jednak takie przedmioty, które, jego zdaniem, nie powinny zajmować miejsca w muzeum, jak np. „dwa kałamarze, (...) jeden brudniejszy od drugiego". Jeden z kałamarzy ofiarował Narbutt jako pamiątkę napisania *Dziejów narodu litewskiego.* Baliński krytykuje taki brak samokrytycyzmu ustami Uwojnia, który dzieli się z sąsiadami wrażeniami z odbytej podróży do Wilna i wizyty do Muzeum Starożytności: „Zadziwiony taką widać modą, że za życia jeszcze ludzie choć uczeni, ale tak jakoś nieskromni, sami siebie wałtem do nieśmiertelności popychają i zawstydzony moją wieśniaczą nieświadomością umilkłem, przygryzłszy usta, bo mi się koniecznie śmiać chciało"[78].

W Muzeum Starożytności była wystawiona rzeźba Oskara Sosnowskiego „Jadwiga i Jagiełło", usunięta z muzeum na rozkaz generał–gubernatora Murawjewa w listopadzie 1863 roku. Informując o tej rzeźbie Baliński wykorzystuje sytuację, by jeszcze raz podkreślić wagę zawarcia unii polsko–litewskiej dla dziejów Europy. Wystawiona w Muzeum rzeźba spowodowała zwiększenie odwiedzających tę instytucję: „Muzeum Wileńskie otrzymało już piękną grupę ze śnieżnego marmuru wykutą. Ustawiona w głównej sali ściąga oczy całej publiczności, oddającej hołd winny wspaniałemu artyście. (...)Dwie wielkie postaci historyczne składają ten pomnik: Jadwiga i Jagiełło"[79].

Generał–gubernator Murawjew w czasie likwidacji Muzeum i Komisji Archeologicznej stwierdził, że ekspozycje muzealne pobudzają antyrządowe tendencje, zaś prace Komisji inspirują do wniosków o potrzebie wskrzeszenia w Wilnie uniwersytetu. Tą wypowiedzią Murawjew wystawił wysoką ocenę wileńskim działaczom.

7. Baliński jako rzecznik postępu naukowego i rozsądny gospodarz

Publicystyka Balińskiego charakteryzuje go jako rzecznika postępu naukowego i propagatora dobrego gospodarowania. Podkreślał on konieczność stosowania osiągnięć technicznych. Już w pierwszym liście udzielił odpowiedzi na zamieszczoną w «Gazecie Warszawskiej» (1856, nr 107) korespondencję ze Święcian, której autor wyśmiewał plany szlachty wprowadzenia do żeglugi rzecznej statków parowych. Baliński oskarżał go o zacofanie: „I to się nie podoba starej szkoły zwolennikowi, że zamożny obywatel, zamiast gnuśnieć w dostatkach, powziął zamiar trudny i mozolny wprawdzie, ale przynoszący chlubę czynnemu jego umysłowi, zaprowadzić statki parowe u nas, które by holowały na powrót owe łodzie z towarami"[80].

Wiele wypowiedzi Balińskiego sprowadza się do umiejętnego gospodarowania. Często wspominając o pracy rolnika podkreśla, że zgromadzenie literackie nad Krożentą zbiera się tylko w wolnych od pracy chwilach:

„Wiosna u nas, bardzo chociaż niepodobna do prawdziwej wiosny, pospolicie odciąga ludzi, chcę mówić literatów wiejskich, od pióra do pługa, od zimowych zatrudnień i książkowych rozrywek do polowych trudów i zabaw, a mianowicie do frasunku o chleb powszedni, z którego zasobem można byłoby znowu powrócić do spokojnego czytania i pisania na zimę”[81].

Temat umiejętnego gospodarowania, potrzeby zakładania szkół agronomicznych poruszał Baliński także na łamach «Kuriera Wileńskiego»: „Zaczynamy się ocucać z letargu gnuśności i samolubstwa. Odrętwiałe dotąd umysły obywatelstwa poruszyły się nagle na widok usiłowań otaczających nas krain ku poprawie rolnictwa, ku zmianie systemu gospodarowania i uczeniu się działania o własnych siłach w przemyśle i handlu bez pośrednictwa faktorów, lichwiarzy itp.”[82].

Postać wzorowego gospodarza kreuje Baliński w *Listach Samotnika.* Odwiedza swego dawnego przyjaciela szkolnego i zachwyca się jego wzorowym gospodarstwem. Wszędzie panuje ład, porządek, dostatek. Mimowolnie nasuwa się skojarzenie z *Żywotem człowieka poczciwego* Mikołaja Reja. Autor listu podkreśla, że dzięki oszczędnemu trybowi życia gospodarz może sobie pozwolić na kupno książek, prenumeratę gazet. Posiada nawet *Encyklopedię* Orgelbranda, która jest dla niego niezastąpionym źródłem wiedzy. Ideałem Balińskiego jest tradycyjna rodzina szlachecka, doskonale radząca sobie z uprawą roli.

W artykułach publicystycznych Baliński nawoływał do oszczędnego, skromnego trybu życia, potępiał bezmyślne, jak uważał, trwonienie pieniędzy na zbytki, do których zaliczał nadmierne palenie tytoniu, wydawanie wystawnych przyjęć, kupowanie drogich ubiorów zagranicznych:

„A o cygarach i papierosach, to jest o zbytkowaniu ich, czy nie ma nic a nic do powiedzenia? Ileż to my z dymem puszczamy rubli, które na daleko lepsze cele obrócić by się dały! A owe pasje do obiadów, którymi się raczymy wzajemnie podczas sejmików, zwłaszcza przy pożegnaniu i wyborze zarówno dobrych jak złych marszałków? Czyżby się od nich wstrzymać nie należało? A niejedne z naszych dam, które sprowadzają sobie podczas karnawału suknie z Paryża po 500 i więcej rubli wartujące — czy nie powinnyby się powstrzymać od tego zbytku?”[83]

Kwestia oszczędności powraca w propagowaniu przez Balińskiego litewskich źródeł leczniczych w Druskienikach i Birsztanach. Baliński uważał, że odkryte w tym czasie lecznicze właściwości litewskich źródeł nie ustępują zagranicznym i krytykował tych ziemian, którzy ulegając rozpo-

wszechnionym niezależnie od stanu zdrowia i możliwości finansowych zwyczajom wyjeżdżali za granicę do wód na kuracje. Koszty wielomiesięcznych wojaży, nie dające często żadnych korzyści, Baliński proponuje zmniejszyć poprzez odbywanie kuracji leczniczych na Litwie, a zaoszczędzone pieniądze użyć do usprawnienia gospodarki: „Czyż godzi się w czasach ważnej reformy w kraju, zwłaszcza posesjonatom zdrowym, takie periodyczne włóczęgi, jeżeli są bez wyraźnego celu korzyści umysłowej, odbywać kosztem ubytku nielicznej i tak masy cyrkulujących u nas pieniędzy?”[84].

We wszystkich wypowiedziach Baliński przemawia jako człowiek oświecenia. Najważniejszy jest dla niego ogólny ład, porządek, w każdym wydarzeniu czy zjawisku pragnie on widzieć celowość, wszystkie działania człowieka muszą być racjonalne.

8. Język i styl *Listów*

Listy charakteryzują się bogactwem słownictwa, poprawnością językową i jasnością stylu. Na te cechy języka Michała Balińskiego zwracali uwagę krytycy. Trzeba przyznać, że Baliński jest niezwykle wymagający w stosunku do poprawności językowej. W korespondencjach do «Gazety Warszawskiej» stale zwraca uwagę na trafiające się w różnych publikacjach błędy, poprawia je. Tę czułość na błędy językowe, czasami może nawet przesadną, odziedziczył historyk po Janie Śniadeckim. Czasami Baliński zachowuje się jak konserwatysta, występując przeciwko tworzeniu neologizmów: „Na co to takie nowotne słowa, jak scnotliwić, schrześcijanić, stróżować, sportretować, ogniskuje się świat itp., kiedy się bez nich wybornie obejść można”[85].

W innym miejscu w recenzji występuje przeciwko użyciu słowa streszczenie: „... ten czcigodny kaznodzieja, choć dobrze po polsku piszący, a jednak nie mógł się ustrzec pokusy przyswojenia nowo ukutych wyrazów przez owych spekulujących na zepsucie pięknej mowy naszej pisarzy. I on się zaraził owym sromotnym *streszczaniem*, które się tak podobało mianowicie w Warszawie. Boże miły! Czyż już nie lepiej dwóch słów użyć na wyrażenie jakiejś myśli, aniżeli tak barbarzyńskim wynalazkiem łamać język i pomnażać trudności wysłowienia!”[86]

Przesadna, zdawałoby się, troska Balińskiego o czystość języka polskiego jest całkowicie usprawiedliwiona w warunkach porozbiorowych. Baliński postępuje według zasady, że „ojczyzną jest język i mowa”: „... bo to nie jest żadna pedanteria przestrzegać ojczystej mowy, której w naszym

położeniu trzeba strzec jak oka w głowie. (...) Przepraszam za ten puryzm może zbyteczny, za naszą pedanterię. Ależ bo to droga rzecz dla nas ta mowa ojczysta"[87].

Dyskusje na temat poprawności językowej zamyka Baliński stwierdzeniem: „Głównie idzie o to, żeby pisać swoim językiem czysto i poprawnie"[88].

Duża łatwość pisania wpływała na formę *Listów*. Baliński nie trzymał się żadnych ustalonych zasad, jeżeli chodzi o budowę listów. Sprawiają one wrażenie chaotycznych, podawana informacja na dany temat nie jest wyczerpująca, autor często wraca do poruszanych tematów w następnych listach w miarę uzyskiwania nowych wiadomości. *Listy znad brzegów Krożenty* są wielotematyczne oprócz listów XIV–XVII, poświęconych Ignacemu Domejce oraz listu V o dziejach historiografii w Polsce. Niektóre listy są przedłużeniem poprzednich, np. w liście V Baliński opowiada o rozwoju dziejopisarstwa i temat ten znajduje kontynuację w liście VI. Tematyka historyczna pojawia się także fragmentami w listach II, IV, VII, IX, XIX. Tak samo jest z innymi tematami. Bartoszewicz jest krytykowany w listach IV, V, X, XIII i XIX. O Muzeum Starożytności w Wilnie czytamy w listach V, IX, XVIII. Możemy powiedzieć, że stale jest obecny temat Litwy, informuje o niej autor w listach I, II, III, VIII, IX, X, XIII. Listy są długie, przeważnie nie mieszczą się w jednym numerze «Gazety». Wyjątkiem jest tylko list IV i XIX. Inne natomiast są podzielone najczęściej na dwa, rzadziej na trzy odcinki. Wyjątkowo list II podzielony został na 4 części. Na ogółem opublikowanych 18 listów (I–XIX oprócz XII) składa się 39 odcinków. Najbardziej owocny był ostatni rok publikacji — 1860. Ukazało się wtedy 6 listów w 12 odcinkach. Pomimo pozornego chaosu listy między sobą wiążą się wzajemnie. Łączą je powracające tematy oraz uczestnicy rozmów podczas literackich zebrań nad rzeką Krożentą.

Na początku każdego listu autor podaje plan, informujący o treści listu. Oto np. plan, pozwalający się zorientować o zawartości listu IX: „Muzeum Wileńskie. Jego trzy sale. Co bogaci obywatele Litwy zrobili dla nauki w porównaniu z innymi prowincjami, a czego się od nich spodziewają? Zbiór pamiętników Włodzimierza Platera. Towarzystwo Lekarskie Wileńskie. Skamieniałości Popielańskie. Przymówka Żmudzinów. Słownik litewsko-polski. Przekłady dziejopisów krajowych wydania Wolfa. Kronika Stryjkowskiego. O wydawcy i tłumaczach tychże dziejopisów. Czego by jeszcze do tego zbioru potrzeba?"

Ciekawie pomyślana forma *Listów* jako relacje z tajemniczego salonu literackiego dodawała artykułom oryginalności, intrygowała. Łatwość pisania, jasny styl, aktualność tematów sprzyjały popularności korespondencji. O wzroście popularności *Listów znad brzegów Krożnty* świadczyło miejsce

ich zamieszczania w «Gazecie Warszawskiej» przez redakcję. Pierwsze listy ukazywały się na ostatnich stronach gazety, stopniowo jednak zdobyły czołowe miejsca. Od listu IX stale były umieszczane na pierwszej stronie «Gazety Warszawskiej».

M. Baliński stworzył na łamach «Gazety Warszawskiej» dokument epoki, odzwierciedlający stosunek polskiej inteligencji ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego do budzącego się litewskiego ruchu narodowego. Jest to stosunek życzliwy, popierający poczynania młodej inteligencji litewskiej, wskazujący na zrozumienie wielu jej problemów. Informując o przejawach życia intelektualnego litewskiej stolicy Baliński zachowuje postawę przedstawiciela Oświecenia. Swoje relacje buduje na racjonalnych podstawach, odrzucając romantyczne uniesienia się niektórych autorów nad legendarną przeszłością narodu i państwa litewskiego. Akcentuje odrębność kulturalną Litwy, ale podkreśla wspólnotę dziejową Litwy i Polski od chwili zawarcia unii. Baliński uważa, że dobrowolne połączenie przyniosło wzajemną korzyść obu państwom.

Ukazujący się w ciągu pięciu lat cykl *Listy znad brzegów Krożenty* odegrał rolę kroniki życia intelektualnego Gedyminowego grodu. Możemy powiedzieć, że Wilno w osobie Michała Balińskiego miało swego kronikarza, który korzystając z „pomikołajewskiej odwilży" informował czytelników o najważniejszych wydarzeniach życia kulturalnego Wilna.

PRZYPISY

[1] «Gazeta Warszawska», 1864, nr 5.
[2] J. Łojek, *Historia prasy polskiej*, Warszawa 1976, t. I, s. 144.
[3] Tamże, s. 27.
[4] List XIII, «Gazeta Warszawska» (dalej: «G. W.»), 1859, nr 335.
[5] M. Stolzman, *Nigdy od ciebie miasto... Dzieje kultury wileńskiej lat międzypowstaniowych (1832–1863)*, Olsztyn 1987, s. 89.
[6] Cyt. za: M. Piechota *List*, *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórza i A. Kowalczykowej, Wrocław 1991, s. 483.
[7] List I (dalej: L), «G.W.», 1856, nr 203.
[8] L. I, «G.W.», 1856, nr 199.
[9] L. I, «G.W.», 1856, nr 199.
[10] L. I, «G.W.», 1856, nr 203.
[11] M. Brensztejn, *Filomata w Krożach*, Wilno 1929, s. 12.
[12] L. II, «G.W.», 1856, nr 285.
[13] L. VII, «G.W.», 1858, nr 44.
[14] *Listy Samotnika*, «Kurier Wileński», 1862, nr 6.
[15] Tamże.
[16] Tamże.
[17] Tamże.
[18] L. VII, «G.W.», 1858, nr 44.
[19] L. III, «G.W.», 1857, nr 134.
[20] L. IV, «G.W.», 1857, nr 191.
[21] L. VII, «G.W.», 1858, nr 44.
[22] L. XIII, «G.W.», 1859, nr 335.
[23] L. IV, «G.W.», 1857, nr 191.
[24] K. Kopczyński, *Mickiewicz w systemie carskich zakazów 1831–1855. Cenzura, prawo i próby ich oficjalnego omijania*, [w:] „Pamiętnik Literacki", 1992, z. 3, s. 162.
[25] M. Baliński, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*, Wilno 1865, t. I, s. 807.
[26] L. IV, «G.W.», 1857, nr 191.
[27] L. XV, «G.W.», 1860, nr 51. Na wysoką pozycję A. E. Odyńca na liście polskich twórców wpływ miała jego osobista znajomość z Mickiewiczem. M. Baliński podkreśla, że Odyniec — to „ostatni z epoki Mickiewicza i długo nieodstępny towarzysz jego!" W liście X Baliński pisze: „jeden z najznakomitszych żyjących obecnie poetów naszych, Antoni Edward Odyniec (...) Towarzysz Mickiewicza, zaprawiony na nieśmiertelnych dziełach Szekspira, Szyllera i Byrona, wysokim pojęciem sztuki obdarzony..."
[28] L. VIII, «G.W.», 1858, nr 176.
[29] L. V, «G.W.», 1857, nr 253.
[30] Tamże.
[31] Tamże.
[32] L. IV, «G.W.», 1857, nr 191.
[33] L. VI, «G.W.», 1858, nr 4.

[34] L. VI, «G.W.», 1858, nr 6.
[35] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 22–2, s. 537.
[36] L. VI, «G.W.», 1858, nr 4.
[37] Korespondencja J. I. Kraszewskiego, rkps BJ, 6461/IV.
[38] Tamże.
[39] L. II, «G.W.», 1857, nr 285.
[40] L. XIX, «G.W.», 1860, nr 284.
[41] J. Bartoszewicz, *Nowa epoka literatury historycznej polskiej*, «Biblioteka Warszawska», 1852, t. 3, 4.
[42] J. Bartoszewicz, *Studia historyczne M. Balińskiego*, «Biblioteka Warszawska», 1856, t. 4.
[43] T. Lipiński, *Kilka uwag nad rozprawą o „Starożytnej Polsce"*, «Biblioteka Warszawska», 1852, t. 4.
[44] J. Bartoszewicz, *Nowa epoka...*
[45] S. Orgelbrand pisał: „Mocno przepraszam, że jeżeli z swoim pismem nie mającym żadnego interesu nie przychodzę jakby na zawołanie, idzie tu rzecz o honor, o opinię imienia Pańskiego. Albowiem w «Bibliotece Warszawskiej» na miesiąc październik p. Julian Bartoszewicz, który od dwóch lat i poprzednio jakby z trójnoga na wszystkie strony tnie mieczem krytycznym i śmie targać i rzucać się na wszystkie świętości literackie, jak np. że Naruszewicz „**nie wiedział, nie widział, nie pojmował** przeszłości historycznej naszego kraju" i tak koleją szarpie wszystko, co już nabyło lub co się poczciwie i mozolnie stara o nabycie dobrego imienia na Rzeczypospolitej naukowej i literackiej; w rzeczonej więc «Bibliotece» wziął na kieł *Starożytną Polskę* p. Balińskiego i Lipińskiego. Jakiego to rodzaju recenzja przekonasz się Pan Dobrodziej czytając ją w «Bibliotece» na **październik**: lewą ręką głaszcze, gdy prawą bije w twarz". (9 listopada 1852 r., rps BUWil., F 22–212).
[46] M. Baliński wyznaje zasadę *nonum prematur in annum* i uważa, że zbytni pośpiech, którym się chwali Bartoszewicz, może jedynie ujemnie wpłynąć na opinię o autorze: „Prawda, że w naszym XIX wieku wszyscy usadzają się jak najwięcej i jak najprędzej pisać. Na tym sławę swą gruntują, olbrzymiej czynności chcąc dowieść, a może myśląc, że z tej powodzi książek łatwiej coś wybrnie na wierzch, niż gdyby się napisało parę jakich tomów w życiu. Już ta zbyteczna płodność zaczęła się w przeszłym wieku w Europie". (L. IV, «G.W.», 1857, nr 191).

W liście V Baliński kontynuuje krytykę: „Nic ważnego jednak dotąd nie ogłosił, bo się chwyta wielu rzeczy razem. Chciwość zagarnięcia wszystkiego i nabycia raptownie sławy naukowej, wyższej od innych, trawi go i o konsumpcję literacką przyprawić może. Szkoda, bo jest i nauka niepospolita, praca wzorowa i zdolności znakomite. Gdyby się tak nie rozpraszał po dziennikach, broszurach i kalendarzach, gdyby się nie chwytał Bóg wie jakiego rodzaju pisania, nawet i dramatów teatralnych, gdyby siebie nie uznał za wyrocznię w krytyce historycznej i nie batożył bez uwagi i powściągliwości pewnej na prawo i na lewo biednych autorów, lekceważąc z góry zarówno ich pomyłkami jak zaletami, gdyby, co najgorsza i co najczęściej w nas trafia, nie popsuto go w Warszawie, mianując od razu naszym Arystarchem i prawie Liwiuszem polskim, inaczej by dotąd wyszedł w swoim zawodzie".

M. Baliński stara się obiektywnie ocenić zdolności Bartoszewicza, zauważa, że nie spełnia on pokładanych w nim nadziei: „W każdym razie jednak, pomimo tego co można zarzucić Bartoszewiczowi, zdaje się, że w obecnych okolicznościach literatury naszej historycznej i w indywidualnym położeniu dziejopisów teraźniejszych najwięcej podobno w nim należy pokładać nadziei. Byleby tylko się tak nie rozpraszał i nie zużywał sił swoich na tyle ulotnych studiów i recenzji, byleby nie dążył do jakiejś niepotrzebnej oryginalności i rubaszności w stylu, co się nieraz postrzegać daje, byleby na koniec nie tak szorstko i obcesowo rządził, nie tylko o spółautorach, ale nawet o osobach historycznych, które opisuje — a niezawodnie może wysoko stanąć i obdarzyć nas dziełem kapitalnym. Wiele ma oczytania, przenikliwości, a do tego pracowity; trochę tylko do-

świadczenia i wytrawności w świecie, a będzie to może pierwszego u nas rzędu dziejopis!" (L. V, «G.W.», 1857, nr 253).

[47] L. V, «G.W.», 1857, nr 253.

[48] L. VI, «G.W.», 1858, nr 6.

[49] L. XXI, rkps BJ, 1002.

[50] Tamże.

[51] L. XIX, «G.W.», 1860, nr 284.

[52] Balińskiego szczególnie dotknęła ujemna ocena działalności Jana Śniadeckiego, o którym Bartoszewicz pisał: „Koniec tych dwóch znakomitych braci był całkiem odmienny. Jan, który właściwie mówiąc, nie tylko nic genialnego, ale nawet większego nie napisał (...), który pomimo zdolności swoich zły wpływ wywierał, nie trafił na swoją drogę, bo natura stworzyła go uczonym, a okoliczności dały mu w ręce rząd i władzę, przeżył wreszcie swoją wielkość i oddalony od uniwersytetu ostatek życia przepędził na wsi u brata Jędrzeja w Jaszunach (!) niedaleko Wilna. Miał być tylko wyłącznie matematykiem, a został w dziejach oświaty polskiej, jeżeli nie pracami swoimi, to wstrzymywaniem postępu i ducha, który się rwał do lotu. W takim położeniu rzeczy Śniadecki jest nawet wielkością, ale ujemną". (J. Bartoszewicz, *Historia literatury polskiej*, s. 160)

29 kwietnia/ 11 maja 1861 r. Baliński pisał do Wójcickiego:

„Nie spodziewasz się zapewne, Kochany Panie Kazimierzu, żebym chciał «Bibliotekę» obarczać dość długim artykułem po tyluletnim milczeniu. Artykułem tym jest rozbiór krytyczny, czyli *Uwagi nad «Historią literatury polskiej»* wydaną świeżo przez Bartoszewicza. Załączam je przy tym liście z prośbą, ażeby były umieszczone w najbliższym zeszycie «Biblioteki». Byłyby one dawniej napisane, gdyby same dzieło prędzej doszło do Wilna i do mnie się dostało. Nie wstrzymały mnie recenzje umieszczone wprzód, jedna w «Bibliotece», a druga w «Gazecie Warszawskiej», które czytałem już w ciągu pisania tych uwag, ponieważ widziałem, że pomimo ich słuszności i trafności, pomimo wybornego dowcipu p. Siwińskiego, nie były szczegółowe i nie wyczerpały całkowicie przedmiotu, a nade wszystko, że nie mogły stanąć w obronie wszystkich znakomitych uczonych, tak oczernionych przez Bartoszewicza. Książka jego wywołała tu powszechne oburzenie i najfatalniejszą opinię o jego charakterze wyrobiła w czytającej publiczności. Co do mnie, musiałem wziąść się za pióro raz, że jako świadek połowy życia i zawodu Jana Śniadeckiego najdokładniej mogłem go bronić od niesłychanych fałszy i potwarzy, a potem jako stary pisarz, żeby przestrzec młodzież o wszystkich wybrykach autora w książce, jakby dla niej jedynie napisanej. Rozebrałem więc ją szerzej od innych, a zastanawiając się nad wyuzdaną swawolą zdań i sądów autora, bo inaczej tego wszystkiego nazwać nie można, nad tysiącznymi sprzecznościami, nie mogłem go też oszczędzać, i wypowiedziałem mu ostro nagą prawdę. Pewno to nie naprawi jego zarozumiałości, ale przynajmniej będzie protestacją ludzi uczciwych i przestrogą dla czytelników. Nie wątpię, że redakcja nie odmówi umieszczenia tych uwag moich w «Bibliotece» bez żadnej odmiany, bo przecie umieszczała nieraz krytykę Bartoszewicza i na moje pisma, a ja tu nie piszę o sobie, a bronię innych, którzy się już bronić nie mogą, a na koniec podpisuję własnoręcznie artykuł..." (Rps Bibl. Czart., MNK 501/24).

[53] «Biblioteka Warszawska», 1865, t. 1.

[54] Rps BJ, 5099/II.

[55] M. Baliński, *Uwagi nad dziełem Juliana Bartoszewicza «Historia literatury polskiej potocznym sposobem opowiedziana»*, «Biblioteka Warszawska», 1861, t. 4, z. 11, s. 413.

[56] L. XVIII, «G.W.», 1860, nr 280.

[57] Tamże.

[58] L. I, «G.W.», 1856, nr 203.

[59] Tamże.

[60] Cyt. za: B. Genzelis, G. Gustaitė, M. Lukšienė, V. Žukas, *Lietuvių kultūros veikėjų laiškai J. I. Kraševskiui*, Vilnius 1992, s. 83.

[61] L. III, «G.W.», 1857, nr 131. Możliwe, że Baliński wykorzystał wspomnianą przez Akielewicza recenzję Dowkonta w liście XII, który nie został w «Gazecie Warszawskiej» opublikowany. Przechowywany w Bibliotece Jagiellońskiej plan listu XII i jego początkowy fragment pozwalają snuć takie domysły.

[62] *Słówko do triumwiratu krytycznego znad brzegów Krożenty*, «G.W.», 1856, nr 301.

[63] L. III, «G.W.», 1857, nr 131. Do sprawy słownika polsko–litewskiego powrócił Baliński w liście IX: „... donoszę wam, że za rzecz pewną tam (w Wilnie) utrzymują podług wieści księgarskich z Warszawy, że p. Kajetan Niezabitowski niezawodnie już skończył swoją pracę dawno obiecaną około słownika polsko–litewskiego i ma ją niezawodnie tej zimy jeszcze drukować w jednym z tych dwóch miast". (L. IX. «G.W.», 1858, nr 342).

[64] *Pogadanka sąsiadów triumwiratu znad brzegów Krożenty na raucie*, «G.W.», 1858, nr 83. Artykuł napisany w formie rozmowy kilku sąsiadów, z których każdy wypowiadał swoje zarzuty pod adresem członków „salonu literackiego" nad Krożentą. Oto wypowiedź Priszgintsa, „znanego z swej żywości charakteru": „Mnie się także w głowie pomieścić nie może, moi panowie, że nie tylko obcy ani wspomną nigdy o naszej ziemi, którą nieledwie już za nieznaną uważać chcą, lecz nawet swoi, Rodacy, i do tego najmędrsi synowie ukochanej naszej Żmudzi, namaszczeni, mówię, wybrańce, jak pochodnią oświecający cały nasz naród, członkowie triumwiratu nad Krożentą swe obrady odbywający, tacy to nawet mężowie, przeznaczeni na stróżów wiedzy i uważani za czoło narodu, głuche i uporczywe o tej błogosławionej ziemi naszej zachowują milczenie! Alboż to, moi panowie, nasza święta ziemia zupełnie już jest niepodobna do innych? Alboż to ludzie u nas różnią się od ludzi całego świata? Czyliż nie są jak i drudzy stworzeni na takiż sam obraz i podobieństwo Boga? A ich dzieje pierwotne nie sąż zajmujące i pełne rycerskich przykładów? A ta odwieczna mowa ludu nadbałtyckiego, ten samoistny język dawnych indoeuropejskich Herulów, czyliż nie jest bogaty, piękny i dźwięczny dla tych, co go gruntownie znają? O zaiste, pod żadnym względem ziemia żmudzka i jej poczciwy naród nie zasługuje, ażeby go wskazać na tak letargiczne zapomnienie i nieledwie pogardę!"

[65] L. VIII, «G.W.», 1858, nr 178.

[66] Tamże.

[67] L. VII, «G.W.», 1858, nr 50.

[68] Tamże.

[69] Cyt. za: R. Czepulis–Rastenis, *Ludzie nauki i talentu. Studia o świadomości społecznej inteligencji polskiej w zaborze rosyjskim*, Warszawa 1988, s. 139.

[70] L. XVIII, «G.W.», 1860, nr 280. Wysoką ocenę «Kuriera Wileńskiego» zawiera list Balińskiego do M. Krupowicza z 15 sierpnia 1861 r.: „Ja wszystkim mówię, że trzeba nie mieć najmniejszego daru refleksji, żeby nie umieć ocenić wydawnictwa «Kuriera» i usiłowań tak redaktora jak i jego współpracowników". (Rps BJ, 5099). Dodatnią opinię powtórzył Baliński w ostatnim artykule publicystycznym: „Ja zaś uważając to wszystko z innego stanowiska, trzymam się tej zasady, że trzeba utrzymać to, co jest, zwłaszcza że swoje, i że przecie lepsze od tego, jak dawniej było w ciągu swego istnienia całowiecznego i abonuję «Kuriera», nie czekając, aż nim będzie doskonalszym". (*Listy Samotnika. List drugi*, «Kurier Wileński», 1862, nr 20).

[71] L. X, «G.W.», 1859, nr 66.

[72] Tamże. Wydawca *Albumu Wileńskiego* J. K. Wilczyński po otrzymaniu w 1827 r. na Uniwersytecie Wileńskim dyplomu lekarza wyjechał na dalsze studia do Paryża. Po powrocie do Wilna szybko zrezygnował z praktyki lekarskiej i cały majątek, czas, życie osobiste poświęcił popularyzowaniu miejscowych zabytków, ich ochronie i rozwojowi sztuk pięknych. *Album Wileński*, główne dzieło jego życia, wykonane było w Paryżu u Lemerciere'a. Podstawę kilkuset grafik, wykonanych według rysunków wybitnych artystów, stanowią obrazy zabytków i krajobrazów Wilna i okolicy. Ponadto umieścił w nim Wilczyński cykl ilustracji A. Zaleskiego do *Pamiętników* Paska oraz *Pamiętników kwestarza* I. Chodźki, cykl portretów osób zasłużonych, profesorów

Uniwersytetu Wileńskiego. Dzieło to określane jest jako „najpoważniejsze polskie wydawnictwo artystyczne XIX wieku". Działalność Wilczyńskiego przyniosła pojemne teki znakomitych grafik, które oprócz wartości artystycznej stanowią bezcenną dokumentację ikonograficzną swoich czasów, nie istniejących już zabytków. Dla środowiska intelektualnego i artystycznego Wilna miała ona ponadto niebagatelną rolę inspiratorską i organizacyjną. Będący pod wrażeniem *Albumu Wileńskiego* Baliński opracował nawet do niektórych ilustracji podpisy, informujące o przedstawionych zabytkach oraz ich historii.

[73] L. X, «G.W.», 1859, nr 66.

[74] Rps BUWil., F 22–76.

[75] L. X, «G.W.», 1859, nr 66.

[76] L. XI, «G.W.», 1859, nr 256.

[77] XVII, «G.W.», 1860, nr 280.

[78] Tamże.

[79] L. XI, «G.W.», 1859, nr 256. Obecnie rzeźba O. Sosnowskiego jest wystawiona w hallu Biblioteki Akademii Nauk Litwy w Wilnie (dawny pałac Wróblewskich).

[80] L. I, «G.W.», 1856, nr 199. Baliński kilkakrotnie w korespondencji wspominał o budowie kolei z Warszawy do Wilna. O wadze tego wydarzenia świadczył zapis, zrobiony po ukończeniu budowy, w rodzinnym kalendarzu w czerwcu 1862 r.: „Wczoraj Kocio (syn Konstanty) ze Stefunią (synową, z domu Kostrowicką) i Julka (...) odbyli pierwszą próbną wycieczkę nową koleją żelazną z Wilna do Landwarowa. Wrócili zachwyceni". (Cyt. za: I. Baliński, *Wspomnienia o Warszawie*, Warszawa 1987, s. 21).

Zainteresowanie wynalazkami technicznymi ujawnił Baliński w liście III, gdy usprawiedliwiał się z powodu przerwy w nadsyłaniu korespondencji: „Podróżowałem w tych czasach balonem wynalazku Gawarniego".

[81] L. IV, «G.W.», 1857, nr 191.

[82] *Listy Ziemianina powiatu wileńskiego*, List IV, «Kurier Wileński», 1860, nr 48.

[83] Tamże.

[84] L. VIII, «G.W.», 1858, nr 178.

[85] L. III, «G.W.», 1857, nr 131.

[86] L. III, «G.W.», 1857, nr 134.

[87] L. VI, «G.W.», 1858, nr 6.

[88] L. XVIII, «G.W.», 1860, nr 280.

Wnioski końcowe

W zakończeniu chciałbym podsumować, co z zamierzonych celów udało mi się osiągnąć, o ile praca wzbogaca wiedzę o Michale Balińskim.

Za jedno z czołowych zadań uważałem wyjaśnienie jego poglądów politycznych, stosunku do rozbiorów Rzeczypospolitej i władz zaborczych. Po zbadaniu prac i wypowiedzi historyka mogę stwierdzić z całą stanowczością, że postawę Balińskiego można określić jako patriotyczną. Udawana oficjalnie pozorna lojalność wobec władzy carskiej była jedynie maską. Pewną niejasność w badaniu zachowań Balińskiego wprowadził fakt nagrodzenia go przez cara medalem wojny krymskiej 21 stycznia 1858 roku. Podejrzliwość wobec przyjmowania nagród z rąk zaborcy okazała się jednak nieuzasadniona. Przepisy określające tryb przyznawania tego medalu mówią, że nagradzani są wszyscy urzędnicy państwowi, szlachta, kupcy. Zgodnie z przepisami medal należał się Balińskiemu jako wieloletniemu urzędnikowi i głowie rodziny, wpisanej w Księgę Szlachecką Guberni Wileńskiej. Gloryfikacja świetnej przeszłości w pracach historycznych, kult tradycji Rzeczypospolitej, podkreślanie epokowego znaczenia unii polsko-litewskiej, apoteoza szlachectwa świadczą o poszukiwaniu w dziejach Polski elementów optymistycznych, które pomogłyby przeciwstawić się wynaradawiającej polityce zaborców i utrzymać przez naród polski swoją tożsamość. Baliński w swych publikacjach mówił o wielkich szkodach, jakie dotknęły kraj wskutek rozbiorów. Wyważone są ze względów cenzuralnych jego wypowiedzi o przyczynach klęski Rzeczypospolitej w końcu XVIII wieku. Baliński widzi powszechnie wskazywane wady narodowe, ale dostrzega też agresywność sąsiednich państw, które dokonały rozbiorów. Analiza prac i wypowiedzi Balińskiego pozwala stwierdzić, że nie stracił on nadziei na odzyskanie przez Polskę niepodległości.

Przeprowadzone badania dają pojęcie o wkładzie Balińskiego do rozwoju polskiej historiografii. We wszystkich swych wypowiedziach reprezentuje on teorię „złotego środka". Podobnie jak łączy przyczyny wewnętrzne i zewnętrzne upadku państwowości, próbuje połączyć teorię najazdu z samodzielnym utworzeniem państwa polskiego przez własne plemiona słowiańskie. Apoteoza szlachty, jego periodyzacja dziejów Polski wskazują na ogromny wpływ Lelewela na historyczne poglądy Balińskiego. Zachowane listy Balińskiego świadczą o wielkim autorytecie wybitnego historyka.

Jednym z czołowych zagadnień w moich rozważaniach było zbadanie stosunku Balińskiego do spraw litewskich, do budzącej się litewskiej świadomości narodowej. Obecnie z pełną odpowiedzialnością można stwierdzić, że do problemów litewskiego ruchu narodowego podchodził Baliński z wyrozumiałością i życzliwością. Życzliwość i zrozumienie charakteryzowały zresztą większość inteligencji polskiej tego okresu. Nieprzypadkowo też później litewscy autorzy zaliczali polskich badaczy do Litwinów, którzy zostali spolonizowani i posługują się „obcym" polskim językiem. Podobne próby przywłaszczenia wybitnych osób, trwające nawet do dziś, Vytautas Kubilius określa jako zjawisko wielce szkodliwe dla kultury litewskiej. W przypadku Balińskiego nie miały one zresztą żadnych podstaw, ponieważ Balińscy pochodzili z Małopolski i nie mogli być na Litwie spolonizowani.

Praca potwierdza wielki wkład Balińskiego do opracowania historii Litwy. Zaangażowanie się w sprawy litewskie doceniają również autorzy litewscy. Podkreślają oni jednak „ograniczoność" w poglądach Balińskiego w stosunku do kultury litewskiej, ponieważ reprezentował — ich zdaniem — polski punkt widzenia spraw litewskich. Niektóre zarzuty wynikają z niechęci zrozumienia stanowiska Balińskiego, jego umiarkowania w poglądach, ponieważ początkujący litewski ruch narodowy nie opracował jeszcze wówczas jasnych koncepcji programowych. Większość jego przedstawicieli entuzjazmowała się romantycznymi wizjami legendarnej przeszłości Litwy. Baliński zaś reprezentował oświeceniowy, rozsądny stosunek do litewskości. Popierał kulturę litewską i jej rozwój, stanowczo jednak odrzucał irracjonalne romantyczne wymysły o mitycznej przeszłości narodu litewskiego.

Postawę swoją Baliński zaprezentował w *Listach znad brzegów Krożenty*. W ciągu 5 lat na łamach «Gazety Warszawskiej» ukazywały się relacje o życiu umysłowym i kulturalnym na Litwie. Autor występujący jako Litwin, Żmudzin niejednokrotnie propagował osiągnięcia kultury litewskiej, był obrońcą dobrego imienia Litwy przed niesprawiedliwymi zarzutami, kpinami. Ukazywanie się *Listów* w okresie „odwilży pomikołajewskiej", w warunkach złagodzenia cenzury, umożliwiło Balińskiemu sięgnięcie po tematy zakazane w poprzednim okresie. Na łamach «Gazety Warszawskiej» autor wymienia nazwiska, które wiele lat były na indeksie: A. Mickiewicza, J. Słowackiego, J. Lelewela. Myślę, iż w przyszłości *Listy znad brzegów Krożenty* warte są osobnej publikacji i przekładu na język litewski.

Zbadanie twórczości szubrawskiej Balińskiego wykazało, że przynależność do towarzystwa wywarła wielki wpływ zarówno na kształtowanie

się jego osobowości jak i na późniejsze publikacje prasowe ogłoszone pod koniec życia. Utwory szubrawskie potwierdziły wielką znajomość literatury powszechnej, duże oczytanie Balińskiego. Na wielkie zaangażowanie literackie Balińskiego wskazują rękopisy pism szubrawskich, przechowywane w Bibliotece Jagiellońskiej.

Dysertacja potwierdziła istnienie silnego wpływu Jana Śniadeckiego na osobowość Balińskiego. Początkowo wpływ ten był widoczny nawet w poglądach na literaturę, zwłaszcza w ocenie wczesnej romantycznej twórczości Mickiewicza. Przełom w rozumieniu romantycznej poezji nastąpił po zapoznaniu się z *Sonetami*. Baliński odzwierciedlił to następującym zdaniem: „Mickiewicz całą gębą poeta, aż się wstydzę, żem go dotąd nie znał". Od tego czasu Baliński stał się gorącym zwolennikiem talentu Mickiewicza i stałym propagatorem jego utworów (mimo zakazów cenzury).

Wpływowi Śniadeckiego należy przypisać dbałość Balińskiego o rozwój języka polskiego i jego poprawność. Jako kurator honorowy gimnazjum szlacheckiego w Wilnie Baliński wywalczył w 1857 roku zgodę na wprowadzenie lekcji języka polskiego. Swój dług wobec Śniadeckiego spłacił Baliński publikacją jego *Dzieł*.

Podczas pisania pracy udało się ustalić kilka nowych informacji o Balińskim. Dotychczas większość opracowań błędnie podawała pochodzenie matki Balińskiego. Posiadane materiały świadczą, że wywodziła się ona z rodu Balewiczów, a nie Korsaków.

Do występujących w *Słowniku pseudonimów i kryptonimów* Adama Bara pseudonimów M. Balińskiego można byłoby dodać następujące: Ewaryst z Popielicy herbu Koziegłowy, Król cygański, A. Milikont, Samotnik, Ziemianin powiatu wileńskiego.

Wymaga też wyjaśnienia sprawa poprawnego pisania pseudonimu Panfil ze Żmudzi. Błędnie użytą, a następnie pojawiającą się w opracowaniach krytycznych formę Pamfil należy odrzucić, ponieważ w rękopisach występuje wyłącznie forma Panfil.

Z powodu braku źródeł nie udało się ustalić zakresu działalności Balińskiego podczas powstania listopadowego. Aresztowany na początku maja 1831 roku spędził w więzieniu prawdopodobnie cztery tygodnie. Możliwe, że wysoki stopień konspiracji Komitetu Centralnego, którego Baliński był członkiem, brak jawnych dowodów winy pozwoliły mu uniknąć represji, zastosowanych do innych powstańców.

Nie udało się dotrzeć do listu Balińskiego do Aleksandra Tyszyńskiego z 17 czerwca 1860 roku, w którym Baliński prawdopodobnie opowiedział o szczegółach napisania i wręczenia *Albumu Wileńskiego* dla cara Aleksandra II podczas jego wizyty w Wilnie we wrześniu 1858 roku. Dlatego nie

został wyjaśniony udział Balińskiego w tej akcji, za co został nazwany przez Kraszewskiego „odstępcą”.

Podsumowując można stwierdzić, iż moja praca o Michale Balińskim ukazała jego znaczącą rolę w rozwoju polskiej nauki i kultury i jej związków z kulturą litewską. Jego prace historyczne wniosły wkład do polskiej historiografii, próby literackie z okresu twórczości szubrawskiej świadczą o zaangażowaniu się autora w program naprawy społeczeństwa, przebudowy jego świadomości. Artykuły publicystyczne charakteryzują go jako rozsądnego reformatora, gospodarza ziemskiego. Jego działalność odzwierciedla dążenie do szerzenia oświaty, kultury, nauki. Jego wyrozumiałość, życzliwość wobec młodej inteligencji litewskiej, powstającego ruchu narodowego może być przykładem tolerancji w każdej epoce. A jego *Listy znad brzegów Krożenty* są ciekawym dokumentem mówiącym o życiu umysłowym i kulturalnym Litwy w XIX wieku. Trafił w sedno Bronisław Chlebowski, gdy charakteryzując Balińskiego powiedział, że jego prace odbijają „poważną, chrześcijańską i polską duszę historyka”. W uczynkach Balińskiego dostrzegamy dążenie do bycia pożytecznym ludziom. Kierował się on tym motywem w ciągu całego życia.

Bibliografia

I. Bibliografia podmiotowa

1. Rękopisy

Rps BJ, 988/6 — Michał Baliński, „Moje pisma".

Rps BJ, 991 — Michał Baliński, „Historia miasta Wilna".

Rps BJ, 992 — „Opisanie statystyczne miasta Wilna r. 1834", przez M. Balińskiego.

Rps BJ, 993 — M. Baliński, „Opisy Wilna i okolic do rycin Albumu Wileńskiego".

Rps BJ, 994 — M. Baliński, „Dawna Akademia Wileńska".

Rps BJ, 994 — M. Baliński, „Dawna Akademia Wileńska".

Rps BJ, 996 — M. Baliński, „Pielgrzymka do Jasnej Góry w Częstochowie".

Rps BJ, 1002 — M. Baliński, „Listy znad brzegów Krożenty" i inne artykuły do przedrukowania.

Rps BJ, 1003 — „Najjaśniejszego Jana Kazimierza, polskiego i szwedzkiego królewicza więzienie we Francji", przez Ewerharda Wassenberga napisane, z łacińskiego na język polski wytłumaczył, przypisami i dodatkami objaśnił M. Baliński.

Rps BJ, 1006 — M. Baliński, „Bruliony pism i korespondencje".

Rps BJ, 3081 — M. Baliński, „Wspomnienia przeszłości mojej".

Rps BJ, 3084 — M. Baliński, „Pisma historyczne".

Rps BJ, 3086 — „Pisma szubrawskie", zebrane przez M. Balińskiego.

Rps BJ, 3087 — M. Baliński, „Wilno w r. 1812, wyjątek z zapisek obywatela guberni wileńskiej".

Rps BJ, 3135 — Do Jana Śniadeckiego listy własnoręczne od krewnych: M. Balińskiego, Zofii ze Śniadeckich Balińskiej, Jędrzeja Śniadeckiego, Józefa Śniadeckiego i innych.

Rps Bibl. Czart., MNK 501/24

Bibl. Uniwersytetu Wileńskiego — zespół F 22.

2. Publikacje M. Balińskiego

1. M. Baliński, *Dawna Akademia Wileńska*, Petersburg 1862.
2. M. Baliński, *Historia miasta Wilna*, T. I–II, Wilno 1836–1837.
3. M. Baliński, *Historia polska*, Warszawa 1844.
4. M. Baliński, *Irlandia*, Wilno 1858.
5. M. Baliński, *Opisanie statystyczne miasta Wilna*, Wilno 1835.
6. M. Baliński, *Pamiętniki historyczne*, Wilno 1859.
7. M. Baliński, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*, Wilno 1864–1865.

8. M. Baliński, *Pamiętniki o królowej Barbarze*, Warszawa 1837.
9. M. Baliński, *Pielgrzymka do Jasnej Góry*, Warszawa 1846.
10. M. Baliński, *Pisma historyczne*, t. I–II, Warszawa 1843.
11. M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska*, t. I–III, Warszawa 1843–1846.
12. M. Baliński, *Studia historyczne*, Wilno 1856.
13. M. Baliński, *Śniadecki Jan. Dzieła*, Warszawa 1837.
14. M. Baliński, *Śniadecki Jędrzej. Dzieła*, Warszawa 1841.
15. M. Baliński, *Wassenberg. Więzienie we Francji Jana Kazimierza*, Petersburg 1858.
16. M. Baliński, *Życie Jędrzeja Śniadeckiego*, Leszno 1840.
17. M. Baliński, *Obraz państwa Wielkiej Brytanii*, «Dziennik Wileński», 1816, t. IV; 1817, t. V; 1818, t. I.
18. M. Baliński, *Dwukrotne oblężenie Wilna*, «Dziennik Wileński», 1829, t. VII.
19. M. Baliński, *Jan Potocki*, «Wizerunki i Roztrząsania Naukowe», 1835, t. VI, s. 66–136.
20. M. Baliński, *Fundacja zakonu i kościoła księży kapucynów w Warszawie*, „Alleluja", 1840, s. 107–185.
21. M. Baliński, *«Źródła do dziejów» F. Nowakowskiego*, «Biblioteka Warszawska», 1842, t. II, s. 437–439.
22. M. Baliński, *Jeografia Starożytnej Polski ku powszechnemu użytkowi przez J. Andrysowicza*, «Biblioteka Warszawska», 1843, t. I, s. 614–616.
23. M. Baliński, *Pamiętnik Religijno-Moralny*, «Biblioteka Warszawska», 1843, t. II, s. 173–178.
24. M. Baliński, *Obraz świata pod względem jeografii, statystyki i historii*, «Biblioteka Warszawska», 1843, t. II, s. 394–398.
25. M. Baliński, *Rzut oka na źródła archeologii krajowej, czyli opisanie niektórych starożytności odkrytych w Zachodnich Guberniach Państwa Rosyjskiego przez E. Tyszkiewicza*, «Biblioteka Warszawska», 1843, t. II, s. 637–641.
26. *Rubon. Pismo poświęcone pożytecznej rozrywce*, «Biblioteka Warszawska», 1843, t. III, s. 180–188.
27. M. Baliński, *Żywot i podróże Krzysztofa Kolumba przez W. Irringa*, «Biblioteka Warszawska», 1843, t. III, s. 189–195.
28. M. Baliński, *Historia Francji podług najlepszych źródeł ułożona przez T. Dziekońskiego*, «Biblioteka Warszawska», 1844, t. II, s. 219.
29. M. Baliński, *Spytko z Melsztyna*, «Biblioteka Warszawska», 1844, t. III, s. 271–310.
30. M. Baliński, *Zgon Żółkiewskiego w Cecorskiej wyprawie*, «Biblioteka Warszawska», 1845, t. II, s. 255–333.
31. M. Baliński, *Uwagi nad dziełem Juliana Bartoszewicza, Historia literatury polskiej potocznym sposobem opowiadana*, «Biblioteka Warszawska», 1861, t. IV, s. 413.
32. M. Baliński, *Kościół św. Piotra i Pawła w Wilnie na Antokolu*, «Tygodnik Ilustrowany», 1862, nr 154.
33. Pisma szubrawskie M. Balińskiego, [w:] «Wiadomości Brukowe» i «Tygodnik Wileński», 1817–1821.
34. *Listy znad brzegów Krożenty*, «Gazeta Warszawska», 1856–1860.

35. *Listy Ziemianina powiatu wileńskiego*, «Kurier Wileński», 1859–1860.
36. *Listy Samotnika*, «Kurier Wileński», 1862.

II. Bibliografia przedmiotowa

1. Rękopisy

Rps BJ, 900 — Materiały do biografii Józefa Sękowskiego zebrane przez M. Balińskiego.

Rps BJ, 995 — Akta tyczące się urzędowania w Komisji Sądowo-Edukacyjnej guberni litewskich obwodu białostockiego i białoruskich Michała Balińskiego.

Rps BJ, 999 — Akta do panowania Stefana Batorego ze zbiorów M. Balińskiego.

Rps BJ, 1005 — Regestr wyprawy IMsci pani Anny z Balewiczów Balińskiej, rotmistrzowej województwa wileńskiego w Wilnie r. 1779 dnia 30 Xbra spisany.

Rps BJ, 3083 — Listy Zofii Balińskiej do Michała Balińskiego w czasie jego uwięzienia do św. Piotra klasztoru pisane od 4 maja 1831 r.

Rps BJ, 3163 — Materiały dotyczące dyrekcji Towarzystwa Typograficznego Wileńskiego.

Rps BJ, 3167 — Do M. Balińskiego listy własnoręczne od różnych osób.

Rps BJ, 3515 — Karola Wagnera wiersze do M. Balińskiego z lat 1852–1861.

Rps BJ, 4435 — Korespondencja J. Lelewela z lat 1806–1830.

Rps BJ, 5099 — Korespondencja byłego Muzeum Starożytności 1860–1864.

Rps BJ, 6461/IV — Korespondencja J. I. Kraszewskiego.

Rps BJ, 6481/IV — Korespondencja J. I. Kraszewskiego.

Rps BJ, 7788/III — Odpisy autografów, głównie listów, przechowywanych w bibliotekach lwowskich i zbiorach prywatnych, sporządzone przez Karola Badeckiego.

AGAD — Teki Skimborowicza

Bibl. Uniw. Wileńskiego — zespół F 22.

2. Opracowania

1. R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 4, Wrocław 1993.
2. E. Aleksandravičius, *Kultūrinis sąjūdis Lietuvoje 1831–1863 metais*, Vilnius 1989.
3. E. Aleksandravičius, *XIX amžiaus profiliai*, Vilnius 1993.
4. I. Baliński, *Wspomnienia o Warszawie*, Warszawa 1987.
5. A. Bar, *Słownik pseudonimów i kryptonimów*, Kraków 1936–1938.
6. A. Barszczewska-Krupa, *Generacja powstańcza 1830–1831. O przemianach w świadomości Polaków XIX wieku*, Łódź 1985.
7. J. Bartoszewicz, *Historia literatury polskiej*, Warszawa 1860.
8. K. Bartoszewicz, *Księgi humoru polskiego*, Petersburg 1897.
9. H. Barycz, *Rozwój historii oświaty, wychowania i kultury w Polsce*, Kraków 1949.
10. J. Bieliński, *Szubrawcy w Wilnie*, Wilno 1910.
11. J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński*, Wilno 1900–1903.

12. D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko–ruskich 1803–1832*, Lublin 1989.
13. M. Brensztejn, *Filomata w Krożach*, Wilno 1929.
14. M. Brensztejn, *Teatr szkolny w Krożach na Żmudzi*, Wilno 1925.
15. P. Chmielowski, *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi*, Warszawa 1898.
16. L. Czarkowski, *Pseudonimy i kryptonimy polskie*, Wilno 1922.
17. R. Czepulis–Rastenis, *Ludzie nauki i talentu. Studia o świadomości społecznej inteligencji polskiej w zaborze rosyjskim*, Warszawa 1988.
18. J. Czubek, *Korespondencja Filomatów (1815–1823)*, Kraków 1913.
19. V. Daugudis, *Iš Vilniaus praeities*, Vilnius 1993.
20. P. Dundulienė, *Senovės lietuvių mitologija ir religija*, Vilnius 1989.
21. B. Genzelis, *Švietėjai ir jų idėjos Lietuvoje*, Vilnius 1972.
22. B. Genzelis, G. Gustaitė, M. Lukšienė, V. Žukas, *Lietuvių kultūros veikėjų laiškai J. I. Kraševskiui*, Vilnius 1992.
23. A. E. Grabski, *Troski i nadzieje. Z dziejów polskiej myśli społecznej i politycznej XIX w.*, Łódź 1981.
24. M. Handelsman, *Adam Czartoryski*, 1948.
25. L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo–Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982.
26. *Historia nauki polskiej* pod red. B. Suchodolskiego, t. III, Wrocław 1977.
27. Z. Hordyński, *O Towarzystwie Szubrawców*, Lwów 1883.
28. M. Inglot, *Polskie czasopisma literackie ziem litewsko–ruskich w latach 1832–1851*, Warszawa 1966.
29. J. Iwaszkiewicz, *Litwa w roku 1812*, Kraków 1912.
30. M. Janion, *Życie pośmiertne Konrada Wallenroda*, Warszawa 1990.
31. L. Janowski, *Słownik bio–bibliograficzny dawnego Uniwersytetu Wileńskiego*, Wilno 1939.
32. L. Janowski, *W promieniach Wilna i Krzemieńca*, Wilno 1923.
33. K. Jasiulaniec, *Z korespondencji Joachima Lelewela z Michałem Balińskim*, Wilno 1939.
34. L. A. Jucewicz, *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów skreślona przez Ludwika z Pokiewia*, Wilno 1846.
35. M. Jučas, I. Lukšaitė, V. Merkys, *Lietuvos istorija*, Vilnius 1988.
36. A. Juška, *Vilniaus byla*, Vilnius 1990.
37. J. Jurginis, V. Merkys, A. Tautavičius, *Vilniaus miesto istorija*, Vilnius 1968.
38. E. Kaczyńska, *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1989.
39. *Kalendarz życia i twórczości J. Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz przy współpracy S. Makowskiego i Z. Sudolskiego, Wrocław 1960.
40. A. Kamiński, *Polskie związki młodzieży (1804–1831)*, t. II, Warszawa 1963.
41. A. Karbowiak, *Młodzież polska akademicka za granicą 1795–1910*, Kraków 1910.
42. *Kategoria narodu w kulturach słowiańskich*, red. T. Dąbek–Wirgowa, A. Z. Makowiecki, Warszawa 1993.
43. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1972.

44. *Korespondencja J. Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, 1962.
45. A. Kraushar, *Zarysy literacko–historyczne*, Warszawa 1911.
46. A. Kraushar, *Znachor*, Warszawa 1903.
47. *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Lata 1798–1824*, oprac. M. Dernałowicz, K. Kostenicz, Z. Makowiecka, Warszawa 1957.
48. A. Kuliczkowski, *Zarys dziejów literatury polskiej*, Lwów 1891.
49. J. Lelewel, *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, Warszawa 1829.
50. *Joachim Lelewel. Człowiek — obywatel — uczony*, Toruń 1986.
51. B. Limanowski, *Stanisław Worcell*, Kraków 1910, Warszawa 1948.
52. M. Lukšienė, *Demokratinė ugdymo mintis Lietuvoje*, Vilnius 1985.
53. J. Łasicki, *De Diis Samagitarum libellus*, Ryga 1868.
54. J. Łojek, *Historia prasy polskiej*, Warszawa 1976.
55. J. Łuszczewska, *Pamiętnik*, Warszawa 1968.
56. M. Malinowski, *Dziennik*, Wilno 1921.
57. S. Małachowski–Łempicki, *Wolnomularstwo na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego 1776–1822*, Wilno 1930.
58. *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi (1805–1863)*, t. I, II, oprac. T. Turkowski, Wilno 1935–1937.
59. J. Maternicki, *Dydaktyka historii w Polsce 1773–1918*, Warszawa 1974.
60. J. Maternicki, *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w.*, Warszawa 1981.
61. J. Maternicki, *Kultura historyczna dawna i współczesna. Studia i szkice*, Warszawa 1979.
62. J. Maternicki, *Rola historii w wychowaniu młodego pokolenia w Polsce w XIX w.*, Wrocław 1979.
63. J. Maternicki, *Początki mitu jagiellońskiego w historiografii i publicystyce polskiej XIX w.*, Warszawa 1988.
64. J. Maternicki, *Warszawskie środowisko historyczne 1832–1869*, Warszawa 1970.
65. H. Michałowska, *Salony artystyczno–literackie w Warszawie 1832–1860*, Warszawa 1974.
66. A. Mierzyński, *Źródła do mitologii litewskiej*, Warszawa 1892.
67. S. Morawski, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie (1818–1825)*, Warszawa 1959.
68. S. Morawski, *Z wiejskiej samotni. Listy do Heleny i Franciszka Malewskich*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1981.
69. H. Mościcki, *Pod berłem carów*, Warszawa 1924.
70. H. Mościcki, *Powstanie 1831 roku na Litwie*, Warszawa 1931.
71. H. Mościcki, *Promieniści — filomaci — filareci*, Warszawa 1928.
72. H. Mościcki, *Wilno i Warszawa w «Dziadach» Mickiewicza. Tło historyczne trzeciej części «Dziadów»*, Warszawa 1908.
73. H. Mościcki, *Z filareckiego świata*, Warszawa 1924.
74. J. Ochmański, *Litewski ruch narodowo–kulturalny w XIX w.*, Białystok 1965.
75. S. Pigoń, *Z dawnego Wilna*, 1929.
76. A. Piročkinas, A. Šidlauskas, *Mokslas senajame Vilniaus Universitete*, Vilnius 1984.

77. *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, oprac. S. Uruski, Warszawa 1904.
78. S. Rabinowiczówna, *Wilno w powstaniu roku 1830/1831*, Wilno 1932.
79. Z. Sinko, *Proza fabularna w czasopismach polskich 1801–1832*, Wrocław 1988.
80. F. Sliesoriūnas, *1830–1831 metų sukilimas Lietuvoje*, Vilnius 1974.
81. Z. Skwarczyński, *Kazimierz Kontrym. Towarzystwo Szubrawców. Dwa studia*, Łódź 1961.
82. Z. Skwarczyński, *Wiadomości Brukowe*, Wrocław 1962.
83. J. Słowacki, *Fragmenty pamiętnika (1817–1832)*, [w:] *Dzieła* pod red. J. Krzyżanowskiego, t. XI, Wrocław 1952.
84. T. Słowikowski, *Poglądy na nauczanie historii w Polsce w wieku XVIII oraz dydaktyczne koncepcje J. Lelewela*, Kraków 1960.
85. T. Słowikowski, *Joachim Lelewel krytyk i autor podręczników historii*, 1974.
86. *Słownik literatury polskiego oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej, Wrocław 1991.
87. *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórza i A. Kowalczykowej, Wrocław 1991.
88. M. Stolzman, *Nigdy od ciebie miasto... Dzieje kultury wileńskiej lat międzypowstaniowych (1832–1863)*, Olsztyn 1987.
89. M. Straszewska, *Czasopisma literackie w Królestwie Polskim w latach 1832–1848*, Wrocław 1953.
90. M. Stryjkowski, *Kronika polska, litewska, żmudzka...*, Warszawa 1846.
91. M. Stryjkowski, *O początkach, wywodach, dzielnościach ... narodu litewskiego*, Warszawa 1978.
92. D. Świerczyńska, *Polski pseudonim literacki*, Warszawa 1983.
93. R. Vėbra, *Lietuvių tautinis atgimimas XIX amžiuje*, Kaunas 1992.
94. M. Warneńska, *Z ziemi Juliusza*, Warszawa 1960.
95. M. Wilkoszewski, *Rys historyczno-chronologiczny towarzystwa wolnego mularstwa w Polsce*, Londyn 1968.
96. A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza*, Warszawa 1974.
97. A. Witkowska, *Wielkie stulecie Polaków*, Warszawa 1987.
98. *W kręgu bliskich poety. Listy rodzinne J. Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz przy współpracy S. Makowskiego i Z. Sudolskiego, Warszawa 1960.
99. A. Wrzosek, *Jędrzej Śniadecki. Pisma satyryczne*, Warszawa 1908.
100. S. Załęski, *O masonerii w Polsce od roku 1738 do 1822 na źródłach wyłącznie masońskich*, Kraków 1908.
101. M. Znatowicz-Szczepańska, *Wakacje w Jaszunach*, Warszawa 1937.
102. A. Zdanowicz, L. Sowiński, *Rys dziejów literatury polskiej*, t. IV, Wilno 1878.

3. Artykuły

1. M. Akielewicz, *Słówko o bogach litewskich*, «Biblioteka Warszawska», 1858, t. III, s. 192.
2. J. Bartoszewicz, *Nowa epoka literatury polskiej historycznej*, «Biblioteka Warszawska», 1852, t. III, IV.

3. J. Bartoszewicz, *Studia historyczne M. Balińskiego*, «Biblioteka Warszawska», 1856, t. IV.
4. D. Beauvois, *Inteligencja bez wyjścia: wiedza a przywileje społeczne w Wileńskim Okręgu Szkolnym (1903–1832)*, [w:] *Inteligencja polska pod zaborami*, studia pod red. R. Czepulis–Rastenis, 1978.
5. B. Chlebowski, *Michał Baliński*,, *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej*, t. IX, Warszawa 1924.
6. W. Ciechowski, *Czasopisma polskie na Litwie*, «Kwartalnik Litewski», 1910–1913.
7. P. Chmielowski, *Towarzystwo Szubrawców i Jędrzej Śniadecki*, «Tygodnik Ilustrowany», 1878.
8. P. Chmielowski, *Michał Baliński*, Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana.
9. Z. Hordyński, *Towarzystwo Szubrawców*, «Przewodnik Naukowy i Literacki», 1882.
10. E. Gulczyński, *Rok 1830–1831 w Wilnie*, «Alma Mater Vilnensis», z. XI, Wilno 1933.
11. J. Iwaszkiewicz, *Ignacy Żegota Onacewicz — historyk Litwy. Z dziejów dawnego Uniwersytetu Wileńskiego*, [w:] *Studia i materiały z dziejów nauki polskiej* Seria A, z. 4. Warszawa 1961.
12. L. Janowski J. Bieliński, *Szubrawcy w Wilnie 1817–1822*, «Pamiętnik Literacki», 1913, R. XII.
13. A. Janulaitis, *Mikalojus Akelaitis*, «Acta historica Lituanica», 1969, t. 3.
14. *Kodeks szubrawski, «Tygodnik Wileński», 1819, t. VII.*
15. K. Kopczyński, *Mickiewicz w systemie carskich zakazów 1831–1855. Cenzura, prawo i próby ich oficjalnego omijania*, «Pamiętnik Literacki», 1922, z. 3.
16. A. E. Koźmian, *O księgozbiorze Michała Balińskiego, Wyciągi piotrowickie*, Wrocław 1842.
17. W. Korotyński, *Kartka z dziejów humorystyki*, «Kraj», 1894, nr 4, 5, 6.
18. J. I. Kraszewski, *Literatura w Wilnie w początku XIX wieku*, «Tygodnik Petersburski», 1837, nr 30.
19. J. I. Kraszewski, *Spojrzenie na dzisiejszą literaturę polską*, «Athenaeum», 1841, t. I, s. 188.
20. V. Kubilius, *Lenkų romantizmo atgarsiai lietuvių literatūroje*, w tegoż: *Lietuvių literatūra ir pasaulinės literaturos procesas*, Vilnius 1983.
21. J. Lebedys, V. Milius, *Simono Stanevičiaus laiškai M. Balinskiui*, Lietuvos TSR aukštųjų mokyklų mokslo darbai, Literatūra 1970, t. 13(1).
22. T. Lipiński, *Kilka uwag nad rozprawą o Starożytnej Polsce*, «Biblioteka Warszawska», 1852, t. IV.
23. Z. Makowiecka, K. Kostenicz, *Nieznany spis pseudonimów szubrawskich*, [w:] *Miscelanea z okresu romantyzmu*, Archiwum Literackie, 1956.
24. S. Mękarski, *O genezie «Biblioteki Warszawskiej» i jej charakterze w latach 1841–1863*, «Pamiętnik Literacki», 1925/26.
25. H. Mościcki, *Józef Bieliński. Szubrawcy w Wilnie*, «Biblioteka Warszawska», 1911, t. II.

26. R. Ottman, *Przyczynek do historii Towarzystwa Szubrawców*, «Tygodnik Ilustrowany», 1882.
27. S. Puttkamer, *Biografia Wawrzyńca Puttkamera, pisana przez jego syna*, «Twórczość», III, 1947, z. 3, s. 32.
28. L. Rogalski, *Michał Baliński*, «Opiekun Domowy», 1869, nr 50, 51.
29. L. Rogalski, *Michał Baliński*, «Tygodnik Ilustrowany», 1864, t. IX, nr 227, 228.
30. M. H. Serejski, *J. Lelewel a współczesna mu nauka historyczna*, w tegoż: *Przeszłość i teraźniejszość*, Wrocław 1965, s. 87.
31. L. Siemeński, *Michał i Karol Balińscy*„ *Dzieła. Portrety literackie*, t. III, 1881.
32. Z. Skwarczyński, *Poprzednicy filomatów*, «Pamiętnik Literacki», R. 47 (1956), z. 1, s. 127.
33. Z. Skwarczyński, *O działalności Kazimierza Kontryma na tle ruchu umysłowego i społecznego w Wilnie w latach 1812–1822*, «Przegląd Naukowy, Historyczny i Społeczny», t. 4 (1954).
34. Z. Skwarczyński, *Sprawa chłopska w «Wiadomościach Brukowych»*, «Prace Polonistyczne», Seria 15, 1960.
35. *Listy Salomei Słowackiej–Bécu do Aleksandry Bécu*, oprac. Z. Sudolski, «Pamiętnik Literacki», 1992, z. 4.
36. E. Swieżawski, *M. Baliński*„ *Złota przędza poetów i prozaików polskich* pod red. P. Chmielowskiego i S. Krzemińskiego, Warszawa 1884–1887.
37. A. Tyszyński, *Józef Kraszewski w Warszawie w grudniu 1846 r.*, «Kłosy», 1880, nr 808.
38. T. Turkowski, *Michał Baliński*, PSB, t. 1, Kraków 1935.
39. *Towarzystwo Szubrawców (1817–1822)*, *Nowy Korbut*, t. IV, s. 194.
40. K. W. Wójcicki, *Michał Baliński*, «Biblioteka Warsz.», 1865, t. I.
41. K. W. Wójcicki, *Michał Baliński*, «Kłosy», 1868, nr 176, 182.
42. K. W. Wójcicki, *Michał Baliński*, *Encyklopedia Powszechna* S. Orgelbranda, t. 2.
43. K. W. Wójcicki, *Dwór w Jaszunach*, «Tygodnik Ilustrowany», 1865, t. 11, s. 41.
44. W. Zahorski, *Przyczynek do dziejów wileńskiej loży masońskiej „Gorliwy Litwin"*, «Litwa i Ruś», 1912, z. 3.

ANEKS

LISTY ZNAD BRZEGÓW KROŻENTY

List XXI

Nadzwyczajne odwiedziny – Wędrownik i straszne widzenie – Trybunał Krytyczny – Co będzie za sto lat z wielu książkami – *Historia literatury polskiej potocznym sposobem opowiedziana* – Los różnych innych dzieł – Wydawnictwo Adama Zawadzkiego – Gołuchowskiego *Dumania* – Pani Ziemięcka – Dalszy ciąg *Podróży do Włoch* Kremera – Leon Łubieński – Dominik Szulc.

Witając pana Milikonta za przybyciem do jego domu gościnnego na zwykłe posiedzenie literackie w marcu postrzegliśmy nadzwyczajną zmianę na jego twarzy. Wydał się nam niesłychanie bladym i jakby czegoś przerażonym. Ale wiedząc, że nic takiego nie zaszło ani w rodzinie jego, ani w położeniu, co by miało dać powód do jakiegoś zmartwienia, policzyliśmy tę odmianę w nim na karb złego stanu zdrowia. I gdyśmy zaczęli nad tym ubolewać, przerwał nasze utyskiwania w te słowa: „Wcale nie to się dzieje ze mną, jak rozumiecie, zdrów jestem z łaski Bożej i wszystko co mnie otacza, jest w zwykłym porządku, lecz po wędrówce, jaką wczoraj odbyłem, jeszcze nie mogę przyjść do siebie. Tak mnie ona wstrzęsła całego, nie fizycznie bynajmniej, choć nie była wygodną, ale moralnie". I nie dając nam robić żadnych zapytań ani wykrzykników mówił dalej: „Wystawcie sobie, co mi się wczoraj zdarzyło i wierzcie, jak się wam podoba. Kiedy po obiedzie usiadłem w staroświeckim moim krześle i wypaliwszy fajeczkę zacząłem czytać, usłyszałem jednym razem w sieniach, gdzie jest potężny dawnej daty komin, wielki szum. Drzwi się od mego pokoju nagle rozwarły i wsunął się jakiś staruszek bardzo już letni, ale czerstwego i bardzo poczciwego oblicza, poważnej postaci, ubrany w kontusz z wylotami, pas miał jedwabny słuckiej roboty i czerwone buty. W ręku trzymał długą, ale bardzo gładko zrobioną łopatę, którą w kącie postawiwszy zdjął konfederatkę białą kasztanowatym barankiem obwiedzioną, co jego sędziwą głowę w połowie osłaniała i powoli przystąpił do mnie. Zdumiony zjawieniem się tak niezwyczajnego przybysza już powstawałem gotując się wymówić te poświęcone od modnego świata wyrazy: „Kogo mam honor witać?", kiedy starzec patrząc na mnie rzewnym, ale nieco

ironicznym, okiem wziął mnie poufale za rękę i odezwał się: „Alboż nie poznajesz we mnie owego Szlachcica na łopacie, który wam tyle pomagał swymi nowinkami z wędrówek, odbywanych na niej po różnych zakątkach kraju naszego, do pisania «Brukowych Wiadomości», kiedyś sam należał do grona szubrawców. Do owych «Brukowych Wiadomości», które tak dzielnie przyczyniły się do wielkiej odmiany w obyczajach między szlachtą na Litwie, chłoszcząc nielitościwie, a jednak bez nienawiści i osobistości, wszelkiego rodzaju przywary. Ot, widzisz mię jeszcze, choć temu lat czterdzieści kilka mija, jakeśmy razem pracowali i boję się, żebym nie został podobnym do owego Żyda wiecznego tułacza! Nie straciłem nawet dotąd mocy latania na łopacie i zaglądania nie będąc widzialnym do najtajniejszych zakątków po różnych domach na wsi i w mieście w naszym kraju. Po rozwiązaniu się grona szubrawców w Wilnie wędrowałem po Wołyniu, Ukrainie i Podolu. Ja to niewidocznie zachęciłem kilku młodych ludzi zdolnych do wydawania «Gwiazdy» w Kijowie, choć oni wcale dotąd nie wiedzą o tym. Potem odbywałem podróże nadpowietrzne w Królestwie; ja to szeptałem nieraz do ucha nieodżałowanemu Wilkońskiemu, kiedy pisał swoje wyborne *Ramotki*; ja dmuchnąłem niejedną okoliczność Cześnikiewiczowi, kiedy układał swoje listy, a nawet czasami dostarczałem wątku i «Gwiazdce», i «Bocianom», i «Rarogom Warszawskim», kiedy mieli usposobienie zachwycić mojego tchnienia. Byłem nawet raz i w Petersburgu i obleciałem cały ten pokój kilkakrotnie, zawsze niewidomy, w którym Eleonora Sztyrmer rzucała swoje satyryczne obrazki na papier. Nie próżnowałem zatem, jak widzisz, choć już w lata daleko zaszedłem. Ale że mnie dotąd i siły służą, i łopata nie opuściła, a ciekawość zaglądania w słabą stronę natury ludzkiej zamieniła się w nałóg, latam więc i latam rzadko kiedy odpoczywając. Zawsze mi jednak żal naszych kochanych szubrawców. Co rok usuwają się z padołu ziemskiego, ostatnie ich marodery idą w lepszy świat ad patres. Jakże miło mi patrzeć na pozostałych. Teraz właśnie przeleciawszy nad powiatem wołkowyskim (skąd mnie hałas zanadto i niewłaściwie w stosunku do naszego położenia hucznego wesela odstraszył), kiedym się kierował ku Żmudzi, dowiedziałem się, że żyjesz jeszcze i że w tej okolicy mieszkając zbierasz czasami sąsiadów do wspólnego czytania i sądzenia o książkach i *de variis rebus et quibusdam aliis*. Pomyślałem więc sobie: zobaczę tego dawnego towarzysza, a nawet mu się objawię sam i może objawię coś, co jest w mojej mocy dać poznać, a komuż właściwiej jak literatowi, który dotąd jeszcze lubi pisać i co napisze — drukować? I wleciałem tu na łopacie tym wielkim kominem, co jest w sieniach twego domu, przeznaczonym jak widzę raczej do oziębienia go niż ogrzania, bo stał otwarty, a wiatr grał różnymi tonami świstając przezeń do wnętrza".

Uścisnęliśmy się zatem serdecznie jakby dawni przyjaciele, prosiłem go zaraz na wieczerzę i na noc, ale stary szlachcic zapowiedział mi, że się posilił w Łyskowie niedaleko Wołkowyska, że mało snu potrzebuje i że za godzinę musi być z powrotem w Warszawie. Dodał potem kiwając głową: „Żmudzini nasi, zdaje się, że po większej części nasycili się jazdą za granicę i ciszej już siedzą. Nie żałuję tego, żem kiedyś szepnął naszemu kochanemu Korzeniewskiemu pomysł *Podróżomanii* jednego poranka, kiedy on drzemał jeszcze w łóżku, marząc w półśnie o różnych przedmiotach do swoich komedii. Ale to bieda, że teraz w Warszawie znalazł się jakiś zły duch, naśladowca a razem i prześladowca mój, latający niewidomie także, ale na czarno–żółtym kobiercu niemieckiego privategelehrte, którego za pomocą mojej łopaty raz jednak dostrzegłem, kiedy odlatywał z mieszkania p. J. B. i którego, jak się dowiedziałem, natchnął zdradziecko do napisania w jego *Historii literatury* kilku fatalnych kart czerniących pamięć i zasługi niektórych znakomitych uczonych naszych, już nieżyjących, a dotąd uważanych za chlubę naszego narodu. Żal mi tego człowieka tak zdolnego i tak pracowitego, i już niemałe zasługi mającego w zawodzie naukowym. Żal mi, że ludzie surowego zdania będą go nazywać zarozumiałym, szkalującym sławę i czyny przodków bez gruntownych powodów, bez przekonania i bez zastanowienia się, że takie rzucanie się na dobre imię, zwłaszcza ludzi nieżyjących, co się już sami bronić nie mogą, będzie jeżeli nie teraz, to kiedyś, jak i on sam wejdzie do przeszłości, srodze pomszczone na jegoż własnej reputacji literackiej. Szkoda, że on nie mógł należeć do szubrawców, nauczyłby się przynajmniej, jak to oni musieli choć nieuczenie, czasem nawet zupełnie po prostu, naprawiać złe w obyczajach, a niekiedy i w naukach nawet, nie tykając osób, a zawsze nie przestępując granic czci i poszanowania należnych rozumowi, cnotom i zasłudze, z napomnieniem wad i ułomności ludzkich, byleby te nie przewyższały pierwszych! Ale dosyć już tej gawędy, mości panie bracie. Przystępuję do interesu, bo czas ucieka, a dziś wszystko zrobić trzeba. Pojedziesz ze mną zaraz i bez namysłu, i to zwykłym moim powozem, to jest na łopacie! — „Dokąd i po co?" — zawołałem przerażony taką propozycją. — „Nie lękaj się łopaty, przecie ją znasz od dawna, ja ręczę za całość twoich kości, a o wygody wstyd dbać staremu szubrawcowi, który się na wodzie (*aqua fontis*) i na piórku satyrycznym wychował. Ale za to dowiesz się o tym, o czym ci się ani śniło. Ot, bracie, pokażę ci małą próbkę tego, jaką będzie Warszawa pod względem literackim za sto lat od dziś dnia!"

„Oho, mospanie, to coś na czary zakrawa!" — rzekłem, nie mając wielkiej ochoty po ptasiemu lecieć ponad lasy i wody.

„Czary nie czary, sądź jak chcesz — odpowiedział kwaśno. — Widzę zapomniałeś, jaka moc łopaty i zapomniałeś obowiązku dochowania ducha szubrawskiego do ostatniej chwili życia!"

Trudno było opierać się takiemu wezwaniu i nawet wstyd przez wzgląd na charakter szubrawski. A potem i ciekawość zaczęła brać górę we mnie nad wstrętem do nadziemskiej podróży. Obwinąłem się więc w moją starą niedźwiedzią opończę i siadłszy na łopatę z tyłu za szlachcicem, gdym go ujął mocno wpół rękami, wznieśliśmy się z początku tak ciężkim lotem w górę, jak kiedy głuszec zrywa się z drzewa dostrzegłszy strzelca. Ale doścignąwszy pewnej wysokości ruszyliśmy horyzontalnie z taką bystrością jak jaskółka i przelatując w mgnieniu oka rozliczne okolice Litwy i Korony istotnie w godzinę spuściliśmy się w jakimś ogrodzie niedaleko brzegu Wisły w Warszawie. Szlachcic schowawszy łopatę między krzaki, choć i tak mogła być niewidzialną, poprowadził mię do miasta, którego nigdy bym nie poznał, tak było o kilkakroć większe i ludniejsze od dzisiejszego i tak zapełnione nowymi gmachami. Przeszedłszy kilka ulic znaleźliśmy się na niewielkim placu, prawie na tym samym miejscu, gdzie się teraz znajduje tak zwane Ordynackie. Wznosił się tam na pochyłości ku rzece szczególnego stylu gmach duży z wieżami i wieżyczkami na kształt jakiegoś kasztelu, cztery piętra od placu, a na sześć od tyłu z głębokimi podziemiami i lochami. Szlachcic wiódł mię prosto ku tej wielkiej budowli i stanąwszy u drzwi miedzianych, dziwnie rzeźbionych, na których wypukłymi głoskami było napisano: Dom Trybunału Krytycznego, rzekł uroczystym głosem: „Oto jest cel naszej wędrówki, tu zobaczysz, co się dzieje z uczonymi płodami waszych głów, albo raczej, co się dziać będzie za sto lat". I poszedł na górę dużymi wspaniałymi wschodami, a ja za nim śpieszyłem. Spotkaliśmy dużo rozmaitych figur płci obojej, wchodzących i wychodzących, wszystkich jakoś zakłopotanych i zajętych sobą, jakby to byli gracze giełdowi. Na koniec przeszedłszy kilka wielkich komnat napełnionych stosami ksiąg po większej części zapylonych, znaleźliśmy się w bardzo wielkiej sali dwupiętrowej, otoczonej w górze krużgankiem, wspierającym się na kolumnach, wyglądającej coś na kształt świątyni, albo raczej jak niektóre biblioteki publiczne po miastach Europy teraźniejszej. W głębszej połowie tej ogromnej sali wychodził z posadzki jakby zrąb wielkiej studni, ułożony z brunatnych ciosowych kamieni, na którym widać było napis wypukłymi literami z ołowiu wylanymi: Otchłań Zapomnienia! Bliżej wejścia w środku sali stał okrągły stół, około którego siedziało kilkanaście poważnych osób w sile wieku, z przyjemnym ale razem nieco smętnym wyrazem twarzy, ubranych w togi światłoniebieskiego koloru. Na ławce przy innym, dłuższym, stole, naprzeciw pierwszego, znajdowała się grupa

ludzi młodszych, między którymi były i kobiety, a przed wszystkimi leżało bardzo wiele książek i broszur. Opodal w rogu sali siedział jakiś jegomość z narzędziami jakby do oprawy książek, a wszędzie po kątach i na środku stało lub uwijało się dużo rozmaitych figur przysłuchujących się i szeptających między sobą lub wykonywających rozkazy tych, co zasiadali przy okrągłym stole. Słyszałem jakieś żwawe rozmowy toczące się między tymi poważnymi osobami z owymi, którzy naprzeciw nich na ławie zasiadali, widziałem, jak rzucano książki do owej studni, która musiała być bardzo głęboką, bo echo spadających woluminów nie zaraz się odbijało o sklepienia sali, ale nie rozumiałem, co to wszystko znaczy. Szepnąłem więc do ucha towarzyszowi mojej nadpowietrznej wędrówki prosząc usilnie, ażeby mi wytłumaczył, co się dzieje naokoło nas i gdzie się znajdujemy. Szlachcic ująwszy mnie za rękę i przyciągając do siebie rzekł po cichu: „Pamiętaj, com ci już powiedział, że pokazuję ci obraz przyszłości, bo moc mojej łopaty jest taka, chociaż używać tego przywileju bardzo rzadko mam prawo. I teraz robię to z ważnej przyczyny, a wiem, że to się rozejdzie prędzej i właściwiej znad brzegów Krożenty po całym waszym świecie literackim jak skądinąd, gdzie rzeczom nadzwyczajnym mało dają wiary. Mamy tu przed sobą obraz tego, co się dziać będzie za sto lat od dziś dnia z książkami, które się teraz wydają. W przeciągu jednego stulecia liczba ich urośnie z powodu nie tak zbytniej płodności mózgu autorskiego, jak dla rozszerzonej mody między literatami pisania i drukowania dzieł bez żadnego względu na wartość, byleby ilość zaświadczała o ich działalności. Urośnie, powiadam, do tak wielkiej masy, że dla niepodobieństwa przeczytania tego wszystkiego i dla braku miejsca w bibliotekach publicznych, zawalonych tym balastem umysłowym od podłogi do stropu, postanowione będzie na wniosek pisarzy dobijających się sławy i imienia w przyszłości jeneralne oczyszczenie literatury i bibliotek publicznych od ksiąg, które albo już zupełnie wartość swą straciły, albo które grzeszą niesprawiedliwością lub nieobyczajnością zdań i dają fałszywe wyobrażenie o rzeczach i ludziach, szkodliwie wpływając na młode umysły. W tym celu został ustanowiony tak zwany Trybunał Krytyczny, złożony z najmędrszych uczonych swego czasu, znanych z bezstronności i wyrozumiałości. Składają go ci oto właśnie, co siedzą za okrągłym stołem stanowiąc, który z płodów literackich zasługuje na jaki los. Jeżeli godzien zachowania, oddaje się każdy do oprawy mniej więcej bogatej stosownie do stopnia wartości i powraca do biblioteki, z której został wzięty. Jeżeli zaś dla jakiegokolwiek powodu zasługuje na potępienie, rzuca się do owej głębokiej studni nazwanej Otchłanią Zapomnienia, która podziemnym kanałem łączy się z mulistymi wodami Wisły i ciężarem własnych fałszywych idei lub wyrażeń przyparty

do dna rzeki toczy się, nie mogąc być złowionym żadną siecią, aż do ujścia Bałtyku, gdzie poruszany wirem bałwanów idzie na pastwę psów i cieląt morskich!"

W tej chwili dreszcz jakiś przeszedł mi po całym ciele. „Aha! — odezwał się szlachcic, czując to w ręku swoim — drżysz bracie, boś sam pono autor, o swoje potomstwo. Cóż robić, trzeba rezygnacji. Kiedy już Cycero i Horacy z Wirgiliuszem poszli dziś pod ławę, a cóż dopiero inni. Zresztą są tu lepsi od ciebie, którzy polecą do tej studni, a o takich jak ty to może i mowy nie będzie, może, co gorsza, wprzód nim się ten trybunał złożył, szczury oszczędziły mu pracy co do twoich pism i tobie podobnych". Westchnąłem ciężko na takie *dictum acerbum*, a on dalej mi tłumaczył, co się w tym dziwnym miejscu przedstawiało oczom naszym:

„Że jednak przez cały przeciąg stulecia uczeni nasi nabyli więcej doświadczenia z dłuższego i postępowego rozwoju literatury, a zatem więcej skromności, że się znacznie pozbyli zarozumiałości i lekkomyślności, sędziowie owi Krytycznego Trybunału dla większego upewnienia się o trafności swoich zdań mają przed sobą oto tych panów i panie, których zasięgają zdania, wyjaśnień i słuchają nawet sporów o każdym dziele wziętym do osądzenia. Są to literaci i literatki z profesji, redaktorowie pism czasowych i redaktorki. Są to niby przysiężni (jury), niby adwokaci, jak chcesz, wyjaśniający rzecz dla ułatwienia sędziom sprawiedliwości wyroku. W rogu sali ma swoje stanowisko Introligator Trybunalski, który przyjmuje do swoich wielkich koszów oddawane dzieła do zachowania na przyszłość dla stosownej do ich wartości mniej więcej bogatej oprawy i napisów. Dalej są ciekawi słuchacze, naturalnie autorowie, chcący się prędzej dowiedzieć, z jakiego tonu pisać im należy, żeby nie być popchniętymi jeżeli nie zaraz, to kiedyś do tej strasznej Otchłani Zapomnienia. Poetów jednak a nawet rymopisów między nimi nie widać, bo ci, którymi istotnie ten tytuł służy, pierwsi słuchają natchnienia, nie potrzebują rady ani przestrogi; drudzy, zaufani w siłach, gardzą właśnie najbardziej krytyką. Lecz zbliżmy się do sędziów, bo już, słyszę, rozprawy się kończą i wyroki wnet będą ogłaszać, co najciekawsza, a za nimi wnet pójdzie egzekucja".

Zauważyliśmy tymczasem, że między przysięgłymi, czy też adwokatami, jak ich nazwać nie wiem, należącymi do płci pięknej, najdłużej się sprzeczano o wartości utworów piśmiennych. Wtem dzwonek dał się słyszeć i prezydujący, trzymając w ręku gruby tom z tytułem *Historia literatury polskiej potocznym sposobem opowiedziana*, wydany w Warszawie 1861 roku, rzekł donośnym głosem: „Książkę tę, w której autor lekkomyślnie i bez pewnej zasady pod hasłem niby miłości prawdy, a istotnie szukając pastwy dla swojego drażliwego usposobienia, a może nawet i dla odwetu za

urojone winy oszkalował kilka osób, których dotąd naukę i zasługi cenimy i pamiętamy; za namiętne i stronne sądy o różnych innych autorach, za lekceważenie tych, którzy mu się nie podobali, a wynoszenie tych, do których miał ...(?), za niewiadomość wielu rzeczy, które wiedzieć był powinien, mając pretensją do napisania *Historii literatury*, za wprowadzenie nowości w układzie i sposobie pisania dlatego jedynie, żeby się odróżnić od innych, gdy one po większej części nie mogły się utrzymać; jako dzieło zupełnie nie tylko niestosowne dla dzieci, ale dla uczącej się młodzi szkodliwe, bo mogące jej wrazić fałszywe wyobrażenie o literaturze naszej — skazujemy na wrzucenie do Otchłani Zapomnienia".

I wnet woźniowie trybunalscy wziąwszy z rąk prezesa ową księgę cisnęli ją z miną uroczystą do tej okropnej studni na wieczną zatratę. Patrząc na tę złowrogą operację zimny pot wystąpił na moje czoło. Pomyślałem sobie, cóż to będzie z innymi produktami głów mniej zdolnych, kiedy taki pracowity badacz dziejów pomimo zasług swoich, pomimo nawet wielu rzeczy dobrych w tej samej książce znajdujących się, [za] kilkurazowe posunięcie pióra nierozważne, za brak siły moralnej w oparciu się podszeptom miłości własnej tak srodze potępiony został?

Dalej wyroki następowały szybko jedne po drugich, bo już na wielu poprzedzających posiedzeniach rozprawy przygotowały zdanie sędziów. Widziałem tylko, jak za wyrzeczeniem dwóch słów przez prezesa monografia tegoż autora pod tytułem *Kropińscy* poleciała do studni. A nie wiem, co się stało z *Królewiczami Biskupami*! Ale za to dzieło jego *Znakomici mężowie polscy XVIII w.*, dowodzące w nim talentu wielkiego do biografii nakreślone piórem łatwym, umiarkowanym i wyrozumiałym, oddane zostało do oprawy bogatej i do zachowania jako wzór tego rodzaju pisma. Zauważyłem, że w tych rozbiorach wartości dzieł nie pilnowano się żadnego porządku, bo zaraz potem nastąpiły powieści. *Soplicę* Rzewuskiego kazano jednogłośnie najwspanialej oprawić tym samym kształtem i kolorem jak *Pamiętniki Paska*. Z *Listopadem* jednak tegoż autora nie wiedział Trybunał co zrobić, bo chociaż wszyscy jego członkowie uznawali tę powieść za najcelniejszy utwór autora, nieszczęsne przypiski stawały na zawadzie ostatecznej decyzji. Wyrok zatem do dalszego rozpatrzenia zawieszony. Inne jego pisma utonęły w studni. Widziałem potem, jak wiele powieści i utworów dramatycznych Korzeniowskiego niesiono jakby z triumfem do oprawy. Na czele ich były *Kolokacja*, *Spekulant*, a ze sztuk teatralnych *Cyganie*, *Karpaccy górale*, *Plotkarz*, *Wąsy i peruka*, nawet *Mnich* i *Andrzej Batory* i wiele innych. *Tadeusz bezimienny* tylko został niezdecydowany, bo pomimo powszechnie przyznanego talentu autora w prowadzeniu osnowy tej powieści, pomimo dobrze oddanych charakterów, zaszła niejaka opozycja pod

względem dążności moralnej ze strony dwóch niewiast skrupulatek, zasiadających na ławie przysięgłych. Odłożono więc do dalszego czasu ogłoszenie postanowienia.

Ciekawy byłem, jak Trybunał wyrokował o Kraszewskim, który swoimi niezliczonymi pismami tak wielki wpływ wywierał na czytelnictwo polskie. Spytałem o to ciekawie swojego towarzysza, który mi powiedział, że dla ogromnej liczby prac tego znamienitego pisarza częściami tylko na każdym posiedzeniu wyrokują krytycy o nich. Że już wiele powieści bogato oprawnych odesłano na powrót do publicznych bibliotek, że nawet dzieła jego historyczne o Wilnie i o Litwie uznano z powodu pracowitego i krytycznego ich obrobienia za potrzebne jeszcze i za godne zachowania, na koniec, że podobno na tym samym posiedzeniu roztrząsać mają poezję jego, a mianowicie *Mindowsa* i *Witoloraudę*, ale że nie wie, co się z nimi stanie.

Kaczkowskiego powieści *Grób Nieczui*, *Murdelio* i *Bracia ślubni* oddane zostały do bogatej oprawy, ale o inne jego utwory coś niepomyślnego wróżono po kątach sali. Pod koniec tego posiedzenia zawyrokowano o kilku tłumaczach. Paszkowski za swój piękny przekład Szekspira, Karol Baliński za Calderona i Kaszewski za energiczne tłumaczenie *Burgrafów* Wiktora Hugo poleceni zostali do oprawienia w srebro Trybunalskiemu Introligatorowi.

Miałbym tu jeszcze coś bardzo ciekawego do powiedzenia o wyrokach Trybunału Krytycznego, tyczących się autorów naszego czasu. Ale to jest tak delikatna materia i tak drażliwie wpływająca na nerwy płci pięknej, zwłaszcza że Trybunał bardzo subtelnie ich dzieła rozbierał, że wolę zamilczeć. Tym bardziej, że ostateczne zdanie o wielu musiało być odroczone do swobodniejszego czasu z powodu, że panie, które siedziały pomiędzy jury, tak się z sobą poróżniły przedstawiając sędziom swoje opinie o poprzedniczkach w zawodzie pisarskim, że na koniec rozgniewane jedne na drugie opuściły swą ławkę i wyszły z sali, nie zważając na powagę Trybunału. Słowem, co do pism kobiecych, *adhuc sub iudice lis est*. Po ich wyjściu, z rozkazu prezesa zaczęto rzucać do Otchłani Zapomnienia całymi masami widać już doraźnie osądzone poezje lekkie, filozoficzne i sielankowe, dramata, monografie historyczne i nawet różne książki dziejowe większego rozmiaru. Między którymi, o smutny mój losie!, były podobno i wszystkie moje. Zimny dreszcz powtórnie przejął mię wskroś, czułem że znowu lecę na łopacie, porwany przez Szlachcica, który się może zląkł, żebym nie zemdlał z żalu nad znikomością prac swoich autorskich...

Wtem obudziłem się, a było zimno istotnie, bo ogień wygasł na kominie, u którego zasnąłem przed dwiema godzinami. Książka leżała u nóg moich, a ta książka była właśnie wspomnianą wyżej *Historią literatury*.

Przypominam, żem ją cisnął z oburzenia, że autor śmiał się puścić na takie oszczerstwa niegodne jego powołania! Był to sen zatem. Dzięki Bogu. Wszak sen to mara. Tak mówią, ale może razem i przestroga! Cokolwiek bądź, tak się tym widziadłem zmęczyłem, że aż dotąd przyjść do siebie nie mogę i do niczego nie jestem dziś zdatnym, za co was, mili towarzysze, najserdeczniej przepraszam".

Słysząc to pan Bartosz, ażeby ulżyć fatydze gospodarza, oświadczył się sam zająć resztą dzisiejszego posiedzenia. W zabranym głosie, po złożeniu na stole trzech nowych dzieł wyszłych niedawno z drukarni Zawadzkiego w Wilnie pod tytułem: *Studia* Eleonory Ziemięckiej, *Podróż do Włoch* Kremera tom III i *Dumania nad najważniejszymi zagadnieniami człowieka* przez Gołuchowskiego, oddał najprzód sprawiedliwość dawnemu domowi znamienitych typografów naszych Zawadzkich. Od niemałego już czasu dzieła wielkiej wartości i wyższego polotu umysłowego pokazują się pod tą firmą zasłużoną. Wydawcy bez względu na szczupłą jeszcze między nami liczbę czytelników w tak poważnych kwestiach, z narażeniem się na straty łatwo mogące nastąpić w takich przedsięwzięciach, odważają się na wielkie i poważne nakłady, istotnie mając na celu pożytek spółziomków, pobudzenie ich do zamiłowania w głębszym czytelnictwie, a przy tym dostąpienie większej i trwalszej sławy dla swojej oficyny. Zawadzki dowodzi tego nie słowami. Dzieła bowiem takie nie samą rozrywkę mają na celu, ale zniewalają czytelnika do wejścia w siebie i poznania celu, dla jakiego stworzony został na tej ziemi, wpływając potężnie na moralne jego udoskonalenie. Między nimi słusznie się pochlubić mogą wydawcy tak znakomitym, tak głęboko pomyślanym dziełem, jakim są *Dumania* filozoficzne Gołuchowskiego. Imię to miłym echem odzywa się w sercach naszych na Litwie, osobliwie u tych, którzy — jak my — mieliśmy szczęście słuchać choć krótko, niestety, owych świetnych improwizacji, jakimi zachwycał nie tylko uczniów swoich, ale i publiczność wybrańszą ten zacny mędrzec nadwiślański. Przymioty jego duszy równały się zaletom umysłu, a to dzieło pośmiertne jest jednym z owych kilku tylko pięknych kwiatów, które zdołały wykwitnąć na maluchnym polu filozofii w naszym kraju. Książka czcigodnej pamięci rolnika–filozofa Józefa Gołuchowskiego, który obywatelskim swoim pismem wielkiej wartości *Rozbiór kwestii włościańskiej* dał się poznać całemu krajowi z innej strony, powinna być poznaną i zgłębioną przez wszystkich czytelników myślących, nie zaś tylko bawiących się czytaniem. Nie wahamy się powiedzieć, że po Janie Śniadeckim nikt jaśniej i naturalniejszym językiem nie zdołał wyłożyć u nas zasad wielkiej nauki filozofii jak Gołuchowski, chociaż każdy w swoim czasie z właściwym sobie systematem i poglądem na nią. Niepomału przeto zdziwiliśmy się nad

niedawną i uwłaczającą temu znakomitemu imieniowi (!) wzmianką o wyjściu tomu pierwszego jego dzieła w «Kurierze Wileńskim» nr 99 roku zeszłego 1860 pod oddziałem „Wiadomości bieżące", gdzie stoi: „Nakładem księgarni Zawadzkiego wyszedł w tych dniach ciężkiej wagi pod względem treści i objętości tom 1-szy *Dumań nad najwyższymi zagadnieniami człowieka* przez J. Gołuchowskiego itd." Tak się nie mówi ani o takim pisarzu, ani o takim dziele — i w tak znaczącej i wziętej gazecie, jaką się stał „Kurier"! Zresztą nie wspominamy, jakim prawem w tym doniesieniu znalazł się między twórcami systematów filozoficznych w Niemczech Schlegel, który właśnie żadnej szkoły filozoficznej głową nie był! Dla tych nielicznych między nami zwolenników filozofii i dla tej młodzieży, która nie mając dostatecznego usposobienia słuchała kursu jej po uniwersytetach niemieckich, powziąwszy tym sposobem powierzchowną a nieraz skrzywioną znajomość rzeczy, pierwszy tom tego dzieła nieodżałowanego Gołuchowskiego będzie najbezpieczniejszym przewodnikiem w ocenie tak głośnych w naszym wieku, tak nie w jednych pojęciach zawiłych, tak wielkich pod względem sztuki myślenia, a jednak tak w wielu razach niedostatecznych teorii filozoficznych objawionych światu uczonemu w naszej epoce przez znamienitych myślicieli niemieckiej szkoły. Część druga stanowi już własny autora pogląd na wszystkie najważniejsze zadania filozoficzne, na najłatwiejsze dojścia do odkrycia prawdy i zagadki świata. Gołuchowski, przy głębokiej nauce, której w zaciszu domowym nigdy nie rzucał odłogiem pomimo trudów od stanu ziemianina w naszym kraju nieoddzielnych, mąż wielce praktyczny w wykładzie swojego przedmiotu i w przedstawieniu go na piśmie, nie poszedł torem ani owych mistrzów zagranicznych, co tylko dla znawców prawie im samym równych o filozofii pisali, ani tych, którzy dla nas tłumaczyli ich pomysły nowo utworzonym językiem, dzikim i trudnym do nauczenia się. Gołuchowski postanowił upowszechnić filozofię w narodzie, przekonać, że nauka jej wcale nie jest niedostępną dla tych, którzy nie będąc do badań tego rodzaju przywykli, „tęsknią jednak — mówiąc słowami autora — do zajrzenia w te przepaści stworzenia i myśli pasującej się sama z sobą i ze światem naprzeciwko niej stojącym". Gdy więc pisał nie dla tych, co umieją istotnie filozofią, ale dla tych, którzy albo się jej nie uczyli a chcą poznać, albo dla tych, co się jej dorywczo i niedostatecznie uczyli, poszedł też różną zupełnie drogą od wielu innych, którzy go u nas poprzedzili na tym polu. Nie chciał on przez myśl jedynie trafiać do rozumu dla pojęcia nauki, starał się trafić i do serca czytelników i wezwawszy na pomoc imaginacją, jej obrazowaniem rzeczy abstrakcyjne do oka przybliżyć. Ten sposób obrawszy nie tworzył nowego języka dla swojej nauki, ale użył takiego, jakim mówią ludzie oświeceni.

Będzie więc zrozumiałym dla wszystkich i nie możemy wątpić, że tym swoim pięknym dziełem zachęci wielu rozważniejszych czytelników do poznania pożytku z bacznego zaciekania się w najgłębsze kwestie dzisiejszej filozofii i przyczyni się do wielkiej zmiany w opinii powszechnej o potrzebie i możności poznania zdrowej filozofii!

Pani Ziemięcka uzupełniła tę arcypożyteczną publikację krótkim wspomnieniem o jej autorze, którego obszerniejszy i bardziej zajmujący życiorys napisał przed nią p. Paweł Popiel, przyjaciel i spółobywatel zmarłego. Pani Ziemięcka, ta zacna zapaśnica na polu filozoficznym z punktu czy[s]to katolickiego, do znakomitych inteligencji w naszej literaturze ciągle należąca i dotąd pod względem władania piórem polskim między uczonymi kobietami rej wodząca, nie przestaje pracować pożytecznie dla nakłonienia społeczeństwa naszego do większej duchowości, do oswojenia narodu naszego z tą królową nauk, co ją zowią filozofią, a której się tak wielu boi w mniemaniu, że jest niedostępną. Ta znamienita kobieta zespalając nieraz bardzo szczęśliwie zasady wiary nam objawionej z ulubioną sobie nauką, wyrobiła swymi pismami dla siebie stanowisko odrębne w naszej literaturze, ale pełne miłości chrześcijańskiej, ujmujące duchem pokoju i zgody. Dowodzą tego i teraźniejsze jej *Studia* chociaż na pozór rozmaite w swej treści, ale zawsze do jednego celu skierowane. Znajdzie tu czytelnik bardzo zajmujące ocenienie stanowiska Mickiewicza pod względem filozofii, piękne uwagi właśnie o tychże samych *Dumaniach* Gołuchowskiego i ważne a z głębokiego przekonania gorącej duszy wydobyte myśli i rozumowania religijno–filozoficzne w kilku różnych formach dla czytelników i czytelniczek podane. Pani Ziemięcka jest wielką inteligencją między uczonymi niewiastami polskimi naszego wieku, osławioną znakomitą mocą i prawością charakteru. Jeszcze ją nie dość poznano, ale w niedalekiej przyszłości, to jest kiedy nasza społeczność usposobi się do uszlachetnienia swoich interesów materialnych duchowością, będzie ona niezawodnie tak znakomicie ocenioną, jak na to zasłużyła.

Tom trzeci *Podróży do Włoch* Kremera, którego prześliczne wydanie jak i poprzedzających winniśmy podobnież prawdziwie obywatelskiemu nakładowi p. Adama Zawadzkiego, obejmuje dalszy ciąg wielce nauczających artystycznych wędrówek autora po tej ziemi klasycznej. Na ten raz prowadzi on nas swoim wdzięcznym piórem do wszystkich najwytworniejszych świątyń, pałaców, muzeów i galerii Mediolanu, Padwii, Genui i Florencji; wszędzie nauczając nie tylko podziwiać owe cudowne pomniki sztuki włoskiej, ale i warunki ich piękności oceniać. Kremer będąc pielgrzymem artystą nie zapomina jednak i w tym tomie, że przedsięwziął być nauczycielem swoich ziomków chcących poznać z gruntu dzieła sztuki,

którymi się zaszczyca piękna Italia. Powieść jego urozmaicona jest przy tym opisaniem życia i przygód niejednego artysty, ożywiona nieraz ciekawymi wspomnieniami z historii. Dzieło to uczonego i poetycznego Kremera, jak się uzupełni, stanie się prawdziwym skarbcem dla wszystkich chcących zgłębić teorię sztuki z zastosowaniem jej do najszczególniejszych jej utworów, a nieomylnym przewodnikiem dla tych, co postanowią zwiedzić Włochy nie dla przejażdżki bezmyślnej tylko, lecz dla ich poznania z prawdziwym pożytkiem i rzetelną rozkoszą umysłu!"

Gdy zamilkł p. Bartosz, gospodarz domu odwróciwszy już myśl swoją od sennych marzeń, którymi był udręczony, kończył posiedzenie to oddaniem hołdu pamięci dwóch zasłużonych ludzi dla nauki i oświecenia, których stratę opłakano niedawnymi czasy w Warszawie: „Leon hr. Łubieński jeszcze w sile wieku opuścił ten świat z żalem wszystkich przyjaciół, których tyle miał i z żalem wszystkich poświęcających się naukom, dla których gościnne drzwi jego stały otworem, a przyjaźń i pomoc nawet materialne w razie potrzeby były na zawołanie. Nie zostawił on żadnej pracy piśmiennej po sobie, ale zostawił pamięć szlachetnego serca i gorliwości rzadkiej o rozszerzenie oświaty narodowej. Pełen dowcipu i wesołości ożywiał rzadkim talentem miłej i niepłonnej rozmowy wszystkie zebrania towarzystw wytwornych nieraz czczością konwenansu do nudzenia się zmuszonych. Leon Łubieński był jakby ogniwem łączącym w stolicy Polski świat wyższy ze skromnymi pracownikami nauki, a dom jego zgromadzał w jedno koło ludzi szukających oświecenia i wiadomości pożytecznych ze wszystkich krańców naszej ziemi. To wielka zasługa, której dostąpić niełatwo, bo sama dobra chęć nie wystarczy; trzeba mieć do tego osobny talent i umieć zjednać powszechne spółczucie!

Dominik Szulc w innym zawodzie zjednał sobie dobre imię. W ubogim zaciszu oddając się całe życie pracy umysłowej, wyuczony w słynnej niegdyś szkole wileńskiej za czasów jej najwyższej świetności, przewodniczył w męskim wieku gorliwie młodzieży szkolnej, na starsze lata pisał rzeczy pożyteczne dla kraju, który zawsze kochał serdecznie. Dzielne pióro jego prowadzone ręką głębokiej erudycji przywróciło nam jednoplemienne pochodzenie mieszkańców ziemi, które cudzoziemcy chcieli pozazdrościć Słowianom. Dominik Szulc napisaniem pięknego życiorysu Kopernika przyłączył zaszczytnie imię swoje do tych, którzy niedawno podali wiecznej pamięci na nowo wszystkie dzieła tego wielkiego człowieka Polsce i Europie!"

Z uczuciem rzewnej tkliwości p. Milikont rzucił te kilka słów na groby tych dwóch ludzi, bo ścisłe stosunki łączyły go niedawno jeszcze z nimi. Jednego zaszczycał się stałą przyjaźnią, drugiego był towarzyszem szkolnym! Obydwa przywodzili mu na pamięć jedną z najmilszych chwil przeszłości.

INDEKS OSOBOWY*

* W indeksie pominięto hasło Baliński Michał.